

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna
im. C. Norwida
w Zielonej Górze

Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze

Zeszyt 5

Zielona Góra 2013

Zielonogórskie Studia
Bibliotekoznawcze
Zeszyt 5

**Zielonogórskie Studia
Bibliotekoznawcze
Zeszyt 5**

Pod redakcją naukową
Andrzeja Bucka
Przemysława Bartkowiaka
Dawida Kotlarka

Recenzent:
dr hab. Bożena Koredczuk

Odpowiedzialność za naruszenie majątkowych praw autorskich
ponoszą autorzy tekstów

© by Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. C. Norwida w Zielonej Górze

Zielona Góra 2013

Wydawca:
Pro Libris - Wydawnictwo WiMBP im. C. Norwida
al. Wojska Polskiego 9, 65-077 Zielona Góra

ISBN
978-83-88336-94-2

Projekt graficzny, skład
Firma Reklamowa GRAF MEDIA

Druk i oprawa
TOTEM

Spis treści

Robert Rudiak

Wydawnictwa literackie na Środkowym Nadodrzu od średniowiecza
do XX wieku 9

Radosław Szyber

Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów w 1621 roku
(o potrzebie reedycji, relektury i o niezbędnych rewizjach) 25

Grzegorz Chmielewski

Głosa do biografii Herminy von Reuss 43

Renata Knyspel-Kopeć

Dzieje bibliotek w ujęciu encyklopedycznym, na przykładzie
polskich wydań encyklopedii przełomu XIX i XX wieku 53

Dawid Kotlarek

Biblioteki publiczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-2010
– zarys problematyki 71

Daniel Koteluk

Ideologizacja kultury wiejskiej na przykładzie biblioteki
w Czerwieńsku w powiecie zielonogórskim w latach 1949-1956 85

Krzysztof Wasilewski

Powstanie i rozwój kultury niezależnej w Gorzowie Wielkopolskim
(1980-1989) 99

Joanna Wawryk

Czytelnictwo młodzieży jako problem i wyzwanie dla bibliotek
publicznych 117

Autorzy 150

Słowo wstępne

Przed Państwem kolejny, piąty już zeszyt Zielonogórskich Studiów Bibliotekoznawczych. Według zamierzeń zespołu redakcyjnego jest on kontynuacją dotychczas wydanych edycji, jednak w odróżnieniu od wcześniejszych, zamiast opracowania o charakterze monograficznym na jego łamach zamieszczono zbiór tekstów wielu autorów. Prezentowane w nim artykuły naukowe zostały napisane przez przedstawicieli ośrodków naukowych oraz różnych instytucji związanych z kulturą. Tematyka drukowanych materiałów dotyczy zagadnień szeroko pojętego bibliotekoznawstwa oraz jego nauk szczegółowych. Problematyka ta ma również obowiązywać w kolejnych publikacjach, które ukazywać się będą w następnych latach (jeden zeszyt w roku).

W zamyśle twórców na łamach Zielonogórskich Studiów Bibliotekoznawczych umieszczać będziemy zarówno teksty badaczy o ustalonej już renomie oraz warsztacie badawczym, jak również publikacje młodych adeptów lubuskiego środowiska bibliotekoznawczego. Dlatego też każdy kolejny zeszyt będzie zbiorem tekstów kilku bądź kilkunastu autorów.

Zapraszamy do lektury zebranych tekstów, a wszystkich zainteresowanych zagadnieniami z zakresu bibliotekarstwa i księgoznawstwa zachęcamy do współpracy przy tworzeniu kolejnych zeszytów.

Andrzej Buck
Przemysław Bartkowiak
Dawid Kotlarek

Wydawnictwa literackie na Środkowym Nadodrzu od średniowiecza do XX wieku

Wynalazek Johannesesa Gutenberga na powszechną produkcję książek rozpowszechnił się w Europie bardzo szybko. Już w drugiej połowie XV w. pojawiły się pierwsze drukarnie na Śląsku, gdzie pierwszym drukarzem był pochodzący z Głogowa Kasper Elyan (Elian, Helian, ok. 1435-1486), który po studiach w Lipsku, Krakowie i Erfurcie osiadł na stałe we Wrocławiu, a tam w 1475 r. założył pierwszą drukarnię i własne wydawnictwo¹. W 1475 r. w swojej oficynie we Wrocławiu wydał łacińską edycję *Statuta synodalia Conradi, episcopi Vratislaviensis* (*Statuty synodalne Konrada, biskupa wrocławskiego*), w którym to dziele po raz pierwszy wytłoczył teksty w języku polskim z naleciałościami języka czeskiego. Były to trzy modlitwy codzienne: *Otcze nasz*, *Zdrowa Maryja miłości* i *Vyarze w Boga Otcza*.

Wraz z reformacją i rozwojem gospodarczym miast lubuskich następował szybki rozwój kulturalny, piśmienniczy i naukowy regionu. U schyłku XVI w. na Środkowym Nadodrzu rozpoczęły działalność miejscowe drukarnie. Pierwsza powstała w 1588 r. w Żarach, następne w Żaganiu, Głogowie, Kozuchowie i Krośnie Odrzańskim. Największa z nich – drukarnia książęca w Żaganiu – wstawiła się wydaniem dzieł astrologicznych Johannesesa Keplera² (pracę Keplera wydał w Żaganiu w 1634 r. jego syn Ludvik). Na początku XVII w. w Głogowie istniało już kilka drukarni, m.in. Joachima Funcka i jego brata Wiganda³. W oficynie J. Funcka ukazały się m.in. dzieła przeora klasztoru Dominikanów – Jana Pawła z Czarnekowa. Swoje drukarnie w drugiej połowie XVII w. posiadali także Erazm Rösner w Głogowie, Gottlieb Fromann w Sulechowie, Christian Mäller w Krośnie Odrzańskim, Jerzy Schönaich w Bytomiu Odrzańskim i K. Liskovius w Kozuchowie, a w końcu XVII w. we Wschowie – W. S. Platt. W Bytomiu Odrzańskim kształcił się m.in. poeta łaciński – Andrzej Węgierski (1600-1649), który w 1624 r. opublikował, wydany w bytomskiej drukarni, heroiczny wiersz *Josua heroico carmine*.

Przed drugą wojną światową, a więc w okresie, kiedy dzisiejsze Ziemia Zachodnie były w granicach państwa niemieckiego, na obszarze tzw. Ziemi Lubuskiej

1 J. Chutkowski, *Dzieje Głogowa*, t. I, Legnica 1991, s. 131-133; H. Szczegóła, *Kasper Elyan (1435-1486). Pierwszy polski drukarz*, [w:] *Ludzie Środkowego Nadodrza. Wybrane szkice biograficzne (XII-XX wiek)*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1998, s. 39-41.

2 G. Chmielewski, *Z dziejów książek i bibliotek*, „Kalendarz zielonogórski 1984” 1983, s. 121-128.

3 *Ibidem*, s. 121-128.

również nie pojawiły się wydawnictwa literackie. Największe ówczesne miasta niemieckie tego regionu, czyli Frankfurt nad Odrą (ok. 85 tys. mieszkańców), Gorzów (48 tys.), Guben (ok. 46 tys.), Głogów (33,5 tys.) czy Zielona Góra (26 tys.) były przed wojną ośrodkami, które nie odgrywały znaczącej roli w rozwoju kulturalnym wschodnich Niemiec ani tego regionu, podobnie jak inne miasteczka liczące między 10 a 20 tys. mieszkańców, np. Żary (ponad 19 tys. osób), Nowa Sól (ok. 17 tys.), Szprotawa (12,5 tys.), czy Krosno Odrzańskie (ok. 11 tys.). Frankfurt am Oder, Guben i Landsberg an der Warthe przypisane były do kraju związkowego Brandenburgii, Grünberg in Schlesien należał administracyjnie do niemieckiego Śląska. I mimo że każde z tych miast mogło poszczycić się znanymi twórcami w dziedzinie literatury, to jednak nie drukowano tam ich dzieł, czym zajmowały się już profesjonalne wydawnictwa w dużych aglomeracjach Niemiec. Frankfurt stracił na znaczeniu naukowym i kulturalnym z chwilą przeniesienia uniwersytetu do Wrocławia (Alma Mater Viadrina istniała od 1506 do 1811 r.). Z Frankfurtem związana była postać niemieckiego dramaturga Heinrich von Kleista oraz uczonych – Aleksandra i Wilhelma von Humboldtów. W Głogowie urodził się największy poeta niemieckiego baroku Andreas Gryphius. Z Gorzowem związani byli m.in. Carl Wilhelm Frolich, Gottfried Benn czy Christa Wolff. Z Zielonej Góry pochodził m.in. Otto Julius Bierbaum, a w mieście tworzyli Paul Petras czy Paul Barsch, twórcy biesiadnej liryki i pieśni o zielonogórskim winie. Utwory te ukazywały się drukiem jedynie w lokalnej prasie m.in. Wilhelma Levysohna, który sporadycznie wydawał utwory komediowe, okolicznościowe lub liryczne o tematyce winobraniowej.

Po drugiej wojnie jako pierwsze pojawiły się książki pisarzy, którzy okupację spędzili na Ziemi Lubuskiej, przebywając w obozie jenieckim II C Woldenberg-Neumark, znajdującym się w dzisiejszym Dobiegniewie. W 1946 r. trzy dramaty zatytułowane *Horyzont Afrodyty* w Spółdzielni Księgarskiej Czytelnik w Krakowie wydaje Stefan Flukowski, który po wojnie zamieszkał na krótko w Barlinku⁴. Jego dramaty były wystawiane przez teatr obozowy podobnie jak utwory inni pisarzy oflagu m.in. Edwarda Fiszera, Władysława Milczarka, Andrzeja Siły-Nowickiego i Jana Knothego⁵.

W 1955 r. w warszawskim PIW-ie wspomnienia z pobytu w oflagu wydał Marian Brandys. Książka nosiła tytuł *Wyprawa do oflagu*. Brandys często gościł po wojnie na Ziemi Lubuskiej, m.in. był gościem zielonogórskich „Czwartków Lubuskich” oraz salonu literackiego prowadzonego przez Tadeusza Firleja w Gubinie. Wspomnienia z pobytu w Gubinie w 1958 r. zawarł Brandys w książce *O królach i kapuście* wydanej rok później.

4 Z. Łukaszewicz, *Mój alfabet albo pstryczki i potyczki*, Warszawa-Zielona Góra 1993, s. 47.

5 Zob. J. Bohatkiewicz, *Oflag II C Woldenberg*, Warszawa 1971; J. Olesik, *Z działalności kulturalno-oświatowej w Oflagu II C Woldenberg*, [w:] *Ziemia Strzelecko-Krajeńska*, red. W. Sauter, „Zeszyty Lubuskie” 1972, z. 12, s. 55-78; *idem*, *Teatr obozowy w Oflagu II C Woldenberg*, „Przegląd Lubuski” 1973, nr 1, s. 33-49.

Także w 1955 r. ukazała się opowieść *Legenda dwóch rzek* Marii Zientary-Malewskiej wydana przez warszawski PAX. Autorka w latach 1933-39 pracowała jako nauczycielka w szkołach w Złotowie (1933-35) i Nowym Kramsku (1935-39). Była działaczką Związku Polaków w Niemczech. W latach 1939-45 była więźniarką FKL Ravensbrück. Od 1945 r. mieszkała w Olsztynie. Poświęciła Ziemi Lubuskiej i Złotowszczyźnie kilka zbiorów opowiadań, wspomnień i szkiców: *Płonące krzaki nad Obrą* (1961), *Śladami twardej drogi* (1966), *Złotowszczyzna* (1972). Ponadto jej utwory znalazły się w zbiorze podań, legend i baśni Ziemi Lubuskiej *Złota dzida Bolesława* (1970).

W 1954 r. ukazała się natomiast pierwsza książka o lubuskim regionie. Był nią zbiór opowiadań Eugeniusza Paukszty *Kartki z Ziemi Lubuskiej*, wydany przez Naszą Księgarnię w Warszawie. Paukszta w latach 50. i 60. ubiegłego wieku często gościł na Środkowym Nadodrzu, m.in. w leśniczówce Linie pod Kargową. Poświęcił Zielonej Górze i Ziemi Lubuskiej jeszcze jeden zbiór opowiadań *Czarownica z Zielonej Góry* (1957) oraz powieść o Babimojszczyźnie – *Pogranicze* (1961). W 1957 r. otrzymał Lubuską Nagrodę Kulturalną przyznaną przez Wojewódzką Radę Narodową w Zielonej Górze, a w 1964 r. otrzymał Nagrodę Kulturalną „Nadodrza”.

W roku 1956 wyszła pierwsza książka autorki osiadłej na Ziemi Lubuskiej. Były to wiersze zatytułowane *Pieśni Papuszy*, cygańskiej poetki Bronisławy Wajs, która w 1954 r. przybyła wraz z taborem na Środkowe Nadodrze, zatrzymując się najpierw krótko w Nowej Soli, następnie w Żaganiu, a potem w Gorzowie Wlkp., gdzie osiadła na stałe⁶. Książkę wydało wrocławskie Ossolineum.

W pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej istniejące na Środkowym Nadodrzu poniemieckie drukarnie zajmowały się głównie drukiem mutacji prasy poznańskiej lub wrocławskiej, bądź drukiem dodatków lokalnych do regionalnych i ogólnopolskich gazet i tygodników. Jedyne wydawnictwa książkowe, jakie ukazywały się na Ziemi Lubuskiej w latach powojennych wychodziły nakładem oficyny diecezjalnej w Gorzowie lub Państwowych Zakładów Graficznych w Zielonej Górze. W Gorzowie w 1945 r. ukazały się cztery książki o tematyce religijnej. Wydawano ponadto biuletyny urzędowe kurii, a w latach 1946-1953 drukowano „Tygodnik Katolicki” – pismo religijne dla Ziemi Zachodnich oraz „Mały Tygodnik” przeznaczony dla dzieci i młodzieży, w których to sporadycznie ogłaszano utwory literackie o tematyce sakralnej⁷. Z kolei w zielonogórskiej drukarni dziełowej PZG jako pierwsza ukazała się *Prasłowiańszczyzna* Józefa Kostrzewskiego, a niedługo potem rozpoczęto druk dwumiesięcznika „Z Otchłani Wieków” i broszurowej serii „Literatura Polska XIX i XX wieku”, w ramach której ukazały się m.in. *Konrad Wallenrod* Adama Mickiewicza i *Wesele* Stani-

6 Zob. A. Toczewski, *Papusza (właśc. Bronisława Wajs) (1908-1987). Cygańska poetka, członkini Związku Literatów Polskich*, [w:] *Ludzie Środkowego Nadodrza*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1998, s. 147-148.

7 B.J. Kunicki, *Środowisko twórcze miasta średniego*, Warszawa-Poznań 1980, s. 99.

sława Wyspiańskiego. W sumie w latach 1945-1949 drukarnia w Zielonej Górze wytłoczyła łącznie 64 pozycje⁸.

Przed 1957 r. wszystkie książki autorów związanych w jakikolwiek sposób z Ziemią Lubuską ukazywały się wyłącznie poza regionem lubuskim, gdyż nie istniało tutaj wydawnictwo książkowe. Stan ten uległ zmianie po odwilży październikowej, z chwilą powołania do życia Lubuskiego Towarzystwa Kultury w 1957 r., a w jego ramach oficyny wydawniczej LTK. Pierwsze książki nakładem Towarzystwa to niskonakładowe publikacje, które ukazywały się za niewielkie środki finansowe i wyłącznie w skali regionalnej. Pierwszą książką wydaną w wydawnictwie Lubuskiego Towarzystwa Kultury był zbiór baśni Kazimierza Malickiego i Zygmunta Rutkowskiego *O krasnoludkach, Jagusi i siedmiu zaklętych rycerzach*, która ukazała się w 1957 r. W roku następnym nakładem LTK ukazały się tomiki wierszy: Bolesława Solińskiego *Pryzmaty*, Henryka Szyllkina *Kolory wzruszeń* oraz wydawnictwo zbiorowe *Miniatury*, na które składała się proza poetycka autorów lubuskich.

Oficyna LTK wydawała głównie zbiory baśni i legend o tematyce lubuskiej, książki wspomnieniowe osadników, żołnierzy i pionierów życia społecznego, szkice historyczne, reportaże, a przede wszystkim tomiki wierszy poetów lubuskich. Uruchomiono nawet serię wydawniczą pn. „Lubuskie Arkusze Poetyckie”, w ramach której ukazywało się po kilkanaście tomików rocznie w 1963, 1965, 1970 i 1977 r. W dwóch pierwszych edycjach ukazało się po 10 zbiorów poetyckich, w 1970 r. – 12, a w 1977 r. – 5. O ile w trzech pierwszych edycjach LTK wydawało debiuty lub tomiki autorów ubiegających się o przyjęcie do ZLP, tak ostatnia edycja zdominowana była wyłącznie książkami członków ZLP. Ten schemat ponownie uległ zmianie dopiero w 1985 r., kiedy oficyna LTK powróciła do promowania debiutantów. Obok pojedynczych tomików poezji wydawano też prace zbiorowe, jak *Krajobrazy wzruszeń* w 1959 r., wiersze poetów NRD *Dopóki serce bije* w 1965 r., serie pamiętnikarskich opracowań zbiorowych, liczące niekiedy kilka tomów *Mój dom nad Odrą*, *Nie damy pogrześć mowy...*, *Od września do maja*, antologie reportaży o Ziemi Lubuskiej *Dzień pierwszy, dzień drugi...* oraz *Dni następne*, a także zbiory *Legendy znad Odry* (1968) i *Z legend i baśni Środkowego Nadodrza* (1979).

Autorzy lubuscy mający większe aspiracje niż tylko zaistnienie na lokalnym rynku czytelnictwem ubiegali się o druk swoich książek w oficynach województw ościennych, tj. w Wydawnictwie Poznańskim lub wrocławskim Ossolineum i Wydawnictwie Dolnośląskim. Tak było w przypadku Papuszy w 1956 r. oraz Eugeniusza Wachowiaka ze Wschowy, który dwa lata później wydał zbiorek wierszy *Afryka poety* w Wydawnictwie Poznańskim. Tego samego roku debiutancki arkusz wierszy *Tempo krążenia* wydał w wydawnictwie wrocławskiego ZLP także Janusz

8 G. Chmielewski, *Państwowe Zakłady Graficzne w Zielonej Górze jako drukarnia dziełowa w latach 1945-1948*, „Studia Zielonogórskie” 1999, t. 5, s. 95-108.

Koniusz. Do 1965 r. ukazały się jeszcze w Wydawnictwie Poznańskim książki historyczne Wiktora Lemiesza i Wiesława Sautera oraz poezje Zdzisława Morawskiego, Janusza Koniusza, Bolesława Solińskiego i ponownie Wachowiaka, opowiadania Koniusza i Ireny Dowgielewicz oraz zbiory legend i baśni Izabeli Koniusz i Heleny Rutkowskiej. W Wydawnictwie Poznańskim ukazywały się przeważnie wydania zbiorowe autorów lubuskich. W 1962 r. wydrukowano almanach poezji lubuskiej *Profile* i zbiór *Z baśni i legend Nadodrza*, rok później wydano prozę i poezję o Ziemi Lubuskiej *Odzyskane gniazda*, a w 1965 r. almanach opowiadań pisarzy lubuskich *Podróż do zielonych wzgórz*. W 1968 r. Wydawnictwo Poznańskie wydało jeszcze antologię poetów lubuskich *Poszukując słowa*, a w 1970 r. almanach opowiadań *Relacje* i zbiór podań, legend i baśni Ziemi Lubuskiej *Złota dzida Bolesława*. W latach następnych ukazały się m.in.: antologia prozy pisarzy Ziemi Lubuskiej *Zielone krajobrazy* (1975), almanach młodej poezji Ziemi Lubuskiej *Moment wejścia* (1976), antologia *Reportaże z Nadodrza* (1980) i jako ostatni almanach prozy pisarzy lubuskich *Wizerunki* (1981).

W latach 60. i 70. XX w. nieliczni autorzy zamieszkujący środkowe Nadodrze lub tylko okresowo związani z tym regionem publikowali książki w innych oficynach poza Poznaniem i Wrocławiem, np. w warszawskich – Naszej Księgarni, Iskrah, Czytelniku, PAX-ie, MON-ie, Młodzieżowej Agencji Wydawniczej, Sporcie i Turystyce, Państwowym Instytucie Wydawniczym, Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, Związku Studentów Polskich, katowickim Śląsku, w olsztyńskim Wydawnictwie Pojezierze, gdyńskim Wydawnictwie Morskim, Wydawnictwie Łódzkim, Wydawnictwie Lubelskim. W tych oficynach książki wydali m.in.: Włodzimierz Korsak, Zygmunt Trziszka, Janusz Olczak, Zdzisław Morawski, Zbigniew Ryndak, Alicja Zatrybówna, Bronisław Słomka, Gustaw A. Łapszyński, Tadeusz Jasiński, Ryszard Rowiński, Anna Tokarska, Michał Kaziów, Andrzej K. Waśkiewicz, Witold Niedźwiecki, Henryk Klejnowski, Mirosława Kužel, Florian Nowicki, Jan Kurowicki, Eugeniusz Wachowiak, Kazimierz Malicki, Jerzy Chłodnicki, Czesław Markiewicz, Mieczysław Warszawski, Eugeniusz Kurzawa, Jan Gross, Zbigniew Śmigielski, Czesław Sobkowiak, Wojciech Czerniawski i Waldemar Mystkowski oraz pisarze związani czasowo ze Środkowym Nadodrzem jak: Salomea Kapuścińska, Roman Łoboda, Bogdan Loeb, Jacek Kotlica, Jan Czopik-Leżachowski, Adam Kurczyna, Stanisław Srokowski, Bogusław Kierc, Edward Stachura, Jan P. Grabowski.

Warto zauważyć, że wielu, także uznanych już pisarzy, którzy czasowo byli związani z Ziemią Lubuską, jak choćby Stanisław Grochowiak, który przez jeden sezon był kierownikiem literackim w Lubuskim Teatrze w Zielonej Górze⁹, czy Zbigniew Herbert, który z kolei podobną funkcję pełnił w Teatrze im. J. Osterwy w Gorzowie Wlkp., nigdy nie przejawiali zainteresowania ogłaszaniem swojej twórczości w lubuskich wydawnictwach (obaj byli kierownikami w sezonie

9 M. Dokowicz, *Teatr Lubuski*, [w:] *Przemiany i perspektywy*, Zielona Góra 1985, s. 83.

1965/66). Dla pisarzy z tzw. wyrobionym nazwiskiem w obiegu krajowym prezentacja swoich dzieł literackich w regionalnych wydawnictwach nie była nobilitacją, stąd nie zabiegali o druk swoich książek na Środkowym Nadodrzu, kiedy otworem stały dla nich niemal wszystkie wydawnictwa w Polsce. Tak było też w przypadku Edwarda Stachury i jego słynnej *Siekierezady*, którą napisał podczas pobytu w Kotli pod Głogowem i Grochowicach koło Sławy pod koniec lat 60. XX w., czy Bogdana Loebła, autora tekstów piosenek zespołów „Breakout” i „Niebiesko Czarni”, który powieść *Katarakta* stworzył w Zielonej Górze, gdzie przebywał w połowie lat 60. XX w.

W Zielonej Górze poza oficyną LTK sporadycznie ukazywały się książki wydawane zazwyczaj okazjonalnie przez inne instytucje, głównie prasowe lub studenckie, ale też propagandowe. W 1959 r. pojawiła się publicystyka historyczna Tadeusza Kajana pt. *Ziemia Lubuska wolna* wydana przez ZW TPP-R. W 1965 r. staraniem WK ZSL wyszedł szkic *Dojrzewanie* o zasłużonych działaczach ludowych autorstwa Trziszki, Waśkiewicza i Ireny Rybczyńskiej. W 1977 r. szkice Henryka Ankiewicza pod pseudonimem Andabata *Przechadzki zielonogórskie* wydało Lubuskie Towarzystwo Naukowe, a Wyższa Szkoła Pedagogiczna wypuściła folder poetycki Studenckiego Klubu Poetyckiego „54”. Rok później ukazał się tomik wierszy Jolanty Pytel sygnowany przez Koło Młodych Pisarzy przy LTK, a ZW ZSMP wydał almanach poetycki zielonogórskiego ośrodka KKMP *Zachłannie porywa nas czas*. W 1979 r. ukazał się natomiast zbiorek wierszy Eugeniusza Kurzawy *Wiem?* wydany przez oddział ZLP, a wspomniane Koło Młodych Pisarzy (potem Twórców) przy LTK, a następnie przy ZW ZSMP wydało arkusze poetyckie Andrzeja Webera i Jerzego Habicha.

Poza stolicą województwa na wydawniczej mapie regionu od 1964 r. zaczęły pojawiać się inne ośrodki miejskie. Jako pierwsze odezwały się Żary, gdzie od 1957 r. działała grupa poetycka „Dziewin”. Właśnie jej staraniem w 1964 r. LTK wspólnie z Żarskim Kołem Miłośników Kultury wydało album o malarstwie, grafice, rzeźbie i poezji *Rylcem i piórem*. W roku następnym nakładem Wschowskiego Towarzystwa Kultury ukazał się zbiorek Eugeniusza Wachowiaka *Wschowa w poezji i plastyce*. W 1968 r. żarska grupa „Dziewin” raz jeszcze wydała swój almanach *W dole kamieniołomu*, którego wydawcą ponownie było LTK i Żarskie Koło Miłośników Kultury. W roku 1972 Towarzystwo Kultury Ziemi Nowosolskiej wydało katalog plastyczno-poetycki *Tobie*, który obrazował dokonania twórcze Grupy Literackiej Młodych i ugrupowania plastycznego „PLA-M-A-71” z Nowej Soli. W 1975 r. pojawił się zbiór wspomnieniowy *Spod znaku rodła*, którego wydawcą było Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe, wydawca dziennika „Gazeta Zielonogórska” (potem „Gazeta Lubuska”) – organu KW PZPR i dwutygodnika społeczno-kulturalnego LTK „Nadodrze”.

W 1975 r. po otrzymaniu przez Gorzów Wielkopolski statusu miasta wojewódzkiego uruchomiono wydawnictwo Gorzowskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (istniało od 1970 r.), które rozpoczęło działalność od wydawania

serii debiutów poetyckich miejscowych twórców. W 1976 r. nakładem GTS-K wyszły tomiki wierszy Kazimierza Furmana *Powrót do osłupienia* i Stanisławy Plewińskiej *Polny kwiat*. Drugą instytucją gorzowską, która zajęła się wydawaniem publikacji książkowych była Miejska Biblioteka Publiczna. Nakładem biblioteki ukazał się z okazji sympozjum literackiego w 1978 r. informator o pisarzach pt. *Człowiek wobec przyrody*, a dwa lata później drugi informator wydany z okazji III Ogólnopolskiego Przeglądu Dorobku Kulturalnego Wsi pt. *Wieś w literaturze*. W 1979 r. ukazał się też zbiór dokumentujący dorobek twórczy pisarzy ludowych *Wieś pisząca*. Tego samego roku, już po przekształceniu GTS-K w Gorzowskie Towarzystwo Kultury ponownie zaczęły się ukazywać tomiki poezji, najpierw fraszki Jana Grossa *Z przymrużeniem oka*, a w roku następnym poezje Kazimierza Furmana, Niny Pawłowskiej, Władysława Łazuki, Marii Przybylak i Barbary Trawińskiej.

Do 1980 r. struktura wydawnicza na Ziemi Lubuskiej pozostała niezmieniona od drugiej połowy lat 50. XX w. Nadal istniały te same oficyny wydawnicze, które prowadziły działalność edytorską i popularyzatorską w regionie. W Zielonej Górze była to oficyna LTK, a w Gorzowie od połowy lat 70. XX w. oficyna GTK. Poza wspomnianymi ośrodkami działalność wydawnicza praktycznie nie istniała. W Zielonej Górze uruchomiono co prawda wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, ale nie drukowały one publikacji stricte literackich, raczej bliskie krytyce literackiej lub rzadziej eseistyce.

W 1980 r. LTK wydało szkice na temat sztuki radiowej Michała Kaziowa *Zielonogórski Teatr Wyobraźni*, a w roku następnym informator Alfreda Siateckiego *Pisarze lubuscy*. Oficyna GTK wydała pięć arkuszy poetyckich – Kazimierza Furmana, Niny Pawłowskiej, Władysława Łazuki, Marii Przybylak i Barbary Trawińskiej, a rok później Stanisławy Plewińskiej i Jana P. Grabowskiego. W tym okresie działalność wydawniczą kontynuowało Żarskie Towarzystwo Kultury, które wraz z Żarskim Klubem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich wydało almanach poetycki grupy literackiej „Dziewin-Młodzi” pt. *Grzech* (grupa literacka z Żar była nową formacją poetycką, która nawiązywała nazwą do swojej poprzedniczki). W Świebodzinie z kolei narodziło się podobne ugrupowanie artystyczne pod nazwą Klub Pracy Twórczej „Formaty”. Klub doprowadził do prezentacji twórczości swoich członków w postaci almanachu literacko-artystycznego *Na najbliższej szarej nucie*, którego wydawcą w 1981 r. było Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Świebodzińskiej. Już jako Regionalne Towarzystwo Kultury podjęło się ono kolejnych inicjatyw literackich dopiero w 1991 r., organizując m.in. ogólnopolski konkurs poetycki „Samowar” w ramach Lubuskiego Przeglądu Filmów Amatorskich w Świebodzinie.

Wprowadzenie stanu wojennego, delegalizacja ZLP i wielu organizacji artystyczno-literackich, zaostrzenie form cenzury, a z powodu braku papieru także ograniczenie działalności wydawniczej wielu instytucji krajowych i regionalnych sprawiło, że ruch literacki i wydawniczy praktycznie zamarł. W okresie stanu wo-

jennego, a więc w latach 1982-83 rzadko podejmowano próby wydań książkowych. LTK w 1983 r. wypuścił bezpieczne, bowiem neutralne politycznie legendy *Czarci kamień* Zenona Czarneckiego i *Nie taki diabeł straszny* Izabelli Koniusz, a w następnym *Zielonogórskie klechdy* Kazimierza Malickiego. Więcej publikuje GTK, gdzie ukazały się tomiki Wiesławy Michalak i Janusza Olczaka w 1982 r., a rok później Kazimierza Jankowskiego, Władysława Łazuki i Floriana Nowickiego. W okresie tym ponownie odezwały się Żary, gdzie ukazał się zbiorowy arkusz wierszy pod znamienym jak na tamten okres tytułem *Nasz czas*. Na okładce tomu widniała skierowana w czytelnika lufa czołgu (sic!). Wydawcą tej, czy to z założenia prowokacji artystycznej, czy też bardziej ideologicznej propagandy twórczej w okresie stanu wojennego było Żarskie Towarzystwo Kultury wraz z ŻK SBP, zważywszy, że w zbiorze zamieszczono też wiersze piszących żołnierzy.

W roku 1983 z ceną inicjatywą wydawniczą wyszło Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, które zapoczątkowało druk serii oryginalnych plastyczno-poetyckich tomików, których autorami byli wspólnie poeta i artysta-plastyk. Jako pierwszy w tej serii ukazał się tom Henryka Szyłkina *Galeria niepokoju*, rok później prace Janusza Koniusza, Czesława Sobkowiaka i Bronisława Suzanowicza. W 1983 r. raz jeszcze jako wydawca książkowy odezwało się Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe, tym razem wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Zielonej Góry, które opublikowały szkice H. Ankiewicza *Listy z Palmiarni*. W następnym sezonie wydawniczym jako wydawca zadebiutował Lubuski Komitet Upowszechniania Prasy w Zielonej Górze, wydając zbiór reportaży z Nadodrza pt. *Nauka chodzenia*, który ukazał się po zaprzestaniu druku lubuskich autorów przez Wydawnictwo Poznańskie.

W połowie lat 80. XX w. LTK wyszło z inicjatywą powołania Klubu Literackiego i od tego czasu pojawiały się w jego oficynie kolejne debiutanckie arkusze członków klubu. W 1985 r. tomiki wierszy wydali Anna Kwapisiewicz, Zbigniew M. Jelinek, Kalikst Kucharski, Ryszard Jonaczyk, Dorota Muszyńska, a w 1987 r. Jacek Katarzyński, Jacek Sut, Artur Bakoś i Anita Simonjetz. Ponadto oficyna LTK wydała kolejny tom wspomnień *Mój dom nad Odrą* tym razem członków organizacji młodzieżowych na Ziemi Lubuskiej, prozę Koniusza, Ryndaka i Siateckiego, utwór dla dzieci Jasińskiego, kolejny tom legend i baśni Czarneckiego, szkic biograficzny o Janie Cichym autorstwa Wiesława Sautera oraz kolejny informator Siateckiego o literatach Środkowego Nadodrza. Muzeum zielonogórskie kontynuowało z kolei serię oryginalnych tomików, drukując prace Mieczysława Warszawskiego w 1986 r., Waldemara Mystkowskiego, Zdzisława Morawskiego i Tadeusza Sojki w 1987 r. Towarzystwo Przyjaciół Zielonej Góry tym razem już samodzielnie wydało w 1986 r. pracę biograficzną Czesława Sobkowiaka o Michale Kaziowie, a rok później wiersze przedwcześnie zmarłego dziennikarza i poety Jana J. Dębka w opracowaniu Sobkowiaka.

W 1987 r. po raz pierwszy Miejska Biblioteka Publiczna w Głogowie doprowadziła do wydania zbiorowego arkusza wierszy *Głogowskie preludia* pod redakcją Szyłkina, który to zbiór był pokłosiem konkursu poetyckiego o mieście.

Koniec lat 80. XX w. i powolny upadek państwa ludowego na lubuskim rynku wydawniczym nie wprowadził gwałtownych przemian i był w zasadzie kontynuacją schematu z poprzednich lat. Nadal monopolistą wydawniczym pozostało LTK, które w dalszym ciągu prowadziło serię debiutów poetyckich członków Klubu Literackiego. Zadebiutowali wówczas Robert Gromadzki i Czesław Przybecki, a ponadto wydano baśnie lubuskie Janusza Olczaka oraz kolejny tom wspomnień mieszkańców Ziemi Lubuskiej *Mój dom nad Odrą*, zbiorowy tom wierszy o Zielonej Górze *Ono z nami codziennie* i wspólnie z WSP zbiorek wierszy *Z ich oczu strofy*, będący podsumowaniem Dni Literatury Radzieckiej odbywających się w ramach Festiwalu Piosenki Radzieckiej. Oficyna Wyższej Szkoły Pedagogicznej od 1989 r. zaczęła wydawać także tomiki wierszy, najpierw w 1989 r. Henryka Szylkina, a dwa lata później Roberta Rudiaka, a w 1996 r. Jana Kurowickiego. W serii tomików muzealnych MZL w 1988 r. pojawiły się prace Romualda Szury i Doroty Muszyńskiej, w 1989 r. wydano pośmiertny zbiór wierszy Klema Felchnerowskiego, a rok później poezje Anny Kwapisiewicz. Oficyna GTK z kolei wydała jedynie wiersze Jankowskiego, po czym skończyła działalność wydawniczą. W 1989 r. ponownie inicjatywę wydawniczą podjęła Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Gorzowie, która wydała pośmiertnie zbiór wierszy Ireny Dowgielewicz. Natomiast tego samego roku Zbąszyńskie Towarzystwo Naukowo-Kulturalne doprowadziło do wydania wierszy Eugeniusza Kurzawy *Nad Błędem i Obrą*.

Warto przy okazji nadmienić, że w tym okresie nieformalnie funkcjonował tzw. drugi obieg literacki, zakazany przez władzę ludową. Dotarł on także na Ziemię Lubuską, lecz tu poza drukiem i kolportażem broszur solidarnościowych o tematyce politycznej i społecznej, nikt nie zajmował się wydawaniem literatury podziemnej. Istniejąca w tym czasie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze Grupa Działań Artystycznych „Budowa II” jako jedyna zaangażowała się w nielegalne wydawanie w formie kserograficznej arkuszy poetyckich opozycyjnych poetów i działaczy, jak Antoniego Pawlaka, Janusza Leppka, Tomasza Fellmana, Anny Nasiłowskiej i Anny Piwkowskiej oraz młodych poetów z Wrocławia, Gdańska, Warszawy, a także członków grupy – Krzysztofa Fedorowicza i Jacka Katarzyńskiego.

W PRL każdy autor przed drukiem swojej książki musiał uzyskać minimum dwie pozytywne recenzje wewnętrzne wydawnictwa, tekst był poddany weryfikacji i ocenie Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, a następnie czekał na druk w planie wydawniczym zazwyczaj od roku do dwóch, a niekiedy i dłużej. Druk książki był finansowany ze środków publicznych i praktycznie książka stała się własnością państwa i dobrem narodowym. Autor otrzymywał tylko honorarium według ustalonego taryfikatora, a stawki naliczano od ilości arkuszy wydawniczych. Z początkiem lat 90. ubiegłego wieku dotychczasowy model wydawniczy oraz istniejący schemat obiegu książek uległ całkowitemu przeobrażeniu. Przestał istnieć obieg państwowy, a z czasem i obieg podziemny. O powodzeniu i sprzedaży dzieła literackiego decydował szeroki rynek księgarski, który niczym sejsmograf

reagował i dopasowywał się do oczekiwań, potrzeb i gustów czytelników, do zmieniających się trendów lansowanych przez mass-media i krytykę, a także działania promocyjne koncernów wydawniczych, dystrybutorów i hurtowników. Zatem sukces wydawniczy przekładał się na ilość sprzedanych książek, na co wpływ mieli li tylko ich konsumenci.

Na fali przemian ustrojowo-gospodarczych, likwidacji cenzury i centralnego rozdzielnika papieru oraz braku jakichkolwiek ograniczeń organizacyjnych, szeroko uaktywniły się autentyczne, społeczne inicjatywy kulturalne oraz wydawnicze. Wolność słowa i niczym nieskrępowana działalność wydawnicza sprawiła, że wydawać mógł w zasadzie każdy, co, jak i gdzie chciał, a jedynym warunkiem ukazania się publikacji było posiadanie środków finansowych. Wielu twórców wydawało wówczas tzw. samizdaty, czyli książki opublikowane własnym sumptem, często bez podawania roku i miejsca wydania, nie zachowując żadnych reguł wydawniczych. Także małe ośrodki i instytucje kultury w ramach posiadanych środków wychodziły często z inicjatywą wydawniczą. Na przykład w latach 1990-91 Koło Gospodyń Wiejskich w Starym Kisielinie po ogłoszeniu konkursu pod patronatem wojewody zielonogórskiego wydało pokłosie tego konkursu oraz zbiorowe i indywidualne tomiki wierszy swoich członkiń. Z podobną inicjatywą wyszło Gorzowskie Towarzystwo Fotograficzne i Pracownia Sztuk Plastycznych w Gorzowie, które wydały poezje Z. Morawskiego i Papuszy w 1990 r. Podobnie Gorzowskie Wydawnictwo Diecezjalne wydało prozę Ewy Ferenc w 1991 i 1992 r. oraz ks. Zygmunta Kowalczyka w 1993 r. W Świebodzinie w latach 1991-95 galeria TST rozpoczęła wydawać poetycką serię pn. „Exlibrisy”, m.in. Edwarda Gramonta, Daniela Kalinowskiego, Leszka Frey-Witkowskiego, Adama Korzeniowskiego i Ewy Źochowskiej. Z kolei antologię poezji *Pieśń zostaje za nami* wydał oddział ZLP w 1991 r., który był też wydawcą zbiorów wierszy R. Rudiaka w 1997 i 2000 r.

Z powodu braku funduszy likwidacji uległy liczne stowarzyszenia i związki twórcze. To piętno dotknęło również największą w regionie oficynę LTK. Ostatni tomik, autorstwa Janusza Koniusza, ukazał się w 1992 r. W miejsce dawnych państwowych oficyn pojawiły się prywatne. Do nich należały m.in. komercyjne Wydawnictwo Książkowe Elżbiety Jarmołkiewicz czy Lubuska Oficyna Wydawnicza. Ta druga obok książek satyrycznych, kucharskich, poradników czy kalendarzy publikowała także utwory literackie. W 1992 r. ukazała się powieść kryminalna A. Siateckiego, a do 1995 r. także słownik pisarzy wileńskich E. Kurzawy, proza M. Kaziowa i poezje D. Muszyńskiej-Kozy.

W 1992 r. najpierw ZPWCh „Stilon” w Gorzowie wydał tomik Jankowskiego, a Gorzowska Oficyna Wydawnicza opublikowała fraszki Tadeusza Szyfera. W Zielonej Górze z inicjatywą najpierw wydań zbiorowych, a z czasem indywidualnych zbiorów wierszy wyszło Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury. Jako sygnowane przez RSTK ukazały się antologie wierszy jego członków – *Słoneczne winogrody* w 1992 r., następnie *W pajęczynie czasu* oraz zbiorki kilku poetów m.in. Franciszka Tondera, Leona Lubika, Romualdy Dobrzyńskiej. W tym czasie poja-

wiły się też nowe inicjatywy w Zielonej Górze. W 1992 r. w serii Zielonogórska Seria Poezji i Eseistyki, przekształconej rok później w Oficynę Wydawniczą AND Andrzeja Bucka, ukazały się wiersze Sławomira Gowina, Zbigniewa Śmigielskiego, w latach następnych m.in. Krzysztofa Fedorowicza, Agnieszki Kopaczyńskiej, Aleksandry Urban, Grzegorza Żeglenia, Bruno Aleksandra, Czesława Markiewicza, Mieczysława Warszawskiego, Bronisława Suzanowicza, Ewy Andrzejewskiej, Agnieszki T. Mućko, Anny Szewczuk, Krzysztofa I. Kazanowskiego, Ewy Pietrusiak, Michała Chłodnickiego, Marii J. Fraszewskiej, Anny Szczęsnej, Macieja Zdziarskiego, Eugeniusza Kurzawy, Jacka Katarzyńskiego, Moniki Moško i wielu innych, młodych adeptów pióra. Ponadto zielonogórsko-wrocławska oficyna wydała eseje i szkice krytycznoliterackie Jana Kurowickiego, opracowanie krytyczne Czesława Markiewicza oraz almanach młodej poezji zielonogórskiej *Rozpoznani spośród* w 1997 r. Oficyna w 2000 r. przekształciła się w Pracownię Wydawniczą AND. Wydała blisko sto pozycji książkowych i w 2005 r. zakończyła działalność.

W 1992 r. na lubuskim rynku wydawniczym pojawiła się również instytucja w postaci Wojewódzkiego Ośrodka Sztuk Widowiskowych „Arlekin” w Zielonej Górze, która wydała wiersze Śmigielskiego, Katarzyńskiego, Ziggy’ego Stardusta, Uli Rano, Jarka Wróblewskiego, a dwa lata później także antologię poezji *Białe słowa*. W 1993 r. rozpoczęła działalność warszawsko-zielonogórska Oficyna Wydawnicza „Ziemia”, działająca z inicjatywy Związku Twórczego Pisarzy Polskich, który w Warszawie założył Zygmunt Trziszka, a w Zielonej Górze powołał oddział Związku. Wydano książki prozatorskie *Na pochybel* Trziszki, *Mój alfabet albo pstryczki i potyczki* Zenona Łukaszewicza oraz zbiór felietonów Zbigniewa Ryndaka *Karawana idzie dalej* w 1994 r. i na tym zakończyła ona swoją działalność.

W 1992 r. z inicjatywy Henryka Szyllkina powstał w Zielonej Górze oddział Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, które od początku swego istnienia prowadziło działalność edytorską w zakresie publikacji i popularyzowania twórczości poetyckiej autorów polskich zamieszkałych na Litwie. Zielonogórski oddział TMWiZW w pierwszej połowie lat 90. stał się w kraju jednym z najważniejszych wydawców poezji Polaków zamieszkałych na Litwie, obok takich edytorów jak Oficyna Literatów i Dziennikarzy „Pod Wiatr”, która wydawała tomiki wierszy w serii „Biblioteczki Wileńskiej” oraz Państwowego Centrum Wydawniczego w Wilnie, które publikowało „Magazyn Wileński” oraz serię „Biblioteka «Magazynu Wileńskiego»”¹⁰. Wcześniej, przed 1990 r., ukazywały się w Polsce wyłącznie antologie poetyckie, prezentujące twórczość Kresowian. Od 1990 r. zaczęto publikować także indywidualne tomiki wierszy Polaków z Litwy, Białorusi i Ukrainy, głównie jednak członków sekcji polskiej Związku Pisarzy Litewskich. Na temat polskiej poezji powstającej na dawnych kresach Rzeczypospolitej Andrzej K. Waśkiewicz napisał, iż „łącznie z polską poezją Zaolzia tworzy

10 Zob. E. Kurzawa, *Słownik polskich pisarzy współczesnych Wileńszczyzny*, Zielona Góra 1995, s. 13-14.

ona trzeci obszar istnienia polskiej literatury: obok «krajowej» i «emigracyjnej». Jest to [...] literatura tworzona przez polskie grupy etniczne, mieszkające w swych naturalnych skupiskach od pokoleń, ale poza obecnymi granicami państwa”¹¹.

Pierwszą „wileńską” publikacją książkową wydaną na Ziemi Lubuskiej był tomik wierszy Aleksandra Sokołowskiego *Wiatraki historii*, który ukazał się w 1990 r. w Zielonej Górze przy wsparciu finansowym SdRP. Następne książki poetyckie wilnian pod redakcją H. Szyłkina ukazały się w 1992 r. w wydawnictwie zielonogórskiej WSP. Były to tomiki Leokadii Komaiszko i Aliny Lassoty. Rok później oddział TMWiZW wydał zbiorki wierszy Aleksandra Śnieżko i ponownie Aleksandra Sokołowskiego. W 1994 r. ukazał się tomik Lucyny Ł. Bukowskiej, w roku następnym zbiorek wierszy Dariusza Wierbajtisa. W 1995 r. nakładem TMWiZW wydano także zbiór wspomnieniowy Henryka Szyłkina. Z kolei w latach 1996-1998 Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej wydało jeszcze cztery zbiorki poetyckie autorów polskich zamieszkałych na Litwie: Romualda Mieczkowskiego, Reginy Pszczółowskiej, Krystyny J. Kuncewicz i Wojciecha Piotrowicza oraz albumy fotograficzne, ukazujące tradycję i kulturę Polaków zamieszkałych na Wileńszczyźnie przed drugą wojną światową.

W 1993 r. również Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Zielonej Górze zainicjowała wydawanie serii tomików poetyckich. Najpierw ukazał się zbiór poetycki *Wstęp do milczenia* Sobkowiaka, rok później proza wspomnieniowa Koniusza *Kamień z serca*, w 1995 r. wiersze *Cztery ściany bezdomności* Warszawskiego, a od 1996 r. – już pod nazwą Pro Libris – wydawnictwo biblioteczne do końca lat 90. XX w. wydało także prozę Alfreda Siateckiego, Michała Kaziowa, Mieczysława J. Warszawskiego, Janusza Koniusza i Mirosława Kuleby oraz lirykę Zbigniewa W. Śmigielskiego, Władysława Klepki, Jana Kurowickiego, Grażyny Rozwadowskiej-Bar, Jana Grossa i Roberta Rudiaka.

W Gorzowie Wlkp. w 1993 r. uruchomiono wydawnictwo książkowe w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym, które wydało najpierw wiersze Aldony Robak *Moje wołania*, pośmiertnie opowiadania Ireny Dowgielewicz oraz almanach poezji młodzieżowej *I znów będziemy poetami*. W latach następnych ukazały się kolejne almanachy poetyckie uczniów gorzowskich liceów i szkół podstawowych.

W okresie lat 1993-1995 pojawiło się na Ziemi Lubuskiej wiele prywatnych i instytucjonalnych wydawnictw literackich i paraliterackich, których żywot był przeważnie bardzo krótki, gdyż działalność ich ograniczała się do wydania zwykle jednej, niekiedy dwóch–trzech książek. Do takich efemerycznych oficyn można zaliczyć wydawnictwo OTPT „Graal” i „Rapio” w Głogowie, Oficynę Wydawniczą „Znak” i M-GOK „Strzelnica” w Drezdenku, Oddział PTTK i Dom Kultury w Gubinie, Bibliotekę Stowarzyszenia Kulturalnego „Die Hülle” w Zielonej Górze, „Woldruk” w Wolsztynie, „Bliżej” w Choszcznie, Stowarzyszenie Twórców

11 A.K. Waśkiewicz, *Po identyfikacji – różnicowanie. (Wokół polskiej poezji Wileńszczyzny)*, „Goniec Kresowy” 1992, nr 10.

i Przyjaciół Kultury Cygańskiej, Wydawnictwo „Zapadka”, „Fideo” i „Silva Rerum” w Gorzowie Wlkp. oraz Urzędy Miasta i Gminy w Skwierzynie i w Zbąszyniu.

Pojawiły się też mające komercyjne aspiracje na rynku wydawniczym wydawnictwa, które jednak nie przetrwały próby czasu i po wydaniu kilku publikacji zaprzestały działalności. Do nich zaliczyć można Dom Wydawniczy „Gest”, Dom Wysyłkowy „Maja” i oficyny „Alfa” i „Verbum” w Zielonej Górze, wydawnictwa „Kassja”, „Rolland” i Agencja Reklamowo-Wydawnicza „DeJaMir” w Gorzowie, a także „Soravia” w Żarach.

W latach 1993-1996 w zielonogórskim Klubie Dziennikarza „Pod Kaczką” odbywały się spotkania autorskie i biesiady poetyckie. W 1994 r. klub wydał arkusze wierszy Jolanty Pytel *Oko śmierci*. Rok później natomiast wydawnictwo głogowskie „Rapio” ogłosiło drukiem tomik poezji Marka Sienkiewicza, drugi zaś tomik tego autora wydano w 1997 r. W 1995 r. ukazały się książki zarówno poetyckie jak i prozatorskie Klubu Myśli Twórczej „Lamus” w Gorzowie, który ogłosił drukiem publikacje Bronisława Słomki, Zdzisława Morawskiego i Kazimierza Furmana. Tego samego roku Żarskie Towarzystwo Kultury wydało zbiorek wierszy Janusza Werstlera, a także następny w 1998 r.

W pierwszej połowie lat 90. nakładem Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze nadal – choć nieregularnie, jak miało to miejsce w latach poprzednich – ukazywała się seria tomików plastyczno-poetyckich. W 1990 r. Anna Kwapisiewicz wydała w tej serii zbiorek poetycki zatytułowany *Z księgi dla niepiśmiennych*. Kolejne tomiki z serii muzealnej ukazały się dopiero po czteroletniej przerwie. W 1995 r. MZL wydało poezje m.in. Jana Kurowickiego, Eugeniusza Kurzawy i Andrzeja K. Waśkiewicza, a rok później Tadeusza Sojki. W 1997 r. ukazał się ostatni zbiorek wierszy z bibliofilskiej serii MZL autorstwa Anny Tokarskiej. W sumie w latach 1983-1997 w muzealnej serii książek poetyckich ukazało się 19 publikacji 17. autorów lubuskich.

W 1997 r. w Świebodzinie założono prywatne wydawnictwo „Akapit”, które wydało najpierw baśnie i legendy, a następnie opowiadania Gustawa A. Łapszyńskiego, natomiast w 2000 r. wiersze tegoż autora, po czym jego działalność zamarła. Również w 1997 r. w Wolsztynie uruchomiono prywatną oficynę – Firma Księgarska Leszek Maruszewski, która wówczas opublikowała tomik poetycki Adama Żuczkowskiego, kilka lat później dwie książki prozatorskie Eugeniusza Kurzawy. Także w 1997 r. zadebiutowało jako wydawca Stowarzyszenie Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej w Gorzowie, wydając wiersze ks. Zygmunta Kowalczuka, a następnie wspomnienia Edwarda Dębickiego.

W roku 1998 pojawiło się w Głogowie kolejne wydawnictwo – Druk-Ar, które wypuściło na rynek księgarski dwa zbiorki poezji Krzysztofa Jelenia w 1998 i 2000 r. i wkrótce zaprzestało działań wydawniczych.

W 1999 r. rozpoczęła też działalność wydawniczą Miejska Biblioteka Publiczna (pod nazwą eMBePe) w Żarach, wydając utwory Jolanty Baworowskiej, następnie Janusza Werstlera, Zbigniewa Kozłowskiego i innych autorów żarskich, a przede

wszystkim antologii żarskich poetów skupionych później w Klubie Literackim ZLP. Tego roku zainaugurowała także działalność oficyna „Organon” w Zielonej Górze, wydając prozę Edwarda Jaworskiego, poezje m.in. Jolanty Pytel, Ewy Soroko, Anny M. Szewczuk, Katarzyny Jarosz-Rabiej i poetów skupionych w Stowarzyszeniu Jeszcze Żywych Poetów lub w RSTK. Także w 1999 r. jako wydawca zadebiutowało zielonogórskie Stowarzyszenie Jeszcze Żywych Poetów, które wydało tom poezji Władysława Klępki, a w kolejnych latach także Katarzyny Jarosz-Rabiej i Jolanty Pytel. Również w 1999 r. zbiorki poezji Roberta Rudiaka i Jolanty Pytel wydało Regionalne Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze, a w latach późniejszych także Henryka Szyllkina i Władysława Klępki oraz wspomnienia Bronisława Suzanowicza (RCAK kontynuował tradycje wydawania publikacji literackich po zlikwidowanym WOSW „Arlekin”). Z kolei w r. 2000 rozpoczęło działalność gorzowskie Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne „Arsenal”, wydając książki Jerzego Grodka i Romany Kaszczyk, a następnie poezje Joanny Ziemińskiej-Kurek, Agnieszki Kopaczyńskiej-Moskaluk, Grzegorza Kozłowskiego, Ireneusza K. Szmidta, Katarzyny Maciantowicz, Agaty Legan i Ludwika I. Lipnickiego¹².

Do końca lat 90. ubiegłego wieku funkcjonowały oficyny zielonogórskiego i gorzowskiego RSTK oraz Muzeum Ziemi Lubuskiej, które nadal choć sporadycznie publikują książki literackie rodzimych pisarzy.

Analizując tzw. lubuski rynek wydawniczy na przestrzeni 5 dekad powojennych trzeba jednoznacznie stwierdzić, że ani w Zielonej Górze, ani w Gorzowie Wielkopolskim, ani też w żadnym innym mieście nie powstała nigdy oficyna wydawnicza, wydająca książki w obiegu ogólnopolskim na miarę takich oficyn jak: Wydawnictwo Poznańskie i wrocławskie Ossolineum. Owszem, można jako przykład znanej oficyny działającej na rynku ogólnopolskim i nie tylko przywołać Wydawnictwo Książkowe Elżbiety Jarmolkiewicz z Zielonej Góry, ale biorąc wąski zakres działań tej oficyny, specjalizującej się w produkcji książek dla dzieci i to w przeważającej części autorów zagranicznych, trudno ją zaliczyć do wydawnictw stawiających sobie cele wyższe niż czysto komercyjne.

Podsumowując działalność lubuskiego rynku wydawniczego na przestrzeni lat 80. i 90. XX w. nie sposób nie zauważyć narodzin wielu oficyn oraz wysyp przeróżnych oddolnych inicjatyw wydawniczych. Przerwana została hegemonia i monopol wydawniczy głównych instytucji wydawniczych jak Lubuskie Towarzystwo Kultury w Zielonej Górze i od połowy lat 70. XX w. Gorzowskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, a potem Gorzowskie Towarzystwo Kultury. Praktycznie przez okres blisko 35-letniej działalności LTK, głównie z braku funduszy, nie podjęło się wydawania książek w skali ogólnopolskiej, skupiając się na popularyzowaniu twórczości poetyckiej miejscowych autorów, podobnie jak czynią to dzisiaj istniejące wydawnictwa np. zielonogórskie „Pro Libris”, „Organon”, „Kropka”, Muzeum Ziemi Lubuskiej czy gorzowski WA-G „Arsenal”.

12 K. Kamińska, *Leksykon literatury gorzowskiej*, Gorzów Wlkp. 2003.

Transformacja ustrojowa i gospodarcza przełomu lat 80. i 90. XX w. nie przebiegała na środkowym Nadodrzu inaczej niż w pozostałych częściach kraju. Brak cenzury i powszechny dostęp do papieru i urządzeń poligraficznych przy jednoczesnym pojawieniu się nowych technik drukarskich i kserograficznych oraz brak ograniczeń administracyjnych i instytucjonalnych sprawił, że powstało w regionie lubuskim wiele oficyn, wydawano też pokaźną ilość książek nie dbając ani o ich jakość edytorską, poziom literacki, ani o wymogi korektorskie i techniczne (nakład, nazwa drukarni, znaki zastrzeżeń tzw. copyright, stopka redakcyjna), czy standardy wydawnicze, jak choćby dotyczące nadawania ISBN (międzynarodowego znormalizowanego numeru książki zgodnie z wymogami Biblioteki Narodowej), o podaniu roku i miejsca wydania książki nie wspominając.

Wielu twórców w drugiej połowie lat 90. XX w. wydawało książki własnym sumptem, co powodowało istny chaos wydawniczy i bibliograficzny. Nakłady zazwyczaj nie przekraczały 50 czy 100 egzemplarzy, a zdarzały się też egzemplarze unikatowe, częstokroć wykonywane na powielaczu lub techniką kserograficzną. Niejednokrotnie były to wydania przeznaczone do użytku wewnętrznego, sporządzane na potrzeby domowe, dla rodziny, czy przyjaciół. Niekiedy tylko, ci efemeryczni autorzy pokusili się o promocję swoich dzieł poprzez organizację wieczoru autorskiego lub nadsyłając egzemplarz do prasy lub radia z nadzieją na wzmiankę lub recenzję. I na tym praktycznie kończyła się ich przygoda z literaturą, choć warto wspomnieć, że manii drukowania w pierwszej połowie lat 90. XX w. uległo też wielu pisarzy z dorobkiem np. Henryk Szyłkin, Jan Gross, Jolanta Pytel, Janusz Werstler, Dorota Muszyńska-Koza, Jacek Katarzyński, Krzysztof Jeleń, Władysław Klępka i inni.

Oprócz Wydawnictwa Elżbiety Jaromłkiewicz na początku lat 90. XX w. pojawiło się też kilka innych oficyn prywatnych z ambicjami zaistnienia na ogólnopolskim rynku księgarskim, ale żadnej z nich nie udało się po pierwsze – zaistnieć dłużej, aby wypracować sobie markę i pozycję na rynku, po drugie – nie przebiły się na rynku nowości księgarskich swoimi propozycjami, mimo że jak w przypadku książek kucharskich, kalendarzy czy opracowań satyrycznych adresowane były do masowego czytelnika. Stąd, jeśli mówić wyłącznie o oficynach istniejących na Ziemi Lubuskiej, trzeba podkreślić, że charakter ich działalności był stricte popularyzatorski, ograniczony do wydań książek niskonakładowych. Komercyjny rynek książkowych rządzi się swoimi, prostymi prawami, traktując książkę nie jako dzieło literackie, ale jak towar, który musi się sprzedąć za wszelką ceną. Książki niskonakładowe, literatura ambitna czy poezja, zwłaszcza twórców lokalnych, zostały zepchnięte na margines rynku i pobocza czytelnictwa. Bez możliwości kosztownej promocji, bez druku książek w profesjonalnych wydawnictwach i to w kilkutyśięcznych nakładach, twórcy lokalni nie są w stanie przebić się do pantheonu krajowej czy międzynarodowej literatury.

W latach 90. poprzedniego wieku i w pierwszej dekadzie XXI w. kilku autorów lubuskich starało się zaistnieć w szerszej świadomości odbiorców, wydając swoje

wiersze w dwujęzycznych tomach, np. w wersji polsko-niemieckiej Zdzisław Morawski, Kazimierz Furman, Janusz Werstler, Joanna Ziemińska-Kurek, w wersji polsko-angielskiej Jolanta Pytel i Beata P. Klary, a polsko-francuskiej Czesław Sobkowiak. Kilku też publikowało w elitarnych ogólnopolskich wydawnictwach warszawskich i krakowskich, jak „Przedświt”, „IBiS”, Wydawnictwo Literackie i „Miniatura”, np. Krzysztof Fedorowicz, Mieczysław Warszawski, Zbigniew W. Śmigielski, Robert Rudiak, Czesław Sobkowiak, Jolanta Pytel, Czesław Markiewicz lub – jak w przypadku Dariusza Muszera – wydając książki w zagranicznych wydawnictwach.

Patrząc na lubuski rynek wydawniczy z perspektywy dzisiejszej, a zatem oceniając jego działalność przez ponad 50 lat, należy stwierdzić, że do chwili obecnej nie narodziła się w tym regionie profesjonalna oficyna wydawnicza, która zaistniałaby na szerokim rynku ogólnopolskim, wydając bestsellery polskiej i światowej literatury, jak choćby Wydawnictwo Adama Marszałka w Toruniu, które przez lata ugruntowało swoją pozycję i funkcjonuje w świadomości czytelników, księgarzy i bibliotekarzy. Gdyby takowa powstała, pewnie miejscowym twórcom łatwiej byłoby zaistnieć w obiegu centralnym. Póki co, ci ambitniejsi twórcy regionalni skazani są na szukanie uznania w prestiżowych wydawnictwach w kraju i pozyskiwanie hojnych sponsorów, aby móc przebić się tą żmudną i kosztowną drogą na literacki parnas.

Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów w 1621 roku (o potrzebie reedycji, relektury i o niezbędnych rewizjach)

Osiągnięcie ambitnego celu naukowego w postaci rzetelnej wiedzy o jakimkolwiek dawnym zabytku drukowanym wymaga stosowania się do kilku podstawowych reguł metodologicznych. Przyjęcie tak pojmowanego reżimu badawczego może stanowić gwarancję sukcesu poznawczego. Przedsięwzięć takich, obwarowanych rozmaitymi obostrzeniami, podejmowali się najwybitniejsi rodzimi wydawcy. Pokłosem ich wysiłków jest możliwość obcowania z najstarszymi zapisami ojczystej literatury czy choćby po prostu świadectwami pisanymi minionych czasów. Wybitnej szkole edytorskiej i pasji jej nauczycieli, mistrzów należy zawdzięczać obecność w naszej kulturze dzieł nieomal zupełnie zatartych w pamięci lub całkowicie zapomnianych (a nie wspominamy już o wznowieniach niekwestionowanych arcydzieł). Trud wydawców jednak się opłacił. Polska tradycja bowiem, utrwalana pochodami liter, nabiera nowych rumieńców, wzbogaca się i wzbudza zaciekawienie między innymi ze względu na różnorodność; nieznane jej oblicza (lub nawet wcześniej nieuświadamiane) objawiają się wskutek wysiłku niemałego grona zapaleńców kolejnych pokoleń. Obraz tak uwiecznionego wczoraj – w najszerszym rozumieniu tego słowa – dokumentuje choćby ostatnio wydana *Bibliografia edycji i studiów o literaturze polskiego renesansu i baroku (1995-2009)*¹. Znajdziemy tu rejestr blisko dwustu edycji i prawie dziesięć razy więcej publikacji podejmujących paletę zagadnień na temat dwu kolejnych epok bezpośrednio następujących po średniowieczu.

Nawet pobieżny ogląd zestawienia ujawnia jego braki i niedomagania, usprawiedliwione wszakże słowami kolegium autorskiego, ponieważ redaktor tomu wyznał, że członkowie jego zespołu „dalecy są od przekonania o [...] kompletności”² opracowania. Zrozumiałe w świetle dynamicznego rozwoju prac materiałowych i analitycznych, a zwłaszcza ich rozproszenia. Niemniej tytuł zobowiązuje... A nie znajdziemy tu oczekiwanej deklaracji uzupełnienia deficytów, rozczaruje też w tym zakresie *Wstęp*. Szkoda, i to wielka szkoda. Umknął gdzieś świetny tekst eksplikatywny Małgorzaty Mikołajczak o *Epitafium Rzymowi* Mikołaja Sępa

1 *Bibliografia edycji i studiów o literaturze polskiego renesansu i baroku (1995-2009)*, oprac. T. Lawenda przy współpracy P. Ciechana i M. Rybak, red. D. Chemperek, Warszawa 2010.

2 *Ibidem*, s. 9.

Szarzyńskiego³, „zaginał” cały tom przygotowany przez znakomitego znawcę literatury siedemnastego stulecia Janusza Rećkę⁴, dlatego też wspomnianej „listy obecności” nie zdobią rozprawy uczonych tej miary, co Jadwiga Kotarska⁵, Renarda Ociecek⁶, Jadwiga Rytel⁷, Jan Okoń⁸, Alojzy Sajkowski⁹, Jerzy Starnawski¹⁰, Janusz S. Gruchała¹¹, Antoni Czyż¹². Najpewniej w kategoriach nietaktu należy widzieć milczenie w sprawie dokonań Franciszka Pilarczyka, znanego powszechnie w środowiskach akademickiej polonistyki ze względu na niekwestionowany wkład w rekonstrukcję rozmiarów naszej pisanej przeszłości, a sensu i wagi niedawnej roboty na temat elementarzy nie trzeba obszernie uzasadniać, skoro odznacza się ujęciem wręcz panoramicznym (od wieku XVI do XX)¹³. Ponieważ to niezręczne, o bliższych ciału, niekoniecznie sercu, zaniechaniach sprawców przedsięwzięcia nie wspominamy, sygnalizując je tylko; ale przykro, że pogrzebano w ten sposób np. *Deklarację albo objaśnienie kart kozackich*, utwór niezwykle, kojarzący tekst z ilustracją, zarazem konwencjonalny, bo – jak pisała Paulina Buchwald-Pelcowa – „pogranicze emblematyki i heraldyki było u nas [...] urodzajne i [...] gęsto zabudowane utworami różnego typu. Była to jedna ze swoistości polskiego baroku, polskiej kultury barokowej”¹⁴. A literacki komentarz z 1621 r. do osobliwej talii wraz z plastycznym pierwowzorem warto by pewno choćby dostrzec¹⁵.

Tak oto bibliograficzna czarna dziura pochłonęła w sumie kilkadziesiąt studiów i monografii. Skorowidze również nie gwarantują skutecznego poruszania się po tomie¹⁶. Właściwie smutne wnioski płyną z tego wprowadzającego przeglądu, nie

3 Zob. w: „Studia i Materiały”, Filologia Polska, red. C.P. Dutka, z. 8, Zielona Góra 1995.

4 Zob. *Literatura – kultura – język. Z warsztatów badawczych*, red. J. Rećko, Zielona Góra 2000.

5 „Z czasem bieżąca lata”. O starości w dawnej poezji polskiej.

6 *Staropolskie smakołyki w kuchni Soplicowa*.

7 *Wątki anegdotyczne w „Liber Chamorum” Waleriana Nekandy Trepki. Rekonesans*.

8 *Humanizm jezucki w Polsce XVI i XVII wieku – pomiędzy Zachodem a wschodem*.

9 *Listy do Królewca (w kręgu dworu księcia Bogusława Radziwiłła – Stanisław Niezabitowski i inni)*.

10 *Dydaktyka literatury według postulatów Joachima Pastoriusa*. Wyróżnił tego uczonego Dariusz Chemperek (*Wstęp*, [w:] *Bibliografia...*, s. 8) w związku z przedsięwzięciem o znamionach peryferyjnych, tak chyba należy oceniać sens wypowiedzi badacza; bibliograf wspomniął z wielkim naciskiem, że niezaprzeczalne osiągnięcia naukowe i dorobek Jerzego Starnawskiego (jako redaktora „Rocznika Przemyskiego”) dały „autorom tej bibliografii szczególną satysfakcję”. Zachodnich antypodów, bezsprzecznie zaliczanych do „inicjatyw mniejszych ośrodków” i pozbawionych „mecenatu” autorytetów i znakomości powszechnie znanych w Polsce – należy domniemywać – uważa należy się chyba w mniejszym stopniu, na pewno zaś rezultaty prac zielonogórskiego środowiska naukowego nie zagwarantują wspomnianej... satysfakcji. To też jakieś... kryterium.

11 *Wergilijska parodia Daniela Naborowskiego*.

12 *Polski barok niesarmacki*.

13 F. Pilarczyk, *Elementarze polskie od ich XVI-wiecznych początków do II wojny światowej. Próba monografii księgoznawczej*, Zielona Góra 2003.

14 P. Buchwald-Pelcowa, *Emblematy w drukach polskich i Polski dotyczących XVI-XVIII wieku*, Wrocław 1981 (cyt. za: P. Rypson, *Obraz słowa. Historia poezji wizualnej*, Warszawa 1989, s. 203).

15 Zob. R. Szyber, *Tuz, kralka, wyznik i inne karty... Dwa barokowe zabytki literacko-plastyczne*, Zielona Góra 2009.

16 Podajemy jedną „zielonogórską” egzemplifikację. Np. w *Indeksie badaczy i tłumaczy* brak Władysława Magnuszewskiego, choć w zestawieniu (Renesans, poz. 42, s. 42) figuruje praca autora (*Obzréd kołędowania jako zabawa literacka XVII wieku. Rekonesans*), innej z kolei, wcześniejszej (z 1995), nie odnotowano w ogóle (*W sprawie atrybucji listów przypisywanych Stanisławowi Herakliuszowi Lubomirskiemu*, [w:] *Studia i Materiały*, t. 40: Filologia Polska, z. 7, red. W. Magnuszewski, Zielona Góra 1995).

napawają optymizmem, a nie chodzi wyłącznie o marginalizowanie „prowincjonalnej” polonistyki¹⁷ (czasem chyba tak postrzeganej – postawmy taką odważną tezę), bo przecież niestety w skarbnicy bibliologicznych faktów nadal znajdują się dane nieprawdziwe, wciąż prowadzące adeptów polonistyki na manowce. Przykro mówić o nich dzisiaj, gdy – mimo iż działamy w dobrej wierze i pod patronatem doświadczonych tuzów branżowych – nadal przychodzi wadzić się z bałamutną informacją, powierzchownym spostrzeżeniem czy mylną po prostu oceną. Zresztą, trzeba dodać, wspomniany projekt jest kontynuowany na bieżąco; dokumentuje dane za kolejne lata (o dorobku z 2010 r. można już poczytać na stronach serwisu internetowego Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej¹⁸), jednakże autorzy nie postanowili zapewne uzupełnić ewidentnych braków. Można żywić wątpliwości z pożytku tak profilowanego i realizowanego, skądinąd cennego, wręcz niezbędnego zamysłu. Gorzkie słowa, a padną kolejne, choć w odniesieniu do innych ustaleń. Zapewne tempo prac przyczyniło się do wspomnianych przeoczeń, a należy się spodziewać, że również inne „nieogólnopolskie” ośrodki zgłoszą swoje zastrzeżenia.

Wróćmy do metody i meritum. Na wstępnym etapie rekonesansowych rozpoznań badawczych do zasadniczych posunięć należy bezsprzecznie rozeznanie w kwestii stanu zachowania analizowanego artefaktu. Właściwe kompendia odnotowują stosowne wiadomości, dzięki którym znajdziemy wiele odpowiedzi na fundamentalne przecież pytania. O rok i miejsce wydania, warsztat drukarski, o autora, format, liczbę stron czy kart, zawartość, kompozycję itd. Ranga zabytku starych druków wymusza jeszcze zawarcie w odpowiednim opisie istotnej noty na temat miejsca przechowywania egzemplarzy publikacji wraz z ich sygnaturą. Robota ciężka, wymaga godnej podziwu sumienności i systematyczności, ale rezultat podjętego trudu zawsze wypada imponująco. Wystarczy spojrzeć na rząd opasłych tomów dzieła życia Karola Estreichera i kontynuatorów jego nieocenionej inicjatywy.

W dorobku Konrada Zawadzkiego znajduje się ważna dla naszego dziedzictwa kulturowego bibliograficzna synteza najwcześniejszych „gazet ulotnych” polskich i Polski dotyczących¹⁹. Pominąwszy wyjątkowo skomplikowane kryteria selekcyjne, w szczególny sposób utrudniające dobór materiału, dzieło to trzeba ocenić bardzo wysoko. Stanowi bowiem przewodnik po rodzimej prasie od jej umownych i trudnych do uchwycenia początków, dlatego też tomy tego zestawienia wciąż

17 Nie tylko zresztą. *Bibliografia* również nie uwzględniła np. edycji fragmentu *Wywodu jedynowłasnego państwa świata* Wojciecha Dembołęckiego, która ukazała się dzięki staraniom łodzianina S. Cieślaka pt. *O tym, że najdawniejsze jest Królestwo Polskie, a język słowiański pierwotnym językiem świata*, „Lignum Vitae” 2007, nr 8.

18 Niestety i tym razem braków się nie ustrzeżono, wprowadzie odnotowano studium zielonogórzanki Magdaleny Hawrysz („*Zwierściadłko panienek chrystyjańskich*” Marcina Czechowica (1532-1613) – *między normą a realizacją gatunku*), jednakże inne, poświęcone traktatowi z 1633 r., pominięto; być może tytuł rozprawki – *Do zoila nie-zoila, bo Gryzoslawa* – okazał się nazbyt mało czytelny, mało „renesansowy” czy „barokowy”, bo również inne rozważania, np. o Kasprze Miaskowskim, dostrzeżono. Zob. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna, Historia Literatury 5, red. M. Nalepa, Rzeszów 2010.

19 K. Zawadzki, *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI-XVIII wieku. Bibliografia*, t. 1: 1514-1661, Wrocław 1977.

wracają na biurka uczonych pogłębiających studia m.in. nad XVI i XVII w. Jakiś czas temu uwagę piszącego te słowa przyciągnęły dwa druki zarejestrowane pod rokiem 1621 w rzeczonej bibliografii. Mowa, po pierwsze, o anonimowych *Rozmowach świeżych o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turek*²⁰ oraz, po drugie, o *Chorągwi saurymackiej w Wołoszech, to jest pospolite ruszenie i szczęśliwe zwrócenie Polaków z Wołoch* [b. m. i r.²¹] Marcina Paszkowskiego.

Oba utwory, co widać już poniekąd na kartach tytułowych, odznaczają się charakterem okolicznościowym, a ich sprawcy pragną zrealizować postulat dostarczenia możliwie najnowszych i ówczesnie aktualnych nowin, co do pewnego stopnia jest równoznaczne z funkcją współczesnych dzienników. Ta właśnie ich cecha zdecydowała o włączeniu tekstów do katalogu K. Zawadzkiego. Sięgnijmy po kompendium, *Rozmowy* otrzymały w zestawieniu nr 348:

Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i Turcji [b. dr.] 1621, 4°. Knlb. 6, sygn. A⁴ B².

E. XXVI 421. GK. 624.

[Tytuł w podwójnej ramce liniowej, ant.:] ROZMOWY || SWIEZE || o Nowinach || [frakt.:] z Vkrainy / z Węgier / y z Turek. || [drzeworyt: wizerunek trefnisia] || [szwab.:] Spytałbys ktom iest y czemum w grńice || Te tu zaiechał: wywroć mię nń nice || Zrozumiesz snńdnie / co zamykam w sobie / || Tylko się trochę przezyrzy w mey osobię. || [linia] || W Krńkowie / Roku 1621. ||²²

Przytoczona deskrypcja daje wyobrażenie o przedmiocie i zamieszczonych na nim napisach. Przynajmniej tych najważniejszych. Dostajemy jeszcze więcej detali, całość „zawiera: »Do Czytelnikń«». Tekst. »Nowiny o Kozakach«», a ponadto badacz skrótkowo odtworzył treść: „rozmowa 4 osób o sytuacji wewnętrznej w Turcji, stosunkach polsko-tureckich oraz o atakowaniu przez Kozaków okrętów tureckich na Morzu Czarnym”²³. Wszystko do przyjęcia. Znając historię Rzeczypospolitej, nic nie może budzić zastrzeżeń czy wątpliwości, zwłaszcza że podobne obserwacje powtarza literaturoznawca, Juliusz Nowak-Dłuzewski, potwierdzając, że dialog toczą cztery postaci²⁴. Hieronim Juszyński przedkłada inne zdanie w tej materii, mianowicie że w debacie wzięło udział... pięć osób, w tym „lisowczycy”²⁵, więc co najmniej dwóch spośród osławionych kondotierów. J. Nowak-Dłuzewski zna tylko „Lisowczyka” z *Rozmów*²⁶. To jeden człowiek, na pewno, co potwierdza sam zabytek. Ale H. Juszyński i tak sprawniej rachował, czego dowodzi konfrontacja

20 *Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turek*, Kraków 1621.

21 W bibliografii K. Zawadzkiego rok edycji – 1621. Zob. w tej kwestii niżej.

22 K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 90.

23 *Ibidem*.

24 Por. J. Nowak-Dłuzewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 279.

25 H. Juszyński, *Dykjonarz poetów polskich*, t. 2, Kraków 1820, s. 461.

26 Por. J. Nowak-Dłuzewski, *op. cit.*, s. 290.

z *Rozmowami*. Na stronicy drugiej, pierwszej karcie *verso*, stoi, pominięty z jakichś powodów przez K. Zawadzkiego, fragment druku pt. *Persony rozmawiające*. A są to, pozostając w zgodzie z zabytkiem, „Strażnik pograniczny”, „Kursor z Kamieńca Podolskiego”, „Więzień z Turek”, „Żołnierz z Turek”... i – tak, jeszcze jeden bohater – „Lisowczyk z trafunku”. Więc, doliczyć się łatwo, że głos (w różnym zakresie, od stosunkowo „rozgadanych” „Kursora” i „Żołnierza” po małowólnych „Strażnika”, „Więźnia” czy „Lisowczyka”) zabiera pięć osób (nazywanych już w kolejnych partiach broszury nieco skromniej, z wykorzystaniem rzeczowników pozbawionych dookreśleń). Skąd powstała dysproporcja, trudno dociec, przy czym – dopowiedzmy – nie ma wątpliwości, że chodzi o ten sam tekst.

Posunęliśmy się nieco dalej w postęпах procesu poznawczego. To już stadium kwerendy o fikcyjnej i egzemplarycznej dyspacie z 1621 r. Rozbieżność wyników kalkulacji zdumiewa. Dziwi również insynuacja, że tekst traktuje o „sytuacji wewnętrznej” imperium osmańskiego. Jakież pogłosy w tej materii na pewno uda się odnaleźć, ale skoro to czasy tuż po cecorskiej klęsce i krótko przed triumfem chocimskim, niełatwo uwierzyć w aktualność i współczesność zdarzeń takich jak np. śmierć Bajazyda I czy Bajazyda II, ten ostatni zmarł w... 1512 r., a pierwszy ponad sto lat wcześniej (1403). Pojawi się jeszcze Władysław Warneńczyk pobity w 1444 r. czy właściwie jego pogromca Murad II (1404-1451), Konstantyn – założyciel i budowniczy metropolii nazwanej od swojego imienia (w III-IV w.) czy Sulejman Wspaniały (zm. 1566), pozostający w stosunkach dyplomatycznych z Zygmuntem Starym. Zatem aktualność tych danych wydaje się mocno umowna, bo tekst tak naprawdę stanowi rodzaj prognostyku (ich serie gruntownie rozpoznał J. Krocak w serii świetnych, imponujących rozmachem, gruntownością i syntetycznym ujęciem prac²⁷), powołującego się na ciąg wielorakich zdarzeń, a właściwie niepowodzeń tureckich władców (zwłaszcza nieszczęśliwych wypadków, jak złamana noga czy pewne „przypadłości”... pomnika w Stambule), wieszczących rzekomo oczywistą porażkę projektu inwazji na kraj akurat wtedy rządzony przez Wazów.

Chyba za sprawą prawa domina światło dzienne ujrziała kolejna rewelacja, że ponoć dramatyczne zdania o położeniu własnej rodziny, pozostającej w zastawie w tureckiej niewoli, wypowiada „Żołnierz”²⁸. Przecież, co wiadome z wielu powodów i toku samej „debaty”, formułuje je „Więzień”, wypuszczony na wolność, żeby zdobyć środki na okup, a fakt nie ulega wątpliwości – wystarczy zajrzeć do broszury²⁹. Zresztą J. Nowak-Dłużewski, niestety, o *Rozmowach* sformułował

27 Zob. zwłaszcza J. Krocak, „Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi...” *Prognostyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006, *passim*. Zob. też edytorskie przedsięwzięcie badacza (seria *Biblioteca Curiosa*, red. J. Sokolski, t. 2) pt. *Staropolskie przepowiednie i mirabilia*, oprac. J. Krocak, Wrocław 2007.

28 Por. J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 289.

29 Niezbyt precyzyjnie odtwarzał ten wątek debaty pomieszczonej w *Rozmowach* J. Krocak (*op. cit.*, s. 82, przyp. 16), idący najpewniej tropem błędnej rekonstrukcji J. Nowaka-Dłużewskiego (*op. cit.*, s. 289), który w usta „Żołnierza” włożył partię w rzeczywistości wypowiedianą przez, co nad wyraz

znacznie więcej sądów nieprawdziwych i nie dających się w żaden sposób uzasadnić. Z relacji badacza wynika, że w 1621 r. pokłony należne sułtanowi przyjmował nie głośny młody Osman II, lecz „Bajazet”³⁰, ciekawe, który – jeden z nich, przypomnijmy, zmarł na początku XVI stulecia, drugi – w pierwszej dekadzie XV. Niekoniecznie odruchowo zrozumiwały czasownik „defalkować” J. Nowak-Dłużewski odczytywał jako „sprzyjać”³¹, co wydaje się już grubym nieporozumieniem, ponieważ jest dokładnie odwrotnie. Kierunek myśli ustępu, w którym pada to cokolwiek enigmatyczne słowo, oraz jego kontekst historyczny zagadkę rozstrzygają jednoznacznie, „defalkować”, tj. „nie sprzyjać” lub stawać się mniej przychylnym. Opracowania leksykograficzne idą w sukurs takiemu rozwiązaniu³².

Najbardziej kontrowersyjne spostrzeżenia autora *Okolicznościowej poezji politycznej w Polsce* dotyczą czasu powstania druku bądź może raczej utworu. Na podstawie wypowiedzi „Lisowczyka” badacz wyrokuje: „wyznanie [to] ustala niewątpliwą datę powstania tej ulotki na czasy sejmu z listopada-grudnia 1620 r., kiedy to zjawili się posłowie protestantów niemieckich w Warszawie ze skargą na interwencję lisowczyków, którzy pobili Bethlen Gabora na Węgrzech 1619 r., a niedawno, bo 8 listopada 1620 r., przyczynili się do klęski pod Białą Górą”³³, by dosłownie dziesięć stron dalej w tej samej książce zmienić trop i orzec równie stanowczo: „a działo się to na jesieni 1621 r.”³⁴ Nie trzeba dodawać, że te dwie zasadniczo różne propozycje pozostały bez jakiegokolwiek ich uzgodnienia, a czytelnika skazano tym samym na konfuzję i poważny dylemat w kwestii podstawowej, a więc kiedy broszura weszła w obieg księgarski.

Oczywiście, dopowiedzmy, zdarzyło się to na pewno w drugiej połowie roku „chocimskiego”, lecz może nawet jeszcze w ostatnich dniach lata, krótko po zaskarżeniu przez Rzeczpospolitą przychylności orężnej Kozaków Zaporoskich, którzy pod dowództwem Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego stanęli w obozie polskim nad Dniestrem 1 września. Mniej więcej wtedy też Bohdan Chmielnicki najpewniej stoczył spektakularną bitwę na Morzu Czarnym w okolicach Stambułu³⁵. A właśnie te wieści, chronologicznie najpóźniejsze, wydają się najbardziej aktualnymi informacjami *Rozmów*, natomiast finałowa fraza druku – „Panie Boże, daj, co dalej, to lepsze nowiny” – stanowi dowodne świadectwo, że sprawca utworu wciąż jeszcze

logiczne, „Więźnia z Turek”. Ten ostatni, pojmany wcześniej w jasyr, wyszedł — wyznaje — na wolność w zamian za zamknięcie w celi najbliższych. Sposobem na ich wydobyć z wrogich okowów jest wniesienie okupu („sto i sześćdziesiąt złotych”); jednego „czerwonego” strapiony mąż i ojciec („A mam tam żonę z dziećmi w pieniądzech oto tych. / Oni za mię siedli, a ja zebrać muszę”) na poczet odpowiedniej sumy otrzymał od „Strażnika”. Stan „Więźnia” w sposób zrozumiwały identyfikują wypowiedziane przezeń słowa: „Od frasunku ledwo już czuję w sobie duszę”. Niewątpliwie padły z ust wrażliwego na los własnej rodziny człowieka o świeżych przeżyciach z niewoli tureckiej.

30 Por. J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 290.

31 *Ibidem*, s. 280.

32 Zob. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. S. Bąk i in., t. 4, Wrocław 1969, s. 569; M. Arct, *Słownik wyrazów obcych*, wyd. 9, Warszawa 1921, s. 31.

33 J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 280

34 *Ibidem*, s. 290.

35 Zob. L. Podhorodecki, *Chocim 1621*, Warszawa 2008, s. 74.

nie orientuje się w rezultacie militarnej batalii. Z niecierpliwością wypatruje, rzecz jasna, „uciesznych” nowin, ich namiastki, by przemienić je w nieomylną wróżbę pomyślności. W końcu ukrył (nie on jeden zresztą) za parawanem milczenia bolesną klęskę króla polskiego pod Warną, by epatować lektora efektownie zredagowanymi wiadomościami na temat wcześniejszych zwycięstw piętnastowiecznego monarchy nad wojskami rosnącego w siłę imperium osmańskiego.

Doprawdy dziwacznie przedstawiają się podniesione nieściskości, a poznanie ich genezy mogłoby skądinąd okazać się całkiem intrygującym zagadnieniem. W każdym razie ewidentne uchybienia zaciemniają obraz zabytku w zakresie opisu faktograficznego, wobec czego i interpretacja *Rozmów* nastrocza nieco problemów. A tekst to wcale niebłahy, przynajmniej niektóre utrwalone w nim pomysły zasługują na baczniejszą uwagę. Choćby tytuł, przecież nie zapowiada „świeżych nowin”, ale „świeżą” o nich dyskusję, w której miejsce danych miarodajnych zastępuje cała seria „wrózek”, a więc przepowiedni, rozumianych jako niezawodne przesłanki wiary w mający ponoć niebawem nadejść sukces Polski na jej południowych rubieżach.

Do ciekawszych prognostyków broszury należy szczególna rachuba lat, wyzyskująca dwa konkurencyjne kalendarze, gregoriański i muzułmański. A.D. 1621 upłynęło dokładnie 999 chrześcijańskich lat od wprowadzenia przez Mahometa islamskiego systemu porządkowania czasu. Spostrzeżenie to skorelowano z przekonaniem (wyrażonym np. przez Józefa Flawiusza³⁶) o ograniczonej trwałości jakiegokolwiek „monarchii”, ponoć każda „rwała się” po upływie pięciu stuleci, a skoro tureckie państwo (umownie) cieszyło się wtedy tradycją blisko jednego milenium, jego przyszłość była przesądzona. Wyrok akcentował korzystny rozwój wypadków dla Rzeczypospolitej i całego świata cywilizowanego ewangelią, natomiast wrogom Kościoła wieszczył ostateczną zgubę³⁷. Zgrubnie motyw ten powróci jeszcze m.in. we wprowadzeniu do diariusza Prokopa Zbigniewskiego³⁸, uczestnika i świadka kampanii chocimskiej.

Utwór, choć pozbawiony stempla autorskiego, zdradza w skromnym zakresie twórcę. Zasadnie wolno zaryzykować konkluzję, iż obcujemy z wytworem literackim erudyty, czytany historykiem, potrafiącym czynić ciekawy użytek z wiadomości o bardzo lub mniej dawno minionym wczoraj. Autor to wymagający, ponieważ odwołuje się do wiedzy nie tylko potocznej, ale stosunkowo gruntownych rozpoznań dziejowych. Odbiór dodatkowo komplikuje artystyczna

36 Por. Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*, przeł. Z. Kubiak i J. Radożycki, wstęp E. Dąbrowski i W. Malej, oprac. J. Radożycki, cz. 1, Warszawa 2001, ks. 11, 4, 8, 112, s. 492 lub ks. 10, 8, 4, 143, s. 462.

37 Zagadnienie związane i ze znawstwem omawia J. Krocak („Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi...”, s. 81).

38 P. Zbigniewski, *Adversaria abo terminata sprawy wojennej, która się toczyła w wołoskiej ziemi z tureckim cesarzem w roku teraźniejszym 1621*, s. [4]. *Diariusz* ogłosił w XIX w. Żegota Pauli, ale z przedruku wyłączył fragment, o którym mowa, a ten w edycji siedemnastowiecznej otrzymał tytuł *Protrepticon*, akcentujący dydaktyczny cel wypowiedzi, napominający i zachęcający do poszerzenia wiedzy.

kondensacja czy językowa gra, mająca na celu zdyskredytowanie przeciwników politycznych i wyznaniowych. W rezultacie powstała zajmująca mozaika myślowa, ogólnie dość konwencjonalna w obrębie tematyki, jeśli zaliczyć tekst *Rozmów* do nurtu turcyków i „wieźdźb”, jednakże zarazem oryginalna ze względu na wątki rzadziej eksploatowane lub wcale nie podejmowane bądź naświetlone w tym druku w zupełnie nowy sposób (np. „złote jabłko”)³⁹, przy czym słowa ewentualnej pochwały za te pomysły należą się... Wawrzyńcowi Chlebowskiemu (częstemu autoplagiatorowi⁴⁰), który jako pierwszy chyba je sformułował jeszcze w 1612 r.⁴¹

Nadal nie wyczerpaliśmy listy najdonioślejszych spraw wiążących się z tym niezwykle ciekawym tekstem. Broszurę zdobi jedyna w całości rycina i... – o dziwo – stanowi podobiznę trefnisia. Decyzja co najmniej niestosowna wobec podjętej problematyki oraz powagi sytuacji wojennych zmagani. Zaskakujące, niemniej podporządkowane zamysłowi piszącego, który czcionkami nie zamierzał wprost utrwalić swojego imienia i nazwiska. Ukrył odpowiedź na newralgiczne pytanie w rodzaju rebusu słowno-plastycznego. Zachęcający do jego rozbioru wiersz już cytowaliśmy, przywołując słowa K. Zawadzkiego. Co gorsze, tajemnica może nie dotyczyć samego autora, lecz jakiegoś chwalonego bohatera *Rozmów*. Wtedy rymowany dialog trzeba by traktować jako druk ku czci jakiejś bezimiennej postaci, aczkolwiek realnie istniejącej – rycerza z profesji i zarazem trefnisia (błazna) z usposobienia. I ten drugi scenariusz wydaje się bardziej prawdopodobny. Szkoda, że namysł nad tą konkretną „gazetą ulotną” początku trzeciej dekady XVII w. dotąd nie przyniósł nauce ostatecznych wyników. Pozostanie snuć domysły i zadowalać się hipotezami czy przypuszczeniami⁴².

39 Por. *Rozmowy*, s. [7]. Por. np. M. Strykowski, *O wolności Korony Polskiej*, Kraków 1575, s. 12v, 13v, s. 14r, 21r. (W *Rozmowach* chodzi o element rzeźby, przedstawiającej jeźdźca wyposażonego m.in. w jabłko).

40 Por. J. Krocak, „Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi...”, s. 81.

41 „Wrózkę” tę analizuje J. Krocak (*ibidem*, s. 81) na podstawie W. Chlebowskiego *Królów i cesarzów tureckich dzieła albo sprawy* [...]. Przy tym *Prognosticon* o upadku ich monarchiej przez Pana Północnego (Kraków). Dodajmy, w *Rozmowach* najbardziej wieszczę prognozy na kanwie wspomnianych osobiwości konstantynopolskich wypowiada „Kursor” i „Żołnierz”. Rzecz zapewne wyczytana, może zasłyszana, w każdym razie pod koniec XV w. o zniszczeniu pomnika pisał niemiecki historiograf H. Schedel (*Liber cronicarum*, Norymberga 1492, fol. CCLVIIr).

42 Może zatem *Rozmowy* to kolejny autoplagiat Chlebowskiego? Rycina otwierająca debatę m.in. „Kursora”, „Żołnierza” i „Lisowczyka” wskazuje pewne pokrewieństwo z ilustracją w krakowskim wydaniu Jana Zrzeczyckiego *Mantyi albo wrózek* [...] (współcześnie wznowionych przez J. Krocaka w: *Prognostyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, tu też odbitka karty tytułowej). W 1621 r. to trefniś (por. K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 90), potem, w 1622, „starzec-astrolog” (por. J. Krocak w: *Prognostyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, s. 190, przyp. 1). Może ten plastyczny ornament określa autora, jego pomysł, przecież dość konsekwentny (nie bez widocznych podobieństw między obydwoma sztychami), a może jedynie tożsamy warsztat wydawniczy. Nieczęste raczej świadectwa językowe mogłyby zaś pozwolić upatrywać „podejrzanego” w Janie Dzwonowskim i przypisywanym mu *Konterfecie cudownym i sile Kozaka Plachty* [...] („szach” i „mat”, choć znane za sprawą J. Kochanowskiego z jego *Szachów* — zob. odpowiednio: *Pisma Jana Dzwonowskiego*, wyd. K. Badecki, Kraków 1910, w. 35, s. 88; *Jan Kochanowski. Poezje*, wstęp J. Pelc, Warszawa 1994, w. 82, s. 353), zwłaszcza że sformułowanie to, obecne w *Rozmowach*, wspiera kolejna osobiwa, rzadka forma nazwy własnej, mianowicie „Jambolda” (*Pisma Jana Dzwonowskiego*, w. 52, s. 89), równoległa do „Stambolda” z druku wcześniejszego, z 1621 r. Za Dzwonowskim także przemawia refreniczne nieomal powtórzenie konceptu ujętego w wyrażeniu

Nieco inaczej jawi się spektrum problemów zogniskowanych wokół innej broszury „chocimskiej” M. Paszkowskiego. Epickie ujęcie walk polsko-tureckich, wyłącznie w skali mini, otrzymało wcale poprawną charakterystykę bibliograficzną K. Zawadzkiego, niemniej przyjęta konwencja modernizacyjna zniekształciła nieco tytuł, dlatego też pozycję 345. zestawienia zasila hasło rozpoznawcze w brzmieniu „Chorągiew Sarmacka”⁴³, co zubaża wypowiedź inicjalną o istotne aluzje etymologiczne pierwotnego terminu – „sauromatcka”, terminu ewokującego sensy spod znaku bitewnej znakomitości braci szlacheckiej uznającej się za potomków Sarmatów. Rzecz objaśniał wcześniej np. Maciej Strykowski⁴⁴. J. Nowak-Dłużewski tekst chyba właściwie ocenił, nie przypisując mu szczególnej rangi, a tylko podkreślając wybrane motywy tej wierszowanej relacji⁴⁵. Broszurę niedawno wznowiono, reedycję zaś dodatkowo wyposażono w rodzaj monografii w rozmiarze być może odpowiadającym wielkości zabytku. Kompleksowego trudu wydawniczego i badawczego podjął się Michał Kuran⁴⁶. Ze wszech miar cenna to inicjatywa, jednakże zarazem odtworzenie utworu oraz jego komentarz rodzi całkiem sporo wątpliwości.

Chorągiew wydaje się utworem pozornie prostym i dobrze lokuje się, bez szczególnych znamion wyróżniających, wśród relacji odtwarzających przebieg chocimskiej „potrzeby”. Ale wymowa całości wzbudzić może niemało gorących emocji, a nawet po prostu niechęć wobec twórcy. Niestety drobiazgowo, a niekiedy prawdziwie erudycyjne roztrząsania M. Kurana zupełnie nie dotyczą ryzykownej tezy, jaką zechciał postawić i promował Paszkowski. W wieloaspektowym namyśle nad literackim sztandarem zabrakło miejsca dla bezstronnej analizy zasadniczego zagadnienia, mianowicie przesłania tekstu, mimo że zdradza je już sam tytuł, omówiony przez badacza zaskakująco obszernie i skrupulatnie. W rezultacie wnioskom studium nie sposób przypisać wagi ostatecznie rozstrzygających „tajemnice” *Chorągwi*, tak, „tajemnice”, gdyż wydaje się, że poemacik nadal pozostaje nierozpoznany. Niezadowolający stan wiedzy o tym druku z ponoć 1621 r. wynika

o „wywróceniu na nice” (dwukrotnie w *Statucie* wydanym w: *Antologia literatury sowiżdzalskiej*, oprac. i wstęp S. Grzeszczuk, wyd. II, Kraków 1985, BN I, 186, w. 150, 198, s. 280, 282), a ta właśnie słowna zbitka stanowi najwyraźniejszą zachętę do odkodowania zakamuflowanego przekazu o imieniu i nazwisku być może autora, sprawcy *Rozmów. A choćby z Niepospolitego ruszenia* [...] (*Antologia literatury sowiżdzalskiej*, oprac. i wstęp S. Grzeszczuk, wyd. II, Kraków 1985, BN I, 186) wiadomo, że Dzwonowskiemu leżały na sercu sprawy polskie w czasie pierwszej chocimskiej próby ogniowej. Kwestię dodatkowo komplikuje hipoteza W. Magnuszewskiego (*Wokół Kozaka Płachty*, [w:] *Z zagadnień historii literatury*, red. L. Ludorowski, Zielona Góra 1976, *passim*), iż *Konterfet* wyszedł spod pióra Wojciecha Dembołęckiego.

43 K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 89.

44 Maciej Strykowski (*Kronika polska, litewska, żmódzka i wszytkiej Rusi...*, t. 1, Warszawa 1846, s. 95) objaśniał proveniencję tej wersji nazwy narodu (często obecnej w literaturze), miała ona pochodzić „od ludzi z jaszczorciami oczyma, bo *Sauros* po grecku jaszczurka, *omma* oko, a stąd też i nazwisko Sauromatów [...], jako ludzi gniewliwych i straszliwych, którym popędlliwość i jadowita srogość z oczu jako jaszczorom okrutnym [...] pierszała”.

45 Por. J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 291-292.

46 M. Kuran, „*Chorągiew sauromatcka w Wołoszech*” Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku, [w:] *Acta Universitatis Lodzensis. Folia litteraria Polonica* 2008, t. 10.

m.in. z oczywistych błędów edytorskich, przeoczeń, a w ostatecznym rozrachunku zaledwie fragmentarycznie trafionej interpretacji.

Najbardziej rzucającym się w oczy potknięciem współczesnego wydawcy jest bezrefleksyjne poprawianie starodruku, w którym niezaprzeczalnie stoi „Wenelli” oddany w 2008 r. jako... „Weweli”⁴⁷. Zbyteczna gorliwość, jej konsekwencja objawiła się w postaci deficytu w ustaleniu ważnego źródła *Chorągwi*, mianowicie wzmiankowanego już wcześniej *Diariusza* Zbigniewskiego⁴⁸, a przede wszystkim wpływie dziennika na kanoniczny kształt rymowanego sprawozdania Paszkowskiego. Dostrzeżone odstępstwo od oryginału może uchodzić za błahę, choć, warto zgłosić taki postulat, winno skłonić przynajmniej do głębszej refleksji, ponieważ postać nazwiska utrwalona w wersji „Wenelli” jeśli nie ma kluczowego znaczenia dla przekazu, to niewątpliwie zmusza do zastanowienia. A wnioski stąd płynące okażą się brzemiennie w skutkach w globalnej ocenie zabytku. Dwa słowa o Wewellim – Konstanty Bąbysta, pochodził z Italii, odegrał co najmniej niejednoznaczłą rolę w mediacjach stojących naprzeciw siebie armii polskiej i tureckiej pod Chocimiem. W trybie jego rokowań spostrzeżono wiele podejrzanych działań, dlatego też historiografia dawniejsza i dzisiejsza raczej nie pozostawia na tym bohaterze suchej nitki⁴⁹. Negocjator zresztą kazał sobie słono zapłacić za swoje „usługi”, więc nie podjął się szczytnej misji powstrzymania rozlewu krwi, lecz nadarżającą się okazję potraktował jako intratny, prywatny interes⁵⁰.

Nieomal na wstępie swoich rozważań skoncentrowanych wokół *Chorągwi* M. Kuran zakwestionował zasadność stanowczego stanowiska J. Nowaka-Dłużewskiego w sprawie „literackiego plagiatu”, odsyłając do nowszych ustaleń w tym zakresie i ewidentną korsarkę o znamionach przestępstwa uznając za typ poczyniła spod znaku imitacji. Swoją drogą, ciekawe, jakie przesłanki kierowały badaczem, by polemizować akurat w tej materii (intencjonalnie w ograniczonym stopniu), bo w rozprawce właściwie ani słowa o zapożyczeniach Paszkowskiego w stylu „odpisywania jednego autora od drugiego”⁵¹. Wszakże w tym kontekście jako poważne przeoczenie jawi się pominięcie autorytetu poetyckiego Jana Kochanowskiego, którego złote zgłoski weszły do „chorągwaniej” opowieści.

47 *Ibidem*, s. 42 (edycja *Chorągwi*, w. 134).

48 Badacz oczywiście wie, że na biurku Paszkowskiego znajdował się ten dziennik, zresztą sam siedemnastowieczny autor przyznaje się do znajomości tego sprawozdania.

49 Krótko, a posługujemy się słowami Samuela Twardowskiego, twórca bez ogródek stwierdzał m.in. „Weweli z obu stron kredense odbiera” (*Przeważna legacja* [...] *Krzysztofa Zbaraskiego* [...], Kraków 1639, s. 21). W innym miejscu o osobliwie rozjemczym charakterze działań mediatora ten sam autor notował: „chytne rady / I tajemne [...] Wewelego zdrady” (*ibidem*, s. 235). Na tej ciemnej figurze skupiła nieco uwagi R. Ryba w znakomitym szkicu (*Motywy szpiegowskie w staropolskiej epice heroicznej (na wybranych przykładach)*, „Sarmackie theatrum IV”. Studia o literaturze i książce dawnej, red. R. Ociecek i M. Jarczykova, Katowice 2009, s. 114-116). Badaczka pisała, że w eposie Potockiego „ujawnieniu właściwych zamiarów posła towarzyszy odpowiednia charakterystyka postaci: »niecnota«, »przeniewierca«” (*ibidem*, s. 115).

50 Por. J. Sobieski, *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853, s. 161-162. Po targach stanęło na 5000 złotych polskich.

51 M. Kuran, „*Chorągiew sauromacka w Wołoszech*”..., s. 21.

A w rachubę wchodzi przepisanie prawie całego tekstu wybitnego poprzednika z Czarnolasu. W siedemnastowiecznej „adaptacji”, maskowanej zwłaszcza translokacją wersetów i minimalną korektą niektórych fraz, z pierwowzoru wypadły zaledwie cztery wersy na wszystkich szesnaście *Kolędy*⁵² szesnastowiecznego mistrza pióra. Symptomatyczne...

M. Kuran, nie powołujący się na bibliograficzny rejestr K. Zawadzkiego ani *Nowego Korbuta*⁵³, nie pochylił się także nad dziejami druku broszury. Ta ukazała się przecież ponownie („z tego samego składu”⁵⁴), lecz odpowiedzialność za jej upowszechnianie tym razem brał niejaki Jeremiasz Bzowski. Mało przekonująco również wypada rozpoznanie synonimu strzały w peryfrazie innego w rzeczywistości sprzętu bojowego, zdefiniowanego w *Chorągwi* jako „drzewko krwawo malowane”. Oczywiście chodzi o kopię, a Wacław Potocki w *Wojnie chocimskiej* motyw twórczo przetworzył i wykorzystał w sposób nie budzący zastrzeżeń⁵⁵. Pedantyzm interpretacyjny oraz maestria w objaśnianiu ornamentów z charakterystyką absolutnie konwencjonalnej topiki wzięła górę nad wiernością faktom. Według Paszkowskiego, dopiero co rzeczzone „drzewko” miało być darem, wraz z „pałaszem”, wręczonym Turkom. Więc już na pierwszy rzut oka spostrzegamy osobliwość i niedorzeczność podarunku w postaci miecza i pocisku do łuku (bez... łuku). Warto wreszcie pamiętać, co oznacza pojedyncza strzała, jej sens wprost wypływa z *Tragedyi o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej* Jana Jurkowskiego⁵⁶, niemniej M. Kuran strzałę postrzega jako symbol, następnie go tłumaczy – znaczy ponoć „nieugiętość strony polskiej”⁵⁷, mimo że Jurkowski dopiero w ich pęku widzi gwarancję niezłomności rodaków (motyw cieszy się odleglejszą proveniencją⁵⁸). W przypadku *Chorągwi* tylko inaczej zestawiona para orężnych narzędzi wchodzi w grę, jak później fikcyjne to zdarzenie opisał twórca z Potoka, a zatem broń drzewcowa (kopia) i przypasane do pasa „żelazo” oczekujące na swoją okazję do zadawania ran (miecz).

Zestaw omyłek, niekompletny i wyłącznie poglądowy, podważa trafność wielu opinii M. Kurana, gubiącego się we własnych przemyśleniach, co sygnalizują ciągi przeczących sobie zdań. Znanego nam już Wewellego badacz ocenia wyso-

52 Zob. J. Kochanowski, *Kolęda*, [w:] *Pieśni*, oprac. i wstęp L. Szczerbicka-Ślęk, wyd. III, Wrocław 1970, BN I, 100, s. 137-138.

53 Por. K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 90, poz. 345; *Nowy Korbut. Piśmiennictwo staropolskie*, oprac. zespół pod kier. R. Pollaka, t. 2, Warszawa 1964, s. 94. Niedostatek ten usunięto w 2012 r., por. M. Kuran, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, Łódź 2012, s. 109-110.

54 K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 90.

55 Oto słowa Stanisława Lubomirskiego do Wewellego z prośbą o powtórzenie „zaproszenia” Hussejnowi: „Ale tak, jeśli nie tchórz, tu na bliskim błoni, / Jeśli chce pieszo, jeśli, czekam go, na koniu, / Na ostrą-li kopią, na pałasz-li goły” (W. Potocki, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003, cz. 5, ww. 901-903, s. 209).

56 Por. S. Pigoń, [w:] *Jan Jurkowski. „Tragedya o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej”*, oprac. i wstęp S. Pigoń, Kraków 1949, s. 7-8.

57 M. Kuran, „*Chorągiew sauromacka w Wołoszech*”..., s. 33.

58 Por. Pigoń, *op. cit.*, s. 7-8.

ko (za rzekomy obiektywizm), zmierzając śladem Paszkowskiego, i bagatelizuje wycytane dowody obciążające Włocha, tego „chytka”⁵⁹, jego „prób oszukania obu stron konfliktu”⁶⁰. A jak pogodzić wynotowane z monografii sformułowania o stopniu rzetelności druku? Mowa o *Chorągwi*: „szkicowość komunikatu”, „tekst ma charakter zaledwie popularyzatorskiego szkicu”, „celem twórcy stało się rozpropagowanie zdarzeń [...] poprzez relację na gorąco”, „nowiniarska szkicowość”, „Paszkowskiego nie interesują zasadniczo losy i działania konkretnych postaci”, Paszkowski „nie zamierzał też dokonywać szczegółowego bilansu tureckich zysków i strat”⁶¹. Nijak się mają do innych uogólniających stwierdzeń o „znaczącym walorze informacyjnym” tej broszury, „dokładnym nowiniarskim rejestrze” czy „szczegółowym szacowaniu strat tureckich” bądź „relacji wiarygodnej”. Inne orzeczenia wprawiają w osłupienie – najpierw, że „autor nie prowadził refutacyjnego dialogu”, a następnie (w kolejnym akapicie), iż twórca dokonał zabiegu, „który pozwolił [...] na podjęcie refutacyjnego dialogu”⁶². Naprawdę trudno wyrobić sobie jakieś zdanie w świetle tak prowadzonych wywodów⁶³.

Problem w tym, że i monografista, i edytor w jednej osobie przyjął założenie. Cokolwiek błędne, by zdyskredytować „potwarców” Paszkowskiego i uznać walory pisarskich wysiłków tego ostatniego. Nie włożymy odpowiednio zabarwionych okularów, bo prawda o *Chorągwi* nie wydaje się różowa. Rozdźwięk między „Wewellim” a „Wenelim” prowadzi do zdystansowania się do wiarogodności autora, który twierdził, a bez reszty uwierzył w to wynurzenie M. Kuran, że piszący wszystko „widział”⁶⁴. Pytanie, co (widział)? Zasadne, skoro nie znał nawet nazwiska rzekomego promotora polskiej sprawy, powtórzył je za Zbigniewskim, szeregowym żołnierzem (pozostającym z dala od sztabowych narad), i na podstawie jego doniesień (co do istoty prawdziwych, nieścisłych w detalu). Chyba tylko Zbigniewski (ale nie w edycji jego dziennika z XIX stulecia, lecz w siedemnastowiecznym pierwodruku⁶⁵, którego M. Kuran z pewnością nie inwentaryzował)

59 Tak się wyraził A. Naruszewicz (*Żywot J. K. Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W. Ks. Lit.*, wyd. K. J. Turowski, t. 2, Kraków 1858, t. 2, s. 188-189).

60 M. Kuran, „*Chorągiew sauromacka w Wołoszech*”..., s. 35.

61 Eksцерpty wynotowano ze s. 27-29, 34 (*ibidem*).

62 *Ibidem*, s. 28.

63 W dopiero co opublikowanej monografii Badacz (por. M. Kuran, *Marcin Paszkowski – poeta...*, s. 316-328) usunął przynajmniej część tych nieporozumień.

64 W 2008 r. M. Kuran („*Chorągiew sauromacka w Wołoszech*”..., s. 28) notował: „wiarygodność przekazu potwierdzić miał bezpośredni udział Paszkowskiego w wojnie – obecność pod Chocimiem. Czytelnik otrzymał zatem relację z pierwszej ręki przygotowaną przez uczestnika zdarzeń i ich świadka”, by w 2012 r. zmienić trop zupełnie: „wiarygodność tekstu miało więc potwierdzić czerpanie z godnych zaufania relacji poprzedników. Poeta nie był obecny pod Chocimiem, dlatego wejście w rolę świadka to jedynie zabieg literacki” (idem, *Marcin Paszkowski – poeta...*, s. 320). To już mocna wolta i nie usprawiedliwia jej uwaga otwierająca odpowiedni podrozdział książki – „zmodyfikowana wersja artykułu” (*ibidem*, s. 316, przyp. 420), zwłaszcza że nie wyciągnięto z tej drugiej, wreszcie słusznej obserwacji absolutnie żadnych wniosków. Ostatnio tę pierwszą i błędną opinię podzieliła P. Buchwald-Pelcowa („*Imiona nasze wiek wiekowi podawać będzie...*” *Kilka kartek z dziejów sławy wojny chocimskiej 1621 roku*, [w:] *Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*, red. W. Pawlak i M. Piskala, Warszawa 2011, s. 162 i przyp. 15).

65 Por. P. Zbigniewski, *op. cit.*

i Paszkowski zgodnie opowiadają się za formą nazwiska Konstantego Baptisty – „Weneli(us)”... Setki innych wypowiedzi koryguje tę... „usterkę”. Tym samym tropem postanowił zmierzać współczesny wydawca i komentator; niesłusznie, niepotrzebnie, błędnie.

Domniemań, retuszy czy śladów niezbyt wiernej rekonstrukcji batalii chocimskiej w *Chorągwi* znajdziemy więcej. Nie wszystkie nieścisłości uda się usprawiedliwić kategoriami literackiej fikcji, zwłaszcza że tekst czerpie pełną garścią z ówczesnej rzeczywistości i sławi wybranych jej bohaterów. Nieprzypadkowo broszurę zaliczono do „gazet ulotnych” oraz politycznej twórczości okolicznościowej. Pora wreszcie, by wyjawić, o co tyle hałasu. Paszkowski nie spisał swojego „świadcstwa” w odosobnieniu, konkurował nim na rynku księgarskim m.in. z dziełem życia Zbigniewskiego, może z diaruszem Jana Ostroroga, na pewno zaś z paszkwilanckim dialogiem „Ka[r]czmarza” i „Szlachcica” utwalonym przez Jana Dzwonowskiego w *Niepospolitym ruszeniu abo gęsiej wojnie*. M. Kuran zlekceważył kontekst tej sowizdrzalskiej dysputy, konstatując, że Paszkowski stworzył „autonomiczną relację o zdarzeniach”⁶⁶. A skoro to samodzielny tekst, gloryfikujący zwycięzców spod Chocimia, dlaczego badacz uważa go za apologię?⁶⁷ Postrzegając *Chorągiew* w takim duchu należałoby sprostować tę obserwację i mówić raczej po prostu o apoteozie, bezkrytycznej pochwie pogromców armii Osmana II. Wszakże M. Kuran w tym wypadku się nie pomylił i wydał jak najbardziej słuszną opinię na temat apologetycznego (w najwyższym stopniu) rysu broszury.

Każdy tytuł z natury rzeczy wybija się ze względu na jego lokalizację w newralgicznym miejscu jakiegokolwiek publikacji; nie tylko etykietuje tekst, wyróżnia go spośród innych, zapowiada treść, ale także zobowiązuje lekturowo, wypuklając najważniejsze sensy⁶⁸. Żadnego wyjątku nie stanowi w tym zakresie omawiany zabytek. Przeciwnie – to świetna egzemplifikacja istoty zjawiska, znakomicie bowiem ilustruje niezmiernie ważną funkcję tytułu w procesie czytelniczego odbioru. Pominąwszy nazbyt obszerne uwagi w tej materii M. Kurana, skupmy się tylko na sprytnym fortelu Paszkowskiego, nieuwzględnionym w szkicu z 2008 r. Powtórzmy pełną formułę wypowiedzi inicjalnej: *Chorągiew sauromatcka w Wołoszech, to jest pospolite ruszenie i szczęśliwe zwrócenie Polaków z Wołoch w roku terażniejszym 1621*. Zapis w takim brzmieniu figuruje na pierwszej karcie *recto*, na drugiej zaś (również *recto*) zjawia się ponownie w nieco zmodyfikowanym wariantcie: *Pospolite ruszenie i szczęśliwe zwrócenie Polaków z Wołoch*. Z obu uprzywilejowanych (za sprawą rozmiaru i kroju czcionki, stosownej ekspozycji, rozmieszczenia na stronicach itd.) wynurzeń autorskich wypływa zgoła niezawily, choć obłudny sens, ponieważ twórca de-

66 M. Kuran, „*Chorągiew sauromatcka w Wołoszech*”..., s. 28.

67 Por. *ibidem*.

68 Obszerne omówiona przez M. Kurana tzw. rama utworu w odniesieniu do *Chorągwi* neutralizuje wagę sprawy, istotę rzeczy akcentuje choćby sformułowanie znawczyni zagadnienia; R. Ociecek (*Rama utworu*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska i in., Wrocław 1990, s. 684) ocenia, że m.in. początek i koniec utworów literackich należą do „miejsc strategicznie ważnych”.

klaruje podjęcie próby wyniesienia pod niebiosa pospolitaków, co wprost wynika z okrojonej wersji tytułu. Natomiast w jego obszerniejszej odmianie pospolite ruszenie zwyczajnie utożsamiono (dzięki uściślającemu „to jest”) z „chorągwią sauromacką w Wołoszech”.

A to clou sprawy. Wyłącznie w takiej perspektywie należy wystawiać noty Paszkowskiemu za ostatnie w jego życiu „dzieło”, niezaprzeczalnie z gruntu w dużej mierze fałszywe. Tak też chyba ówczesnie oceniane przez rzeczywistych uczestników batalii na południowych rubieżach Rzeczypospolitej, z pewnością boleśnie dotkniętych niezasłużoną pochwałą zbieranego wojska, mającego stanowić wsparcie dla słabnących i zdziesiątkowanych oddziałów polskich pozostających na posterunku w warownym obozie chocimskim. Tytułowy fortel zaś na papierze pozwolił „zaciągnąć” do rodzimej armii pospolite ruszenie i tym samym jego członków zaliczyć do ogólnej liczby sprawców tego głośnego w całej Europie triumfu. Przebiegły zabieg niegdyś bulwersował, obecnie również budzi sprzeciw wobec świadomości wyłącznie umownego udziału pospolitaków zmobilizowanych pod Lwowem, gdzie stanęli właściwie już po rozegraniu się cyklu walnych bitew.

Przedłożone odczytanie chybionej pompy ku czci biernych uczestników kampanii zbrojnej potwierdza możliwie lakonicznie ujęta wzmianka z *Nowego Korbuta*, jej uwarunkowania składniowe jednoznacznie i nieprzypadkowo wskazują podmiot zawartej tu informacji – „pospolite ruszenie” (nie „chorągiew sauromacka”!) „napisane przeciw wierszowi J. Dzwonowskiego”⁶⁹. Gwoli ścisłości dopowiedzmy, że opieszale zbierane gromady żołnierzy w październiku 1621 r. zasłużyły na jak najbardziej mierne noty, powtarzane jak refren od chwili kompromitacji tej wojennej „machiny, zardzewiałej i niedołężnej”, jak o pospolitym ruszeniu wyraził się Józef Tretiak⁷⁰. Do identycznego przekonania przychylił się współczesny historyk, Leszek Podhorodecki i zagadnieniu poświęcił niemały rozdział w monografii chocimskiej „potrzeby” pt. *Spóźniona odsiecz*⁷¹. Zbliżonych, znacząco negatywnych opinii bez trudu udałoby się zgromadzić znacznie więcej, a stoją za nimi np. Jakub Sobieski⁷² czy Wacław Potocki⁷³, do którego *Wojny chocimskiej* raz po raz przymierzał *Chorągiew* M. Kuran. Wydaje się, że niesłusznie i niepotrzebnie, ponieważ już pobieżny ogląd tekstów ujawnia skalę odmienności, epos twórcy *Moraliów* to olbrzym w porównaniu z karłem z początku lat dwudziestych XVII w.⁷⁴

69 *Nowy Korbut*, s. 94

70 J. Tretiak, *Historia wojny chocimskiej 1621 r.*, Lwów 1889, s. 42.

71 L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 149-155.

72 J. Sobieski, *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621...*, s. 177-178.

73 Zob. W. Potocki, *Wojna chocimska*, np. cz. 3, w. 1206-1212, s. 109.

74 I nie tylko ze względu na rozmiar obu utworów, lecz przede wszystkim na stosunek piszących do dziejowej prawdy. Gwizdał na nią Paszkowski, zapewniając np., że z batalii „Polacy wszyscy w całe się wrócili”, co z kolei M. Kuran (*Marcin Paszkowski – poeta...*, s. 110) kwitował stwierdzeniem o zachowaniu w *Chorągwi* „stosownych proporcji” w szacunkach Paszkowskiego, stwierdzeniem mocno niezrozumiałym w kontekście studiów historycznych; krótko – „armia Rzeczypospolitej

A o Potockiego negatywnej, mówiąc ogólnie, ocenie tej „maskary hiszpańskiej” przybyłej ze Szwecji⁷⁵, tj. o Zygmuncie, ówczesnym wodzu pospolitego ruszenia, sporo by można napisać⁷⁶.

Jeszcze o *Chorągwi*. Jako źródło i obszar poszukiwań potraktowała ją niedawno Monika Kucharczyk; podjęła próbę namysłu nad strategią portretowania Jana Karola Chodkiewicza w enuncjacji m.in. Paszkowskiego⁷⁷. O dziwo – badaczka cytuje słowa, których nie użył imię Pan Marcin⁷⁸, przynajmniej nie w tej broszurze. Może to i nieszczęśliwa, zwyczajna pomyłka, ale konsekwencje dla czytającego doniosłe. Jedną bowiem z tez studium ma potwierdzać iluzoryczny ekscerpt, w rzeczywistości pochodzący z innego zabytku. Zresztą chyba łatwo się domysleć przyczyn tego uchybienia, wynika z niewłaściwej systematyzacji aparatu dokumentacyjnego, błąd sugeruje bowiem, że „dzieło” Paszkowskiego odbito na co najmniej 65 stronicach⁷⁹, podczas gdy zabytek w sumie liczy ich zaledwie dwanaście. W rezultacie wysiłek włożony w opracowanie tej rozprawy w pełni nie zaowocował pożądanymi ustaleniami. Ich wartość dodatkowo obniżają zwyczajne potknięcia natury edytorskiej oraz technicznej.

Noty te niech wreszcie zrekompensuje ciekawa uwaga, podniesiona przez M. Kucharczyk, na temat czasu druku *Chorągwi*. Autorka wątpi w oczywiste rozumienie zapisu na karcie tytułowej i sugeruje, że „w roku terażniejszym 1621” oznacza albo rozpoczęcie pracy nad tekstem, albo może nawet jego ukończenie, co jednak nie jest momentem tożsamym z chwilą tłoczenia ulotki⁸⁰. Wypada podzielić taki pogląd, ponieważ istnieją przesłanki potwierdzające takie spostrzeżenie. Po pierwsze – chronologia zdarzeń dziejowych (wojska spod Chocimia ruszyły w drogę powrotną pod koniec października), a po wtóre – powierzchowność relacji Paszkowskiego, a także jej zależność od świadectw pamiętnikarskich (zwłaszcza Zbigniewskiego), nakazuje rozważyć hipotezę o mistyfikacji rymopisa, zapewne co najwyżej „widział” pospolite ruszenie stojące pod Lwowem..., był więc zmuszony

utraciła pod Chocimiem około 14 000 żołnierzy, w całej zaś kampanii – 17 000-18 000”, pisał L. Podhorodecki (*op. cit.*, s. 157-158). Od tej mocno obłudnej postawy autora *Chorągwi* wyraźnie odbiega stanowisko Potockiego, celnie je definiował Janusz S. Gruchała (*Wstęp*, [w:] *Wacław Potocki. Wiersze wybrane*, oprac. S. Grzeszczuk, wstęp J.S. Gruchała, Wrocław 1992, BN I 19, s. XXXIV): „poeta pisał wszak »ojczyste *heroicum*«, a w nim najważniejszym kryterium była prawda”, nawet ta smutna i niechlubna, bolesna, kładąca się cieniem na glorię triumfatorów chocimskich.

75 Zob. J. Ekes, *Złota demokracja*, wyd. 2, Warszawa 2010, s. 250.

76 Stosunek do Zygmunta III dokumentuje np. *Epitafium snopowi*, zob. W. Potocki, *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Gniazdo i perspektywa starożytnej cnoty, płodnej Matki, wszystkich świętych, świeckich ozdób, po całym świecie, a mianowicie w ojczyźnie naszej* [...], Kraków 1696, s. 32. Z innych powodów poeta na monarsze nie pozostawiał suchej nitki w *Wojnie chocimskiej* (np. s. 422).

77 Zob. M. Kucharczyk, *Sposoby kreacji postaci Jana Karola Chodkiewicza w „Pamiętce rycerstwa sarmackiego” Wojciecha Rakowskiego (?) i „Chorągwi Sauromatckiej w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2008, t. 5.

78 Por. *ibidem*, s. 56-57 i odpowiednie przypisy.

79 Por. *ibidem*, s. 57, przyp. 15 i 17.

80 Por. *ibidem*, s. 58, przyp. 19.

posiłkować się sprawozdaniami uczestników kampanii, a ci właściwie dopiero pod koniec roku powrócili z wojennej wyprawy⁸¹.

Rozprawka jedynie sygnalizuje wybrane problemy jako kwestie pogładowe, dlatego też piszący nie pogłębia argumentacji w tym bądź co bądź polemicznym wystąpieniu (przynajmniej w odniesieniu do dwu broszur z XVII w.). Niemniej – wolno ogłosić – obszerniejsze uzasadnienia podjętych wątków ukażą się niebawem w odrębnej książce. O głównej intencji tego szkicu zdecydowały trudności, z jakimi przychodzi się borykać w trakcie gruntowniejszej penetracji dawnych fenomenów pisanych. Kłopoty tej natury wyznaczyły obszar namysłu. Okazuje się bowiem, że zastępy badaczy, często patrzący sobie na ręce, nie zawsze umiejętnie i skutecznie potrafią wyeliminować oczywiste usterki. Wskazaliśmy przecież bibliografów, wydawców, historyków literatury, fachowców, którzy jednak nie ustrzegli się wad w sygnowanych własnym imieniem i nazwiskiem rozpoznaniach, obarczonych po prostu błędem. Zarazem nie ulega wątpliwości, że podobnych potknięć trafiło się i nadal trafia więcej, nie wykluczając z tej listy prac redagującego te słowa malkontenta. A to nieuniknione.

Niepokojące wnioski. Do ważniejszych przyczyn tego smutnego obrazu należy szwankująca komunikacja w obrębie specjalistów, utrudniona z uwagi na rozproszenie studiów, niekompletność rozmaitych zestawień bibliograficznych oraz umowna ich aktualność czy nawet trafność. Właśnie wymianie poglądów służą publikowane osiągnięcia reprezentantów dyscyplin polonistycznych (przecież nie tylko), jednak najpierw trzeba o nich wiedzieć, następnie poznać, żeby ewentualnie wykorzystać ich potencjał poznawczy lub weryfikować oczywiste „wpadki” w toku rzeczowej debaty, nie bez pierwiastka konstruktywnej krytyki, niekiedy dotkliwej i przykrej, lecz zawsze pożytecznej. Mimo najszczerzych chęci, trudno sobie nawet wyobrazić, aby każdy, komu leży na sercu woła odtworzenia choćby fragmentu pisanej tradycji rodzimej, mógł dysponować talentami, zdolnościami, osobowością czy czytaniem na miarę Aleksandra Brücknera. To i tak mało w obliczu rozmiaru ojczystego dziedzictwa, jakże uszczuplonego przez dziejowe kataklizmy, stąd i hipoteza jako strategia naukowa zyskuje na znaczeniu. Potrzebny jest zbiorowy wysiłek, włożony na wielu odcinkach, bibliologii (we wszystkich jej obszarach i rozgałęzieniach), teorii i historii literatury oraz języka, edytorstwa oraz

81 Fraza „w roku terażniejszym 1621”, mająca poniekąd charakter podejrzanego pleonazmu, wydaje się raczej integralną częścią tytułu (znamionującą moment powrotu armii polskiej spod Chocimia), nie zaś wypowiedzią dokumentującą czas przyływu twórczej weny u Paszkowskiego bądź druku broszury. Może to i minimalny niuans, ale wypada znacząco, zwłaszcza w kontekście „obludnego” odczytania *Chorągwi*. W kwestii powstania tej broszury wypowiedział się również M. Kuran (*Marcin Paszkowski — poeta...*, s. 110) i bezzasadnie wyrokował: „jest to pierwszy drukowany utwór poetycki poświęcony wojnie z 1621 roku”. Przecież, a sprawa okazuje się oczywista choćby wyłącznie w świetle tego zdawkowego i pobieżnego szkicu, *Niepospolite ruszenie* dało asumpt Paszkowskiemu do refutacyjnej wypowiedzi, natomiast Zbigniewski dostarczył hipokrytycznie stosunkowo konkretnych danych, więc i Dzwonowski, i *Diariusz „chocimczyka”* (choć nie spisany mową wiązaną) wyprzedzili sprawcę *Chorągwi*. Jeszcze wcześniej w obieg księgarski weszły *Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turek*, rejestrujące zdarzenia z końca sierpnia.

pokrewnych. Okazuje się także, że i sceptycyzmu nigdy za mało, dopingującego do sprawdzania zagadnień rzekomo w zupełności wyjaśnionych, skomentowanych i jasnych. Nic bardziej mylnego, raczej objaw przesadnego, łatwowiernego optymizmu. Frazesy wieńczą tę garść spostrzeżeń – wszakże uzasadniają konieczność postulowanych w podtytule tego szkicu (poniekąd o charakterze recenzji): reedycji, relektury i rewizji.

Glosa do biografii Herminy von Reuss

Nie jest moim zamiarem opracowanie pełnej biografii księżnej Herminy¹, dysponujemy bowiem wydaną w ostatnich latach pracą Friedhildy den Tom i Svena Michaela Kleina *Hermina – die zweite Gemahlin von Wilhelm II*, wypełniającą dotychczasową lukę w tym zakresie². Pragnę jedynie, opierając się na mało znanych przekazach, scharakteryzować postawę księżnej wobec hitlerowskiego nazizmu. Pewną inspiracją do podjęcia tematu był, niepozbawiony konfabulacji, tekst Jerzego Piotra Majchrzaka zamieszczony w zbiorze biografii „Znani zielonogórzanie XIX i XX wieku. Cz. 2”, w którym autor ubolewa niemal nad losem Herminy, inwigilowanej przez nazistów w Zaborze³.

Hermina urodziła się 17 grudnia 1887 r. w mieście Greiz, stolicy księstwa Reuss, w Turynгии. Była czwartą córką księcia Henryka XXII von Reuss starszej linii i księżnej Idy von Schaumburg-Lippe⁴. Osierocona przez matkę w 1891 r. wychowywała się w gronie liczego rodzeństwa na książęcym dworze w Greiz. Po śmierci ojca w 1902 r. przebywała wraz z siostrami głównie na dworze w Bückeburg, pod opieką babki księżnej von Schaumburg-Lippe. Prawną opiekę nad osieroconym rodzeństwem sprawował wuj, książę Jerzy von Schaumburg-Lippe, który był szczególnie zainteresowany w wydaniu młodych księżniczek za mąż możliwie dobrze jak i w miarę szybko.

Podobnie jak pozostałe siostry, Hermina uzyskała staranne wychowanie i wykształcenie. Wraz ze starszymi siostrami wiele podróżowała, zwiedzając poszczególne prowincje cesarstwa. Ponadto została wprowadzona do sfer kulturalnych Niemiec.

W 1906 r. odwiedziła księżną Marię Aleksandrę Reuss młodszej linii, wdowę po księciu Henryku VII, dziedziczkę trzebiechowskich dóbr. Nie bez inspiracji książ-

1 W piśmiennictwie występują dwie odmiany imienia: starsza Herminia oraz nowsza Hermina, obecnie powszechnie stosowana. W *Genealogii W. Dworzaczka*, Warszawa 1959, tabl. 62, spotykamy jeszcze starszą odmianę Herminia. Hermina to żeński odpowiednik germańskiego imienia Hermann. Zob. H. Fros, F. Sowa, *Księga imion i świętych*, T. 3, Kraków 1958, s. 52.

2 F. den Tom, S.M. Klein, *Hermina – die zweite Gemahlin von Wilhelm II*, Greiz 2007.

3 J.P. Majchrzak, *Hermine von Reuss (1887-1947)*, [w:] *Znani zielonogórzanie XIX i XX wieku*, praca zbiorowa pod red. H. Szczegóły, Zielona Góra 1999, s. 130-137. Ostatnia uwaga dotyczy lat 1941 (druga połowa) – 1944, kiedy Hermina, po śmierci Wilhelma II, powróciła do Zaboru.

4 F. den Tom, S.M. Klein, *op. cit.*, tab. genealogiczna. Była czwartą córką, ale nie ostatnią. W 1891 r. urodziła się młodsza siostra Herminy, Ida von Reuss. Fakty dotyczące biografii, o ile nie zaznaczono inaczej oparto, na opracowaniach cytowanych autorów. J.P. Majchrzak, *op. cit.*, s. 130, mylnie nazywa Herminę drugim dzieckiem Henryka XXII.

nej, zaprzyjaźniła się z Janem Jerzym von Schönaich-Carolath, panem na pobliskim Zaborze. W listopadzie tegoż roku ogłoszono oficjalne zaręczyny młodej pary, a 7 stycznia 1907 r. miał miejsce ślub narzeczonych i trwające kilka dni uroczystości weselne na zamku w Greiz⁵. W podróż poślubną udali się małżonkowie do Włoch, a po powrocie zatrzymali w Berlinie, gdzie 3 listopada Hermina urodziła pierwszego syna Jana Jerzego. 8 stycznia 1908 r. zostali przyjęci na zamku berlińskim przez Wilhelma II i Augustę Wiktorię. Po wyjeździe z Berlina osiedli w Zaborze. W okresie 13 lat trwającego małżeństwa Hermina urodziła trzech synów (drugim był Jerzy Wilhelm, a ostatnim Ferdynand) oraz dwie córki: Herminę Karolinę i najmłodszą Henriettę w 1918 r.

W 1922 r., dwa lata po śmierci męża Jana Jerzego Schönaicha, została żoną o 30 lat od niej starszego Wilhelma II, który po abdykacji znalazł azyl w holenderskim Doorn. Hermina zamieszkała w pałacu w Doorn (il. 8), do którego wkrótce po I wojnie światowej Wilhelm II sprowadził z Niemiec kilkadziesiąt wagonów wyposażenia, między innymi kolekcję dzieł sztuki, bibliotekę i archiwum.

Z cesarzem Hermina spotkała się po raz pierwszy w 1903 r. (miała wtedy 16 lat), podczas uroczystości weselnych siostry Karoliny, zamężnej z Wilhelmem von Sachsen-Weimar. Jak wyznała w swych wspomnieniach z roku 1928, już wówczas była pełna podziwu dla cesarza, którego postać „stanowiła dla niej egzemplifikację władcy”⁶.

W okresie międzywojennym Hermina żywo interesowała się sytuacją Niemiec i utrzymywała związki z wieloma ośrodkami kulturalnymi kraju. Zachowane w zbiorach zielonogórskiej księżnicy pozostałości po bibliotece księżnej, oznaczone ekslibrisami z charakterystycznym inicjałem H zwieńczonym cesarską koroną, potwierdzają jej zainteresowania nie tylko literaturą piękną, lecz również historią Niemiec i krajów ościennych, a szczególnie publikacjami dotyczącymi Wilhelma II⁷. W swej bibliotece gromadziła również piśmiennictwo polityczne, nie omijając pozycji nazistowskich, w tym *Mein Kampf* Adolfa Hitlera⁸. Śledziła bowiem ruchy partii politycznych i nastroje klas i warstw społecznych powersalskich Niemiec. Kiedy skrajna prawica (w tym monarchiści) jako podstawa ewentualnego powrotu Wilhelma II na cesarski

5 Wg J.P. Majchrzaka, *op. cit.*, s. 130-131, „Obecność Wilhelma II nadała uroczystościom weselnym niezwykły splendor i znaczenie”. W szczegółowym opisie tej uroczystości F. den Tom, S.M. Klein, *op. cit.*, s. 32-35, nie wymieniają jednak cesarza wśród jej uczestników. Sama Hermina wspomina, że po raz pierwszy spotkała Wilhelma II na ślubie siostry Karoliny, a po raz drugi na przyjęciu w Berlinie w 1908 r., *ibidem*, s. 36.

6 J. Kuczer, *Archiwum Herminy von Reuss*, Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze, Z. 4, Zielona Góra 2009, s. 15.

7 G. Chmielewski, *Biblioteka i archiwum Herminy von Reuss*, „Pro Libris” 2006, nr 3, s. 114-115. Na zachowanych książkach występują dwie odmiany ekslibrisów Herminy: na pierwszej widzimy pałac w Doorn, na drugiej natomiast zamek Burgk.

8 J.P. Majchrzak, *op. cit.*, s. 133-134, cytuje fragment reportażu M. Schenk, opublikowanego w 1939 r. w piśmie „De Vrouw en haar Huis”, w którym zawarty jest zwięzły opis biblioteki pałacu w Doorn: „W niemej zgodzie stoją na półkach obok siebie różnorodny zbiór książek o hiszpańskiej rebelii Franco, rewolucji proletariackiej w Rosji, kryzysach politycznych, doktrynach wojennych, historii papieża, buddyzmie, psychoanalizie, darwinizmie [...], także oprawiony w skórę i ozdobiony wielką swastyką „Mein Kampf” Adolfa Hitlera”.

tron utraciła znaczenie, zafascynowała ją osoba twórcy i przywódcy głównej siły politycznej, jaką w latach trzydziestych był narodowy socjalizm. Adolfa Hitlera poznała osobiście na wieczorze zaaranżowanym przez baronową von Tiele-Winckler 18 listopada 1931 r. Wystąpienie wodza nazizmu przyjęła entuzjastycznie: za własny uznała program społeczny Hitlera, widząc w nim wybawcę narodu⁹. Wprawdzie wkrótce straciła złudzenia w możliwość przywrócenia przez Hitlera monarchii, to jednak wiara w hegemonię Niemiec pod wodzą Führera pozostała.

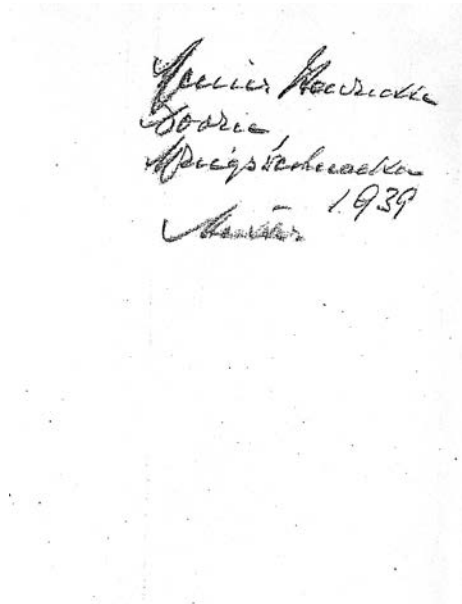
Wybuch wojny, najazd Niemców na Polskę, Wilhelm II z małżonką śledzili ze szczególnym zainteresowaniem, gdyż w najeździe brał czynny udział najstarszy syn Herminy Jan Jerzy (Hanorg) von Schönaich¹⁰.

W atmosferze zwycięstwa i powrotu Rzeszy na obszary utracone na rzecz Polski po I wojnie światowej obchodziła Hermina w 1939 r. święta Bożego Narodzenia w pałacu w Doorn. Tradycyjnie przygotowała rodzinne prezenty, nie zapominając o najmłodszej, 21-letniej córce Henriecie. Książką, którą jej wtedy dedykowała była... „Mein Kampf” Hitlera¹¹. Egzemplarz zachował się w Muzeum Regionalnym w Świebodzinie; pełne wydanie z 1939 r., 2 tomy w jednym woluminie. Na przedniej wyklejce odręczna dedykacja Herminy: „Meiner Henriette, Doorn, Kriegswihnachten 1939, Mutter” (il. 1-2).



Il. 1. Karta tytułowa egzemplarza Mein Kampf podarowanego przez Herminę córce Henriecie.

Źródło: egz. ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie



Il. 2. Dedykacja Herminy na egzemplarzu Mein Kampf.

Źródło: egz. ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie

9 F. den Tom, S.M. Klein, *op. cit.*, s. 79.

10 Relacja Hanorga z udziału w kampanii wrześniowej, J. Kuczer, *op. cit.*, s. 112-113.

11 A. Hitler, *Mein Kampf. Ungekürzte Ausg.*, München 1939.

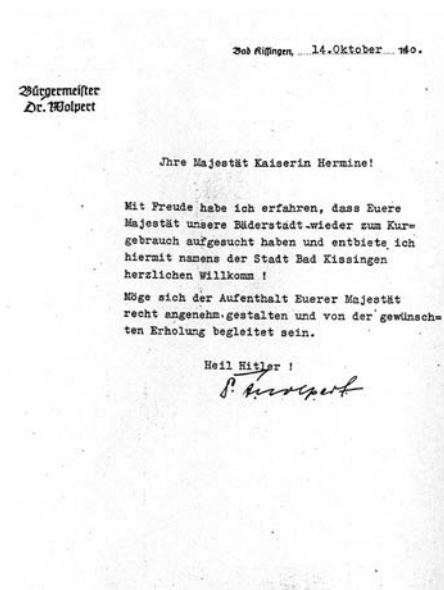
Wilhelma II obowiązywał zakaz przekraczania granicy niemieckiej, któremu jednak nie podlegała małżonka ekscesarza. Hermina korzystała z tej możliwości, nierzadko wyjeżdżając do kurortów, gdzie była witana kurtuazyjnie przez miejscowe władze. Oto dokumentacja takiej wizyty z 1940 r. w Bad Kissingen (il. 3-4)¹². List powitalny burmistrza dr. Wolperta:

Jej Wysokość Cesarzowa Hermina!

Z radością dowiedziałem się, że Wasza Wysokość ponownie odwiedziła nasze uzdrowisko dla przeprowadzenia kuracji; niniejszym serdecznie witam w imieniu Bad Kissingen.

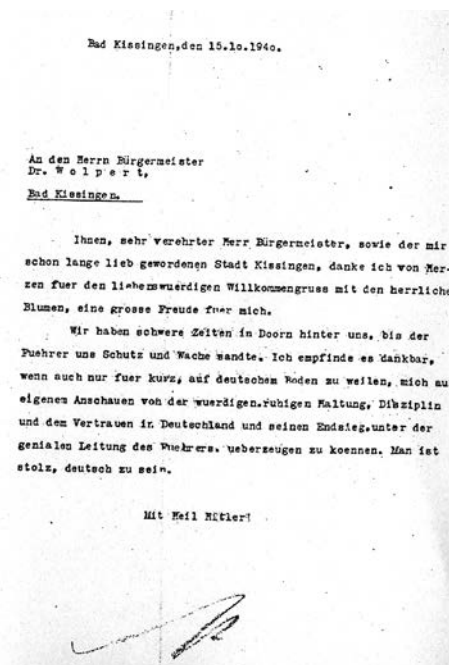
Niech pobyt Waszej Wysokości będzie rzeczywiście przyjemny, a towarzyszący mu wypoczynek zgodny z oczekiwaniami.

Heil Hitler



Il. 3. List powitalny burmistrza Wolperta.

Źródło: ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze. Archiwum Herminy von Reuss



Il. 4. Odpowiedź Herminy na list Wolperta.

Źródło: ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze. Archiwum Herminy von Reuss

¹² Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze. Archiwum Herminy von Reuss. Teczka 6. Korespondencja oficjalna Herminy, Cz. 2, 1939 r.

Odpowiedź Herminy:

Pan Burmistrz

Dr Wolpert

Bad Kissingen

Panu, Wielce Szanowny Panie Burmistrzu, jak również drogiemu mi od dawna miastu Kissingen, dziękuję z całego serca za uprzejme powitanie i wspaniałe kwiaty, sprawiły mi ogromną radość.

Ciężkie czasy w Doorn są już za nami, od kiedy Führer przesłał ochronę i straż. Odczuwam wdzięczność, kiedy znowu, choć na krótko goszcząc na ziemi niemieckiej, mogę wyrazić przekonanie, na podstawie własnych spostrzeżeń, o godnej, spokojnej postawie, dyscyplinie i ufności [społeczeństwa] w ostateczne zwycięstwo Niemiec, pod genialnym kierownictwem Führera.

Jest się dumnym z bycia Niemcem.

List kończy nazistowskim pozdrowieniem „Heil Hitler”.

Wilhelm II nie doczekał końca wojny. W zachowanym kalendarzu z lat 1940-1941 odnotowywał ważniejsze sukcesy armii niemieckiej we Francji i Grecji¹³. W miarę nasilania się choroby kreślił notatki coraz bardziej drżącą ręką, aby ostatecznie zakończyć wpisy w dniu 1 czerwca 1941 r. (il. 5). Trzy dni później (4 czerwca) Hermina odnotowała w kalendarzu informację o śmierci męża (il. 6).

W powstałej sytuacji Hermina postanowiła wrócić do Zaboru. Z Doorn zabrała, oprócz garderoby, przede wszystkim bibliotekę, kolekcję grafiki i zdjęć oraz własne archiwum.

W Zaborze przyjęto ją życzliwie i z należyтым szacunkiem. Odwdzięczała się pracownikom latyfundium, obdarzając ich dzieci z okazji świąt Bożego Narodzenia wełnianymi rękawiczkami i skarpetami, nie zapominając jednak o kształtowaniu ich światopoglądu. Dowodem na to jest relacja Juliana Simonjetza, którą w swym artykule o Herminie cytuje K. Fedorowicz: „Zawsze w Boże Narodzenie Hermina wręczała prezenty dzieciom, których rodzice pracowali w majątku. Niestety, w grudniu 1941 r. byłem chory i nie mogłem przyjść do zamku. Po Nowym Roku ktoś ze służby odwiedził mnie w szkole i powiedział, że mam się stawić u Herminy”. Księżna zapytała Juliana o zdrowie, o postępy w nauce i czy lubi czytać, a następnie wskazała na leżący na stoliku podarek – książkę oprawną w zielone płótno, z dedykacją „Für Julius, Hermine, Weihnacht, 1941”¹⁴.

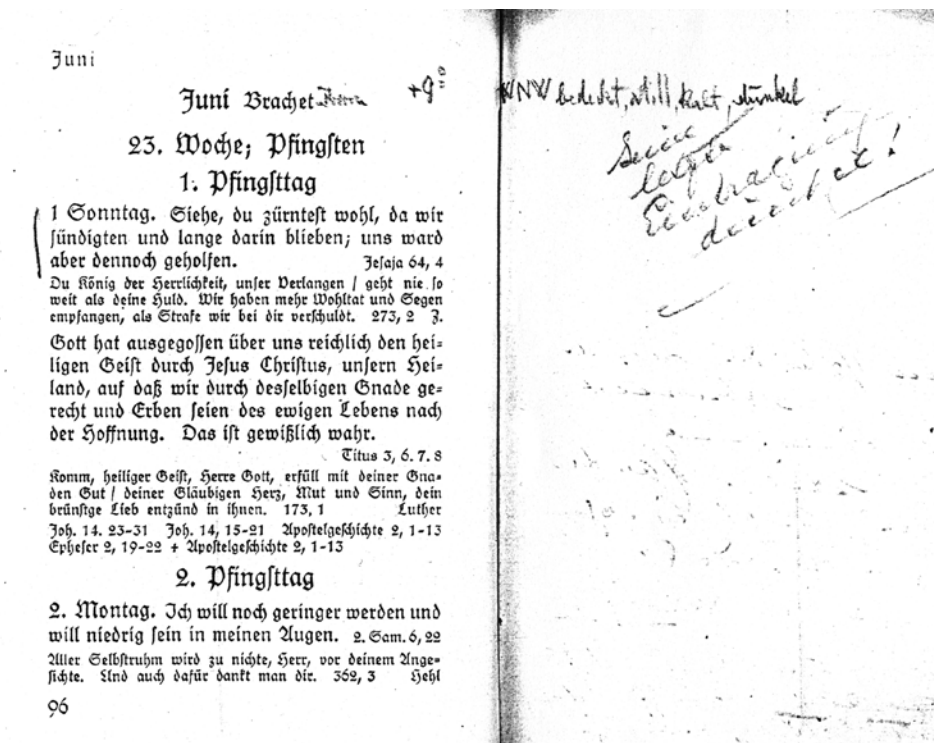
Julian Simonjetz, syn Ormianina i Polki, urodził się w 1927 r., a w 1942 r. chodził do ostatniej klasy szkoły podstawowej w Zaborze. Gwiazdkowym podar-

13 *Die täglichen Losungen und Lehrtexte der Brüdergemeine für das Jahr 1940-1941*. Hrsg. Von der Direktion der Deutschen Brüder-Unität in Herrnhut. Każdy rocznik, prezent gwiazdkowy, z dedykacją Herminy dla Wilhelma II. Kserokopie kalendarzy w zbiorach Muzeum Regionalnego w Świebodzinie.

14 K. Fedorowicz, *Z Zaboru na cesarski tron*, „Gazeta Lubuska” 2006, nr 275, s. 8.

kiem, jaki otrzymał od Herminy, było *dzielo Hermann Göring: Werk und Mensch* autorstwa Parteigenosse Ericha Grissbacha (il. 7), prawej ręki Göringa¹⁵. W latach 1937-1941 ta obszerna biografia marszałka Rzeszy, organizatora Gestapo i obozów koncentracyjnych – wzorcowy przykład propagowania przywódców nazizmu – była równie często publikowana jak *Mein Kampf* Hitlera.

Zaprezentowane przekazy: list Herminy do burmistrza Wolperta oraz dwa źródła bibliologiczne, charakteryzują stosunek Herminy do nazizmu na przełomie lat 30. i 40., a więc w dwóch pierwszych latach wojny, gdy armia niemiecka święciła swoje największe triumfy. W ich świetle i w kontekście przekazów, okazuje się, że poglądy księżnej na rolę Hitlera jako wybitnego przywódcy Niemiec nie uległy zmianie. Zdaniem Jarosława Kuczera „Hermina pozostawała pod pewnym wpływem idei narodowego socjalizmu, co też sugeruje zgromadzony w *Archiwum Herminy von Reuss* materiał. Należy jednak ostrożnie analizować ten problem, by nie mylić go z kwestią patriotyzmu i przywiązaniem do ojczyzny...”¹⁶.



II. 5. Ostatnia notatka Wilhelma II, wpisana do kalendarza 1 czerwca 1941 r.

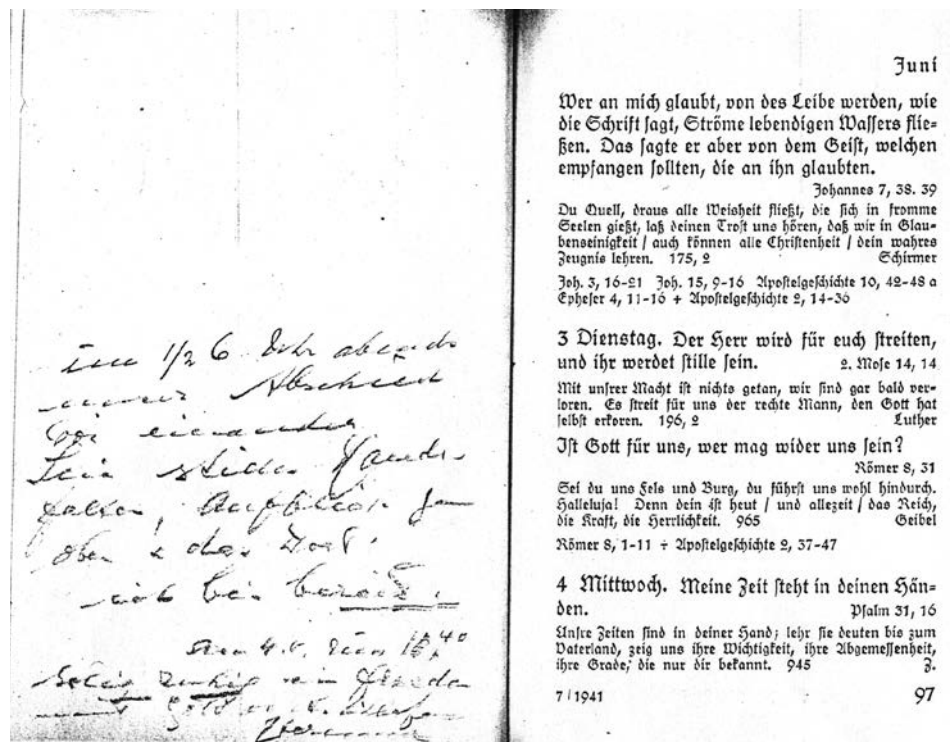
Źródło: kserokopia ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie

15 Egzemplarz biografii Göringa, podarunek świąteczny Herminy, okazał się niedostępny. Zamieszczono kartę tytułową książki wydanej w 1941 r.

16 J. Kuczer, *op. cit.*, s. 15.

Zgadając się z tym zastrzeżeniem, skłonny jestem przyjąć, że występowanie w bibliotece Herminy klasycznych pozycji nazistowskich nie musi przesądzać o jej nazistowskich poglądach. Podobnie treść listu do burmistrza Wolperta, w którym wyraża zdecydowane przekonanie „o ostatecznym zwycięstwie Niemiec pod genialnym kierownictwem Führera” skłonny byłbym uznać za jedynie oportunistyczną próbę zjednania sobie ówczesnych władz, choć rozgromienie w 1940 r. Francji, odwiecznego wroga Niemiec, mogło Herminę napawać dumą i rzeczywiście skłaniać do widzenia w Hitlerze „genialnego” przywódcy. Jednakże obdarowanie Henrietty „biblią” nazizmu, a młodocianego Juliana biografią Göringa, nie znajduje podobnie prostego uzasadnienia i wytłumaczenia. Twierdzenie, że tym razem Hermina zaleciła najmłodszej córce lekturę tekstu ważnego dla kształtowania jej światopoglądu, wydaje się uzasadnione.

Nie powstrzymały bowiem Herminę od wręczenia córce gwiazdkowego podrunku ani zawarta w *Mein Kampf* drastyczna propaganda antysemicka, określająca Żydów jako „gorszą niż śmierć zarazę”¹⁷, ani poglądy rasistowskie, zawierające



Il. 6. Informacja Herminy o śmierci Wilhelma II, wpisana do kalendarza 4 czerwca 1941 r.

Źródło: kserokopia ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie

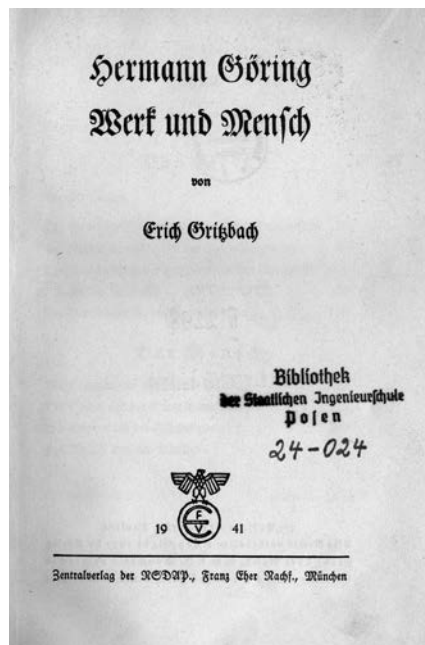
17 A. Hitler, *op. cit.*, s. 62.

twierdzenia, że naród niemiecki należy do rasy aryjskiej, rasy twórców, ludzi wyższej cywilizacji, predysponowanych do władania ludźmi ras niearyjskich i ich podporządkowania swojej woli i swoim celom¹⁸.

Daleki jestem od posądzenia Herminy o aprobowanie zbrodniczego antysemityzmu nazistów, tym bardziej więc zaskakuje, że najmłodszej córce zalecała w atmosferze świąt Bożego Narodzenia lekturę cytowanego tekstu¹⁹.

Obdarowanie zarówno Henrietty, jak i Juliana Simonjetza nazistowskimi książkami jest wymownym dowodem, że Hermina nie poprzestała na akceptacji poglądów narodowosocjalistycznych, lecz je aktywnie rozpowszechniała w swoim najbliższym otoczeniu.

Uznanie dla osiągnięć Hitlera, propagowanie w bliższym i dalszym otoczeniu książek nazistowskich, utrzymywanie przyjaznych kontaktów z artystami pozostającymi na usługach Führera²⁰, wszystko to charakteryzuje Herminę jako zwolenniczkę nazizmu, nie tylko we wczesnych latach 30., lecz również w latach 40. XX w., do czasu klęski Niemiec i narodowego socjalizmu.



Il. 7. Biografia H. Göringa wyd. w 1941 r.
Źródło: egz. ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze



Il. 8. Ekslibris Herminy z widokiem pałacu w Doorn.
Źródło: ze zbiorów autora

18 *Ibidem*, s. 313-362.

19 Hermina niewątpliwie знаła również, realizowany w praktyce program nazistów, którego celem było zwalczanie w prasie, literaturze i sztuce wszelkich poglądów przeciwnych narodowemu socjalizmowi, a także zlikwidowanie instytucji stojących na drodze nazistowskiej partii (NSDAP). *Program NSDAP*, [w:] A. Hitler, *Moja walka*, Kraków 1992, s. 280-284.

20 J. Kuczer, *op. cit.*, s. 15-16.

Zdaniem J.P. Majchrzaka:

Hermina została otoczona w Zaborze przez zielonogórską delegaturę Tajnej Policji Państwowej (Gestapo) dyskretną, ale skuteczną „opieką”, a jej rozległa korespondencja poddana została ścisłej kontroli. Skarży się [...] zielonogórskiemu kreisleiterowi Feldmanowi, że nawet listy od synów są kontrolowane przez cenzurę i otrzymuje je ze śladami nożyczek cenzora”. Nieufność przywódców Rzeszy wobec Herminy, według cytowanego autora, „wzbudziły obawy, że jej rozległe koneksje mogą stać się podstawą do spisku „błękitnookich” skierowanego przeciwko panującemu systemowi, a Zabór mógłby stać się jego bazą²¹.

Listy do Herminy rzeczywiście poddawane były cenzurze²². Były to listy z frontu, a wojskowa cenzura stanowiła normę w okresie stanu wojennego. Jeżeli księżna rzeczywiście z tego powodu wysłała skargi do władz lokalnych, to mogła to robić jedynie w przekonaniu, że jako osoba w pełni lojalna zasługiwała na specjalne względy. Z kolei sugerowanie, że władze nazistowskie mogły traktować pałac w Zaborze jako potencjalny ośrodek antyhitlerowskiego spisku jest fantazją nie posiadającą jakiegokolwiek uzasadnienia faktograficznego. Jeżeli Gestapo otaczała – czego nie można wykluczyć – Herminę skuteczną „opieką”, to musiało znać jej przekonania i jej postawę jako popularyzatorki nazistowskiego piśmiennictwa.

Ufność Herminy w ostateczne zwycięstwo Niemiec, któremu dała wyraz w liście do burmistrza Wolperta, być może spowodowała, że u schyłku wojny w 1945 r. odkładać na później ewakuację z Zaboru.

Jerzy Piotr Majchrzak tak relacjonuje ostatnie dni Herminy w Zaborze:

... do Zaboru docierają echa zbliżającego się od wschodu frontu. Ewakuuje się szpital, Niemcy opuszczają gospodarstwa, pałac pustoszeje. W zabudowaniach folwarcznych zostają nieliczni cudzoziemscy robotnicy przymusowi. W połowie lutego 1945 r. na przejeździe zamkowym pojawili się żołnierze radzieccy. Dowództwu radzieckiemu niewątpliwie znana była samotna starsza pani mieszkająca na zabrzańskim zamku. Stąd niemal natychmiast obiekt zajęty został przez specjalny oddział żandarmerii wojskowej, który nie dopuścił do grabieży i samowoli.

Na początku marca umieszczono na wpół ociemniałą Herminę w sulechowskim szpitalu wojskowym. We wrześniu została przewieziona do Frankfurtu nad Odrą²³.

Okazuje się, że zacytowany tekst to całkowita konfabulacja. Jak bowiem wspomina Julian Simonjetz, Hermina wyjechała z pałacu mercedesem 25 stycznia 1945 r., nakazując przedtem zarządcy, aby udał się za nią „traktorem z przy-

21 J.P. Majchrzak, *op. cit.*, s. 135.

22 Potwierdza to J. Kuczer, *op. cit.*, s. 16.

23 J.P. Majchrzak, *op. cit.*, s. 136-137.

czepami, wyładowanymi tym, co najwartościowsze”²⁴. Relacje tę potwierdzają autorzy biografii Herminy, którzy podają, że rozkaz ewakuacji wydał Wehrmacht 28 stycznia, natomiast wyjazd księżnej nastąpił 29 stycznia, a więc 4 dni później niż relacjonuje J. Simonjetz. Księżnej towarzyszyły jej siostra Carno (Karolina) i sekretarka Ursula Topf. Przygotowany transport nie ruszył z braku benzyny²⁵. Pozostawiony bez nadzoru został rozszabrowany.

Uciekając przed Armią Czerwoną, Hermina znalazła schronienie w Rosslau nad Łabą, u młodszej siostry Idy, księżnej zu Stolberg-Rosslau. 12 kwietnia 1945 r. do miasta wkroczyli Amerykanie, a 2 lipca Rosjanie, gdyż Rosslau włączone zostało do radzieckiej strefy okupacyjnej. 19 października Hermina wezwana została do kwatery marszałka Żukowa w Berlinie. Po rozmowie z głównodowodzącym armią radziecką w okupowanej strefie Niemiec, 3 listopada 1945 r. przewieziona została do Frankfurtu nad Odrą i osadzona w willi na osiedlu Paulinenhof, na obrzeżu miasta. Zmarła na zawał serca 7 sierpnia 1947 r., w wieku 60 lat. Do końca towarzyszyła Herminie oddana jej sekretarka, Ursula Topf. 15 sierpnia trumna ze zwłokami księżnej została przewieziona do Poczdamu i złożona obok Augusty Wiktorii, w klasycystycznej rotundzie, grobowcu Hohenzollernów²⁶.

24 J. Simonjetz, *Mój rok 1945*. Rozm. przepr. K. Fedorowicz, „Życie nad Odrą” 2006, nr 3, s. 12.

25 F. den Tom, S.M. Klein, *op. cit.*, s. 91.

26 *Ibidem*, s. 92-101.

Dzieje bibliotek w ujęciu encyklopedycznym, na przykładzie polskich wydań encyklopedii przełomu XIX i XX wieku

Znaczenie książek i bibliotek rozpatrywać możemy na wielu płaszczyznach dziejów ludzkiej działalności: społecznej, politycznej i gospodarczej. Przemiany bowiem w wymienionych sferach życia publicznego, wpływają zarówno na ożywienie jak i osłabienie rynku wydawniczego i potrzeby czytelnictwa. Książka, będąc przede wszystkim niezwykle ważnym składnikiem dziejów kultury, stanowi również konieczny warunek dla istnienia biblioteki. Szczególną księgą jest encyklopedia – kompendium wiedzy ogólnej o całości dziejów świata, która posiada głównie walor naukowo-poznawczy. Wyraz encyklopedia (jak czytamy w jednej z nich) „pochodzi od dwóch słów greckich: enkyklios „okólny”, „ogólny” i paideia „wychowanie”, „edukacja”; wyrazów tych „he enkyklios paideia” używał już Plutarch do oznaczenia kręgu (całości) nauk stąd poprzez łacinę te dwa słowa utworzyły wyraz encyklopedia, który oznacza całość wiedzy, streszczenie wszystkich gałęzi nauk. Prócz takich ogólnych encyklopedii mogą istnieć encyklopedie specjalne, poświęcone jednej tylko lub paru gałęziom wiedzy. Na ogół w encyklopediach wiadomości ułożone są w porządku alfabetycznym nazwisk i pojęć”¹. Większość omówionych w niniejszym artykule książek tego typu, obejmuje całość nauk wiedzy, prezentując szeroki wachlarz terminów ze wszystkich dziedzin. Przez zainteresowanie naukami ścisłymi, technicznymi, przyrodniczymi i humanistycznymi, encyklopedie zdają się być podręcznym, podstawowym źródłem wiedzy ogólnej. Taki zbiór haseł, pod którymi kryje się ogromny zasób wiedzy powszechnej i specjalistycznej, nigdy nie pomijał wyjaśnienia terminu „Biblioteka”. Wydawnictwa encyklopedyczne przeważnie szeroko opisują dzieje bibliotek, sięgając do czasów antycznych. Zarówno te z encyklopedii, które wydawcy przeznaczili dla młodych czytelników, jak i książki dotyczące ogółu wiedzy, czy też kościelne informatory, cechuje rzeczowość i obszerność ujęcia terminu „Biblioteka”. W przypadku encyklopedii poświęconej dzieciom, hasło „Biblioteka” zaprezentowane zostało bardzo oszczędnie, jednakże w porównaniu do pozostałych terminów wyjaśnionych w tej księdze, nie odbiega ono zasadniczo objętością od innych. Zwraca natomiast uwagę sposób ujmowania haseł, przeznaczonych w zamierzeniu dla najmłodszych

1 *Encyklopedia Powszechna Ultima Thule*, red. St.Fr. Michalski, t. 3, Warszawa 1930, s. 401.

odbiorców, który charakteryzuje się stylem naukowym, podobnie jak pozostałe encyklopedie. Omówieniu bibliotek na kartach encyklopedii towarzyszy szczególnie sposób przedstawiania dzieł najważniejszych z nich, zwłaszcza księżnic polskich. Poza opisem gmachu tych bibliotek, poznajemy losy i działalność ich twórców, a także historię ojczyzny, z którą nierozdzielnie łączą się dzieje rodzin gromadzących księgozbiory, jak i samych księżnic. Polskie encyklopedie o takim charakterze zwane narodowymi, powstawały również na przełomie XIX i XX w. Wzmacniały więc i tradycję społeczeństwa, ukazując zbiór osiągnięć i podsumowując pracę wielu specjalistów ze różnych dziedzin życia.

Za przykład niech posłuży jako pierwsze, dzieło Samuela Orgelbranda (1810-1868), który był warszawskim wydawcą, księgarzem i drukarzem. W latach 1859-1868 opublikował 28 tomów swojego największego wydawnictwa *Encyklopedii Powszechnej*. Funkcję naczelnego redaktora tej publikacji miał objąć Józef Ignacy Kraszewski, który jednakże ze względu na odległe miejsce zamieszkania (Wołyń), nie był w stanie na bieżąco realizować zadań redakcyjnych. Przy tworzeniu encyklopedii pracowało 181 polskich uczonych, m.in.: Kazimierz Władysław Wójcicki – historyk amator, folklorysta, współpracownik licznych czasopism warszawskich; historyk Leon Rogalski; Józef Grajner – znany etnograf i pisarz. Badacze opracowali wiele dokumentów źródłowych, aby w pełni oddać stan ówczesnej wiedzy. Przygotowanie dzieła tak obszernego na wysokim poziomie naukowym w czasie tragicznych lat zmagania się narodu polskiego z zaborczą Rosją, było imponującym przedsięwzięciem². Aleksander Kraushar pisał o *Encyklopedii* w następujących słowach: „spotykamy się z dziełem pomnikowym, stanowiącym niejako syntezę naukowości pokolenia po listopadowego. [...]”

Wszystkie siły umysłowe wszystkich dzielnic porozbiorowych Polski zjednoczyły się tutaj, dla zbudowania gmachu, poświęconego całokształtowi wiedzy ludzkiej, a w pierwszym rzędzie – wiedzy o rzeczach i sprawach krajowych, dla których rozpowszechniania nie posiadał kraj jedyne wpływowe czynniki – katedry uniwersyteckich”³.

Wydawca do najwcześniej powstałych bibliotek starożytnych zaliczył księżnice: Achemenidów w Suzie, Pizystrata w Atenach, aleksandryjską, która wszystkie przewyższała oraz rzymską założoną przez Asyniusa Polio. „W wiekach średnich słynęły na Zachodzie niektóre klasztory z pięknych bibliotek; najliczniejsze atoli i największe tego rodzaju zakłady mogły dopiero powstać po wynalezieniu sztuki drukarskiej, [...]”⁴. Autor dokonał podziału bibliotek na polskie oraz zagraniczne. Te pierwsze zaczęły formować się, gdy do Polski wraz z chrześcijaństwem zaczęły napływać książki. W XVI w. najbogatszymi bibliotekami były księżnice akademickie. Krakowska liczyła dwa tysiące rękopisów, kilka tysięcy inkunabułów, a także kilkanaście tysięcy prac drukowanych. Bogaty księgozbiór liczył także

2 J. Olkiewicz, *Od A do Z czyli o encyklopediach i encyklopedystach*, Warszawa 1988, s. 152-153.

3 A. Kraushar, *Zarysy literacko-historyczne*, Warszawa 1911, s. 109.

4 S. Orgelbrand, *Encyklopedia Powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 2, Warszawa 1898, s. 420.

biblioteki przy klasztorach oraz prywatne znanych rodzin: Zamojskich, Radziwiłłów, Szafranców, Wolskich i innych. S. Orgelbrand wspomniał też o bibliotekach miejskich, założonych w Gdańsku, Toruniu, Elblągu, które w drugiej połowie XVII w. ulegały zniszczeniom podczas pożarów i grabieży ze strony najeźdźcy szwedzkiego. Większe zainteresowanie zbiorami bibliotek nastąpiło wówczas gdy, „[...] około połowy XVIII w. obudził interes do bibliotek i zamięłowanie do zbierania książek Józef Andrzej Załuski, referendarz koronny, biskup kijowski. Z bezprzekładną gorliwością i niesłychanym poświęceniem zebrał ogromną B. [bibliotekę], pierwszy raz do publicznego użytku otwarta 3 sierpnia 1747 r. [...]”⁵. Obdarzony przez możnych znaczącymi dobrami, uzyskiwał niemałe dochody pozwalające na kolekcjonowanie cennych książek. „[...] przestawał na lekkim posiłku, oszczędzał wydatku a wszystko na książki poświęcał. [...] W gorliwości swojej niestrudzony, Załuski nawiedzał domy prywatne, biblioteki klasztorne, przetrząsał ich volumina drukowane lub rękopiśmienne, i bardzo rozmałą drogą do swoich zbiorów pozyskiwał”⁶. Powszechnie znana pod nazwą Biblioteki Załuskich księżnica, przeszła zgodnie z życzeniem założyciela po jego śmierci w 1774 r. na własność Rzeczypospolitej, a w 1795 r. jej zasoby zostały wywiezione do Petersburga. „Podług pierwszego sprawozdania ogłoszonego drukiem przez Olenina 1809 r., obejmowała po przewiezieniu 262 640 tomów, 24 573 ryciny i 10 000 rękopisów. Najwięcej dzieł było teologicznych i dotyczących historii literatury, zwłaszcza polskiej”⁷. Znaczniejszą była także biblioteka uniwersytecka we Lwowie, która powstała w wyniku likwidacji klasztorów galicyjskich w 1774 r. na mocy rozkazu cesarza Józefa II. Do ważnych księżnic przełomu XVIII i XIX stulecia S. Orgelbrand zaliczył również: zbiory Tadeusza Czackiego w Porycku, szacowane na dwadzieścia tysięcy egzemplarzy, puławską bibliotekę z kilkudziesięcioma tysiącami książek i czterema tysiącami rękopisów, krzemieniecką powstałą przy tamtejszym liceum dzięki staraniom T. Czackiego, liczącą trzydzieści tysięcy tomów, która w 1833 r. przeniesiona została do Kijowa. Jako zamożną wskazał S. Orgelbrand także bibliotekę Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, powstałą za sprawą działalności historyka i archiwisty, jezuitę Jana Albertrandiego. Ówczesnie istniejącą o bogatym księgozbiórze bibliotekę Uniwersytetu Warszawskiego, uznał wydawca encyklopedii za jedną z najważniejszych bibliotek publicznych. Powstała ona za czasów Księstwa Warszawskiego dzięki staraniom ministra sprawiedliwości Feliksa Łubińskiego. Dla publiczności otwarto ją w 1817 r., następnie dwa lata później wzbogacono księgozbiór tomami pochodzącymi ze zlikwidowanych zakonów. W 1830 r. biblioteka posiadała już sto dwadzieścia tysięcy egzemplarzy dzieł, z których znaczną część wywieziono w 1834 r. do Petersburga Ponadto krótko

5 *Ibidem*, s. 421.

6 F. Radziszewski, *Wiadomość Historyczno-Statystyczna. O znakomitszych bibliotekach i archiwach publicznych i prywatnych, tak niegdyś byłych jako i obecnie istniejących w krajach dawną Polskę składających, a mianowicie: w Królestwie Polskiem, Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i Zachodnich guberniach Państwa Rosyjskiego*, Kraków 1875, s. 87.

7 S. Orgelbrand, *Encyklopedia Powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 2, s. 421.

nadmienił autor o znanych bibliotekach w innych krajach europejskich⁸. Spośród galicyjskich księżnic opisał autor między innymi bibliotekę Zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie oraz Uniwersytetu Lwowskiego zniszczoną pożarem w 1848 r. Ze znanych bibliotek poznańskich wspomniął o bibliotece Edwarda Raczyńskiego, której zbiory właściciel zapisał w 1827 r. miastu Poznaniowi i księżnicy Tytusa Działyńskiego w Kórniku koło Poznania. Księżnicę tę otwarto dla czytelników 5 maja 1829 r. – jak pisał Franciszek Radziszewski – w 1865 r. zawierała ona trzydzieści tysięcy tomów⁹. „Prawdziwą ozdobą tej małej biblioteki są Tomicyana¹⁰, oryginalne lub ich kopie, a mianowicie t. z. Kodeks Sapieżyński (17 foliantów). Zapoznanie się z nimi było – pisał Wojciech Kętrzyński – powodem pierwszej mojej podróży do Rogalina w roku 1870 [...]”¹¹. Do roku 1871 kiedy to W. Kętrzyński opublikował rozprawę *O Stanisławie Górskim, kanoniku plockim i krakowskim i jego dziełach*, znano tylko jeden 17. tomowy zwód *Tomicianów*, zwany radziwiłłowskim, wykorzystany przez T. Działyńskiego do druku pierwszych tomów. Opracowanie W. Kętrzyńskiego dało istotną informację o zwodzie znajdującym się w ramach zainteresowań wydawców *Tomicianów*¹².

Drugą pod względem zakresu czasowego jaki nas tutaj interesuje, z uwagi na datę publikacji jest *Encyklopedia Ogólna Wiedzy Ludzkiej*¹³, wydana staraniem redakcji „Tygodnika Ilustrowanego” i „Wędrowca”. Dzieło liczące 12 tomów przygotowane nakładem i drukiem Józefa Ungra, informowało swoich czytelników na początku tomu pierwszego, iż pomyślane zostało jako zwięzłe i dotyczące głównie rzeczy rodzimych. Najobszerniejszą część *Encyklopedii* objęły hasła na literę „A”, co wydawcy tłumaczyli obfitym występowaniem wyrazów zamiesz-

8 *Ibidem*.

9 F. Radziszewski, *Kilka słów wstępnych*, op. cit., b.n.s.

10 Seria wydawnicza *Acta Tomiana* (*Acta Tomiana*. Epistolae, legationes, responsa, actiones, res gestae Serenissimi Principis Sigismundi, eius nominis Primi, regis Poloniae, Magni Ducis Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masouiae Domini p e r Stanislaum Gorski----- collectae et in tomos digestae, t. 1-18, wyd. T. Działyński (1-8), Z. Celichowski (9-13), W. Pociecha (14-16), W. Pociecha, W. Urban, A. Wyczański (17) W. Urban, A. Wyczański, R. Marciniak (18), 1852-1999), jest publikacją udostępniającą dokumenty źródłowe do badań nad okresem panowania króla Zygmunta Starego. A. Skolimowska, *Wydawnictwo Acta Tomiana na kolejnym rozdrużu? Z dylematów współczesnego edytorstwa historycznego*, [w:] *Artykuły recenzyjne i recenzje „Kwartalnik Historyczny”* 2001, R. CVIII, nr 4, s. 111: „Od ukazania się drukiem I tomu w 1852 r. formuła edycji *Tomicianów* zmieniała się niejednokrotnie. Historię prac podejmowanych przez wydawców kolejnych tomów wyznaczają dwa przełomy, obejmujące zarówno kryteria doboru materiału źródłowego do publikacji, jak i zasady metodologiczne edycji. Pierwszy przełom dokonał się po śmierci Adama Tytusa Działyńskiego, założyciela Biblioteki Kórnickiej i pierwszego wydawcy *Tomicianów*, drugi miał miejsce w momencie powierzenia opracowania edytorskiego tomu XIV Władysławowi Pociesze. Pociecha we wstępie do tomu XIV opisał dzieje prac nad tomami od I-XIII i przyjmowane w nich założenia edytorskie, jak również zasady przyjęte dla XIV i dwóch następnych tomów, które opracował. Tom XVII, wydany w 1966 r. przez Andrzeja Wyczańskiego i Wacława Urbana z materiałów zgromadzonych przez W. Pociechę, nie wprowadza istotniejszych zmian do tych zasad”.

11 W. Kętrzyński, *Biblioteka hr. Raczyńskich w Rogalinie*, Lwów b.r.w., s. 2.

12 R. Marciniak, *Ze studiów nad zbiorem Acta Tomiana. Dzieje zводу sapieżyńsko-radziwiłłowskiego w okresie oświecenia*, [w:] *Rozprawy i Artykuły „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”* 1980, z. 16, s. 6.

13 *Encyklopedia Ogólna Wiedzy Ludzkiej Wydana Staraniem Redakcji Tygodnika Ilustrowanego i Wędrowca*, t.1-12, Warszawa 1872-1877.

czonych w opracowaniu, a zaczynających się na tę literę, które pochodzą z greki i łaciny. Oto bowiem, pisali, „wszystkie prawie rośliny i zwierzęta opisujemy pod ich łacińskimi nazwami (z których bardzo wiele zaczyna się od A)”¹⁴. Natomiast „Bibliotece” również poświęcono wiele uwagi, podając zarówno wyjaśnienie terminu określającego księżnicę jako księgozbiór, ale i opisując biblioteki w Polsce i Rosji. Te pierwsze, dzieło datuje, jak inne prace encyklopedyczne, na czas rozwoju chrześcijaństwa na ziemiach polskich. Sprowadzano wtedy do kraju księgi liturgiczne i różne utwory religijne: „co do liczby bibliotek, pisano, trudno dziś ją oznaczyć, lecz zdaje się że każdy klasztor miał bibliotekę, bo jak ówczesne niosło przysłowie, klasztor bez książek, to warownia bez broni (*Clastrum sine libris, arx sine armis*)”¹⁵. Pośród wielu rodzimych księżnic *Encyklopedia* wymienia księgozbiór prywatny zgromadzony przez referendarza koronnego, późniejszego biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego. Pozyskał on 300 tys. książek, kilkanaście tysięcy rękopisów, liczną kolekcję rycin i map, które przekazał w darze dla ojczyzny upubliczniając je w Bibliotece. Ożywił tym samym szacunek dla książek i wiedzy przyczyniając się do pomnażania zbiorów prywatnych, np. Sapiechów w Kodyniu, Mnischów w Miśniowcu, Potockich, Chreptowiczów. Z zapalem gromadził dzieła przepychu, archeologii i sztuki król Stanisław August¹⁶. Również biblioteki rosyjskie swoją działalność rozpoczęły wcześniej, funkcjonując przy dworach panujących już w XV w. Zawierały szereg ważnych rękopisów greckich, wschodnich i łacińskich, pochodzących z antycznych bibliotek cesarzy wschodnich, nabytych w drodze spadku lub kupna, które monarchowie w kolejnych wiekach wzbogacali¹⁷.

Jednakże za najwybitniejsze po encyklopedii S. Orgelbranda, polskie dzieło o charakterze encyklopedycznym, również powstałe w zaborze rosyjskim, uważa się zdaniem Joanny Olkiewicz, *Wielką Encyklopedię Powszechną Ilustrowaną*¹⁸. Prace nad nią zainicjowali w 1889 r. dwaj warszawscy wydawcy, Franciszek Juliusz Granowski i Saturnin Józef Sikorski. Redaktorem zaś został Jerzy Aleksandrowicz (1819-1894), który wraz z wybitnymi ówczesnie naukowcami: Piotrem Chmielowskim – krytykiem i historykiem literatury, Tadeuszem Korzonem – publicystą i socjologiem i innymi, tworzył komitet redakcyjny¹⁹. W latach 1892-1914 ukazało się 55 tomów encyklopedii, a dalsze nad nią prace przerwał wybuch I wojny światowej, zatrzymując opracowanie na hasle „Patrokles”²⁰. Wydawcy we wstępnej części pierwszego tomu zamieścili przedmowę, która zaznajamiała czytelników z przyjętym przez grono badaczy, planem opracowywania tego dzieła.

14 *Do czytelników*, [w:] *Ibidem*, t. 1, s. 1-2.

15 *Encyklopedia Ogólna Wiedzy Ludzkiej Wydana Staraniem Redakcji Tygodnika Ilustrowanego i Wędrowca*, t. 2, Warszawa 1872, s. 423.

16 *Ibidem*, s. 425.

17 *Ibidem*, s. 425-426.

18 J. Olkiewicz, *op. cit.*, s. 157.

19 *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1890, b.n.s.

20 J. Olkiewicz, *op. cit.*, s. 157-158.

OD WYDAWCÓW.



Podjęmując wydawnictwo „*Wielkiej encyklopedyi powszechnej ilustrowanej*“, mającej stać na wysokości dzisiejszej nauki, dobrze zrozumieliśmy trudności tak ważnego zadania.

Pozyskawszy jednak dla tego przedsięwzięcia grono znanych i zasłużonych specjalistów miejscowych do Komitetu Redakcyjnego, oraz mając przyrzeczone współpracownictwo kilkuset zamiejscowych osobistości, pomiędzy którymi znajdują się najznakomitsze nasze siły naukowe i literackie, odważyliśmy się przystąpić do tej poważnej pracy.

Aby dać pojęcie w jakim duchu całe dzieło prowadzonym będzie, pozwolimy tu sobie przytoczyć wyjątki z „Instrukcyi dla współpracowników“, ułożonej przez Komitet Redakcyjny:

„Wszystkie artykuły mają być trzymane w charakterze sprawozdawczym, tak aby się w nich odbijał stan współczesny nauki i zaznaczały ostateczne wyniki badań specjalnych. Na badania i teorye, lub hipotezy samodzielne autora, niema w nich miejsca.

Wykład ma być wyczerpujący, lecz możliwie najtreściwszy, bez dyskusyj, polemik i krytycznych roztrząsań.

Literatura przedmiotu ma być przytoczoną, ale tylko w najeselniejszych jej opracowaniach, pożądaniem jest wszakże wymienianie takich monografij, przez które czytelnik mógłby trafić do źródeł i do wybitniejszych przedstawicieli kwestyj spornych.”

Szczególniejsza uwaga w tej Encyklopedyi poświęconą będzie rzeczom krajowym, to też o ile opracowanie artykułów dotyczących wszelkich innych dziedzin wiedzy, opierać się może na najnowszych Encyklopediach zagranicznych, to wiadomości o ludziach i sprawach miejscowych będą jak najsamodzielniej obrabiane.

Pragnąc dać rzecz możliwie dobrą, zapewniamy, że nakładów, ani pracy, w tym kierunku szczędzić nie będziemy, i dolożymy starań, aby wydawnictwo postępowało szybko, bez uszczerbku wartości wewnętrznej.

Warszawa w Styczniu 1890 r.

Przedmowa wydawców *Wielkiej Encyklopedii*... ukazująca przyjęte przez nich zadania w celu opracowania niniejszego dzieła²¹

Omawianie dziejów księżnic rozpoczęto w encyklopedii od informacji o tym, że już za czasów Arystotelesa wyraz biblioteka oznaczał miejsce przeznaczone na przechowywanie zwojów papirusowych, następnie zbiór takich ksiąg, w tym miejscu przechowywany. „Dziś podobnie nazywamy [biblioteką] gmach przeznaczony na przechowywanie ksiąg, i sam zbiór ksiąg, a więc księgoskład i księgozbiór. Znaczenie to uogólniło się o tyle, że w ogóle zbiór utworów ducha ludzkiego

²¹ *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, t. 1, op. cit., b.n.s.

nazywa się [biblioteką]²². Kilkotysięczny zbiór płyt glinianych, na których widniało pismo klinowe, należący do asyryjskiego króla Sardanapala, także nazywano biblioteką. Właściciel tych swoistych ksiąg, umieścił je w VII w. p.n.e. w pałacu swego dziadka Sanheriba. Glinianą bibliotekę odkrył w 1843 r., brytyjski archeolog i podróżnik Austin Henry Layard (1817-1894). Początkowo księżnice nie zajmowały zazwyczaj osobnego budynku, lecz jedynie komnatę domu mieszkalnego. Podobnie sytuowano zamożne biblioteki duchownych, które mieściły się najczęściej w jednej z sal klasztornych²³. Jakie miejsca należy przeznaczać na tworzenie zbiorów bibliotecznych wiedział już w I w. p.n.e. rzymski architekt i inżynier wojenny Marcus Vitruvius Polio. Ten konstruktor machin oblężniczych za panowania Juliusza Cezara i Oktawiana Augusta, napisał traktat *O architekturze ksiąg dziesięć*. W swojej pracy, pozostającej do czasów obecnych, najcenniejszym źródłem wiedzy o sztuce budowlanej antycznej Grecji i Rzymu, wskazywał, iż biblioteki powinny się znajdować we wschodnich częściach budynków. Poranne korzystanie z ich księgozbiorów wymaga zdaniem autora naturalnego oświetlenia, poza tym umieszczone w tej części budowli księgi, nie są podatne na działanie pleśni i szkodników²⁴. „Dopiero w nowszych czasach – czytamy w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej* - zaczęto we wszystkich krajach wznosić gmachy osobne dla pomieszczenia licznych i bogatych B-ek, a zbiory, liczące się na miliony tomów, wywołały potrzebę architektury bibliotecznej, obmyślającej najwygodniejsze a zarazem najozdobniejsze pomieszczenie dla tych owoców duchowej pracy wszystkich oświeconych narodów. [...] Jednakże względy estetyczne ustąpić zawsze winny przed względami dogodności. Dogodność należy mieć na względzie już przy wyborze miejsca na gmach biblioteczny. Miejsce to powinno dać możliwość wzniesienia budynku w odosobnieniu od innych zabudowań dla uchronienia się pożaru. Należy także stawiać bibliotekę ile możliwości na pewnym wyniesieniu, aby uniknąć wilgoci, a przytem zdala od zgiełku ulicznego. Ściana frontowa winna być zwrócona na wschód dla lepszego oświetlenia, jeżeli nie można dać światła z góry. Przy układaniu planu budowy należy liczyć na znaczny przyrost zbiorów z każdym rokiem, bo za szczupłe pomieszczenie okaże wkrótce potrzebę przebudowań, [...]”²⁵. Wzorem gmachu bibliotecznego była księżnica królewska w Monachium, wzniesiona w 1832 r. dzięki królowi Ludwikowi I. Bibliotekę tworzył dwupiętrowy budynek w kształcie wydłużonego czworoboku, którego wschodnie i zachodnie skrzydła skierowano na północ i południe. Licząca blisko miliona tomów i 22 tysiące rękopisów księżnica stanowiła, zdaniem autora, wzorzec dla każdego budowniczego, który miał za zadanie wzniesienie budynku przeznaczonego na rosnące księgozbiory²⁶. Po pobieżnym przedstawieniu dzie-

22 *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, t. 8, Warszawa 1892, s. 726.

23 *Ibidem*.

24 M. Vitruvii, *De architectura libri decem*, oprac. V. Rose, H. Müller-Strübing, Libri VI, cap. VII, Lipsiae 1867, s. 149-150.

25 *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, t. 8, s. 726-727.

26 *Ibidem*, s. 727.

jów znanych bibliotek autorzy *Wielkiej Encyklopedii*... wyrazili przekonanie, iż w XIX-wiecznej Polsce niezrównaną zachętę dla posiadania książek rozbudziły dwie ówczesne publikacje. Pierwszą z nich była *Historia literatury polskiej*, autorstwa Feliksa Bentkowskiego, który w przedmowie do niniejszego opracowania dziękował m.in. pracownikom Biblioteki Puławskiej ks. Czartoryskich za pomoc przy tworzeniu bibliografii²⁷. Drugie dzieło to *Bibliografia XV i XVI stulecia* Karola Estreichera, który kompletując katalog bibliograficzny gromadził materiały wielu bibliotek. Autor wspomniał m. in. o kartkowym katalogu Biblioteki Ossolińskich »[...] naówczas najzasobniejszej po bibliotece publicznej Warszawskiej»²⁸. „Po ogłoszeniu pracy Bentkowskiego – czytamy w *Wielkiej Encyklopedii* – rzucono się do zbierania wszystkiego, co opisał, ciesząc się, jeśli udało się zdobyć dzieło, jemu nieznane. „Bibliografia Estreichera”, a szczególnie wskazanie, ile egzemplarzy dzieła jakiego z wieku XVI znamy, pobudziło chęć do zbierania druków XV i XVI stulecia, [...]»²⁹. Pod wpływem F. Bentkowskiego gromadził księgi m. in. Tytus hr. Działyński w Kórniku. „Od najdawniejszych czasów swego istnienia słynął Kórnik księgozbiorami. W XVI w. Stanisław Górka zgromadził tu bogatą księżnicę do której wcielił uczone zasoby po braciach swoich Łukaszu, wojewodzie poznańskim i Andrzeju, kasztelanie międzyrzeckim, odziedziczone. W zbiorze tym znajdowały się najrzadsze dziś dzieła polskie, [...]»³⁰. O tym i wielu innych księgozbiórach pisał bibliograf polski, Franciszek Radziszewski (1817-1885), który zbierając materiały do *Słownika Pisarzy Polskich*, notował „[...] skrzętnie rozrzucone po rozmaitych pismach wiadomości o bibliotekach Polskich»³¹. Następnie opublikował opracowanie sformułowane w układzie alfabetycznym, dotyczące dziejów bibliotek polskich, pragnąc tym samym wypełnić lukę istniejącą dotąd na rodzimym rynku wydawniczym.

*Podręczna Encyklopedia Powszechna*³² opracowana i uzupełniona pod redakcją Adama Wiślickiego (dziennikarz i publicysta), na podstawie piątego wydania Meyera ukazała się w Warszawie w 1894 r. Wydawnictwo „Przeglądu Tygodniowego” opublikowało dzieło w sześciu tomach, podając w pierwszym z nich wyjaśnienie hasła „Biblioteka”, definiując ją jako zbiór książek. Akcentując przy tym, iż pierwsze publiczne księżnice powstały: w Warszawie w 1747 r. z fundacji Załuskich, we Lwowie Ossolińskich w 1817 r., Raczyńskich w Poznaniu w roku 1820³³. Słowo

27 F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, t. 1, Warszawa-Wilno 1814, s. X.

28 K. Estreicher, *Bibliografia polska XV i XVI stulecia*, Kraków 1875, s. III.

29 *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, t. 8, op. cit., s. 730.

30 F. Radziszewski, *Wiadomość historyczno-statystyczna o znakomitszych bibliotekach i archiwach publicznych i prywatnych, tak niegdyś byłych jako i obecnie istniejących w krajach dawną Polskę składających, a mianowicie: w Królestwie Polskiem, Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i Zachodnich guberniach Państwa Rosyjskiego*, Kraków 1875, s. 28.

31 F. Radziszewski, *Kilka słów wstępnych*, [w:] Idem, op. cit., b.n.s.

32 *Podręczna Encyklopedia Powszechna. Podług piątego wydania Meyera opracowana i uzupełniona pod przewodnictwem Adama Wiślickiego Redaktora „Przeglądu Tygodniowego”*, t. 1-6, Warszawa 1894-1901.

33 *Podręczna Encyklopedia Powszechna*, op. cit., t. 1, Warszawa 1894, s. 432-433.

końcowe zamieszczone w ostatniej szóstej części opracowania, miało utwierdzić czytelników, zdaniem wydawców, o trafności zastosowania przyjętej formuły opracowania poszczególnych haseł. Wzięli oni bowiem za wzór powszechnie znane w Europie wydawnictwo encyklopedyczne „Mayers Kleines Konversations Lexicon”³⁴, opracowując jednakże własne dzieło pod kontem przydatności dla polskiego czytelnika. Przekonani o potrzebie stworzenia leksykonu zwięzłego, nie nazbyt rozbudowanego, dążyli do tego, aby encyklopedia stała się dla odbiorców podręcznym źródłem informacji naukowych, literackich i praktycznych ukazanych w formie przystępnej i oszczędnej w treść³⁵.

Jednocześnie w trzech dzielnicach porozbiorowych pojawiają się historycy, łączący gruntowną wiedzę z koniecznym warunkiem poczytności wśród szerszego grona społeczeństwa, przyjmują zatem odpowiednią formę narracji. Wtedy, od połowy XIX stulecia, poza omówionymi wcześniej encyklopediami, zaczęły ukazywać się także mniejsze dzieła tego typu, poświęcone zazwyczaj szczegółowym dziedzinom. Warto wspomnieć tutaj o słowniku encyklopedycznym Jędrzeja Moraczewskiego, historyka, publicysty i działacza społecznego. Ten zasłużony naukowiec głosił »zasadę utrzymania w społeczeństwie przede wszystkim charakteru narodowego w mowie, piśmie, w czynach, w życiu domowym, rodzinnym i społecznym. Stał się [...] Poznańskiem twórcą wielu kółek starożytniczych, z myślą badania zabytków przedhistorycznych rodzimych [...] zbierania i gromadzenia w jedną całość pamiątek archiwalnych polskich. Był również J. Moraczewski krzewicielem dziennikarstwa w Poznańskim i współpracownikiem [...] czasopism: „Przyjaciół Ludu” i „Tygodnik Literacki” [...]. Na polu dziejopisarstwa położył [...] wielkie zasługi, wydawnictwem encyklopedii rzeczy polskich«³⁶. Wydane w Poznaniu w latach 1842-1852 jego *Starożytności polskie*, są dwutomową pracą pośród haseł której, nie zabrakło „Biblioteki”³⁷. „Po wynalezieniu druku – pisał autor – już w drugiej połowie XV wieku księgi drukowane do Polski przychodziły, lubo ich kupowanie było kosztowne; biblioteka więc każda i miłośnicy ksiąg zamiast na kopiowanie ksiąg dotądłożone kosztu, obracali na ich kupienie. [...] Uniwersyteckie i szkolne biblioteki niemając funduszu na zakupywanie ksiąg utrzymywały się i pomnażały jedynie puściznami po profesorach i darowiznami. Bandtkie znajduje pierwszy przykład wspólnym nakładem uniwersytetu krakowskiego kupioną księgę dopiero 1560. r. [...]”³⁸. Ciekawą informację podano w *Starożytnościach polskich*, wspominając o późniejszych największych bibliotekach. Otóż na Sejmie w roku 1780 zapadła decyzja nakazująca drukarniom prowincji koronnych, przekazywać po jednym egzemplarzu publikowanych ksiąg do biblioteki Żałuskich. Drukarniom

34 Mayers Kleines Konversations Lexicon, t. 1-19, Leipzig-Wien 1885-1892.

35 *Słowo końcowe*, [w:] *Podręczna Encyklopedia Powszechna*, op. cit., t. 6, Warszawa 1901, b.n.s.

36 A. Kraushar, op. cit., s. 97.

37 J. Moraczewski, *Starożytności polskie ku wygodzie czytelnika porządkiem abecadłowym zebrane*, t. 1-2, Poznań 1842-1852, s. 81-89.

38 *Ibidem*, s. 83.

zaś prowincji litewskich po jednej księdze dla biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego. Pozostałe księżnice miały otrzymywać dublety z większych bibliotek³⁹.

Na przełomie XIX i XX w. cztery tomy encyklopedii ilustrowanej, opublikował Zygmunt Gloger⁴⁰. Ten „[...] znawca, miłośnik i zbieracz tradycji ludowych i szlacheckich [...] – jak pisał Aleksander Brückner w *Przedmowie* do *Encyklopedii Staropolskiej*, którą opracował – oddał się od wczesnej młodości studiom najszerszej ujętej polskości, czerpiąc stałą zachętę w własnej rodzinie i w obcowaniu nieprzerwanym z uczonymi i zbieraczami w całej Polsce. [...] Zapał i energia Glogera pokonały trudności, stworzyły dzieło o treści przebogatej, popularne i patriotyczne. [...] Hasłem autora była maksyma A. M. Fredry (z XVII w.): obce rzeczy wiedzieć, dobrze jest; swoje, obowiązek. Nawoływał też stale do współpracy, do zbierania materiałów, skazanych może na rychłą zgubę, jakby przewidywał lata 1914-1920 i ich fatalne pod tym względem następstwa”⁴¹. Zarówno *Encyklopedię Staropolską*, jak i późniejszą *Ilustrowaną Encyklopedię* w 6 tomach (1925-1938) opublikowano dzięki Księgarni i Domowi Wydawniczemu działających pod nazwą Trzaska. Evert i Michalski, jako spółka akcyjna utworzona w 1919 r. Siedziba firmy mieściła się w Hotelu Europejskim w Warszawie, dlatego jej dzieła sygnowane były pograżoną w lekturze mityczną Europą unoszoną przez Jowisza-byka. Założycielami spółki byli doświadczeni księgarze, dawni pracownicy wydawnictwa Arcta, Altenberga i Gebethnera: Władysław Trzaska i Jan Michalski oraz ekonomista Ludwik Evert. Redaktorem wydawnictw z lat 1924-1939 był Stanisław Lam. Księgarnia publikowała przede wszystkim dzieła informacyjne i naukowe zdobione bogato ilustrowaną szatą graficzną. Po II wojnie światowej początkowo działało wydawnictwo, później tylko antykwariat, który prowadził do 1963 r. Władysław Trzaska⁴². „Najbardziej przysłużył się [Z. Gloger], jak przekonywał A. Brückner, wydawnictwem »Encyklopedii Staropolskiej Ilustrowanej«, niewyczerpanej skarbnicy informacji o dawnych ludziach i czasach, ubiorach i zabawach, życiu i mieszkaniu itd.; z iście synowskim pietyzmem, z wiedzą bogatą, z ciepłym słowem kreśli szczegóły, o jakie powieść nasza historyczna tak często potrąca, a o czym czytelnik przeciętny zwykle bardzo niejasne miewa wyobrażenia”⁴³. Pracę Z. Glogera we wstępie do tomu pierwszego encyklopedii, kolejnego wydania, tak oto ocenił Julian Krzyżanowski: „Nowe dzieło wyrosło na gruncie Glogerowego dorobku czterdziestoletniego, którego było podsumowaniem znacznie rozszerzonym, autor bowiem dziewięćuset drobnych i większych artykułów i szkiców opracował w *Encyklopedii staropolskiej* około 3000 wyrazów hasłowych, tak że ujęcia te były w znacznym stopniu powtórzeniem wywodów jego dawniejszych, ułożonym w porządku alfabetycznym”⁴⁴. Michał

39 *Ibidem*, s. 87.

40 Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1-4, Warszawa 1900-1903.

41 A. Brückner, *Przedmowa*, [w:] *Encyklopedia Staropolska*, t. 1, Warszawa 1939, s. V.

42 H. Dubowik, *Dzieje książki i bibliotek w zarysie*, Warszawa 1982, s. 96, 97.

43 A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*, t. 2, Warszawa 1908, s. 338.

44 J. Krzyżanowski, *Wstęp*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia Staropolska Ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1978, s. 1.

Federowski wspominając 18 grudnia 1911 r. nie żyjącego już wówczas autora Encyklopedii, pisał: „Z chwilą opuszczenia murów uniwersyteckich Gloger wstępuje w drugi okres życia, w którym zaczyna rozwijać coraz większą działalność, nie tylko w zakresie etnografii i starożytnictwa, ale jednocześnie na polu ekonomiczno - społecznym i oświaty ludowej”⁴⁵. Dlatego też jego dzieło miało charakter wyraźnie etnograficzno-kulturowy, a termin „Biblioteka” treściwie opisywał cechy budowli stanowiących gmachy książnic, rodzaj zbiorów i sposoby ich przechowywania. Autor nie tylko omówił duże obiekty, ale wspomniał o domowych, prywatnych bibliotekach. Wracając do *Encyklopedii* należy wspomnieć, iż Z. Gloger miał niemałe trudności z pozyskaniem do swojego przedsięwzięcia współpracowników, ze względu na rozproszenie naukowców na terenie trzech zaborów. Pośród tych kłopotów doskwierały pisarzowi także problemy natury finansowej, dlatego też najczęściej pracował osobiście po kilkanaście godzin dziennie. Ostatecznie stworzył dzieło monumentalne „[...] oparte na niezwykle rozległej i udokumentowanej znajomości dawnego życia polskiego – jego kultury materialnej i umysłowej”⁴⁶. Sam autor tak oto wspominał realia towarzyszące powstawaniu encyklopedii: „Po 30-tu latach gromadzenia szczegółów do przeszłości dziejowej kraju i narodu, musiałem przystąpić jednocześnie do opracowania tekstu i rozpoczęcia druku Encyklopedii Staropolskiej. Kto nie wydawał żadnej encyklopedii u nas, ten nie może mieć pojęcia o niezliczonych kłopotach wydawniczych. Nie mając czasu ani upodobania do zostania wydawcą, szukałem najprzód nakładcy, ale nigdzie znaleźć nie mogłem. Księgarze lękają się większych wydawnictw, i w każdym razie, aby ściśle obliczyć koszt nakładu, potrzebują naprzód mieć rękopis ukończony i ocenzone a nie stosy pudeł z tysiącami notatek i wypisów, z których dopiero trzeba tekst redagować i arkuszami druku do cenzury przedstawiać. Mimo nie znalezienia nakładcy, rozpocząłem zabiegi o współpracowników, ale i tu ze skutkiem niewiele lepszym. Wiadomo bowiem, jak mało ludzi pracuje dziś naukowo nad przeszłością naszej kultury [...]”⁴⁷.

Na temat bibliotek w księdze Z. Glogera, czytamy, iż pierwsze z nich w Polsce zakładano w klasztorach i u biskupów, ponieważ nauką zajmowali się w średniowieczu duchowni. Początkowo zakonnicy zwłaszcza benedyktyni i cystersi przepisywali książki na pergaminie, do czasu aż z końcem XV w. upowszechnił się druk. Dlatego też ówczesne biblioteki były nieliczne i kosztowne. Największe z nich: biskupia i katedralna znajdowały się we Wrocławiu. Natomiast »Kraków w wieku XIII, ile miał kościołów i klasztorów, tyle miał i bibliotek; było bowiem przysłowie: „Klasztor bez książek – twierdza bez wojska”«⁴⁸. Do XIV stulecia zarówno zabudowa miejska jak i budynki bibliotek były przeważnie wykonane

45 M. Federowski, *Zygmunt Gloger. Garść wspomnień osobistych*; odbitka z „Ziemi”, Warszawa 1912, s. 22.

46 J. Olkiewicz, *op. cit.*, s. 160.

47 Z. Gloger, *Zdanie sprawy z całego ciągu pracy i wydawnictwa*, [w:] *Encyklopedia Staropolska Ilustrowana*, t. 4, Warszawa 1903, b.n.s.

48 Idem, *Encyklopedia Staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1900, s. 161.

z elementów drewnianych. Niestety nierzadko ich wyposażenie ulegało spłonięciu. Autor encyklopedii wspominał o takich przypadkach. Biblioteki benedyktynów usytuowane na Łysej Górze i w Sandomierzu zostały spalone przez Tatarów. Ponadto wrogie najazdy Litwinów, Krzyżaków, Rusinów czy Mongołów kończyły się często podobnie, niosąc zniszczenie księżnicom piastowskim⁴⁹. Tymczasem wiek XV przyniósł wzrost postępu cywilizacyjnego, co skutkowało tym, iż biblioteka wszechnicy krakowskiej uzyskała już kilka działów. Słynne stają się biblioteki benedyktyńskie w Opatowie i Sieciechowie. Dokonywane są przekłady na język polski biblij, statutów, śpiewników i modlitewników. Dzięki staraniom i zabiegom króla Władysława Jagiełły powstała księżnica w Płocku. Historyk Maciej z Miechowa ufundował Paulinom przy niemałym wsparciu finansowym, bibliotekę na Skałce. Biblioteka bernardyńska w Tykocinie na Podlasiu posiadała około tysiąca ksiąg drukowanych na przełomie XV i XVI w. Wartość ówczesna takiego dzieła, które kupowano bądź sprowadzano z zagranicy równała się najpewniej ówczesnej cenie kilku folwarków. Król Zygmunt I zgromadził pokaźny księgozbiór, pośród którego można było odnaleźć hagiografie, księgi liturgiczne, biblie i zielniki. Król Zygmunt August sprowadzał z obcych krajów kosztowne księgi, którymi opiekował się jego bibliotekarz, znany polski pisarz, starosta tykociński Łukasz Górnicki. Po śmierci władcy księgozbiór na mocy jego testamentu przekazano do dyspozycji jezuitom wileńskim. Ważną w dziejach narodu polskiego była już od zarania biblioteka, którą ufundowali bracia Załuscy biskup kijowski Józef Andrzej i biskup krakowski Andrzej Stanisław. Po otwarciu księżnicy dla czytelników w 1747 r. „Ks. Józef Załuski sprowadził umyślnie uczonego Daniela Jaenisch, rodem z miasta Międzychoda (Birnbau) w Poznańskim, na bibliotekarza, dodał mu jezuitę Stefana Wulfersa do pomocy, i sam czynnie całą administracją wewnętrzną zajął się”⁵⁰. Po upadku powstania kościuszkowskiego zbiory Biblioteki zostały zrabowane przez Rosjan i wywiezione pod koniec XVIII w. na rozkaz carycy Katarzyny II do Sankt Petersburga, gdzie w roku 1814 zostały włączone do Cesarskiej Biblioteki Publicznej. Jako najważniejsze ówczesnie wymienił Z. Gloger następujące biblioteki: uniwersytecką tzw. Główną w Warszawie, Jagiellońską, książąt Czartoryskich w Krakowie dawną puławską, zakładu Ossolińskich we Lwowie i dawną Załuskich wcieloną do Petersburskiej. „Rzecz szczególna a zarazem smutna, – ubolewał Z. Gloger – że poczucie kulturalne i tworzenia bibliotek domowych, zwłaszcza po dworach wiejskich, które powinno się pogłębiać z biegiem czasu, było w drugiej połowie wieku XVIII-go i w pierwszej XIX więcej rozwinięte, niż to widzimy w dobie współczesnej”⁵¹.

Pod koniec XIX stulecia na rynku wydawniczym pojawiło się inne opracowanie Z. Glogera, było to opracowanie pod tytułem *Księga rzeczy polskich*⁵².

49 *Ibidem*.

50 *Ibidem*, s. 163.

51 *Ibidem*, s. 168.

52 Z. Gloger, *Księga rzeczy polskich*, Kraków 1896.

Praca niniejsza zawierała pod hasłem: „Biblioteki”, podobny zbiór informacji do zamieszczonego w Encyklopedii Staropolskiej. Dzieło zbliżone tematycznie, napisane w formie informatora traktującego o sprawach z wielu dziedzin wiedzy, ukazało się u schyłku XIX stulecia, wydane we Lwowie staraniem „Macierzy Polskiej”. *Zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy*⁵³, pod redakcją Ludwika Finkla składa się z dwóch tomów, które miały za zadanie „podać w przystępnym i treściwym wykładzie niezbędne wiadomości z różnych gałęzi wiedzy ludzkiej, tym wszystkim, którzy ich potrzebują, a nie mieli dotychczas odpowiedniego ceną i wykładem podręcznika. Dla ludzi wykształconych będzie nasza Encyklopedia, przekonywał redaktor, [...] słownikiem czyli lexykonem konwersacyjnym, do którego zagląda się w miarę potrzeby [...]. Dla mniej wykształconych, którzy nie posiadają chociażby małego zasobu książek, może i powinna stać się Encyklopedia [...] książką do czytania [...]”. Z tego powodu zamieściliśmy w niej niektóre artykuły dłuższe [...]”⁵⁴. Hasło „Biblioteka” należy do średnio rozbudowanych i określa „zbiór książek lub miejsce, w którym książki zebrane przechowuje się”. Opracowanie, na które złożył się materiał przygotowany w większej mierze przez ludzi nauki, ukazuje podział bibliotek na: powszechne, które są zbiorem różnych książek, oraz fachowe lub specjalistyczne, które gromadzą prace należące tylko do pewnej gałęzi piśmiennictwa, np. dzieła medyczne. Natomiast te biblioteki, z których mogą korzystać wszyscy nazywane są powszechnymi, inne – gromadzące zbiory domowe, to prywatne biblioteki. Zespół redakcyjny wspominał także o bibliotekach polskich utworzonych i działających z myślą o rodakach-emigrantach w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. „Celem bibliotek było zawsze i jest gromadzenie dzieł ducha ludzkiego na pożytek współczesnych”⁵⁵.

Początek XX stulecia przyniósł publikację *Encyklopedyi Podręcznej ilustrowanej* według wspomnianego wyżej *Zbioru wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy*. Wydana staraniem „Macierzy Polskiej” we Lwowie, fundacji, której twórcą był znakomity pisarz i aktywny patriota Józef Ignacy Kraszewski. Pragnąc krzewić oświatę wśród najsłabiej wykształconej warstwy społecznej, zebrał ponad 20 tys. zł i zaangażował uczonych oraz pisarzy w swój projekt, wydawania dziełek dla ludu⁵⁶. Cztery tomy wspomnianej pracy ukazały się w Warszawie nakładem „Słowa” w latach 1905-1906⁵⁷, podając na kartach tomu pierwszego tę samą treść opisu

53 *Zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy*, red. L. Finkel, t. 1-2, Lwów 1898, nast. wyd. *Encyklopedia Podręczna Ilustrowana według II-go najnowszego wydania „Macierzy Polskiej” we Lwowie, uzupełniona i opracowana do użytku naszych czytelników*, t. 1-2, Lwów 1905.

54 Słowa niniejsze napisał L. Finkel (redaktor encyklopedii) we wprowadzeniu do *Zbioru wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy*, red. L. Finkel, t. 1, Lwów 1898, s. III.

55 *Zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy*, op. cit., s. 102, 103.

56 D. Janowski, *O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim założycielu „Macierzy Polskiej”*, Książeczka 36, Lwów 1892, s. 54.

57 *Encyklopedia Podręczna ilustrowana według II-go najnowszego wydania „Macierzy Polskiej” we Lwowie, uzupełniona i opracowana do użytku naszych czytelników*, t. 1-4, Warszawa 1905-1906.

pod hasłem „Biblioteka” i „Biblioteki polskie w Ameryce”, którą zamieszczono we wcześniejszym wydaniu pod redakcją L. Finkla⁵⁸.

Ożywiony polski ruch wydawniczy prac o charakterze encyklopedycznym, zaowocował ukazaniem się pod koniec XIX w., publikacji przeznaczonej dla najbardziej ciekawych otaczającej je rzeczywistości – dzieci. Wymagania jakim powinna sprostać księga będąca informatorem typu, który nas interesuje, skierowana do najmłodszych czytelników są z pewnością odmienne od tych, jakie stawiają sobie wydawcy dzieł dla odbiorców dorosłych. Wszystkie przedstawione w tej encyklopedii hasła cechuje krótka forma wypowiedzi, nie będąca jednakże banalną. Spotykamy tam zarówno opisy wydarzeń, jak i postaci historycznych, czy zjawisk natury przyrodniczej. Autorzy Feliks Bogucki i Stanisław Krzeziński, podali w swym opracowaniu właściwie komunikat niewielkiej objętości na temat bibliotek informując, iż jest to: „[...] zbiór książek. W wielkich bibliotekach, prócz ksiąg drukowanych, znajdują się *rękopisy, ryciny i mapy*”⁵⁹.

Obszerniej na temat bibliotek pisała Klementyna Hoffmanowa w książce poświęconej dla panien, gdzie zebrała w formie encyklopedii ciekawe informacje z zakresu nauki i kultury. Znana polska pisarka została nagrodzona, jak pisała Teresa Jadwiga Papi za „[...] zasługi, położone przez kształcenie pracami swemi serc dzieci, rząd mianował Tańską profesorką w instytucie Guwernantek w Warszawie, a potem Wizytatorką szkół żeńskich. Dzień, w którym Klementyna zjawiała się na pensyi, uważały uczennice za święto, umiała ona zjednywać sobie młode serca i budzić w nich zapal do wszystkiego, co piękne; dawała też lekcye moralności na pensyach”⁶⁰. O pismach Hoffmanowej z uznaniem wyrażał się Czesław Pieniążek, głosząc, iż „tchną nie tylko najczystsza moralnością i uczuciem religijnym, ale i duchem patriotyzmu. Ona, ze wszystkich kobiet piszących, największe oddała usługi, kształcąc młode pokolenia kobiece w duchu narodowym [...]. Cześć jej pamięci, wdzięczność dla jej pracy [...]”⁶¹. K. Hoffmanowa w swojej encyklopedii przedstawiła krótkie notki na temat bibliotek paryskich i wrocławskich. Pośród tych pierwszych wymieniła książnice: *Królewską*, która ówczesnie liczyła sześćset tysięcy tomów druków i osiemdziesiąt tysięcy rękopisów; *Mazarine* wyposażoną w dzieła prawnicze, teologiczne, matematyczne i medyczne; *Arsenału* bogatą w powieści romansowe i poezję oraz dzieła historyczne; *Św. Genowefy* wyposażoną w rękopisy pochodzące ze Wschodu⁶². O bibliotekach we Wrocławiu opowiedziała autorka na podstawie swoich spostrzeżeń, których dokonała w 1842 r. podczas siedmioletniego pobytu w tym mieście. Omówiła bibliotekę *Elizabetę*, w której

58 *Ibidem*, t. 1, s. 129.

59 F. Bogucki, S. Krzeziński, *Encyklopedia dla dzieci*, Warszawa 1892, s. 16.

60 T. Papi, *Obrazki z życia znakomych Polaków i Polek z portretami*, Piotrogród 1916, s. 173.

61 Cz. Pieniążek, *O autorkach polskich a w szczególności o Sewerynie Duchińskiej. Trzy odczyty Czesława Pieniążka na cel dobroczynny w dniach 21, 24 i 28 listopada 1871 roku w Dreźnie*, Poznań 1872, s. 18.

62 K. Hoffmanowa, *Encyklopedia doręczna czyli zbiór ciekawych wiadomości dla panien*, t. 1, Warszawa 1851, s. 36.

znajdowały się trzy polskie dzieła, w tym: Mikołaja Reja, „Zwierzyniec”, wydanie pierwsze z 1562 r., Wacława Potockiego, „Poczet herbów szlachty polskiej” z 1696 r. W bibliotece *Magdaleny* znalazła Hoffmanowa pracę Kwintusa Kurcyusza o panowaniu Aleksandra Wielkiego Macedońskiego. Natomiast Biblioteka Uniwersytecka choć: „Bogata w zabytki nieocenione dla różnowierców, szczącą się pismami własnoręcznymi Lutra, Melanchtona, Kalwina i najdawniejszymi wydaniem Biblii”, dla autorki „[...] mało miała rzeczy szacownych”⁶³. Jako znamienitsze wymieniła dwie księgi: *Konstytucje koronne od 1550 do 1683*, zebrane przez Macieja Marcina Ładowskiego w Warszawie roku 1685. Pisarka w następujących słowach zachęcała do odwiedzin księżnic: „Dobrze młodych prowadzić do bibliotek zwłaszcza skłonność do pedantyzmu mających; łatwo się przekonają jak mało umieją; ktoś na przykład, ktoby myślał, że wszystko przeczytał, [...] jakby się zdziwił, tyle ich zobaczywszy wcale sobie nieznanym”⁶⁴. W dalszej części wykładu K. Hoffmanowa pisała, że pierwsze biblioteki zakładali Żydzi „[...] w Jerozolimie było czterysta pięćdziesiąt synagog, a każda miała bibliotekę, gdzie Żydzi czytać pismo chodzili”⁶⁵. Najsławniejszą biblioteką była, jak wspomniała, aleksandryjska księżnica założona przez Ptolemeusza, który gromadził dzieła pochodzące z Etiopii, Persji i Grecji. W Grecji najwięcej było prywatnych bibliotek, spośród których najbardziej znana należała do filozofa Arystotelesa. „U Rzymian powszechnie były księgozbiory, z publicznych najsławniejsza Trajana. Pierwsi Chrześcianie mieli także przy każdym kościele bibliotekę, popalone zostały w czasie prześladowań Dyoklecjana”⁶⁶. W średniowieczu klasztory posiadały własne księżnice. K. Hoffmanowa wymieniła również inne ówczesne funkcjonujące biblioteki: *Watykańską* w Rzymie posiadającą m. in. dzieła starożytne; *Św. Marka* w Wenecji, która posiadała w zbiorach rękopis imiennika biblioteki; *Florencką* w której przechowywany był rękopis ewangelii św. Jana; *Hiszpańską*, założoną przez króla Karola V, posiadającą rękopis św. Bazylego i traktat św. Augustyna o chrzcie⁶⁷. K. Hoffmanowa dosyć szeroko scharakteryzowała najważniejsze biblioteki i opowiedziała ich dzieje w kontekście pedagogiczno-naukowym. Jej publikacja skierowana była do dziewcząt i jak zawsze oddziaływała na nie wychowawczo.

Specyficznym rodzajem wydawnictw encyklopedycznych były informatory, czy też słowniki o tematyce kościelno-religijnej. Takim dziełem, które ukazało się u schyłku XIX w. była *Encyklopedia Kościelna*⁶⁸, zwana również encyklopedią Nowodworskiego, obejmująca 33 tomy i wychodząca przez 60 lat. Jej redaktorem, głównym autorem i wreszcie wydawcą był biskup płocki Michał Nowodworski,

63 *Ibidem*, s. 41.

64 *Ibidem*, s. 36-37.

65 *Ibidem*, s. 37.

66 *Ibidem*, s. 38.

67 *Ibidem*, s. 39.

68 M. Nowodworski, *Encyklopedia Kościelna Podług Teologicznej Encyklopeji Wetzera i Weltego*, t.1-33, Warszawa 1873-1933.

który pracował nad dziełem do tomu 21⁶⁹. Hasło „Biblioteki” zamieszczone w niniejszej encyklopedii, już na początku zaopatrzone w następującą informację: „Pomijamy starożytne biblioteki greckie i rzymskie [...] dotkniemy tylko innych, o ile one z rzeczami Kościoła mają związek. [...] rzeczą jest więcej niż prawdopodobną, że biblioteki przy kościołach od najdawniejszych czasów istniały, mieszcząc w sobie najprzód *instrumentum doctrinae* (t.j. księgi święte) [Biblię], autentyczny dokument słowa Bożego, ludziom objawionego”⁷⁰. Starodawne dzieła przechowywały wiadomości o najdawniejszych bibliotekach, do których należała m. in. katedralna jerozolimska ksiąznica. Założoną przez miejscowego biskupa Aleksandra bibliotekę, wspominał na kartach swojej *Historia Ecclesiastica*, Euzebiusz (ok. 268-338) teolog i biskup Cezarei, historyk kościoła. Pisał on, iż właśnie w zbiorach niniejszej biblioteki znalazł bogactwo materiału, z którego korzystał przy pisaniu historii kościoła⁷¹. Zarówno katedralne jak i klasztorne biblioteki powiększały się dzięki podarunkom książkowym od osób świeckich i duchownych. Dla przykładu król Francji Ludwik IX (1214-1270) nakazał ważne ze swego punktu widzenia dzieła, kopiować i przechowywać starannie. Następnie spodziewając się rychłej śmierci, dokonał podziału tych zbiorów między zakonników dominikańskich i minorytów paryskich⁷². „Po wynalezieniu druku – czytamy w *Encyklopedii Kościelnej* – biblioteki kościelne i klasztorne pomnażały się z większą szybkością, niż dawniej. Kupowali wprawdzie książki i ludzie świeccy, lecz przy katedrach i klasztorach zawsze, pod względem obfitości dzieł, pozostało pierwszeństwo, tak, iż prawie wszystkie publiczne biblioteki, w Europie dziś egzystujące, główną wartość swoją zawdzięczają tylko bibliotekom poduchownym, jak o tym historia każdej z nich przekonuje”⁷³.

Wydawnictwo Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich opublikowało w latach 1904-1914 czterdzieści cztery tomy *Podręcznej Encyklopedyi Kościelnej*⁷⁴, ukazującej się dzięki Księgarni Gebethnera i Wolfa. W tomie 1-2 zamieszczono obszernie artykuły poświęcone sprawom bibliotek, definiując je jako „zbiory książek do użytku publicznego i prywatnego, stanowiły w Kle [Kościele – R.K.-K.] katolickim od najdawniejszych czasów przedmiot szczególnej uwagi i troski”⁷⁵. W bogatym treścią naukową referacie historyk Stanisław Smolka omawia Bibliotekę watykańską. Absolwent Uniwersytetu w Getyndze, w swojej pracy naukowej starał się całościowo ujmować procesy społeczne, gospodarcze i stosunki polityczne⁷⁶.

69 J. Olkiewicz, *op. cit.*, s. 159.

70 M. Nowodworski, *op. cit.*, t. 2, Warszawa 1873, s. 322, 324.

71 E. Pamphilus, *The ecclesiastical history of Eusebius Pamphilus, Bishop of Cesarea, in Palestine*, przekład Ch. Federick Crusé, New York 1856, s. 241.

72 M. Nowodworski, *op. cit.* t. 2, s. 330.

73 *Ibidem*, s. 335.

74 *Podręczna Encyklopedia Kościelna opracowana pod kierunkiem ks. ks. Stan. Galla, Jana Niedzielskiego, Henr. Przeździeckiego, Ant. Szlagowskiego, Ant. Tauera, i redaktora ks. Zyg. Chelmskiego*, t. 1-44, Kraków 1904-1914.

75 *Ibidem*, t. 3-4 (A-B), Warszawa 1904, s. 362.

76 J. Kolbuszowska, *Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej (przełom XIX i XX wieku)*, Łódź 2005, s. 69.

Wspomnianą bibliotekę uznał za najslawniejszy zbiór rękopisów o wielkiej wartości zabytkowej, zwłaszcza z uwagi na odległość dziejową powstania zgromadzonych tam dzieł. Poza tym *Encyklopedia* poświęcała uwagę Bibliotece aleksandryjskiej, bibliotekom w Polsce, których początek Stanisław Kętrzyński datuje na okres wprowadzenia chrześcijaństwa. Swoją opowieść rozpoczyna od zbiorów pierwszych Piastów, wspominając powstawanie bibliotek uczelnianych, akcentując wagę gromadzenia księgozbiorów prywatnych. Tutaj poczesne miejsce zdaniem uczonego zajmuje twórca pierwszej biblioteki prywatnej utworzonej w Polsce, biskup Józef Załuski. Otwarta dla czytelników w 1747 r. stanowiła wówczas najbogatszy i największy zbiór ksiąg w Europie, skompletowany osobistym staraniem, w tym przypadku duchownego⁷⁷. Dowiadujemy się także nieco o bibliotekach rzymskich, które istniały w Rzymie już w pogańskich czasach. Należały do nich publiczne księżnice zdominowane przez dzieła literackie, zdobywane podczas podbojów w innych krajach. Wiele miejsca, bo aż 5 kolumn tekstu poświęcono opisowi wydawnictw zawierających dzieła Ojców, doktorów i pisarzy Kościoła tj. *Bibliotheca Patrum*. Do ogólnych zaliczono komplety dzieł pisarzy Kościoła bez względu na charakter wiedzy, jak: ascezę, egzegezę itd., szczegółowe objęły utwory pisarzy pewnej części Kościoła, np. greckich, łacińskich, lub członków oddzielnych zgromadzeń zakonnych⁷⁸.

Wszystkie z zaprezentowanych prac encyklopedycznych miały właściwie zadania podobne. Autorzy pod hasłem „Biblioteka”, umieszczali na temat książnic informacje, które zachęcały do ich odwiedzania, korzystania z ich zbiorów, edukowania się, a co najważniejsze poznawania historii świata i losów własnej ojczyzny. Dzieje bibliotek niejednokrotnie wiązały się z trudnymi czasami dla narodu i państwa polskiego. Znajomość tych wydarzeń spleciona z losami książnic pozwalała na zrozumienie dziedzictwa kulturowego, zamkniętego w cennych księgach. Sprawy zarówno książek jak i bibliotek niewątpliwie są niezwykle ważne od czasu kiedy pojawiły się pierwsze egzemplarze ksiąg i gmachy bibliotek. Rodzime publikacje encyklopedyczne z okresu przełomu XIX i XX stulecia pokazują, iż hasło „Biblioteka” zawsze traktowano w sposób naukowy, wyczerpująco omawiając dzieje książnic, nie tylko polskich. Jednakże encyklopedie przeznaczone dla Polaków, tworzone w okresie niewoli politycznej narodu i państwa stały się trwałymi „rodzimymi pomnikami dziejowymi”. Czytelnicy tych informatorów pod hasłem „Biblioteka” dowiadywali się o działalności wielu znawców i miłośników, często nie będących z wykształcenia historykami, którzy gromadzili księgi tworząc biblioteki. Poznawali narodowe, kulturalne i naukowe zasługi założycieli najważniejszych w Polsce książnic, tj. biblioteka Załuskich, której żadna z encyklopedii nie pomijała, szeroko opisując jej księgozbiór i losy. Łatwo to dostrzec w związku

77 *Podręczna Encyklopedia Kościelna opracowana pod kierunkiem ks: ks. Stan. Galla, Jana Niedzielskiego, Henr. Przeździeckiego, Ant. Szlagowskiego, Ant. Tauera, i redaktora ks: Zyg. Chelmskiego*, t. 3-4 (A-B), op. cit., s. 363-364.

78 *Ibidem*, s. 365.

z *Tomicianami*, których opublikowanie prowadziło do wyświecenia epoki zygmunto-wskiej i ożywienia dalszy krytycznych studiów nad tradycją rękopiśmienną zbioru Stanisława Górskiego. Możliwość udostępniania zbiorów stanowiła także warsztat pracy wydawniczej dla właścicieli książnic. Najczęściej podstawą przygotowywanych tam edycji były przede wszystkim właśnie rękopisy należące do zasobów danej biblioteki. Zainteresowanie pomnażaniem księgozbioru ich twórcy, łączyli najczęściej ze służbą narodową, ratując rękopiśmienne zabytki historyczne przez ich pozyskiwanie, gromadzenie i publikowanie. Encyklopedie przez swoją zawartość haseł związanych z dziejami narodu polskiego i jego ojczyzny starały się krzewić wspomnienia przeszłości i „krzepić serca”.

Wykaz bibliograficzny w układzie chronologicznym encyklopedii użytych w artykule:

Moraczewski J., *Starożytności polskie ku wygodzie czytelnika porządkiem abecadlowym zebrane*, t. 1, Poznań 1842.

Hoffmanowa K., *Encyklopedia doręczna czyli zbiór ciekawych wiadomości dla panien*, t. 1, Warszawa 1851.

Encyklopedia Ogólna Wiedzy Ludzkiej Wydana Staraniem Redakcji Tygodnika Ilustrowanego i Wędrowca, t. 2, Warszawa 1872.

Nowodworski M., *Encyklopedia Kościelna Podług Teologicznej Encyklopedji Wetzera i Weltego*, t. 2, Warszawa 1873.

Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, t. 1, Warszawa 1890.

Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, t. 8, Warszawa 1892.

Bogucki F., Krzemiński S., *Encyklopedia dla dzieci*, Warszawa 1892.

Podręczna Encyklopedia Powszechna. Podług piątego wydania Meyera opracowana i uzupełniona pod przewodnictwem Adama Wiślickiego Redaktora „Przeglądu Tygodniowego”, t. 1, Warszawa 1894.

Gloger Z., *Księga rzeczy polskich*, Kraków 1896.

Orgelbrand S., *Encyklopedia Powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 2, Warszawa 1898.

Zbioru wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy, red. L. Finkel, t. 1, Lwów 1898.

Gloger Z., *Encyklopedia Staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1900.

Podręczna Encyklopedia Powszechna. Podług piątego wydania Meyera opracowana i uzupełniona pod przewodnictwem Adama Wiślickiego Redaktora „Przeglądu Tygodniowego”, t. 6, Warszawa 1901.

Gloger Z., *Encyklopedia Staropolska Ilustrowana*, t. 4, Warszawa 1903.

Podręczna Encyklopedia Kościelna opracowana pod kierunkiem ks: ks. Stan. Galla, Jana Niedzielskiego, Henr. Przeździeckiego, Ant. Szlagowskiego, Ant. Tauera, i redaktora ks: Zyg. Chelmskiego, t. 3-4 (A-B), Kraków 1904.

Encyklopedia Podręczna ilustrowana według II-go najnowszego wydania „Macierzy Polskiej” we Lwowie, uzupełniona i opracowana do użytku naszych czytelników, t. 1, Warszawa 1905.

Encyklopedia Powszechna Ultima Thule, red. St. Fr. Michalski, t. 3, Warszawa 1930.

Brückner A., *Encyklopedia Staropolska*, t. 1, Warszawa 1939.

Biblioteki publiczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-2010 – zarys problematyki

Wstęp

Okres ponad 65 lat tradycji polskiego bibliotekarstwa na Ziemi Lubuskiej nie doczekał się do tej pory szerszego opracowania. Niniejszy artykuł nie rości sobie pretensji do wypełnienia tej luki, stanowi jedynie przyczynek do rozważań nad problematyką działalności bibliotek publicznych po 1945 r. na wspomnianym terenie i wyłącznie w ogólnym zarysie porusza kilka wybranych zagadnień.

Za podstawę źródłową niniejszej publikacji posłużyły informatory statystyczne opracowywane przez zespół Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej (WiMBP) w Zielonej Górze od 1968 r. Warto w tym miejscu wyjaśnić, iż zebrane dane ilościowe dotyczą działalności bibliotek na terytorium województwa zielonogórskiego w latach 1950-1999, którego granice uległy przeobrażeniom w wyniku reformy administracyjnej z roku 1975 oraz województwa lubuskiego, powołanego w 1999 r. (ze szczególnym uwzględnieniem podregionu zielonogórskiego).

1. Kształtowanie się sieci bibliotek publicznych po roku 1945 – zarys

Po roku 1945 sieć polskich bibliotek publicznych na terenach Ziemi Lubuskiej należało budować od podstaw. Niewątpliwie przełomowym wydarzeniem było ogłoszenie 17 kwietnia 1946 r. „Dekretu o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi”, który zobowiązywał samorządy do organizowania sieci bibliotek na podległym im administracyjnie terytorium. Niemniej jednak na Ziemiach Zachodnich biblioteki publiczne tworzone były przy sporym udziale środków centralnych, wyręczających władze lokalne z obowiązków nałożonych przez dekret. Jak podkreśla Grzegorz Chmielewski:

„przy niewystarczającym zaangażowaniu samorządów terytorialnych, budowę sieci bibliotek powszechnych podjęty i w ciągu trzech lat zorganizowały organy administracji państwowej: Ministerstwo Oświaty, kuratoria, inspektoraty szkolne oraz zatrudnieni przez nie kierownicy bibliotek powiatowych, a następnie również gminnych”¹.

1 G. Chmielewski, *Realizacja dekretu na Ziemiach Odzyskanych*, [w:] *Półwiecze dekretu o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi*, Warszawa 1996, s. 75.

Pierwsze wypożyczalnie na Ziemi Lubuskiej (nie we wszystkich przypadkach od początku funkcjonowały jako samodzielne biblioteki) uruchomiono już w 1946 r., m. in. w Szprotawie, Cybince, Kozuchowie, Zbąszyniu². W kolejnych latach powstały ksiąźnice w Zielonej Górze, Żarach, Gubinie, Krośnie, Świebodzinie, Jordanowie, Trzebiechowie (1947 r.) oraz w Torzymiu, Szcząncu, Lubrzy, Jasieniu (1948 r.), Sulechowie (1949 r.). W latach 1946-1950 powołano łącznie 153 biblioteki (35 miejskich i 118 wiejskich)³. W momencie utworzenia województwa zielonogórskiego w 1950 r. istniała już rozbudowana sieć bibliotek publicznych na jego terenie. Do roku 1962 r. każde miasto i gromada posiadały własne placówki a wsie punkty biblioteczne⁴. W roku 1951 utworzono Wojewódzką Bibliotekę Publiczną (WBP) w Zielonej Górze, Miejską Bibliotekę Publiczną (MBP) w Gubinie i Żaganiu oraz Powiatową Bibliotekę Publiczną (PBP) w Sulechowie.

Od 1951 r. pieczę nad sprawami bibliotek przejął resort kultury (wcześniej nadzór sprawował resort oświaty). W roku 1955 połączono MBP oraz WBP w Zielonej Górze, powołując Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną. W tym samym czasie łączono również biblioteki powiatowe z miejskimi, w miastach będącymi siedzibą powiatu. Na stan sieci bibliotek publicznych wpływ miały zmiany podziału administracyjnego kraju, które od 1954 r. wprowadzały w miejsce gmin mniejsze jednostki – gromady. W przeciągu lat redukowano liczbę gromad, łącząc je. Dochodziło do sytuacji kiedy na terenie gromady funkcjonowały 2-3 ksiąźnice, jednak statystycznie biblioteki „drugie” i „trzecie” traktowano jako filie. W 1972 r. ostatecznie gromady zastąpiono gminami. Biblioteki gromadzkie w latach 1954-1972 stanowiły 80% wszystkich ksiąźnic. Wyróżnić wśród nich można dwie grupy: 1) biblioteki utworzone bezpośrednio po wojnie, które posiadały bogatszy księgozbiór i zaawansowane formy organizacyjne, 2) utworzone po 1955 r., których zasób biblioteczny był o wiele skromniejszy, często bez pełnoetatowej i fachowej obsady⁵.

W wyniku reformy podziału administracyjnego kraju w 1975 r. zaszły znaczące zmiany. Utworzono dwa województwa: zielonogórskie i gorzowskie. Tym samym z połączenia Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie utworzono Wojewódzką Bibliotekę Publiczną. W 1976 r. biblioteki miejskie w miejscowościach, będącymi siedzibami urzędów miejskich przemianowano na instytucje miejsko-gminne. W wyniku reformy zmniejszyła się także liczba bibliotek gminnych (z 47 do 31) oraz miejskich, zlikwidowano biblioteki powiatowe, spadła również liczba wiejskich punktów bibliotecznych⁶.

2 J. Małachowska, *Biblioteki publiczne województwa zielonogórskiego w latach 1946-1995*, „Bibliotekarz Lubuski” 1996, nr 2, s. 10.

3 G. Chmielewski, *Biblioteki publiczne Ziemi Lubuskiej w latach 1946-1966*, „Bibliotekarz Lubuski. Biuletyn” 1966, nr 1/2, s. 5.

4 *Ibidem*, s. 6.

5 *Publiczne biblioteki powszechne województwa zielonogórskiego. Informator statystyczny. Stan w dniu 31 XII 1967 r. oraz niektóre wskaźniki z lat 1962-1967*, oprac. L. Dzieżyc, Zielona Góra 1968, s. 9.

6 J. Małachowska, *Biblioteki publiczne województwa zielonogórskiego w latach 1975-1998*, „Bibliotekarz Lubuski” 1999, nr 1, s. 15.

W latach 80. XX w. rozpoczęto proces przekazywania bibliotek związków zawodowych⁷, istniejących przy niektórych zakładach pracy, bibliotekom publicznym. Ulegały one przekształceniom w filie miejskie. Zakłady przekazywały księgozbiór i lokal, biblioteki publiczne zapewniały kadre. Filie finansowane były zarówno przez zakład pracy jak i jednostki administracji terytorialnej, którym podlegały biblioteki⁸. W 1981 r. WiMBP przejęła w ten sposób bibliotekę Fabryki Zgrzeblarek Bawełnianych „Falubaz”. Podobna sytuacja miała miejsce w Koźuchowie, gdzie przejęto bibliotekę Zakładów Samochodowych „Polmo” i w Świebodzinie przekazując bibliotekę Lubuskich Zakładów Termotechnicznych „Elterma”⁹.

Po roku 1981 nastąpił ruch w zakresie remontów bibliotek. W roku 1983 przeprowadzono liczne modernizacje bibliotek terenowych m.in. w Krośnie Odrz., Szprotawie i Lubsku oraz 10 bibliotek wiejskich. Bibliotekę w Świdnicy przeniesiono jednak do mieszkania prywatnego, przeznaczając dotychczasowy, odremontowany lokal na potrzeby Gminnego Ośrodka Kultury. Swoją siedzibę zmieniła również MBP w Żaganiu. Biblioteczne pomieszczenia zaaranżowano w odrestaurowanym pałacu. Bibliotece przyznano ostatecznie mało funkcjonalne pomieszczenia, co spowodowało, iż dostępne było tylko 50% dotychczasowego księgozbioru¹⁰. W roku kolejnym Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy (BPMiG) w Koźuchowie otrzymała nowe lokum w odremontowanym zamku, a w 1985 r. BPMiG w Gubinie translokowano do wszechstronniejszych pomieszczeń ratusza. W tym samym czasie nowe lub odremontowane pomieszczenia otrzymało jeszcze 9 bibliotek, a w 24 przeprowadzono mniejsze remonty¹¹. Postępowała budowa sieci bibliotecznej, przybywały kolejne filie. W roku 1980 działało ich 115, w ciągu dekady liczba ta wzrosła do 145. Zmniejszała się natomiast ilość punktów bibliotecznych. Jeszcze w roku 1984 działało ich 455, w roku 1989 już tylko 404.

- 7 Biblioteki związków zawodowych organizowane były w zakładach zatrudniających powyżej 500 pracowników w mieście i 300 na wsi. W mniejszych przedsiębiorstwach tworzone księgozbiory podręczne i punkty biblioteczne. Biblioteki tego typu gromadziły zazwyczaj literaturę piękną i popularno-naukową. Zob. Z. Rokosz, *Biblioteka w zakładzie pracy*, Warszawa 1978, s. 18-19. Przy zakładach zatrudniających powyżej 100 pracowników powstawały również biblioteki fachowe, z dostępem do literatury specjalistycznej odpowiadającej profilowi działalności zakładu. Zob. R. Błasinek, *Organizacja biblioteki. Udostępnianie księgozbioru*, [w:] *Fachowa biblioteka zakładowa*, t. 6., Warszawa 1955, s. 7-15.
- 8 Archiwum Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze (dalej: AWiMBP), WiMBP, Sprawozdania WiMBP 1980-1983, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze w 1981 r., Analiza działalności bibliotek publicznych woj. zielonogórskiego w 1981 r., s. 6-7; D. Kotlarek, *Biblioteki zakładowe w Zielonej Górze w latach 1945-1989 – od indoktrynacji do upowszechniania kultury czytelnicznej*, [w:] *W służbie władzy czy społeczeństwa? Wybrane problemy kultury i nauki na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1989*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2010, s. 31.
- 9 *Publiczne biblioteki powszechne województwa zielonogórskiego. Informator statystyczny. Stan w dniu 31 XII 1981 r.*, oprac. A. Nowicki, Zielona Góra 1982, s. 5.
- 10 *Publiczne biblioteki powszechne województwa zielonogórskiego. Informator statystyczny. Stan w dniu 31 XII 1983 r.*, oprac. L. Dzieżyc, Zielona Góra 1984, s. 7-8.
- 11 *Publiczne biblioteki powszechne województwa zielonogórskiego. Informator statystyczny. Stan w dniu 31 XII 1985 r.*, oprac. L. Dzieżyc, Zielona Góra 1986, s. 5.

Po roku 1990 miały miejsce niekorzystne procesy łączenia bibliotek publicznych z innymi instytucjami. Tworzono biblioteki publiczno-szkolne, zlokalizowane zazwyczaj w budynku szkolnym, zaspokajające potrzeby czytelnicze najmłodszej grupy użytkowników pomijając osoby starsze. W roku 1990 istniało ich 11, w 1998 już 26. Zapisy ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej zezwalały na łączenie bibliotek publicznych z innymi instytucjami kultury. W wielu przypadkach księżnice włączano w struktury ośrodków kultury, co często negatywnie wpływało na ich prawidłowe funkcjonowanie. Dyrektorzy tych ośrodków zazwyczaj nie rozumieli potrzeb bibliotek. Dochodziło do sytuacji kiedy ograniczano czas pracy bibliotek, obcinano fundusze na zakup nowości i prenumeratę czasopism, zmniejszano uposażenia bibliotekarzy, obciążano ich dodatkowymi obowiązkami niezwiązanymi z pracą bibliotekarską¹². W 1995 r. na terenie województwa zielonogórskiego działało 25 tego typu placówek, w 1998-33¹³. Ustawa z dnia 27 lipca 2001 r. wprowadzała zakaz łączenia bibliotek z innymi instytucjami. Pomimo tego w wielu przypadkach zapis ten pozostał jedynie martwą literą prawa.

W roku 1999 z większości terytoriów dotychczasowych województw gorzowskiego i zielonogórskiego utworzono województwo lubuskie. Reforma przywracała trójstopniowy podział dzieląc województwo na powiaty, a te na gminy. W wyniku połączenia, na terenie nowej jednostki terytorialnej działały dwie wojewódzkie biblioteki publiczne, których kompetencje rozdzielono. WiMBP w Gorzowie Wlkp. merytorycznie podległe zostały biblioteki publiczne w powiatach: gorzowskim, międzyrzeckim, słubickim, sulęcińskim, strzelecko-drezdeneckim, natomiast WiMBP w Zielonej Górze w powiatach krośnieńskim, nowosolskim, świebodzińskim, wschowskim (od 2002 r.), zielonogórskim, żagańskim, żarskim. Nie udało się jednak stworzyć pełnej sieci bibliotek publicznych odpowiadających przyjętemu podziałowi. Większość starostw powiatowych nie realizowała ustawowych zadań tworzenia bibliotek powiatowych lub finansowania działań ponadlokalnych realizowanych przez biblioteki miejskie, będących siedzibą starostw. Do końca 1999 r. powołano w podregionie zielonogórskim jedynie dwie biblioteki powiatowe. Były to pełniące zadania biblioteki o zasięgu powiatowym placówki w Żaganiu (pełniła zadania powiatowe do 2004 r.) i Świebodzinie (do 2010 r.), a od 2008 r. biblioteka w Krośnie Odrz.

Na koniec 2011 r. stan sieci bibliotek publicznych w południowej części woj. lubuskiego przedstawiał się następująco¹⁴:

12 S. Bogalska, H. Zielińska, *Analiza działalności bibliotek samorządowych województwa zielonogórskiego w 1995 roku*, „Bibliotekarz Lubuski” 1995, nr 1, s. 2.

13 *Biblioteki publiczne województwa zielonogórskiego w latach 1990-1998. Informator statystyczny*, oprac. S. Bogalska, Zielona Góra 2000, s. 5.

14 Analiza dotycząca niektórych aspektów działalności bibliotek publicznych południowej części województwa lubuskiego w 2011 r. Dokument opracowany przez Dział Badań, Analiz i Metodyki WiMBP w Zielonej Górze.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna	– 1
Miejskie biblioteki publiczne	– 7
Biblioteki publiczne miasta i gminy	– 18
Gminne biblioteki publiczne	– 27
Filie biblioteczne	– 109 (23 w miastach, 86 na wsi)
Punkty biblioteczne	– 26 (4 w miastach, 22 na wsiach)

2. Księgozbiory

Do roku 1957 o zakupie nowości bibliotecznych decydowano centralnie. Nie liczone się zazwyczaj z sugestiami środowiska bibliotekarskiego, co wpływało na niską jakość gromadzonego w ten sposób księgozbioru. Zdarzały się przypadki, kiedy w małej bibliotece (liczącej 2 tys. pozycji) znajdowało się ponad 20 egzemplarzy jednej książki. W związku z tym w latach 1956-1957 przeprowadzono akcję usuwania druków zbędnych¹⁵. Warto również podkreślić, iż zgodnie z założeniami polityki komunistycznych władz, dążących do pełnej ideologizacji życia kulturalnego, księgozbiory podlegały kontroli partyjnej. Już od 1949 r. przeprowadzano akcje ich oczyszczania. Przykładowo w Zielonej Górze powołano specjalną „trójkę partyjną”, która zgodnie z zaleceniami tajnego okólnika miała dokonać odpowiedniej selekcji¹⁶. Działania tego rodzaju z powodzeniem kontynuowano w latach kolejnych, obejmując nimi wszystkie typy bibliotek¹⁷. Z zachowanych dokumentów archiwalnych z 1952 r. dowiadujemy się o oczyszczaniu księgozbiorów bibliotek w: Kozuchowie, Żaganiu, Żarach, Świebodzinie, Słubicach, Głogowie, Wschowie, Gorzowie, Gubinie, Krośnie Odrz.¹⁸ Wycofane książki z poszczególnych powiatów gromadzono w bibliotekach miejskich w Gorzowie i Zielonej Górze. W celu odróżnienia ich od pozostałego księgozbioru, znakowano je czerwoną naklejką lub obwódką przy sygnaturze. Dostęp do tego typu literatury był mocno ograniczony¹⁹.

Po roku 1957 nadzór nad zakupem literatury do bibliotek publicznych przejął Wojewódzki Wydział Kultury wraz z WiMBP. Powołano również organ pomocniczy – Komisję Doboru, składającą się z przedstawicieli społeczności lokalnej, wyrażającej potrzeby miejscowego środowiska²⁰.

15 J. Engel, *Biblioteki Publiczne na Ziemi Lubuskiej*, „Rocznik Lubuski” 1959, t. 1, s. 220-221.

16 Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Komitet Miejski PZPR w Zielonej Górze, sygn. 326/23 Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Zielonej Górze w dniu 5.8.1949 r. godz. 17-ta.

17 P. Bartkowiak, *Proces oczyszczania księgozbiorów w bibliotekach zielonogórskich w latach 1948-1956*, [w:] *W kręgu polityki*, red. A. Iłciów, R. Potocki, Zielona Góra-Częstochowa 2009, s. 59-70.

18 APZG, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze z lat 1950-1973, sygn. 4016, Koordynacja działalności instytucji kulturalnych i artystycznych. Księgozbiór – likwidacja księgozbiorów niemieckich i podworskich, selekcja księgozbiorów, księgozbiór ukraiński 1950-1059.

19 *Ibidem*, Pismo do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze. Wydział Kultury, Kl. IV-105/7/54.

20 AWiMBP, WiMBP, Sprawozdania roczne WiMBP za lata 1959-1960, Sprawozdanie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze z realizacji planu pracy na rok 1960, s. 2.

Od roku 1971 widoczny jest przyrost zakupywanych woluminów. Wpływ na to miało ożywienie gospodarcze kraju. Rok 1977 był rekordowym pod względem nowości na bibliotecznych półkach. Pojawiło się ich wówczas 111 tys. wol.²¹

Okres stanu wojennego zaznaczył się załamaniem wskaźników zakupu, choć po roku 1981 do połowy lat 80-tych nastąpiła chwilowa poprawa. Następnie odnotowujemy gwałtowny spadek. Dotacje ministerialne nie nadążały nad wzrastającymi cenami książek. Cena jednej książki w roku 1989 wzrosła o 136% w stosunku do roku poprzedniego, przy dotacji stanowiącej 84% przyznanej kwoty w 1988 r.²² W roku kolejnym zanotowano 10-krotny wzrost cen książek²³. W roku 1987 20 bibliotek wojewódzkich nie zdołało zakupić książek w ilości przewidzianej w Zarządzeniu Min. Kult. i Sztuki, w roku 1989 już 40 bibliotek, a w 1990 żadna.

Po roku 1989 biblioteki znalazły się w nowej rzeczywistości. Zmieniły się zasady finansowania: biblioteki stopnia podstawowego przeszły na utrzymanie samorządów, biblioteki wojewódzkie dotowano z budżetu wojewody. Tym samym zlikwidowano pośrednictwo tych ostatnich przy zakupie księgozbiorów do bibliotek niższego szczebla, które odtąd musiały dokonywać tego same. Największe problemy pojawiły się w małych miejscowościach i na wsiach, gdzie często likwidowano księgarnie, a te które sprywatyzowano wymagały natychmiastowej płatności gotówką. Niedoświadczeni w tych sprawach bibliotekarze często nie radzili sobie z nowymi wyzwaniami. Sytuacja ta wpływała na wielkość i jakość zakupów. Rezygnowano z zaopatrywania bibliotek w wydawnictwa encyklopedyczne, informacyjne i albumowe na rzecz tańszej literatury rozrywkowej, niekiedy trzeciorzędnych romansów i książek sensacyjnych. Bywały również przypadki, kiedy to biblioteki nie dokonały żadnego zakupu książek²⁴.

Spadek wskaźników zakupu trwał do 2003 r. Od roku 2004 Ministerstwo Kultury przeznaczyło pulę finansową na zakup nowości wydawniczych, co pozwoliło na chwilową poprawę sytuacji. W 2009 r. ograniczono jednak o 2/3 w stosunku do 2005 r. kwotę dotacji. W 2009 r. biblioteki w Polsce zakupiły o 22,1% mniej książek w stosunku do roku poprzedniego. Spadek wskaźnika zakupu zarejestrowano we wszystkich województwach.

Struktura księgozbioru ulegała przez lata stopniowym przemianom. Księgozbiór dla dzieci w latach 1967-2005 stanowił ok. 20-25%, literatura piękna dla dorosłych 40-50%, z innych dziedzin 30-34%. Warto zwrócić uwagę na spadek liczby literatury pięknej dla dorosłych na rzecz literatury naukowej. Na terenie województwa nie funkcjonowała do 1965 r. żadna wyższa uczelnia, stąd brakowało bibliotek o charakterze naukowym. WiMBP w Zielonej Górze stanęła przed zadaniem udostępniania społeczeństwu książek naukowych z różnych dziedzin.

21 *Publiczne biblioteki powszechne województwa zielonogórskiego. Informator statystyczny. Stan w dniu 31 XII 1977 r.*, oprac. A. Nowicki, Zielona Góra 1978, s. 5.

22 *Biblioteki publiczne w liczbach 1989*, Warszawa 1990, s. 11.

23 *Biblioteki publiczne w liczbach 1989*, Warszawa 1991, s. 13-14.

24 *Ibidem*, s. 15-17.

Już na przełomie lat 1959/1960 zgromadzono podręczny księgozbiór liczący ok. 3000 tomów, który jednak nie zaspokajał rosnących potrzeb czytelniczych²⁵. W roku 1962 wyodrębniono Oddział Zbiorów Naukowych. Z początkiem lat 60-tych szczególną uwagę zwracano na gromadzenie księgozbioru regionalnego, WiMBP miała bowiem pełnić rolę „*Biblioteki Narodowej w regionie*”²⁶. Stale powiększano również dostęp do literatury niebeletrystycznej w bibliotekach regionalnych.



Zakup woluminów na 100 mieszkańców w latach 1962-2011 w województwie zielonogórskim i (od 1999 r.) lubuskim

Źródło: Dane zebrano na podstawie Informatorów statystycznych z lat 1968-2011, opracowywanych przez zespół WiMBP

3. Czytelnictwo

Początki działalności bibliotek na Ziemi Lubuskiej były bardzo skromne. Nie dysponujemy zbiorczymi danymi statystycznymi dotyczącymi stanu czytelnictwa na tym terenie do 1950 r. W celu zobrazowania problemu możemy posłużyć się jedynie przykładami.

Zazwyczaj nowo powołane biblioteki u progu swej działalności dysponowały niewielkimi księgozbiorami. Przykładowo, uruchomiona w 1947 r. MBP w Zielonej Górze w pierwszym roku funkcjonowania posiadała w swoich zbiorach jedynie 328 woluminów²⁷. Księgozbiór stopniowo wzrastał i w 1949 r. jego stan osiągnął 2839 wol. Tym samym blisko trzykrotnie wzrosła liczba czytelników w porównaniu

25 AWiMBP, WiMBP, Sprawozdania roczne WiMBP za lata 1959-1960, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze za rok 1959 i 1-sze półrocze 1960 r., s. 17.

26 G. Chmielewski, *Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida jako księżnica regionalna*, „Rocznik Lubuski” 1998, t. 24, s. 58.

27 AWiMBP, Miejska Biblioteka Publiczna, sygn. 1, Plany pracy, analizy i sprawozdania Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze 1947-1954, Zestawienie księgozbioru za rok 1947 i 1948.

z pierwszym rokiem istnienia i wynosiła 1878 osób²⁸. Podobnie było w innych placówkach. W Szprotawie w pierwszym roku działalności biblioteka posiadała jedynie 360 wol. W celu pozyskania środków na zakup literatury wprowadzono nawet miesięczne opłaty abonamentowe. W 1948 r. księgozbiór wzrósł do 2715 wol.²⁹

Początek lat 50-tych to dalszy wzrost czytelnictwa. Dopiero lata 1954-1957 zaznaczyły się tendencją spadkową. Przemiany społeczno-polityczne zachodzące w tym czasie wpłynęły negatywnie na jego postęp. Rozwijało się czasopiśmiennictwo, a czytelnicy coraz częściej sięgali po prasę, zawierającą aktualne informacje, reagującą szybciej na bieżące wydarzenia. Poprawa sytuacji nastąpiła dopiero wraz z „odwilżą popaździernikową”.

Do roku 1962 statystyki odnotowują wzrost wskaźników czytelnictwa. Spadki w latach 1962-1965 tłumaczyć można niższymi nakładami na zakup nowości. Porównując dane dotyczące wypożyczeń oraz zakupów księgozbiorów zauważyć można między nimi zależności: zmniejszenie środków na zakup ujemnie wpływa na procent czytelnictwa. Warto dodać, iż do czerwca 1964 roku trwał również remont gmachu WiMBP, rozpoczęty już w październiku roku poprzedniego. Wypożyczalnia przez ten okres była zamknięta, a poszczególne działy biblioteki pracowały w miarę możliwości w lokalach filii, co wpłynęło na spadek wskaźników czytelnictwa³⁰.

Postęp w budowie sieci bibliotecznej spowodował, iż na przełomie lat 60. i 70. XX w. wskaźniki czytelnictwa wysuwały województwo zielonogórskie na jedno z czołowych miejsc w Polsce. Rozwój organizacyjny WiMBP w Zielonej Górze (poprawa sytuacji lokalowej, powołanie pierwszych filii, zwiększenie ilości zakupywanych pozycji), wpłynął niewątpliwie korzystnie na aktywność czytelnictwa w stolicy województwa. Niedostateczne inwestycje w zakresie zwiększenia ilości placówek bibliotecznych przeprowadzono jednak w Gorzowie, który z tego powodu uzyskiwał jeden z najniższych wskaźników w województwie³¹. Pod względem czytelnictwa wg danych z 1969 r. Zielona Góra zajmowała II miejsce wśród miast wojewódzkich w Polsce, zaraz po Rzeszowie. W roku 1973 osiągnięto rekord – 711 wypożyczeń na 100 mieszkańców.

Od początku lat 70-tych rejestrowano znaczący wzrost wypożyczeń literatury niebeletrystycznej³². Jak podają dane statystyczne w 1979 r. blisko 20% wypożyczeń w województwie zielonogórskim stanowiła literatura naukowa i popularnonaukowa

28 AWiMBP, Plany pracy, analizy i sprawozdania Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze 1947-1954, sygn. 1, Sprawozdanie z działalności Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze za rok 1948 i 1949; Sprawozdanie obrazujące całokształt akcji bibliotecznej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze za rok 1950.

29 A. Pelc, *Zarys historii Biblioteki Publicznej w Szprotawie*, „Bibliotekarz Lubuski” 2011, nr 2, s. 59.

30 *Kronika 1.VII-31.XII.1963*, „Bibliotekarz Lubuski” 1964, nr 1/2, s. 39; *Kronika 1.I.1964 - 31.XII.1964*, „Bibliotekarz Lubuski” 1965, nr 3/4, s. 36.

31 APZG, KW PZPR w Zielonej Górze 1950-1975, sygn. 276, Protokoły z posiedzeń Egzekutywy KW PZPR z załącznikami styczeń-luty 1963 r., Uwagi Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR w Zielonej Górze.

32 *Publiczne biblioteki powszechne województwa zielonogórskiego. Informator statystyczny. Stan w dniu 31 XII 1970 r., wskaźniki wzrostu w latach 1966-1970 oraz stan literatury rolniczej i prężności czasopism w 1969 r.*, oprac. L. Dzieżyk, Zielona Góra 1971, s. 7.

(miasta – 24,8%, wieś – 14,7%)³³. Wpływ na to miał wzrost poziomu wykształcenia oraz rozwój zielonogórskiego szkolnictwa wyższego, dzięki utworzeniu Wyższej Szkoły Inżynierskiej w 1965 r. i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w 1972 r.

W połowie lat 70. nastąpił spadek wypożyczeń w skali województwa. Wpływ na zaistniałą sytuację miały z pewnością z jednej strony wspomniana już reforma administracyjna, z drugiej trwające remonty i przeprowadzki w dużych bibliotekach regionu. W roku 1975 oddano do użytku nowy gmach biblioteki wojewódzkiej. Zanim jednak biblioteka rozpoczęła pracę w pełnym wymiarze minęło trochę czasu. Dodatkowo w roku 1976 modernizowano również placówki w Nowej Soli, Gozdnicy i kilku innych mniejszych miejscowościach. W tym samym roku redukcji uległy punkty biblioteczne (65 punktów), co stanowiło konsekwencję likwidacji bibliotek powiatowych, które roztaczały nad nimi opiekę³⁴.

Kolejne załamanie przyszło w roku 1980. Nieczynnych było w związku z remontami kilka bibliotek. Na skutek kryzysu gospodarczego gwałtownie zmniejszała się ilość punktów bibliotecznych, istniały kłopoty z transportem, co utrudniało wymianę książek w punktach bibliotecznych. Napięta sytuacja polityczna również negatywnie oddziaływała na zainteresowanie książką³⁵.

Poprawa nastąpiła w 1982 r. Sześć bibliotek otrzymało dodatkowe lub nowe, przestronniejsze pomieszczenia, dodatkowo w 19 placówkach przeprowadzono gruntowne remonty, wyposażono je w nowy sprzęt. Ogólnie sieć biblioteczna województwa zielonogórskiego uzyskała łącznie ponad 1200 m kw. nowej powierzchni.

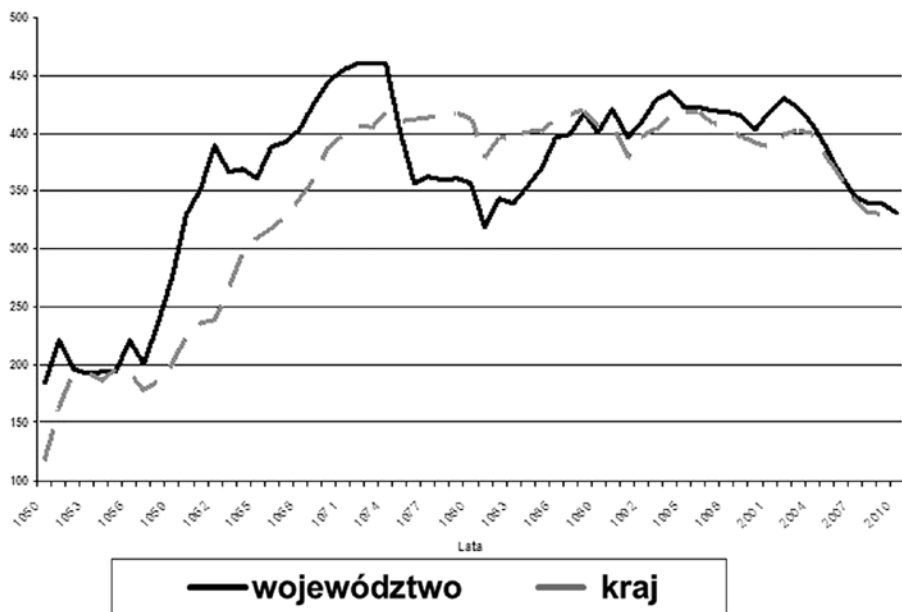
Stabilny wzrost wypożyczeń trwał do 1988 r. Przemiany ustrojowe po 1989 znalazły również odzwierciedlenie w statystykach bibliotek. Trudności finansowe spowodowane kryzysem gospodarczym, a także nowymi regulacjami prawnymi dot. funkcjonowania bibliotek ograniczały skutecznie działalność księżnic w zakresie przedsięwzięć kulturalno-oświatowych oraz zakupu nowości. Powszechnym zjawiskiem była likwidacja punktów bibliotecznych. W latach 1989-2010 nastąpiła redukcja punktów bibliotecznych o 93%, co spowodowało zmniejszenie zasięgu książki szczególnie na wsi. Na skutek wymienionych zjawisk spadła liczba czytelników, jednak wskaźnik wypożyczeń (szczególnie w latach 1992-1994) wzrastał lub utrzymywał się na stabilnym poziomie. Spowodowane to było z pewnością dalszym rozwojem nauki i szkolnictwa wyższego w województwie.

Widoczny regres w zakresie wskaźników czytelnictwa obserwujemy od roku 2002. Doszukując się przyczyn tego stanu rzeczy można wskazać kilka czynników determinujących to zjawisko, np.: niskie wskaźniki zakupu nowości, anachroniczność bibliotek, „rewolucja cyfrowa” czy niż demograficzny. Są to jednak kwestie wymagające odrębnego omówienia.

33 *Publiczne biblioteki powszechne województwa zielonogórskiego. Informator statystyczny. Stan w dniu 31 XII 1979 r.*, oprac. A. Nowicki, Zielona Góra 1980, s. 5.

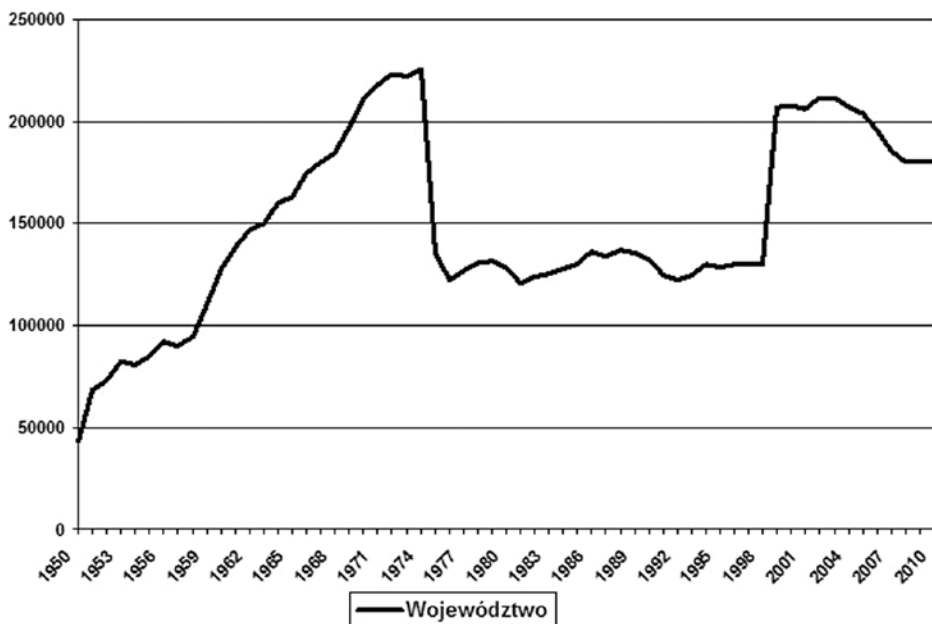
34 *Publiczne biblioteki powszechne województwa zielonogórskiego. Informator statystyczny. Stan w dniu 31 XII 1976 r.*, oprac. A. Nowicki, Zielona Góra 1977, s. 15.

35 *Publiczne biblioteki powszechne województwa zielonogórskiego. Informator statystyczny. Stan w dniu 31 XII 1980 r.*, oprac. A. Nowicki, Zielona Góra 1981, s. 5.



Wypożyczenia na 100 mieszkańców w latach 1950-2010

Źródło: Dane zebrano na podstawie Informatorów statystycznych z lat 1968-2011, opracowywanych przez zespół WiMBP



Liczba czytelników w latach 1950-2010 w województwie zielonogórskim i (od 1999 r.) lubuskim

Źródło: Dane zebrano na podstawie Informatorów statystycznych z lat 1968-2011, opracowywanych przez zespół WiMBP

4. Kadra

W okresie kształtowania się sieci bibliotek na terenie Ziemi Lubuskiej stan kadry zarówno pod względem ilościowym jak i przygotowania fachowego nie przedstawiał się imponująco. Przykładowo w roku 1950 MBP w Zielonej Górze zatrudniała tylko 3 pracowników w tym 1 pracownika fizycznego. Niskie stawki uposażeniowe dla pracowników z wyższym wykształceniem, mniejsze od stawek proponowanych w innych zawodach powodowały, iż trudno było pozyskać pracownika z wykształceniem średnim ogólnym, lub zatrzymać proces odpływu pracowników do innych profesji. Sytuacja nie uległa poprawie po wprowadzeniu podwyżek pod koniec 1956 r. Trudności kadrowe wynikały również z braku możliwości uzyskania mieszkań dla kandydatów na bibliotekarzy³⁶.

W 1955 r. w PBP w Zielonej Górze przeprowadzono kontrolę, z której zacho- wało się sprawozdanie ukazujące złe funkcjonowanie placówki. W dokumencie czytamy, iż w bibliotece pracował:

„trzyosobowy zespół niezgodnie żyjący, bez kwalifikacji jakichkolwiek, bez doświadczenia i zamiłowania do pracy w bibliotece”. Kierownik „ob. Biernaczyk, lat 52, członek PZPR, były kadrowiec [...] przesunięty został do biblioteki bez zgody Wydziału Kultury, wbrew protestom kierownika SRBiCz [Samodzielny Referat Bibliotek i Czytelnictwa – dopisek od aut.] ob. Jurewicz. Nie zna się on na pracy zupełnie, choć w bibliotece pracuje od 1.IV.1954. Nie panuje nad chaosem w bibliotece”.

Kontrolerzy mieli również sporo uwag do pozostałych pracowników:

„ob. [...], lat 39 [...]. Osoba chora nerwowa, którą drażni chaos w bibliotece i nieróbstwo kierownika [...]. Nie ma nawet pojęcia co to jest bibliografia, co to są prace i pomoce instrukcyjno-metodyczne, nie wie po co wypisuje się karty katalogowe formatu międzynarodowego (zresztą o tych sprawach cały zespół nie ma pojęcia). Druga bibliotekarka ob. [...] ma lat 18. [...] Ma najwięcej wiadomości z zakresu bibliotekarstwa z całego zespołu pracowników, najlepiej również orientuje się w chaosie panującym w bibliotece. Zdradza ochotę pójścia na kurs, ale nie ma kto jej skierować”³⁷.

Zaprezentowany przykład nie był niestety przypadkiem odosobnionym.

Na przełomie lat 1962/63 przeprowadzono weryfikację pracowników w województwie. Wystąpiono o zwolnienia nieprzydatnych w zawodzie oraz zobowiązano

36 AWIMBP, WiMBP, Sprawozdania roczne WiMBP za lata 1959-1960, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze za rok 1959 i 1-sze półrocze 1960 r., s. 6-7.

37 APZG, PWRN w Zielonej Górze 1950-1973, sygn. 4013, Koordynacja działalności instytucji kulturalnych i artystycznych. Sprawozdania z wizytacji bibliotek w terenie 1950-1957, Biblioteka Powiatowa w Zielonej Górze. Fragmenty dokumentu przedrukowano w: D. Kotlarek, *Ponad 50 lat temu w zielonogórskiej Bibliotece Powiatowej bibliotekarze nie wiedzieli do czego służy bibliografia*, „Bibliotekarz Lubuski” 2008, nr 1, s. 44-45.

osoby bez kwalifikacji do uzupełnienia wykształcenia. Położono również nacisk na rekrutację nowych pracowników spośród absolwentów szkół średnich.

Jeszcze w roku 1961 w bibliotekach powiatowych jedynie 55% zatrudnionych posiadało niezbędne kwalifikacje, w roku 1966 już 80%³⁸. Najgorzej sytuacja przedstawiała się w małych bibliotekach gromadzkich, choć zdarzały się wypadki, że kierownicy bibliotek powiatowych nie posiadali nawet średniego wykształcenia ogólnego³⁹. Stan rzeczy ulegał jednak stopniowej poprawie. W roku 1960 odnotowano na wsi 15% bibliotekarzy z wykształceniem średnim, w 1966 – 35%.

Pracownicy podejmowali naukę na studiach wyższych w trybie zaocznym lub podyplomowym, lub na kursach specjalistycznych⁴⁰. Od roku 1948 w Jarocinie działał Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy, kształcący na poziomie policealnym. Prowadzono tu Państwowy Kurs Bibliotekarski, Roczne Studium Bibliotekarskie, Państwowe Studium Bibliotekarskie⁴¹. Bibliotekarze z województwa zielonogórskiego uczestniczyli również w szkoleniach w Warszawie, gdzie w 1953 r. powstał Państwowy Zaoczny Kurs Bibliotekarski, przekształcony z czasem w Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy⁴². Od 1975 r. ruszyły dzienne i zaoczne studia bibliotekoznawstwa w zielonogórskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. W roku kolejnym przy WiMBP powołano Filię Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy, w ramach której działało Pomaturalne Studium Bibliotekarskie Zaoczne. Stworzenie możliwości zdobycia lub uzupełnienia wykształcenia wpłynęło wyraźnie na podniesienie poziomu kwalifikacji bibliotekarzy województwa zielonogórskiego.

Pierwsze lata po przełomie roku 1989 zaznaczyły się sporą redukcją etatów w lubuskich bibliotekach. W latach 1990-1993 odeszło z pracy łącznie 109 osób. Fakt ten nie pozostał bez wpływu na funkcjonowanie placówek bibliotecznych. Niektóre z nich zamykano, w wielu natomiast skracano czas pracy, ograniczając użytkownikom dostęp do zbiorów. Pozytywnym zjawiskiem był stały wzrost kwalifikacji zawodowych bibliotekarzy. W 2010 r. wyższym wykształceniem bibliotekarskim legitymowało się 35,4 % zatrudnionych, średnim bibliotekarskim 36,7%⁴³.

38 G. Chmielewski, *Biblioteki publiczne Ziemi Lubuskiej...*, s. 10.

39 AWIMBP, WiMBP, Sprawozdania roczne WiMBP za lata 1959-1960, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze za rok 1959 i 1-sze półrocze 1960 r., s. 6.

40 AWIMBP, WiMBP, Sprawozdania WiMBP za lata 1963-64, Analiza stanu potrzeb i zamierzeń bibliotek publicznych województwa zielonogórskiego, s. 11-12.

41 *10 lat Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie*, red. E. Pawlikowska, Warszawa 1960.

42 F. Łozowski, *Jak przed laty postrzegaliśmy zawód bibliotekarza?*, [w:] *Wielkopolskie Forum Bibliotekarzy. Zawód bibliotekarza i współpraca różnych sieci, Leszno, 6 listopada 2003 roku*, dostępny w World Wide Web: Dostęp: <http://www.mbpleszno.leszczynskie.net/STRONA201.HTM>, [odczyt: 11.06.2009].

43 *Biblioteki publiczne województwa lubuskiego. Informator statystyczny. Stan w dniu 31 xii 2010 roku* [dokument elektroniczny], oprac. M. Domagała, Zielona Góra 2011, s. 27. Dokument dostępny na stronie Dostęp: www.dbaim.tk [odczyt: 11.06.2012].

Pracownicy działalności podstawowej bibliotek publicznych województwa zielonogórskiego w latach 1976-1989

Rok	Pełnozatrudnieni i niepełnozatrudnieni					
	Ogółem	W tym z wykształceniem				podstawo- wym
		wyższym		średnim		
		Ogółem	z bibliote- karskim	Ogółem	z bibliote- karskim	
1976	324	27	13	254	107	43
1977	318	33	13	247	113	38
1978	325	36	14	250	134	39
1979	338	44	22	262	123	32
1980	348	62	35	267	128	19
1981	337	57	40	260	140	20
1982	335	59	37	246	129	30
1983	347	57	38	261	134	29
1984	372	64	39	279	122	29
1985	378	67	41	296	117	15
1986	392	80	60	292	130	20
1987	400	78	54	303	139	19
1988	400	84	54	299	132	17
1989	419	86	54	31	151	20

Źródło: Dane zebrano na podstawie Informatorów statystycznych z lat 1976-1989, opracowywanych przez zespół WiMBP.

Zakończenie

W ciągu kilkudziesięciu lat nastąpił ogromny postęp w funkcjonowaniu placówek bibliotecznych, które tworzą sieć ważnych instytucji kultury na mapie regionu lubuskiego. Widoczne w statystykach niekorzystne wskaźniki czytelnictwa stawiają biblioteki przed nowymi wyzwaniami. W kontekście cyfrowej rewolucji coraz śmielej formułuje się tezy o „śmierci” książek i bibliotek w ich tradycyjnym rozumieniu⁴⁴. Nie jest tajemnicą, iż obecnie globalną biblioteką staje się Internet, a miejsce katalogów zastępują wyspecjalizowane wyszukiwarki. Biblioteki mogą stanowić jednak ważny element w procesie budowania społeczeństwa informacyjnego. Ich niewątpliwym atutem jest darmowy dostęp do wiedzy, oparty o hybrydowy model działalności informacyjnej, w której wykorzystywane są zarówno tradycyjne i nowoczesne źródła informacji.

Kolejnym ważnym krokiem jest wykorzystanie koncepcji „trzeciego miejsca” Raya Oldenburga⁴⁵ do promocji bibliotek, jako miejsca spotkań oraz aktywności społecznej, „miejsca otwartego i elastycznego, pozwalającego zarówno na zagłębienie się w lekturze, jak i różne formy komunikacji międzyludzkiej i doświadczania bogactwa informacji i kultury”⁴⁶.

44 Ł. Gołębiwski, *Śmierć książki. No future book*, Warszawa 2008.

45 Koncepcja „trzeciego miejsca” mówi o trzech sferach ludzkiej aktywności: praca, dom, życie towarzyskie. Pojęcie „trzęcie miejsce” odnosi się do przestrzeni, w których skupia się życie towarzyskie. A. Piotrowska, M. Witczak, *Zastosowanie idei „trzeciego miejsca” na przykładzie wybranych bibliotek europejskich (Hjørring, Blanes)*, [w:] *Biblioteka jako „trzęcie miejsce”. Międzynarodowa konferencja biblioteki uniwersytetu łódzkiego. Materiały konferencyjne*, Łódź 2011, s. 50.

46 M. Kisilowska, *Biblioteka w sieci – sieć w bibliotece*, Warszawa 2010, s. 49.

Ideologizacja kultury wiejskiej na przykładzie biblioteki w Czerwieńsku w powiecie zielonogórskim w latach 1949-1956

W omawianym okresie w wyniku zabiegów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej doszło do upolitycznienia życia kulturalnego społeczności wiejskiej¹. W ten sposób komunistyczni przywódcy dążyli przede wszystkim do pozyskania poparcia wśród chłopów dla sprzecznego z ich interesem ekonomicznym, a rozpoczętego w 1948 r. programu socjalistycznej przebudowy wsi. Polegał on na usytuowaniu indywidualnie gospodarujących rolników w kontrolowanych przez aparat partyjno-państwowy spółdzielniach produkcyjnych². W jego realizację zaangażowano nawet miejskich bibliotekarzy, którzy w świetle wypowiedzi z lutego 1956 r. Marii Lankajtes z Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Żaganiu, kosztem zajęć zawodowych uczestniczyli między innymi w akcji skupu i żniwno-omłotowej³. Tego rodzaju przedsięwzięcia były z ich strony konieczne w obliczu szczupłości szeregów PZPR na wsi zielonogórskiej⁴.

To tłumaczy dlaczego pezetpeerowcy, tacy jak Władysław Bienkowski uważali, że mająca charakter akcyjny „Praktyka biblioteczna już od kilku lat, szczególnie pod wpływem doświadczeń bibliotek radzieckich – zrywa z formalistycznym, bezideowym stosunkiem do książki, staje się narzędziem ideologicznego wychowania szerokiego czytelnika. Praktyka bibliotek oświatowych, a w poważnej mierze już i naukowych włącza się w wielkie zadania budowy socjalizmu, wykonania planu sześcioletniego⁵. A możliwości stojące tu przed bibliotekami są duże. Nie tylko

1 D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948-1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 308.

2 Szerzej zob. B. Gołębiowski, *Polityka państwa w sprawie kultury wsi i chłopów w Polsce Ludowej*, [w:] *Wies i rolnictwo w Polsce Ludowej*, oprac. zbiorowe, Poznań 1990, s. 317-318; D. Koteluk, *W nowych realiach. Wies zielonogórska w latach 1945-1956*, Zielona Góra 2011, s. 151-152, 279; A. Korboński, *Politics of Socialist Agriculture in Poland: 1945-1960*, New York-London 1965, s. 145-158.

3 *Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy Warszawa 16-18 lutego 1956. Księga Pamiątkowa*, Warszawa 1957, s. 381.

4 D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 83.

5 Plan sześcioletni zakładał przyspieszoną industrializację kraju kosztem rolnictwa. Produkcja przemysłowa w 1955 r. miała wzrosnąć w porównaniu do 1949 r. o 158,3%, rolnicza zaś o 63%. Założeń tych nie udało się zrealizować w odniesieniu do rolnictwa. W latach 1950-1955 nastąpiło obniżenie produkcji rolnej w przeliczeniu na jednego mieszkańca o 4%. Natomiast zbiory zbóż, ziemniaków i buraków cukrowych były niższe niż przed II wojną światową, J. Skodlarski, *Zarys historii gospodarczej Polski*, Warszawa 2005, s. 395, 403.

nieustanna walka o rozszerzenie zakresu oddziaływania książki, zdobywanie dla czytelnictwa elementów dotychczas biernych. Stoi jeszcze zadanie stałego podnoszenia jakości czytelnictwa. Biblioteki i bibliotekarze muszą żywo i szybko reagować na wytyczne stawiane naszego ludowego państwa [...]”⁶. Firmujący bezkrytycznie przedstawione koncepcje programowe bibliotekarze zobowiązani byli do posiadania w podręcznych zbiorach następujących książek „Nr 1 *Z doświadczeń pracy z czytelnikiem w bibliotekach radzieckich*. Nr 2 *Czego nas uczy pierwszy tom Dzieł Józefa Stalina*. Nr 3 *Lenin i Stalin. Zestawienie bibliograficzne*. Nr 4 Kempka Z. *Rola bibliotek w Planie Sześcioletnim*. Nr 5 Millerowa J. *Krótki podręcznik bibliotekarski*, wyd. 2, rozszerzone”⁷.

Bibliotekarze jako potencjalni realizatorzy programu PZPR oficjalnie zostali w sposób administracyjny powołani nie tylko do roli wykonawców, ale również jego propagandystów w środowisku wiejskim. Okazało się bowiem, że o tematycznym doborze książek dostępnych w bibliotekach rozstrzygały do 1956 r. władze partyjno-państwowe w ramach tzw. nadzoru centralnego. Przeznaczały one środki finansowe na wzbogacenie, odgórnie i starannie ukształtowanych księgozbiorów, nawet do najmniejszych bibliotek gromadzkich⁸. Podobnie było w przypadku tego rodzaju placówki w osadzie wiejskiej w Czerwieńsku⁹, która w 1948 r. posiadała 120 tomów książek¹⁰. Nawet prawdopodobnie tak drobna, aczkolwiek istotna kwestia jak założenie „Inwentarza Gminnej Biblioteki Publicznej” wymagała potwierdzenia uzyskanego ostatecznie w dniu 13 lutego 1950 r. przez reprezentującego PZPR, a zarazem lokalne władze wójta Adama Leśniewskiego¹¹.

6 W. Bieńkowski, *O pseudo-naucze bibliologii i o najpilniejszych zadaniach bibliografii*, Warszawa 1953, s. 44-45. Zachowano w tej publikacji oryginalną pisownię cytowanych źródeł.

7 Wydawnictwa Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich zamieszczone na okładce książki C. Gutry, *Jak korzystać z katalogu bibliotecznego i jak czytać kartę katalogową*, Warszawa 1952, s. III. W wymienionym podręczniku bibliotekarskim czytamy: „Biblioteka powszechna jest placówką kulturalno-wychowawczą, która na tle przeobrażeń życia społeczno-politycznego Polski Ludowej ma swoją określoną pozycję i zadania. Zadania te – to współdziałal w wychowaniu nowego człowieka poprzez kształtowanie jego światopoglądu [...]. Skuteczność jej oddziaływania zależy w bardzo dużym stopniu od powiązania i stałej żywej współpracy z organizacją partyjną (PZPR – przyp. autora), związkiem zawodowym, z radą narodową, szkołą, świetlicą i od bliskiego współzycia ze środowiskiem swoich czytelników”, J. Millerowa, *Krótki podręcznik bibliotekarski*, Warszawa 1954, s. 5.

8 J. Engel, *Biblioteki publiczne na Ziemi Lubuskiej*, „Rocznik Lubuski” 1959, t. 1, s. 220; J. Maj, *Biblioteki publiczne 1945-1990 na tle innych instytucji kultury*, Warszawa 1996, s. 84-85.

9 W listopadzie 1945 r. Czerwieńsk utracił prawa miejskie stając się osadą wiejską, którą w 1957 r. przekształcono w osiedle miejskie, D. Koteluk, *Czerwieńsk na tle wybranych pocztówek w latach 60. XX wieku*, [w:] *Władza i społeczeństwo wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Zielona Góra 2010, s. 207-208.

10 Archiwum Państwowe w Zielonej Górze z siedzibą w Starym Kisielinie (dalej APZG SK), sygn. 48, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie Wlkp., Sprawozdania sytuacyjne Starostwa Powiatowego Zielonogórskiego w Zielonej Górze 1946-1950, Sprawozdanie ogólne kwartalne z działalności powiatu Zielonogórskiego za czas od 1 lipca do 30 września 1948 r.

11 APZG SK, sygn. 48, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie Wlkp., Sprawozdania sytuacyjne Starostwa Powiatowego Zielonogórskiego w Zielonej Górze 1946-1950, Półroczne wykazy przynależności, Zielona Góra, 12 stycznia 1950 r.; Zbiory Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Czerwieńsku (dalej MGBP Cz), brak sygnatury, Inwentarz Gminnej Biblioteki Publicznej w Czerwieńsku prowadzony od 1949 r., księga 1, powiat Zielona Góra, woj. Poznańskie. Za zwrócenie uwagi na ten inwentarz autor dziękuje Dyrektorowi MGBP w Czerwieńsku Pani Bożenie Tietz.

W zbiorach początkowo Gminnej, a następnie Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Czerwieńsku oferowano szereg publikacji propagandowych na temat Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) i jego przywódcy Józefa Stalina. Za taką należy uznać między innymi bogato ilustrowane opracowanie na temat trzydziestoletniej historii kinematografii radzieckiej pt. „Film radziecki”. Książkę tę poprzedzono wstępem autorstwa wiceministra kultury i sztuki Włodzimierza Sokorskiego, który dowodził, że dzięki wytycznym PZPR oraz osiągnięciom niniejszych twórców filmowych polska kinematografia, jak to określono, się rozwinęła, aczkolwiek była ona nie tak doskonała jak jej radziecki odpowiednik¹². Poza tym publikację tę scharakteryzował on w taki sposób „I dlatego tak wielkie posiada dla nas znaczenie wydawnictwo, ilustrujące trzydziestoletnią drogę rozwojową radzieckiego filmu, ilustrujące siłę jego prawdy i jego artyzmu oraz obrazujące jego wkład w walkę o pokój i socjalizm, jego wkład w walkę z ciemnymi siłami imperializmu amerykańskiego, jego wkład w zwycięstwo idei sprawiedliwości społecznej, w zwycięstwo obozu wolnych narodów, na czele których stoi Związek Radziecki i chorąży pokoju – Józef Stalin”¹³. Zgodnie z przedstawionym zakładanym wprowadzeniem zaprezentowano w pracy tej kadry z filmów radzieckich, które idealizowały Józefa Stalina i jego państwo. Dla przykładu można podać, że zdjęcia z niemej produkcji z 1930 r. pt. „Ziemia” w reżyserii Aleksandra Dowżenka opatrzone następującym wyjaśnieniem „Film z okresu, w którym likwidacja kułactwa dobiegła końca, a gospodarka kolektywna zaczęła nabierać rozmachu. Pojawiają się nowi gospodarze żyznej Ukrainy – kołchoźnicy z komsomolską młodzieżą na czele, gwarantujący szczęśliwą przyszłość radzieckiemu krajowi”¹⁴. Film z 1948 r. pt. „Bitwa Stalingradzka” w reżyserii Włodzimierza Pietrowa scharakteryzowano: „Jest to wierne odtworzenie wydarzeń, które zdecydowały o losach całej ludzkości. Bitwa stalingradzka dowodzi genialnej strategii Stalina, dzięki której przeważające siły przeciwnika poniosły klęskę”¹⁵. W bibliotece oferowano książki o podobnej tematyce adresowane dla młodszych czytelników autorstwa rodzimych pisarzy, tj. Heleny Bobińskiej pt. „Soso. Dziecięce i szkolne lata Stalina” lub Lucyny Krzemienieckiej „O Wielkim Stalinie”¹⁶. W pierwszej z nich

12 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 77; W. Sokorski, *Trzydziestolecie filmu radzieckiego*, [w:] *Film radziecki*, Warszawa 1951, s. 11.

13 W. Sokorski, *op. cit.*, s. 11-12. W 1952 r. Włodzimierz Sokorski w trakcie ogólnopolskiej narady czytelniczej tłumaczył bibliotekarzom sens walki klasowej, a także napiętnował ówczesną kapitalistyczną literaturę i naukę, S. Siekierski, *Książka literacka. Potrzeby społeczne i ich realizacja w latach 1944-1986*, Warszawa 1992, s. 100.

14 *Film radziecki...*, s. 63.

15 *Ibidem*, s. 354. W innej tego rodzaju publikacji czytamy, że „W latach Wojny Narodowej naród radziecki jeszcze głębiej zrozumiał, jeszcze lepiej uświadomił sobie i ocenił wielkość swojego wodza, nauczyciela, dowódcy i przyjaciela – genialnego Stalina. Ludzie radzieccy widzą w towarzysz Stalinie wzór ofiarnej służby ojczyźnie radzieckiej, nieustannej troski o rozwój i pomyślność państwa socjalistycznego”, *Komsomol w okresie Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego*, seria: *Z doświadczeń Komsomolu. Biblioteka Zetempowca*, Warszawa 1950, nr 3, s. 21; MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 81.

16 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 99; L. Krzemieniecka, *O Wielkim Stalinie*, Warszawa 1951.

między innymi komplementowano jej młodzińskiego bohatera jako wybitnego oratora i agitatora robotniczego, ponieważ „[...] nikt nie potrafił mówić z robotnikami tak, jak Soso. [...] Soso słucha, patrzy tymi uważnymi oczyma, a później od razu rzuci jakieś słówko, często nawet żartobliwe, a słuchaczom jakby się nagle w oczach rozwidniło”¹⁷. Książkę Lucyny Krzemienieckiej „O Wielkim Stalinie”, jako wskazaną dla dzieci polecał bibliotekarzom radca Ministerstwa Oświaty Władysław Janczewski w dniu 21 kwietnia 1952 r. podczas Krajowej Konferencji Bibliotekarzy Publicznych Bibliotek Powszechnych dla Dzieci¹⁸.

Obok wymienionych publikacji udostępniano, propagowane w ówczesnym czasie, prace Karola Marksa, Fryderyka Engelsa, Włodzimierza Lenina i Józefa Stalina. Oprócz nich upowszechniano w formie drukowanej wystąpienia członków kierownictwa polskiej partii komunistycznej (np. Romana Zambrowskiego i Hilarego Minca), w tym przede wszystkim jej I sekretarza Komitetu Centralnego Bolesława Bieruta (ilustracja 1)¹⁹. Gloryfikowały one stalinowskie rozwiązania ustrojowe w Polsce oraz Związku Radzieckim, nawet po śmierci Józefa Stalina, bowiem jedno z przemówień Bolesława Bieruta zatytułowano następująco „Nieśmiertelne nauki Towarzysza Stalina orężem walki o dalsze umocnienie partii i Frontu Narodowego. Referat wygłoszony na VIII Plenum Komitetu Centralnego w dniu 23 marca 1953 roku”²⁰.

Idealizowanie państw komunistycznych na czele ze Związkiem Radzieckim odbywało się kosztem jego ideologicznych przeciwników, za których uznano Stany Zjednoczone wraz z ich zachodnioeuropejskimi sojusznikami. Za doskonały przykład tego rodzaju propagandowych zabiegów należy uznać broszurę autorstwa Bronisława Wiernika pod znamienym tytułem „Wall Street napada na Koreę”²¹. Obarczono w niej amerykański kapitał reprezentowany przez ludzi, którym „[...] bóg giełdy odebrał rozum”²², odpowiedzialnością za wybuch konfliktu zbrojnego w dniu 25 czerwca 1950 r. Doszło do niego między położoną w północnej części Półwyspu Koreańskiego komunistyczną Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną (KRL-D) rządzoną przez Kim Ir Sena, a powołaną na południu Republiką Korei kierowaną przez nacjonalistów na czele z Li Syng Manem. W tym bratobójczym starciu po stronie Korei Północnej opowiedział się między innymi

17 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 88; H. Bobińska, *Soso. Dziecięce i szkolne lata Stalina*, Warszawa 1953, s. 96.

18 W. Janczewski, *Problematyka współczesnej literatury dla dzieci i jej rola ideowo-wychowawcza (streszczenie)*, [w:] *Zagadnienia czytelnictwa dziecięcego*, red. T. Łepkowski, Warszawa 1953, s. 19.

19 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 8, 37, 76, 81, 91, 98; *Lenin i Stalin o socjalistycznej przebudowie wsi*, Warszawa 1952; K. Marks, F. Engels, *O materializmie historycznym*, Warszawa 1949; R. Zambrowski, H. Chelchowski, *W walce o rozwój spółdzielni produkcyjnych*, Warszawa 1950; D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 362, il. 7.

20 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 83; B. Bierut, *Nieśmiertelne nauki Towarzysza Stalina orężem walki o dalsze umocnienie partii i Frontu Narodowego. Referat wygłoszony na VIII Plenum Komitetu Centralnego w dniu 23 marca 1953 roku*, Warszawa 1953.

21 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 38.

22 B. Wiernik, *Wall Street napada na Koreę*, Warszawa 1950, s. 14.

Rok 1952				
Data	Nr inwent.	Znak miejsca	AUTOR	TYTUŁ
1	2	3	4	5
24.9	1561	339.438 Bie 339-6 Koda	Bienut B.	O parti <i>wyd. 2. uleps.</i> <i>składowo rodzinny mianiny</i> <i>wymagadajace u siebie b. post. pona</i> <i>nieporozumienia w sprawie rodzinny</i>
24.9	2	32 Kad Wa 92	Itadenz G.	Wła marginesie wielkiej polski
24.9	3	32 Kad Wa 92	Itadenz G.	Feliks Dziwizynski 1877-1926
6.11	4	331.87 Kad Wa 92	Harzeniska M.	Stowo Huty „Pokoje”
6.11	5	331.87 Kad Wa 92	Sudzecka W.	Jedw. Kierownik bydlęce piernik
6.11	6	331.87 Kad Wa 92	Allen James S.	Energia atomowa a społec.
6.11	7	331.87 Kad Wa 92	Bedyniowski A.	Gmiewane nymy
6.11	8	331.87 Kad Wa 92	Schayer W.	Pracujemy za wolności i niepodległości naszej d. o.
6.11	9	331.87 Kad Wa 92	Bienut B.	Dumcowanie spójni między
6.11	1	331.87 Kad Wa 92	Pustkier A.	Opaniewici
6.11	2	331.87 Kad Wa 92	Wasilewska W.	Gwiazdy w jeziorze
6.11	3	331.87 Kad Wa 92	Marks J.	Stacja, cena i znak
6.11	4	331.87 Kad Wa 92		Lenin w literaturze Antylekty
6.11	5	331.87 Kad Wa 92	Jedynowski J.	Bochaterowie i męczennicy
6.11	6	331.87 Kad Wa 92	Bojow J.	Twórcy nowej astronomii
6.11	7	331.87 Kad Wa 92	Stalin J. W.	klasa proletariatu i partii proletariatu
6.11	8	331.87 Kad Wa 92	Aksorow S.	Ulica młodości
6.11	9	331.87 Kad Wa 92	Liktorow J.	Żelony Kamień
6.11	10	331.87 Kad Wa 92	Wasilewska W.	Stomien na bagnach

II. 1. Strona inwentarza Gminnej Biblioteki Publicznej w osadzie wiejskiej Czerwieńsk zawierająca między innymi wykaz publikacji działaczy komunistycznych²³

Źródło: Zbiory Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Czerwieńsku, brak sygnatury, Inwentarz Gminnej Biblioteki Publicznej w Czerwieńsku prowadzony od 1949 r., księga 1, powiat Zielona Góra, woj. Poznańskie, s. 69

23 W prezentowanej stronie inwentarza błędy ortograficzne w tytułach książek np. „O parti”, „Bochaterowie i męczennicy...” (w oryginale zapis poprawiony), „Twórcy nowej astronomii” nie powinny dziwić, ponieważ nie tylko w omawianej bibliotece, ale w innych tego rodzaju placówkach ich pracownicy legitymowali się niskim poziomem wykształcenia. W kwietniu 1956 r. odnotowano, że w województwie zielonogórskim na 117 etatowych bibliotekarzy gromadzkich jedynie 14 z nich posiadało wykształcenie średnie, a 103 podstawowe lub niepełne podstawowe. B. Ratus, *Kształcenie i rozwój kadr oświatowo-kulturalnych na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1965*, Poznań 1971, s. 71.

Związek Radziecki i Chińska Republika Ludowa, zaś Koreę Południową poparli Amerykanie doprowadzając do tego, iż 27 czerwca tego roku Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych uznała KRL-D za agresora²⁴. W tej sytuacji nic dziwnego, że społeczeństwu polskiemu starano się narzucić proradziecką i północnokoreańską wykładnię genezy tej wojny. Zgodnie z nią winni byli wyłącznie amerykańscy „[...] podżegacze wojenni”, którzy „[...] nie świecili zbyt rozu- mem”²⁵. Konflikt ten formalnie zakończył rozejm podpisany w lipcu 1953 r., na podstawie którego ustanowiono trwający do dziś podział narodu koreańskiego na dwa przeciwstawne państwa²⁶. Zaznaczyć trzeba, że przedstawione w tej kwestii zabiegi dezinformacyjne władz partyjno-państwowych okazywały się niezwykle skuteczne w przypadku niektórych młodych ludzi. Jeden z nich napisał wręcz prośbę do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze, deklarując swój udział w tej wojnie po stronie KRL-D. Otrzymał on jednak odpowiedź odmowną od samego I sekretarza struktur wojewódzkich PZPR Feliksa Lorka, który zachęcał tę osobę do kontynuowania nauki (ilustracja 2)²⁷.

Obiektem niesłychanej agresji ze strony czynników rządowych stał się, zwalczany przez nie, Kościół katolicki²⁸. W autorytet papieżstwa i krajowego Kościoła godziły reżimowe książki, w których przytaczano między innymi niezgodnie z prawdą zapewnienia Ministra Administracji Publicznej Władysława Wolskiego z marca 1949 r., że „Rząd stwierdza z całą stanowczością, że nie zamierza uszczuplać swobód religijnych. Kler korzysta w Polsce z różnych uprawnień w znacznie większym zakresie niż w wielu krajach zachodnio-europejskich. Wszystkie wersje o likwidacji nauki religii w szkole są bezpodstawne”²⁹. Wypowiedź ta nie odzwierciedlała rzeczywistego stanu relacji między państwem a kościołem zważywszy na fakt, że pełniący posługę duszpasterską w parafii p. w. św. Wojciecha w Czerwieńsku w latach 1946-1952 proboszcz ksiądz Ignacy Zoń został osadzony w więzieniu. Usunięto też naukę religii w miejscowej szkole podstawowej, a także prześladowano za pomocą funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze tych nauczycieli, którzy nie zgadzali się z antykościelnymi przedsięwzięciami władz³⁰.

24 Szerzej zob. P. Calvocoressi, *Polityka międzynarodowa 1945-2000*, Warszawa 2002, s. 131-135; A. Czubiński, W. Olszewski, *Historia powszechna 1939-1997*, Poznań 1998, s. 242-248.

25 B. Wiernik, *op. cit.*, s. 16-17.

26 P. Calvocoressi, *op. cit.*, 595-599; A. Czubiński, W. Olszewski, *op. cit.*, s. 246.

27 *Z pastucha na pracownika nauki*, [w:] *Awans pokolenia*, seria: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Pamiętniki i studia*, t. I, Warszawa 1964, s. 543.

28 MGBP Cz. b. sygn., Inwentarz..., s. 72; H. Krotyński, *Polska Ludowa a Kościół katolicki*, Warszawa 1952; D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 248, 286.

29 E. Ligocki, *Miedzy Watykanem a Polską*, Warszawa 1949, s. 160.

30 Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej w Poznaniu (dalej AIPN Po), sygn. IPN Po 060/44 t. 61 z 85, Archiwum b. KW MO w Zielonej Górze, Informacje dzienne kierowane do I Sekretarza KW PZPR w Zielonej Górze za l. 1953-1954, Informacje dzienne nr 15/53 sporządzone na podstawie meldunków PUBP; *Schematyzm Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Piłskiej*, Gorzów Wlkp. 1949, s. 282; D. Koteluk, *Zabiegi duchowieństwa oraz wiernych Kościoła katolickiego na rzecz przywrócenia nauki religii w Szkole Podstawowej w Czerwieńsku od 1953 do 1956 roku*, [w:] *W służbie władzy czy społeczeństwa? Wybrane problemy kultury i nauki na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1989*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2010, s. 69-76.



II. 2. Literatura dostępna w bibliotece w Czerwieńsku była zgodna z programem partii komunistycznej
 Źródło: Zbiory autora

PZPR szczególnie zalecała swoim członkom zapoznanie się z radziecką oraz rodzimą literaturą poruszającą problematykę kolektywizacji wsi³¹. W bibliotece w Czerwieńsku dostępne na ten temat były książki takich autorów jak: Michał Szołochow „Zorany ugór”, Jacek Bocheński, „Zgodnie z prawem”, „Statuty spółdzielni produkcyjnych” i Witold Zalewski, „Traktory zdobędą wiosnę”³². W ostatniej z wymienionych pozycji, w jednym z reportaży pt. „W listopadzie, miesiącu wiosennym”³³ dowiadujemy się, że wyidealizowani komuniści starali się przekonać chłopów do obecności w gospodarstwie zespołowym imienia „Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego” we wsi Dankowice. Co więcej, zrezygnowali oni z ich przymuszenia do członkostwa w nim, ponieważ byli przekonani, że „spółdzielczość produkcyjna dopiero kiełkuje, ale jako problem utkwiła w ludzkiej pamięci”³⁴. Trudno w to uwierzyć, bowiem doprowadzono tam między innymi do „przefflowania szkodnika”, tj. usunięcia kierownika szkoły, który „[...] nie przestrzegał nowego programu szkolnego, montował jednolity blok z księdzem i z kilkoma bogaczami, a dzieci nosiły w torbach nie rozcięte podręczniki z języka polskiego i historii”³⁵. Jego następca, będąc zaufanym członkiem partii komunistycznej, zastał po swoim przybyciu na szkolnej tablicy napis o treści „Nie chcemy partyjnika! Partyjnik będzie bił nas batem!”³⁶.

Zaznaczyć trzeba, że spółdzielnie produkcyjne powstawały zazwyczaj, wbrew tego rodzaju literackim perswazjom, dzięki przymuszeniu przez aktywistów partyjnych do obecności w nich rolników. Tak stało się między innymi w położonych niedaleko Czerwieńska – Płotach³⁷, a także przypuszczalnie we wsi Wysokie, ponieważ w wytworzonej dokumentacji stwierdzono, że „[...] mamy taką spół-

31 *Wypisy z literatury pięknej dla podstawowych kursów szkolenia ideologicznego na wsi*, oprac. J. Preger, Warszawa 1955, s. 239-242. Istotną formą propagowania kolektywizacji były publikacje uczestników starannie przygotowanych i nagłaśnianych przez aparat partyjno-państwowy wycieczek chłopów polskich do Związku Radzieckiego. W jednej z nich czytamy, że rolnicy odwiedzający kolchozy przekonali się zgodnie ze słowami Józefa Stalina, że radzieckie rolnictwo jest najbardziej zmechanizowane i wydajne w porównaniu do jakiegokolwiek innego kraju, T. Marczewski, *Od murów Kremla do stóp Kaukazu. Wspomnienia uczestnika wycieczki chłopów polskich do Związku Radzieckiego*, Warszawa 1953, s. 81.

32 MGBP Cz. b. sygn., Inwentarz..., s. 5, 72, 82, 95; J. Bocheński, *Zgodnie z prawem*, Warszawa 1954; *Statuty spółdzielni produkcyjnych*, Warszawa 1954; M. Szolochow, *Zorany ugór*, Warszawa 1949; W. Zalewski, *Traktory zdobędą wiosnę*, Warszawa 1950.

33 Zapis tytułu według oryginału.

34 W. Zalewski, *op. cit.*, s. 181. Polska literatura, np. powieść udostępniana w bibliotekach wiejskim czytelnikom w charakteryzowanych latach miała między innymi na celu zachęcenie chłopów do zasilenia państwowych gospodarstw zespołowych, W. Tomasiak, *Polska powieść tendencyjna 1949-1955. Problemy perswazji literackiej*, Wrocław-Lódź 1988, s. 31.

35 W. Zalewski, *op. cit.*, s. 137. W omawianym okresie szkoła miała za zadanie uczyć dzieci, jak to sformułowano, miłości do Związku Radzieckiego i wpajać im „[...] naukowo uzasadnione przekonanie o wyższości gospodarki socjalistycznej nad gospodarką kapitalistyczną, opartą na wyzysku i krzywdzie”, F. Czerwiński, *O współpracy domu ze szkołą*, Warszawa 1952, s. 7-8.

36 W. Zalewski, *op. cit.*, s. 137.

37 AIPN Po, sygn. IPN Po 0038/1/ t. 1 z 18, Wydź. III SB KW MO w Zielonej Górze 1945-1958, Akta operacyjne dot. b. PSL na terenie woj. zielonogórskiego w l. 1946-1954, Sprawozdanie z pracy operacyjnej Referatu V-go PUBP w Zielonej Górze po linii Sekcji II-giej za miesiąc styczeń 1952, Zielona Góra, dnia 29 stycznia 1952 r.

dzielnie na terenie Czerwieńska która bardzo źle pracuje gromada Wysokie³⁸. Wydaje się wielce prawdopodobne, że zmuszeni do obecności w niej chłopci nie chcieli po prostu wspólnie gospodarzyć. Znamienne, że lokalnych władz niepowodzenia w tej kwestii nie zniechęcały, gdyż w marcu 1956 r. planowały one, jak się później okazało bezskutecznie, założenie gospodarstwa zespołowego w samym Czerwieńsku³⁹.

Na rzecz „spółdzielczenia” wsi starano się pozyskać kobiety, którym w propagandowych publikacjach dostępnych w bibliotece w Czerwieńsku wmawiano, że „spółdzielczość produkcyjna uwolni kobiety od brzemienia nadmiernego trudu w gospodarstwie, otwierając przed nią szerokie perspektywy zdobycia zawodu agronoma, zootechnika, traktorzysty, nauczyciela oraz opanowania nowej techniki rolniczej i podniesienia swego poziomu kulturalnego”⁴⁰. Jak widać, proces emancypacji kobiet wiejskich możliwy był w opinii jego rządowych realizatorów tylko w wyniku poparcia przez nie socjalistycznej przebudowy wsi. W tej sytuacji doszło do gwałtownego sprzeciwu z ich strony. Konflikt ten znalazł swoje odzwierciedlenie np. w cytowanym już reportażu autorstwa Witolda Zalewskiego, gdzie jedna z żon dosadnie zasygnalizowała swojemu mężowi, a zarazem księgowemu skłaniającemu się do większej aktywności na rzecz gospodarstwa zespołowego w Dankowicach, że „W d... mam twój podpis, wiesz – syczy półgłosem Magowa – na zebranie cię zawloką – a zadeklaruj co... Możesz do chałupy nie przychodzić wtedy, dziadu...”⁴¹. Wiele małżeństw w tej wsi również „[...] przestało ze sobą spać z powodu spółdzielni... Książd zabronił babom”⁴².

Podobnie było w osadzie wiejskiej Czerwieńsk, ponieważ to właśnie tamtejsze parafianki podjęły nieskuteczne działania na rzecz przywrócenia nauki religii w szkole podstawowej. Na tym tle, w następstwie ateizacyjnej polityki PZPR, doszło do istotnych podziałów rodzinnych, gdyż przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej II w Czerwieńsku Mieczysław Skórzewski wystąpił przeciw tej inicjatywie, a jego żona ją poparła⁴³.

Zaplanowana ideologizacja księgozbiorów bibliotecznych doprowadziła do tego, że nawet w oficjalnych publikacjach przyznawano, „[...] że poza beletrystką chłop czyta bardzo mało. Nie umieliśmy dotychczas upowszechnić ani książki przyrodniczej, ani opisów przyrody, ani monografii historycznych, ani nawet

38 APZG SK, sygn. 3057, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, Wydział do Spraw Wyznań, Książd Ludwik Mucha 1951-1962, Charakterystyka z 23 października 1953 r.

39 W. Hładkiewicz, D. Koteluk, *W nowych realiach. Życie polityczne w Czerwieńsku w latach 1945-1956*, „Studia Zielonogórskie”, red. A. Toczewski, 2010, t. XVI, s. 95.

40 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 80; D. Kłuszyńska, *Co Polska Ludowa dała kobietom*, Warszawa 1950, s. 43.

41 W. Zalewski, *op. cit.*, s. 199.

42 *Ibidem*, s. 183.

43 Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, oddział Wilkowo, sygn. 1689, Zespół Akt KW PZPR w Zielonej Górze, Wydział Oświaty, Informacje KW, KP i KOS o laicyzacji szkół 1951-1966, Notatka z sytuacji w Czerwieńsku w związku z petycją o nauczaniu religii w szkole, Zielona Góra, 28 września 1956 r.

książek rolniczych. Nie dociera jeszcze na wieś i nie zdobyła dotąd na niej masowego czytelnika popularna literatura polityczna. Dajemy powieść, a potem od razu podsuwamy poważne dzieła twórców socjalizmu. To nie daje i nie może dać właściwych rezultatów”⁴⁴. Tak było również w bibliotece w Czerwieńsku, gdzie w 1948 r. odnotowano 80 czytelników⁴⁵. Na początku 1956 r. ich liczbę oszacowano na 216 osób, przy czym stałych użytkowników biblioteki było w kwietniu tego roku jeszcze mniej bo 129⁴⁶. Dane te prawdopodobnie były jeszcze niższe, bowiem z wypowiedzi kierowniczkii tej placówki Ireny Brzozowskiej wynika, że książki w rzeczywistości wypożyczały osoby, które nie były czytelnikami, a co gorsza nie oddawały ich⁴⁷. Apelowala ona też w trakcie posiedzenia Gromadzkiej Rady Narodowej II w Czerwieńsku o zmianę tej sytuacji poprzez zapisywanie się nie tylko w charakterze czytelników, ale również zachęcała obecnych rodziców do wyrażenia zgody na członkostwo młodych ludzi w kółku artystycznym funkcjonującym obok lokalnych struktur prokomunistycznego i zwalczającego Kościół katolicki Związku Młodzieży Polskiej. Co ciekawe, nikt z zebranych osób nie ustosunkował się do jej wypowiedzi⁴⁸.

Wspomniani, nieliczni czytelnicy z niechęcią zapoznawali się z publikacjami rolniczymi, technicznymi, a także, jak to sformułowano, społeczno-naukowymi będącymi w istocie omówionymi już przez autora książkami. Zainteresowanie z ich strony budzili przede wszystkim ci pisarze, którzy uniemożliwili partii komunistycznej całkowitą rewizję historii kultury polskiej czyli „Żeromski, Krąszewski, Sienkiewicz, Prus, Konopnicka”⁴⁹. Sięgano także po książki upowszechnianych w omawianym okresie pisarzy rosyjskich i radzieckich takich jak „Szołochow, Tolstoj, Turgieniew”⁵⁰. Natomiast jeżeli korzystano z publikacji rodzimych, współ-

44 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 96; M. Kamińska, *Świetlica na wsi*, Warszawa 1954, s. 28-29.

45 APZG SK, sygn. 48, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie Wlkp., Sprawozdania sytuacyjne Starostwa Powiatowego Zielonogórskiego w Zielonej Górze 1946-1950, Sprawozdanie ogólne kwartalne z działalności powiatu Zielonogórskiego za czas od 1 lipca do 30 września 1948 r.

46 APZG SK, sygn. 2, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II, 13 styczeń-21 listopada 1956 r., nr 1-10, Referat sprawozdawczy o rozwoju życia kulturalno-oświatowego w Czerwieńsku II za okres półtorarocznej działalności PGRN Czerwieńsk II wygłoszony 26 maja 1956 r. W listopadzie 1956 r. osada wiejska Czerwieńsk liczyła ponad 2 tys. mieszkańców, D. Koteluk, *Czerwieńsk na tle...*, s. 208-209.

47 W 1956 r. księgozbiór biblioteki w Czerwieńsku liczył 2474 tomów. W 2011 r. odnotowano łącznie w MGBP w Czerwieńsku, czterech filiach i jednym punkcie bibliotecznym 50 625 woluminów. Wypożyczyło 1359 czytelników 25 568 książek, APZG SK, sygn. 2, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II..., Referat sprawozdawczy...; MGBP Cz, b. sygn., Zestawienie statystyczne za 2011 r. oprac. przez Dyrektora MGBP Cz Bożenę Tietz.

48 APZG SK, sygn. 2, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II..., Protokół Nr 2/56 z sesji GRN w Czerwieńsku w dniu 16 lutego 1956 r. o godzinie 18 z udziałem wszystkich mieszkańców gromady Czerwieńsk. Związek Młodzieży Polskiej powstał z woli partii komunistycznej w 1948 r. Młodzież skutecznie starano się np. zniechęcić do udziału w projektowanym przez wikarego Stanisława Stępnia chórze kościelnym w parafii Czerwieńsk dzięki prowadzonym pod auspicjami ZMP zajęciami świetlicowymi, D. Koteluk, *Zabiegi duchowieństwa...*, s. 74.

49 APZG SK, sygn. 2, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II..., Referat sprawozdawczy...; S. Siekierski, *Książka literacka...*, s. 105.

50 APZG SK, sygn. 2, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II..., Referat sprawozdawczy...

czesnych twórców to wymienić tutaj należy między innymi „Konwickiego, Iwaszkiewicza, Wasilewską”⁵¹. Lokalne władze usiłowały zwiększyć liczbę czytelników wśród mieszkańców Czerwieńska w sposób administracyjny podejmując w dniu 26 maja 1956 r. uchwałę wymagającą „[...] konkretnej pracy w rozwijaniu czytelnictwa i kierowaniu zespołami ze strony etatowego kierownika biblioteki i świetlicy”⁵². W ten sposób przerzucano ciężar odpowiedzialności w tej kwestii na wspomnianą już kierowniczkę nie zapewniając jej jednocześnie odpowiednich warunków i środków finansowych. Co prawda w 1956 r. „[...] przeniesiono do odnowionego i obszerniejszego pomieszczenia bibliotekę i czytelnię gromadzką”⁵³, ale na ich funkcjonowanie przeznaczano niewiele więcej pieniędzy niż na pielęgnację zieleńców⁵⁴. Być może z tej przyczyny zniechęcona dotychczasową polityką kulturalną władz, instrumentalnie przez nie traktowana kierowniczka biblioteki, po przemianach październikowych 1956 r.⁵⁵, ku niezadowoleniu czytelników i, jak to sformułowano, miłośników gier, częściej przebywała w kinie oraz treningach siatkarskich niż w miejscu pracy⁵⁶.

W upolitycznionym księgozbiorze biblioteki w Czerwieńsku nie było miejsca zwłaszcza dla autorów zachodnioeuropejskich i amerykańskich kryminałów, a także publikacji Władysława Gomułki odsuniętego od władzy przez jego oponenta Bolesława Bierut⁵⁷. W tej sytuacji wielkim zainteresowaniem na wsi zielonogórskiej cieszyły się wśród młodych odbiorców książki wydane przed 1939 r. westerny i kryminały, które mimo wycofania ich z bibliotek szkolnych nadal były dostępne w drugim nurcie czytelniczym. Władze usiłowały ukrócić ten niekontrolowany przez nią obieg za pomocą działań aparatu bezpieczeństwa, nauczycieli oraz członków ZMP. Polegały one na zniechęcaniu uczniów do tego rodzaju literatury, a także wzmożonym weryfikowaniu księgozbiorów bibliotecznych⁵⁸.

51 *Ibidem*.

52 APZG SK, sygn. 2, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II..., Uchwała Nr 6/56 podjęta na sesji GRN Czerwieńsk II w dniu 26 maja 1956 r.

53 APZG SK, sygn. 2, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II..., Referat sprawozdawczy...

54 APZG SK, sygn. 2, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II..., Sprawozdanie Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej Czerwieńsk II z wykonania wydatków za okres od 1 stycznia do 30 sierpnia 1956 r. z rozbiem na poszczególne części.

55 W październiku 1956 r. I sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR został Władysław Gomułka. Zgodził się on, mając na uwadze uspokojenie społeczności wiejskiej, na likwidację nierentownych spółdzielni produkcyjnych co doprowadziło ostatecznie do upadku programu przymusowej kolektywizacji wsi polskiej. Zlikwidowane zostało między innymi gospodarstwo zespołowe w Płotach, które posiadało w Czerwieńsku kilka hektarów ziemi, D. Koteluk, *Od osady wiejskiej do osiedla miejskiego. Czerwieńsk w powiecie zielonogórskim w latach 1945-1956*, [w:] *Burmistrz, Landrat, wojewoda. Przemiany administracyjne na Środkowym Nadodrzu od średniowiecza aż do czasów współczesnych*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, J. Kuczer, Zielona Góra 2011, s. 111-112.

56 APZG SK, sygn. 4, Protokoły z posiedzeń Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II, 12 stycznia-30 grudnia 1956, Nr 1-30, Protokół Nr 27/56 z posiedzenia Prezydium GRN Czerwieńsk II odbytego w dniu 7 listopada 1956 r.

57 MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 1-130; por. P. Bartkowiak, *Proces oczyszczania księgozbiorów na Środkowym Nadodrzu w okresie stalinowskim (1948-1956)*, [w:] *Kultura i społeczeństwo na Środkowym Nadodrzu w XIX i XX wieku*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2008, s. 115.

58 D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 271.

Na tle preferencji czytelniczych dochodziło do istotnych rozbieżności między dążeniami PZPR, a oczekiwaniami w tej kwestii ludności wiejskiej. Lansowano oficjalnie pogląd, że nic nie może „[...] być piękniejszego od popularyzacji ZSRR – tego kraju, wiodącego nas w przyszłość! Cóż może dostarczyć głębszych wzruszeń od książki radzieckiej! Cóż może bardziej poszerzyć nasze horyzonty od lektury dzieł Lenina i Stalina!”⁵⁹. W dniu 30 czerwca 1956 r. w czasie odbywającego się pod auspicjami Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Otyniu konkursu czytelniczego jeden z jego uczestników podzielił się z organizatorami następującą refleksją „[...] nie czytam książek sowieckich i nie mam najmniejszego zamiaru ich czytać”⁶⁰. Niechęć taką okazywano nie tylko na wsi zielonogórskiej, w tym również w Czerwieńsku, ale także w innych regionach kraju. Świadczą o tym chociażby zachowane karty książek jednej z bibliotek Publicznej Szkoły Powszechnej. Wynika z nich, że tylko raz została wypożyczona publikacja zawierająca przemówienia członków kierownictwa PZPR, tj. Bolesława Bieruta oraz Józefa Cyrankiewicza. Trzy kolejne, o podobnej tematyce, nigdy nie znalazły odbiorców (ilustracja 3 i 4). Znamienne, że w bibliotece w Czerwieńsku scharakteryzowane przez autora książki zostały wycofane z jej zbiorów dopiero w dniu 26 czerwca 1963 i 23 listopada 1967 r.⁶¹ Natomiast ubocznym efektem ideologizacji kultury wiejskiej było przy tej okazji upowszechnienie przez władze komunistyczne w tym środowisku literatury klasycznej.

59 M. Kamińska, *op. cit.*, s. 80.

60 Archiwum Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Zielonej Górze, brak sygnatury, luźne, Referat na Plenum ZW o pracy Towarzystwa i dalszych zadaniach w świetle Krajowego Zjazdu, brak daty.

61 Dla przykładu można podać, że w dniu 26 czerwca 1963 r. usunięto z księgozbioru w bibliotece w Czerwieńsku wymienioną już z 1950 r. broszurę autorstwa B. Wiernika pt. „Wall Street napada na Koreę”, a 23 listopada 1967 r. książkę z 1953 r. Heleny Bobińskiej „Soso. Dzieciństwo i szkolne lata Stalina”, MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 38, 88; por. S. Siekierski, *Recepcja literatury pięknej na wsi*, Warszawa 1967, s. 61.



II. 3. Literatura zbieżna z koncepcjami programowymi PZPR oferowana w jednej z bibliotek Publicznej Szkoły Powszechnej

Źródło: Zbiory autora

II. 4. Karty biblioteczne zalecanych przez PZPR książek obrazujące brak zainteresowania ze strony czytelników takimi publikacjami

Źródło: Zbiory autora

Powstanie i rozwój kultury niezależnej w Gorzowie Wielkopolskim (1980-1989)

Wstęp

Życie kulturalne w okresie Polski Ludowej należy do tych aspektów najnowszych dziejów Polski, które do tej pory cieszyły się znikomym zainteresowaniem historyków. Większość z nich bowiem koncentruje swoje badania na kwestiach politycznych czy gospodarczych, wzmiankując jedynie o roli kultury w kreowaniu postaw ówczesnego społeczeństwa. Jeszcze mniej uwagi poświęca się kulturze w jej wymiarze lokalnym. Co prawda w monografiach miast czy regionów ich autorzy nie pomijają tego tematu, jednak czynią to w sposób zdawkowy i niekompletny. Podobnie rosnącemu zainteresowaniu kulturą niezależną w Polsce Ludowej nie towarzyszą badania nad jej powstaniem i rozwojem w mniejszych ośrodkach miejskich.

Kultura jest terminem wieloznacznym. „Kultura – głosi słownikowa definicja – to „całokształt duchowego i materialnego dorobku społeczeństwa, przyjętych przez nie wartości, wierzeń, obyczajów oraz modeli postępowania, wytworzonych w ogólnym rozwoju historycznym lub w określonej epoce”¹. Podobnie rozumie ją Jan Pruszyński, pisząc: „Najogólniej rzecz ujmując, kultura to zarówno całokształt dorobku duchowego, intelektualnego i materialnego stworzonego wysiłkiem jednostek i zbiorowości ludzkich, zachowanego i utrwalonego, jak stosunek do jego elementów”². Wśród badaczy tego zjawiska istnieje zgoda jedynie co do tego, że można wyróżnić co najmniej 150 poprawnych definicji kultury³.

Podobnych trudności przysparza wyjaśnienie terminu „kultura niezależna”. W odniesieniu do okresu Polski Ludowej za kulturę niezależną uznaje się jeden z najważniejszych elementów „społeczeństwa podziemnego”. Podkreśla się przy tym, iż jej wytwory miały charakter antysystemowy, a powstawały głównie przy wsparciu Kościoła katolickiego. Nieco inaczej pojęcie kultury niezależnej rozumie Ewa Wójciak, aktorka czynnie zaangażowana w działalność opozycyjną w Polsce Ludowej. Według niej kultura niezależna była możliwa także w ramach konce-

1 *Słownik pojęć i tekstów kultury*, Warszawa 2002, s. 154.

2 J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski. Jego straty i ochrona prawna*. Tom I, Kraków 2001, s. 61 i n.

3 K. Zeidler, *Prawo ochrony dziedzictwa kultury*, Warszawa 2007, s. 22.

sjonowanej przez państw przestrzeni: „Kultura niezależna [...] nie sprowadza się wyłącznie do tego okresu, kiedy jedyną przestrzenią, gdzie można było reprezentować różne zjawiska artystyczne były kościoły. To jest jeden z kolejnych epizodów funkcjonowania tej kultury, bo nawet w obrębie legalnie działających organizacji studenckich, np. ZSP, istniał pewien poszerzony obraz wolności, państwo na to zezwalało”⁴. Na potrzeby niniejszego referatu zdecydowano się przyjąć, iż kultura niezależna to wytwory jednostek i zbiorowości ludzkich, które powstały poza koncesjonowanym przez państwo systemem lub w jego ramach, lecz bez zgody lub wiedzy cenzury. Wśród tych wytworów główne miejsce zajmowały prasa, wydawnictwa zwarte, malarstwo, muzyka, film, fotografia oraz kabaret.

Stosując powyższą definicję, po raz pierwszy o kulturze niezależnej można mówić w okresie rozbiorów Polski. Wówczas to państwa zaborcze hamowały lub wręcz uniemożliwiałały tworzenie dzieł w języku ojczystym, czy też jedynie nawiązujących do polskiej tradycji i historii. W odpowiedzi powstawały tajne towarzystwa, które zajmowały się tworzeniem i rozpowszechnianiem rodzimej kultury. Potajemnie wystawiano sztuki, wydawano książki i czasopisma, komponowano pieśni patriotyczne. Do podobnych praktyk powrócono w latach drugiej wojny światowej. Władze okupacyjne zwalczały wszelkie przejawy kultury narodowej, zmuszając polskich twórców (aktorów, pisarzy, dziennikarzy, itp.) do działalności podziemnej⁵. Dzięki ich poświęceniu możliwe było m.in. prowadzenie tajnych kompletów i organizowanie potajemnej działalności teatralnej⁶.

Kultura niezależna rozwijała się również w okresie Polski Ludowej (1944-1989). Chociaż wydawnictwa podziemne ukazywały się od samego początku rządów komunistycznych⁷, to faktyczny rozwój kultury niezależnej datuje się na lata 70. i 80. XX w.⁸ W czasopiśmie bezdebitowym o znamienym tytule „Kultura niezależna”, Piotr Suchocki pisał: „Książek i gazet poza zasięgiem cenzury wydaje się mnóstwo. Wydawnictw podziemnych, periodyków społeczno-literackich, wciąż przybywa. Kultury niezależnej, powstającej nie z politycznego protestu, lecz ze zwykłej potrzeby – powiedzmy – malowania i oglądania obrazów, jest coraz więcej. Wciąż dowiadujemy się o jakichś imprezach, które odbyły się lub mają się odbyć w mieszkaniach prywatnych, pracowniach, kościołach: wystawy, pokazy, koncerty, odczyty, recytacje. Garną się do tego wcale nie tylko zatwardziali opozycjoniści, lecz ludzie, którzy po prostu wolą to od propozycji kulturalnych zgłaszanych przez władze, albo też nie chcą się do oficjalnego obiegu ograniczyć, odpowiada im atmosfera prywatności i swobody, tak znamienna dla niecenzurowanych imprez artystycznych”⁹.

4 *Kultura niezależna – debata*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 5-6, s. 105.

5 Por. np. S. Lewandowska, *Konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna*, Warszawa 1982.

6 A. Ignatowicz, *Tajna oświata i wychowanie w okupacyjnej Warszawie*, Warszawa 2009, s. 41-45.

7 W. Chojnacki [J. Kamińska], *Bibliografia polskich publikacji podziemnych wydanych pod rządami komunistycznymi w latach 1939-1941 i 1944-1953*, Warszawa 1996.

8 A. Friszke, Kryzys „nowej umowy społecznej”, *narodziny kultury „niezależnej” (lata 1976-1980)*, „Więź” 1994, nr 10.

9 P. Suchocki, *Po dwóch latach*, „Kultura niezależna” 1984, nr 1.

Zdefiniowania wymaga także termin polityka kulturalna. Według socjolożki Antoniny Kłoskowskiej jest to „ogół zasad i reguł wyrażonych *explicite* lub *implicite*, którym podporządkowana jest działalność instytucji publicznych lub prywatnych wywierających wpływ na zinstytucjonalizowane formy twórczości, rozpowszechniania i udostępniania treści oświatowych, artystycznych, literackich i rozrywkowych”¹⁰. W okresie Polski Ludowej polityka kulturalna sterowana była centralnie przez aparat Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. To on wyznaczał jej kierunki i cele. Realizowana była natomiast nie tylko przez instytucje kultury, lecz także przez urzędy administracji państwowej, organizacje społeczne i polityczne czy też prasę¹¹.

Polityka kulturalna Polski Ludowej

Polityka kulturalna Polski Ludowej była ściśle podporządkowana ideologii marksistowskiej. Nowa władza szybko zrozumiała, iż poparcia społecznego nie można zdobyć jedynie siłą, lecz przede wszystkim żmudną pracą u podstaw. Dlatego już w lipcu 1945 r. Krajowa Rada Narodowa zobligowała wybranych wydawców do opublikowania w ciągu pięciu lat dzieł zebranych największych polskich pisarzy, w tym Adama Mickiewicza, Stefana Żeromskiego i Bolesława Prusa. W ustalonym terminie wydano łącznie ponad 55 mln egzemplarzy książek¹². Dodatkowo w latach 1944-1950 do rąk czytelników trafiło prawie trzy miliony książek z zakresu literatury pięknej, polskich i zagranicznych autorów¹³. Rozwijała się także prasa. Ogólny nakład dzienników pod koniec lat 40. XX w. osiągnął poziom czterokrotnie wyższy od przedwojennego¹⁴. Równolegle prowadzono bezpłatne i powszechne szkolnictwo podstawowe, które miało zlikwidować problem analfabetyzmu, szczególnie dotkliwy na wsi.

Starając się dotrzeć do jak najszerszej grupy osób, władze rozpoczęły szybki rozwój radiofonii i telewizji. W 1947 r. w Dzierżoniowie wyprodukowano pierwsze egzemplarze odbiorników „Aga”, a w trzy lata później z taśm zjechały „Pioniery”. Sukcesem okazały się kina objazdowe, wyświetlające filmy na placach i skwerach miejscowości w całym kraju. Pierwszym powojennym obrazem były *Zakazane piosenki*, cieszące się olbrzymim powodzeniem wśród widzów, a pozbawione komunistycznej indoktrynacji¹⁵. Wkrótce jednak produkcja filmów – podobnie jak pozostałych ogniów propagandy – została całkowicie znacjonalizowana i poddana partyjnemu dyrektywom.

10 A. Kłoskowska, *Socjologia kultury*, Warszawa 1981, s. 482-483.

11 J. Kądziański, *Polityka kulturalna*, [w:] *Polityka kulturalna PRL (wybór tekstów)*, oprac. T. Bierkowski, Bydgoszcz 1980, s. 19.

12 H. Ślabek, *O społecznej historii Polski 1945-1989*, Warszawa 2009, s. 572-573.

13 A. Bromberg, *Książki i wydawcy. Ruch wydawniczy w Polsce Ludowej w latach 1944-1957*, Warszawa 1958, s. 102.

14 H. Ślabek, *op. cit.*, s. 574.

15 Tylko w styczniu 1947 r. film ten obejrzało prawie 100 tys. osób, a przez cały okres jego wyświetlania, ok. 13,5 mln.

W sferze kultury rok 1956 oznaczał ostateczne odejście artystów od socrealizmu i zastąpienie go innymi formami wyrazu. Już wcześniej uznano, iż „sztuka winna służyć socjalizmowi bez względu na formacje stylowe”¹⁶. Na łamach prasy twórcy zaczęli rozliczać się z przeszłością, czemu asumpt dał *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka, opublikowany w „Nowej Kulturze”. Niewielu zdecydowało się bronić dotychczasowej linii polityki kulturalnej. Utworzona w tym celu „Trybuna Literacka” (jako dodatek do „Trybuny Ludu”) spotkała się z chłodnym przyjęciem zarówno ze strony samych twórców, jak i czytelników¹⁷. Częściej tłumaczono pisarzy zagranicznych, w tym przede wszystkim amerykańskich, francuskich i niemieckich. Także w filmie zaszły zmiany. Początek odwilży w kinematografii symbolizowała zgoda władz na produkcję *Kanału* Andrzeja Wajdy, w którym reżyser dotykał tematu AK i powstania warszawskiego. Odejście od socrealizmu pozwoliło ponadto na rozwój nowych form teatralnych i kabaretu. Pojawiły się nowe prądy w malarstwie i rzeźbie.

Ta swoista „rewolucja kulturalna” nastąpiła mimowolnie, bez aprobaty czy stymulacji władz. Mimo to, październikowa odwilż zdobyła i obroniła przyczółki w krajowej kulturze¹⁸. Nawet późniejszy odwrót ekipy Władysława Gomułki od liberalizacji systemu musiał zaakceptować, że w literaturze, malarstwie czy filmie zaszły zmiany, których nie sposób było cofnąć. Nie oznaczało to bynajmniej, iż kultura była wolna od polityki. Władze nadal kontrolowały każdą jej sferę, używając jedynie nowych środków do osiągnięcia starych celów. Przede wszystkim, kultura miała służyć budowie i wzmacnianiu społeczeństwa socjalistycznego w Polsce. Kluczową w tym rolę odgrywały prasa, radio i telewizja, a więc media najpowszechniejsze w kraju. Także w literaturze promowano tych autorów, którzy gotowi byli bronić systemu. Nieposłusznym ograniczano przydział papieru lub też skazywano na śmierć publiczną, zakazując wydawania ich dzieł¹⁹. Podobny mechanizm stosowano w filmie i teatrze, gdzie twórcy mieli niepisany przykaz unikania trudnych tematów.

Początki kultury niezależnej w Gorzowie Wielkopolskim

W Polsce Ludowej Gorzów Wielkopolski znajdował się na obrzeżach krajowej polityki. Z dobrze rozwiniętym przemysłem włókienniczym i mechanicznym tworzył on co prawda ważny ośrodek gospodarczy, jednak wieloletni brak szkolnictwa wyższego i urzędów administracji państwowej sprawiał, że nie osiągnął on takiej

16 W. Sokorski, *Xawery Dunikowski*, Warszawa 1978, s. 47-48.

17 J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 176.

18 B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy (1948-1959)*, Warszawa 1985, s. 411.

19 Dobrym przykładem są losy Jerzego Zawieyskiego, który przez cały okres swojej twórczości zmagał się z kaprysami cenzorów. Nagonka władz na jego twórczość i jego samego doprowadziła pisarza i polityka do samobójczej śmierci w 1969 r. Por. B. Tyszkiewicz, *Naiwny i heroiczny. Jerzy Zawieyski jako mediator pomiędzy kardynałem Wyszyńskim a Władysławem Gomułką*, „Zeszyty Historyczne” 2006, s. 40-102.

pozycji do jakiej aspirowali jego mieszkańcy. Tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej, miasto znajdowało się w obrębie województwa poznańskiego. Po reformie administracyjnej z 1950 r. Gorzów stał się częścią składową województwa zielonogórskiego. Dopiero w wyniku kolejnej reformy w 1975 r. miasto awansowało na stolicę nowego województwa gorzowskiego, w skład którego weszły peryferyjne tereny dawnych województw zielonogórskiego, szczecińskiego i poznańskiego²⁰.

Kluczową rolę w tworzeniu życia kulturalnego Gorzowa odgrywały teatr i kino. Także słowo drukowane w postaci regionalnych wydawnictw i prasy terenowej cieszyło się dużym powodzeniem w społeczeństwie. Warto tutaj odnotować utworzenie w Gorzowie „Tygodnika Katolickiego” (1946-1953), który zyskał uznanie ogólnokrajowe. Był to jednak wyjątek. Jedyne terenowy dziennik - „Gazeta Zielonogórska” – wydawano w Zielonej Górze jako organ tamtejszego Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W samym Gorzowie baza prasowa prezentowała się nader skromnie. Ukazujące się w pierwszych latach powojennych tygodniki „Ziemia Gorzowska” i „Ziemia Lubuska” wkrótce zastąpiono mutacjami gazet poznańskich, a następnie zielonogórskich²¹. Od 1971 r. wysiłkiem miejscowego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego rozpoczęto wydawanie „Ziemi Gorzowskiej”²². W zamierzeniu miał to być kwartalnik, jednak ciągły brak stabilizacji finansowej powodował, iż tytuł ten wychodził dość nieregularnie. W 1980 r. został on przejęty przez RSW „Prasa-Książka-Ruch” i rozpoczął funkcjonowanie jako tygodnik KW PZPR w Gorzowie Wlkp. Wychodziła także pokaźna liczba gazet zakładowych, z których dominującą pozycję uzyskał „Stilon Gorzowski”²³. Skromny był zasób bibliotek z wyjątkiem biblioteki Filii AWF oraz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej przy KW PZPR²⁴.

Pierwsze przejawy kultury niezależnej zarejestrowano w Gorzowie już w 1950 r. W maju tego roku w mieście rozprowadzono kilka tysięcy ulotek z napisem „Chwalcie Boga nie Stalina”²⁵. W tym samym czasie w regionie pojawiła się gdańska grupa „Młode Pokolenie Walczy”, której celem była propaganda antykomunistyczna. Brak jednak informacji, co do faktycznego zakresu jej działalności²⁶. Swego rodzaju kulturę niezależną rozwijał Kościół katolicki. Obok wspomnianego już

20 H. Szczegóła, *Spółeczno-polityczne aspekty utworzenia województwa gorzowskiego w 1975 r.*, [w:] *Szkice z dziejów województwa gorzowskiego 1975-1995*, red. B. Woltmann, Gorzów Wlkp. 1997, s. 32.

21 K. Kunicka, B.J. Kunicki, H. Szczepański, *Prasa gorzowska w latach 1945-1985*, Gorzów 1987, s. 19-30.

22 „Ziemia Gorzowska” ukazała się w 1969 r. nakładem Miejskiego i Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodowej oraz Towarzystwa Przyjaciół Muzeum w Gorzowie Wlkp.

23 Pamiętać jednak należy, iż w wielu przypadkach gazety zakładowe były tworzone nie przez samych robotników, lecz przez profesjonalny zespół. Por. J. Kępa-Mętrak, *Gazeta zakładowa – narodziny, rozwój... i co dalej? Studium przypadku*, „Studia Medioznawcze” 2012, nr 4, s. 51-68.

24 *Raport o stanie życia naukowego w województwie gorzowskim (do użytku wewnętrznego)*, Gorzów 1977, s. 105.

25 D.A. Rymar, *Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1998. Przemiany społeczno-polityczne*, Szczecin-Gorzów 2005, s. 204.

26 *Ibidem*, s. 206.

„Tygodnika Katolickiego”, od 1945 r. ukazywały się „Zarządzenia Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej”, które w sześć lat później zostały zastąpione przez „Zarządzenia Kurii Gorzowskiej”. W 1957 r. Kuria Biskupia w Gorzowie rozpoczęła wydawanie „Gorzowskich Wiadomości Kościelnych”. O ile jednak w pierwszych latach powojennych prasa i instytucje kościelne wykraczały poza tradycyjne ramy swojego funkcjonowania, biorąc aktywny udział w polonizacji Ziem Zachodnich, o tyle po 1956 r. ograniczały się do typowo duszpasterskiej działalności. Wyjątek stanowiły obchody tysiąclecia chrztu Polski, które Kościół katolicki wykorzystał do wzmocnienia swojej pozycji w całym kraju²⁷.

Powstanie zorganizowanej opozycji w 1976 r. wpłynęło także na sytuację w Gorzowie. Dzięki staraniom lokalnych działaczy Komitetu Obrony Robotników do miasta docierały pojedyncze numery „Robotnika”²⁸. W 1977 r. zaczęło ukazywać się pismo pt. „Szlakiem Tysiąclecia”, którego autorami byli członkowie Koła Miłośników Historii w I Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki²⁹. Tytuł ten skupiał się głównie na problemach najnowszych dziejów Polski, poruszając przy tym tematy trudne, jak np. powstanie warszawskie. Chociaż wydawany był za zgodą dyrektora liceum, to od początku swojego istnienia spotykał się z krytyką miejscowej PZPR. „W artykułach zamieszczanych w czasopiśmie – pisze autor monografii powojennego Gorzowa – dopatrzono się tendencyjnej oceny zjawisk historycznych o zabarwieniu antyradzieckim, nacjonalistycznym i religijnym”³⁰. Decyzją władz „Szlakiem Tysiąclecia” zamknięto tuż przed drukiem numeru trzeciego, a jego twórców spotkały szykany w szkole³¹. Równie efemerycznym czasopismem był „Kamyczek”, wydawany przez Szczep im. A. Kamińskiego ZHP przy II Liceum Ogólnokształcącym. Pierwszy jego numer ukazał się w czerwcu 1980 r., drugi w czerwcu rok następnego³². Ponadto do miasta docierały wydawnictwa drugiego obiegu z większych miast. Zazwyczaj przywozili je ze sobą gorzowscy studenci z sąsiednich ośrodków akademickich, głównie z Poznania.

W 1976 r. rozpoczął swoją działalność Klub Inteligencji Katolickiej. Pomimo braku zgody władz, członkowie klubu spotykali się kilkanaście razy w roku³³. Bezpośrednią opiekę nad gorzowskim KIKiem objął biskup Wilhelm Pluta, co ochroniło członków klubu przed większymi szykanami. Jeszcze wcześniej, bo na początku lat 70. XX w. powstało duszpasterstwo akademickie. Wiodącą rolę odgrywał w tym przypadku ks. Witold Andrzejewski. Dzięki jego kontaktom

27 A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*, Kraków 1995, s. 196-207.

28 A. Friszke, *Zaczął się od „Robotnika”*, „Gazeta Wyborcza” z 29-30 września 2007 r.

29 Z. Syska, *Prasa wydawana poza cenzurą w Gorzowie Wlkp. w latach 1978-1981*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2006, nr 13, s. 138-139.

30 D.A. Rymar, *Jeszcze o zapomnianej gorzowskiej prasie*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2001, nr 9, s. 293.

31 *Ibidem*.

32 Z. Syska, *Prasa wydawana poza cenzurą...*, s. 140-141.

33 W.E. Klimek, *Gorzowski Klub Inteligencji Katolickiej w latach 1976-89*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1994, nr 4, s. 98.

z przedstawicielami opozycji politycznej, do miasta zaczęły docierać czasopisma niezależne. Z jego też inicjatywy organizowano w gorzowskiej katedrze spotkania z ludźmi niewygodnymi władzy, na które przychodziło nieraz kilkaset osób. Wielu z nich włączyło się później w działalność „Solidarności”.

Niewiele wiadomo, aby do sierpnia 1980 r. w mieście odbywała się szersza niezależna działalność artystyczna. Państwowy Teatr im. Juliusza Osterwy, który zainaugurował swoją działalność w listopadzie 1960 r. prezentował ambitny, choć mało kontrowersyjny program³⁴. Ponadto w mieście prężnie funkcjonowało Gorzowskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (GTSK), powstałe 25 września 1970 r. Inicjatywy podejmowane przez GTSK były pilnie obserwowane przez KW PZPR i nie wykaczały poza ogólnie przyjęte ramy³⁵. Zresztą także sami artyści wychodzili naprzeciw oczekiwaniom władz partyjnych, organizując m.in. wystawy z okazji świąt państwowych³⁶.

Bierność lokalnej elity kulturalnej znajduje kilka wyjaśnień. Przede wszystkim na początku ósmej dekady XX w. PZPR cieszyła się faktycznym poparciem tak w mieście, jak i całym województwie. W świadomości wielu mieszkańców, to dzięki partii Gorzów zaczął się rozwijać, awansował na stolicę województwa i stał się ważnym ośrodkiem zachodniej Polski. Także nie bez znaczenia był fakt, iż partia dysponowała pokaźnymi funduszami na kulturę, dzięki którym artyści mogli realizować swoje przedsięwzięcia. Działacz kultury – przekonywał jeden z nich w 1977 r. – „ma być partnerskim sojusznikiem każdej władzy”³⁷. W końcu wielu z twórców rzeczywiście miało sympatie lewicowe i utożsamiało się z systemem.

Kultura niezależna podczas karnawału „Solidarności”

Powstanie niezależnego ruchu związkowego stworzyło wyłom w polskim systemie politycznym. Po raz pierwszy od zlikwidowania mikołajczykowskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego pojawiła się znacząca i zorganizowana siła opozycyjna ciesząca się powszechnym poparciem społecznym. Dzięki „Solidarności” poszerzyły się nie tylko granice wolności politycznej, ale też kulturalnej.

Strajki z lipca i sierpnia 1980 r. objęły swoim zasięgiem również Ziemię Lubuską. W tym czasie w Gorzowie miały miejsca przerwy w pracy w większości zakładów, na czele z największym w regionie Zakładem Włókien Chemicznych „Chemitex-Stilon”. Przedstawiciele gorzowskich robotników kontaktowali się ze strajkującymi m.in. w Szczecinie, którzy udzielali im pomocy organizacyjnej i merytorycznej. Stamtąd też trafiały do Gorzowa instrukcje i inne dokumenty

34 W styczniu 1946 r. rozpoczął swoją działalność Teatr Miejski. We wrześniu 1948 r. w jego miejsce powołano filię Państwowego Teatru Polskiego w Poznaniu. Do 1960 r. teatr nie posiadał stałego zespołu aktorskiego, a sztuki wystawiali często amatorzy.

35 *Sprawozdanie z działalności GTSK*, „Ziemia Gorzowska” wrzesień 1971.

36 *Kronika*, „Ziemia Gorzowska” grudzień 1971.

37 Z. Morawski, *Czas wielkiej dyskusji*, „Ziemia Gorzowska” listopad 1977.

oraz czasopisma³⁸. Już 13 września powołano w Gorzowie Międzyzakładowy Komitet Założycielski, na czele którego stanął Tadeusz Kołodziejski. Do końca miesiąca niezależny ruch związkowy był obecny w 55 zakładach województwa gorzowskiego i liczył 30 tys. działaczy³⁹.

Istniejące gazety zakładowe podporządkowane były Komitetom Zakładowym PZPR. Zmusiło to władze MKZ, a później NSZZ „Solidarność”, do stworzenia prasy niezależnej, służącej przekazywaniu i wymianie informacji oraz idei. Funkcje typowo informacyjne pełnił „Komunikat Informacyjny”, który zadebiutował pod koniec września⁴⁰. Choć był wydany na jednej stronie formatu A4, wypada uznać go za ważne osiągnięcie. Nie licząc wspomnianych już czasopism kościelnych, było to pierwsze pismo wydawane regularnie poza oficjalnym obiegiem w Gorzowie. „Komunikat Informacyjny” nie posiadał szaty graficznej i pierwotnie ograniczał się do treści informacyjnych z regionu gorzowskiego. Dopiero w numerze 8 pojawiły się elementy publicystyczne, kontynuowane aż do ostatniego, 10 numeru.

Bezpośrednim następcą „Komunikatu Informacyjnego” była „Solidarność Gorzowska”. Zachowała ona nie tylko dawny skład redakcji, którą początkowo tworzyły osoby wydelegowane z macierzystych zakładów, lecz również dawną numerację. Mimo to, porównując oba tytuły nie sposób nie zauważyć ogromu zmian, jakie zaszły w tak krótkim okresie. Po pierwsze „Solidarność Gorzowska” wychodziła regularnie, najpierw w odstępach tygodniowych, a następnie dwutygodniowych. Po drugie posiadała przejrzystą szatę graficzną, co umożliwiał druk w profesjonalnym oddziale Szczecińskich Zakładów Graficznych. Wzrósł nakład czasopisma – z ok. 500 do średnio 12 tys. Najważniejsza zmiana zaszła jednak w samej zawartości pisma. „Solidarność Gorzowska” przestała być zwykłym biuletynem informacyjnym. Już w pierwszym jej numerze pojawiły się teksty publicystyczne. Autorzy odnosili się w nich nie tylko do wydarzeń bieżących, ale też poruszali na łamach „Solidarności Gorzowskiej” tematy historyczne czy ogólnoswiatowe. Funkcja informacyjna prasy solidarnościowej, tak ważna w pierwszym okresie jej rozwoju, zaczęła więc ustępować funkcji opiniotwórczej i organizacyjnej⁴¹.

W roku 1980 ukazał się jeszcze jeden tytuł poza cenzurą. Była to „Solidarność Stilonowska”, wydawana przez NSZZ „Solidarność” w ZWCh „Chemitex-Stilon”. Jej pierwszy numer pojawił się 10 listopada. Pismo posiadało wysoki – jak na możliwości biuletynu zakładowego – nakład, sięgający czasami trzech tysięcy egzemplarzy. Szata graficzna początkowo ograniczała się do winiety „Solidarność”, zbliżonej w formacie do oficjalnego znaku związku. Dopiero w numerze ósmym pojawiły się rysunki satyryczne autorstwa Antoniego Krauze. Na zawartość

38 D.A. Rymar, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” w Regionie Gorzów Wielkopolski w latach 1980-1982*, Gorzów Wlkp. 2010, s. 51.

39 „Komunikat Informacyjny” 1980, nr 4.

40 Dokładny moment powstania „Biuletynu Informacyjnego” nie jest znany, gdyż jego numery nie zawierały daty wydania.

41 Jakościowej analizie zawartości „Solidarności Gorzowskiej” poddano numery od 11 do 33 z lat 1980-1981 (bez wydań specjalnych).

gazety składały się ponadto teksty informacyjne oraz publicystyczne. Te ostatnie nierzadko tworzyły cały numer 6 – 8 stronicowego pisma⁴².

Rozkwit gorzowskiej prasy bezdebitowej nastąpił w 1981 r. Wówczas to, nakładem lokalnej „Solidarności”, obok istniejących już tytułów, pojawił się szereg nowych. Część z nich pełniła typowo informacyjne funkcje. Tak było m.in. z „Serwisem Informacyjnym MKZ Gorzów”, zastąpionym szybko przez „Komunikat”. Rozwijały się pisma zakładowe, których liczba w całym okresie 1980-1981 sięgnęła dziewięciu. Również w charakterze biuletynu informacyjnego należy rozpatrywać „Wiadomości Dnia”⁴³, pismo Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” w Gorzowie Wlkp. Wyróżnikiem tego tytułu był fakt, iż jego zawartość ogniskowała wokół informacji z kraju, często kosztem wiadomości z regionu. Ważnym odnotowania tytułem z tego okresu jest z pewnością „Informator Regionalnego Ośrodka Badań Społecznych Środkowego Nadodrza”. Choć ukazały się tylko dwa numery tego czasopisma, to stanowił on pierwszą – i prawdopodobnie jedyną – próbę integracji środowiska „Solidarności” Ziemi Lubuskiej, które było podzielone na dwa regiony – gorzowski i zielonogórski⁴⁴.

Dosyć pokaźną liczbę stanowiły czasopisma innych organizacji opozycyjnych. Wydawanie własnego komunikatu prowadził m.in. Okręgowy Komitet Obrony Więzionych za Przekonania, który powstał w Gorzowie 19 lutego 1981 r. Wśród jego inicjatorów znaleźli się przedstawiciele nie tylko robotników, lecz także świata sztuki, w tym m.in. aktor Stanisław Gałęcki oraz malarz Jan Korcz. Ważnym wydarzeniem, także poza regionem, było powstanie Polskiej Partii Demokratycznej w lipcu 1981 r. Pomysł powołania partii wyszedł ze środowisk liberalnej inteligencji Gorzowa i Poznania. Organem prasowym PPD był „Przegląd Demokratyczny”, którego dwa egzemplarze kolportowano w obu miastach.

Do młodych czytelników skierowany był „Filareta”. Tytuł ten, wydawany przez Klub Dyskusyjny przy I Liceum Ogólnokształcącym, kontynuował tradycję „Szlakiem Tysiąclecia”. Jednak w wyniku wprowadzenia stanu wojennego ukazały się tylko dwa jego numery. Także gorzowscy studenci utworzyli własne pisma. W listopadzie 1980 r. pojawił się pierwszy (i ostatni) numer „Komunikatu Niezależnego Zrzeszenie Studentów AWF Poznań Filia Gorzów Wlkp.” W tym samym czasie wydano biuletyn „Rekontra”, który stawiał sobie za cel „rozbudzić większe zainteresowanie studenckim środowiskiem, a także akcentować i pomagać w rozwiązywaniu problemów wszystkim studentom, nie tylko członkom NZS-u”⁴⁵. W grudniu natomiast ukazało się osiem numerów „Komunikatu Strajkowego”, co miało związek z rozpoczęciem strajku w gorzowskiej uczelni.

42 Jakościową analizę zawartości „Solidarności Stilonowskiej” zastosowano do numerów 1 – 18 z lat 1980-1981.

43 Pismo zaczęło wychodzić w maju 1981 r. i drukowało informacje z poszczególnych regionalnych struktur NSZZ „Solidarność”.

44 Por. K. Wasilewski, *Rola prasy lokalnej w procesie budowania tożsamości „małych ojczyzn” na przykładzie Ziemi Lubuskiej 1945-1999*, [w:] *Komunikologia. Teoria i praktyka komunikacji*, red. E. Kulczycki, E. Wendland, Poznań 2012, s. 223-240.

45 „Rekontra” 1981 r., nr 1.

Podsumowując prasę niezależną okresu karnawału „Solidarności” podkreślić należy jej niebywałą dynamikę. Pomimo braku wyszkolonej kadry, pod względem liczby wydawanych tytułów Gorzów nie ustępował innym miastom o podobnej wielkości, lecz z potężniejszym kapitałem intelektualnym. Warto ponadto zauważyć, iż redakcje czasopism, początkowo tworzone przez przypadkowe osoby, szybko ulegały profesjonalizacji, co podnosiło poziom wydawanych tytułów. Funkcja informacyjna, dominująca dla prasy drugiego obiegu w pierwszym okresie jej istnienia, wkrótce ustąpiła funkcji opiniotwórczej, kontrolnej, a nawet organizatorskiej. W walce o pozyskanie społecznego poparcia „Solidarność Gorzowska” czy „Solidarność Stilonowska” stały się równorzędnymi partnerami dla „Ziemi Gorzowskiej” i „Gazety Lubuskiej”. Niezależni dziennikarze ujawniali afery na szczytach władzy, toczyli polemiki, inspirowali debatę publiczną. Miarą ich sukcesu był znaczny odzew po stronie partyjnej, któremu dawano upust w oficjalnej prasie⁴⁶.

Mnogość, różnorodność oraz nakład pojawiających się tytułów wskazuje na duże zapotrzebowanie mieszkańców Gorzowa na kulturę niezależną. „Głód informacji – pisze prasoznawca Ryszard Kowalczyk – próbowano zaspokoić przez powoływanie wielu tysięcy nowych niezależnych tytułów prasowych, głównie o charakterze mniej lub bardziej lokalnym, to jest przez wydawane nielegalne informatory i biuletyny”⁴⁷. Warto zaryzykować więc tezę, iż czasopisma drugiego obiegu zapoczątkowały proces tworzenia się rzeczywistej prasy lokalnej w regionie. Analizując zawartość poszczególnych tytułów widać, iż chociaż na ich łamach dominowały tematy polityczne, to sprawy lokalne zdobywały coraz więcej miejsca. Różniło to gazety wydawane poza cenzurą od np. „Gazety Lubuskiej”, która chętnie posiłkowała się depešami PAP lub przedrukami z prasy centralnej. Kolejną różnicą był używany język. Stosowany w prasie drugiego obiegu był żywy i naturalny, łatwo zrozumiały nawet przez mało wyedukowanego czytelnika. Z kolei tytuły oficjalne posługiwały się sformułowaniami zrozumiałymi jedynie dla wąskiej grupy odbiorców. Co więcej, używanie wciąż tych samych zwrotów i schematów jeszcze bardziej potęgowało wrażenie oderwania prasy partyjnej od rzeczywistości.

Wraz z prasą drugiego obiegu równolegle rozwijały się inne formy kultury niezależnej. Co prawda w latach 1980-1981 nie można mówić o gorzowskich wydawnictwach podziemnych z racji tego, iż nie są znane jakiegokolwiek ich przykłady. Do miasta sprowadzano natomiast w dalszym ciągu książki z większych ośrodków jak Szczecin czy Gdańsk. Znajdowały się wśród nich zarówno wydawnictwa polityczne, filozoficzne, jak i literackie. Dzięki drugiemu obiegowi wielu gorzowian miało szansę poznać poezję Herberta i Miłosza, a także po raz pierwszy przeczytać największe dzieła George’a Orwella.

46 Por. K. Wasilewski, *Karnawał Solidarności czy „rządy rozważli i spokojni”? Gorzowska prasa partyjna i drugiego obiegu w walce o rząd dusz społeczeństwa*, [w:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 r.*, red. T. Kozłowski, J. Olszek, Warszawa 2011, s. 137-154.

47 R. Kowalczyk, *Wczoraj i dziś prasy lokalnej w Polsce*, Poznań 2002, s. 233.

Okres karnawału „Solidarności” to także czas rozwoju satyry. Jak już wspomniano, rysunki satyryczne autorstwa Antoniego Krauze ukazywały się w „Solidarności Stilonowskiej”. Była to potężna broń w walce ze stroną partyjno-rządową, jako że celnie i bezpośrednio krytykowała wszystkie jej braki. Po satyrę sięgano także w trakcie strajków czy mobilizacji strajkowych, rozprowadzając w zakładach i całym mieście broszury z rysunkami piętnującymi władzę. Zresztą nie tylko „Solidarność” uciekała się do takiej formy komunikacji. Również gorzowska PZPR szybko zrozumiała jej siłę i rozpoczęła produkcję ulotek mających na celu ośmieszenie niezależnego ruchu związkowego.

Prasa bezdebitowa nie wyczerpuje bynajmniej rozwoju kultury niezależnej w Gorzowie w okresie karnawału „Solidarności”. Czasopisma były o tyle ważne, że docierały do największej grupy osób, a przez to nadawały kulturze niezależnej masowego charakteru. Jednak lata 1980-1981 obfitowały także w inne formy wyrażania wolnej myśli. Już w lipcu i sierpniu w strajkujących zakładach robotnicy starali się organizować życie kulturalne. Symbolem tego czasu stała się Stocznia im. Lenina w Gdańsku, która w okresie strajków nie bez przyczyny zyskała miano „enklawy wolności”. Na jej zamkniętym terenie organizowano rozmowy z tzw. doradcami, które zastępowały debaty publiczne. Należy także wspomnieć o mszach odprawianych przez księży katolickich. Wielu robotników odkrywało w sobie talent poetycki lub muzyczny. Wspierali ich w tym profesjonalni artyści, chętnie odwiedzający strajkujące zakłady. Niektóre z ich dzieł zyskały popularność nie mniejszą niż przeboje lansowane przez oficjalne media. *Piosenka dla córki* autorstwa Krzysztofa Kasprzyka i Macieja Pietrzyka niedługo po jej pierwszym wykonaniu była śpiewana w całym kraju.

Te formy kultury niezależnej obecne były również w Gorzowie. Na początku sierpnia osoby związane z KSS „KOR” kolportowały w mieście ulotki pt. „Karta praw robotniczych”, a także inne, przeważnie przywiezione z Gdańska. „Większą akcją rozkładania ulotek i naklejania ich na mury – wspominał współpracownik KOR Stanisław Siekanowicz – wykonała kilkusobowa grupa naszych działaczy i sympatyków, m.in. Leszek Paluch, Marian Moszko i Zbigniew Mazurek”⁴⁸. Niedługo po tym do Gorzowa przyjechali członkowie władz strajkowych ze Szczecina, którzy rozprowadzili w mieście ulotki z postulatami szczecińskich zakładów⁴⁹. Były to pierwsze próby dotarcia z postulatami strajkowymi do mieszkańców miasta. Dotychczas bowiem lokalna prasa partyjna milczała na temat strajków⁵⁰.

Po stronie „Solidarności” coraz częściej angażowało się lokalne środowisko artystyczne. Kiedy 3 października 1980 r. przeprowadzono w Gorzowie – podobnie jak w innych miastach – godzinny strajk przeciwko niewypełnianiu przez władzę podpisanych porozumień – flagi narodowe i transparenty poparcia pojawiły się m.in.

48 S. Siekanowicz, *Wspomnienia z czasów działania opozycji (część I: 1977-1980)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2008, nr 15, s. 419.

49 D.A. Rymar, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”...*, s. 51.

50 Por. K. Wasilewski, *Karnawał „Solidarności” czy rządu „rozważi i spokoju”...*, s. 137-154.

w Muzeum Okręgowym oraz Teatrze im. Juliusza Osterwy⁵¹. Niektórzy z artystów, jak wspomnieniu już Stanisław Gałęcki i Jan Korcz, otwarcie manifestowali swoje związki z „Solidarnością”. Wypada jednak dodać, iż nie całe gorzowskie środowisko kulturalne utożsamiało się z niezależnym ruchem związkowym. Zwłaszcza działacze koncesjonowanych towarzystw często dosyć nieufnie lub wręcz wrogo podchodzili do „Solidarności”.

O kulturze niezależnej można również mówić w przypadku kinematografii. Na początku ósmej dekady XX w. funkcjonowało w województwie 41 kin⁵². W samym Gorzowie były trzy: „Muza”, „Słońce” i „Kopernik”. Lansowano w nich przede wszystkim filmy radzieckie, przy czym cieszyły się one o wiele mniejszym zainteresowaniem widzów niż rzadziej wyświetlane hollywoodzkie produkcje⁵³. Pod koniec 1980 r. wielką popularność w Gorzowie zdobył dokument Andrzeja Chodakowskiego i Michała Bukojemskiego pt. „Robotnicy ’80”, poświęcony strajkowi sierpniowemu w gdańskiej Stoczni im. Lenina. Dla wielu gorzowian była to pierwsza okazja do zetknięcia się z niezależnym polskim obrazem. Wstrzymanie jego wyświetlania przez cenzurę na początku grudnia spowodowało ogłoszenie strajku w kinach całego województwa, co świadczy o sympatii tego środowiska dla „Solidarności”. Dzięki zdecydowanej postawie regionalnych władz związkowych, strona partyjno-rządowa ponownie zezwoliła na wyświetlanie filmu. Szacuje się, że w samym 1980 r. „Robotników ’80” obejrzało prawie 30 tys. osób, a więc co trzeci mieszkaniec Gorzowa⁵⁴. Stało się tak pomimo, iż w drukowanym w prasie oficjalnej repertuarze kin umieszczano nieprawdziwą informację: „wszystkie seanse zarezerwowane”⁵⁵. Temat filmu, podjęty na łamach „Solidarności Gorzowskiej” rozpoczął zaś wojnę z cenzurą, która z tego powodu wstrzymała druk czasopisma⁵⁶. Epizod ten uwidocznił jak bardzo władza obawiała się umasowienia niezależnej myśli i informacji.

Sukces „Robotników ’80” był o tyle ważny, że pomógł zrozumieć społeczeństwu tło strajków sierpniowych i ich konsekwencje. „To nie jest zwyczajny film, którego pojawienie się na ekranach ma wypełnić nasz wolny czas i spełnić swoją rolę rozrywkową” – pisano w „Solidarności Gorzowskiej”⁵⁷. Zwykłym mieszkańcom uświadomił on jak wielkim osiągnięciem było wywalczenie zgody władz na powstanie niezależnego ruchu związkowego. Tym bardziej, że prasa partyjna wypaczyła sens porozumień sierpniowych, przekonując czytelników, iż strajki

51 D.A. Rymar, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”...*, s. 79.

52 Dane za: B.J. Kunicki, *Kultura gorzowska 1975-1980*, Gorzów 1981, s. 74.

53 Np. w kwietniu odbywały się „Wiosenne Spotkania z Filmem Radzieckim”, organizowane przez Centralną Radę Związków Zawodowych, Zarząd Główny TPPR i Zjednoczenie Rozpoznawczych Filmów. Por. *W kinach*, „Ziemia Gorzowska” 1980, nr 12 (18 IV 1980).

54 D.A. Rymar, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”...*, s. 105.

55 J. Eisler, *Robotnicy ’80*, „Zbuntowani dwudziestoletni” – dodatek do „Tygodnika Powszechnego” 2010, nr 34.

56 Relacja Grażyny Pytlak z dnia 12 marca 2012 r. Zapis rozmowy w zbiorach autora.

57 G. Pytlak, „Hałas” o „nic”?, „Solidarność Gorzowska” 1980, nr 18.

na Wybrzeżu i Śląsku dotyczyły jedynie kwestii płacowych⁵⁸. Drugim sukcesem filmu było zachęcenie widzów do udziału w kulturze niezależnej. Na fali powołania „Robotników ’80” rozpoczęto prace nad filmem pt. „Grudzień”. W jego tworzenie starano się włączyć całe społeczeństwo, apelując o udostępnianie materiałów archiwalnych i innych pamiątek związanych z wydarzeniami na Wybrzeżu w grudniu 1970 r.⁵⁹

Ośmielony powstaniem niezależnego ruchu związkowego, zaktywizował się gorzowski Klub Inteligencji Katolickiej. Jak już wspomniano, wcześniej KIK działał bez oficjalnej zgody władz, jednak dzięki wsparciu biskupa Wilhelma Pluty, jego członkowie unikali większych problemów. Faktyczna rejestracja klubu nastąpiła jednak dopiero 2 marca 1981 r. Cytując jednego z działaczy KIK-u: „Decyzję tę przyjęto z dużą radością, 28 marca ks. bp Wilhelm Pluta odprawił w katedrze uroczystą mszę św., inaugurującą oficjalną działalność gorzowskiego KIK”⁶⁰. W klubie zapisanych było 58 członków, działających w ramach kilku sekcji. Organizowano spotkania modlitewne, dyskusje i rekolekcje. Ostatnie z nich odbyły się w dniach 11-13 grudnia 1981 r. w Rokitnie. Dopiero po powrocie do Gorzowa część działaczy została internowana⁶¹. Działalność gorzowskiego KIKu nie odbiegała od działalności innych tego typu klubów w całym kraju.

Dotychczas opisano przejawy kultury niezależnej działającej niejako obok kultury oficjalnej. Jednak, podobnie jak w działalności politycznej, także i w tej sferze życia społecznego nierzadko dochodziło w tym okresie do konfliktów pomiędzy ruchem niezależnym, a wiernym systemowi. W Gorzowie symboliczne starcie nastąpiło w maju 1981 r. Komitet Wojewódzki PZPR wspólnie z władzami miasta planował na dzień 1 maja tradycyjny przemarsz, który miał udowodnić siłę partii. Przez pewien okres do oficjalnych obchodów Święta Pracy starano się włączyć lokalne struktury NSZZ „Solidarność”, lecz szybko wycofano się z tego pomysłu. Ostatecznie władze zrezygnowały z tradycyjnego przemarszu (po raz pierwszy od 1946 r.) i ograniczyły obchody do oficjalnych akademii.

Inicjatywę przejęła „Solidarność”. Tuż przed 1 maja w Gorzowie rozwieszono plakaty o treści: „Opozycja na wolność – zbrodniarze przed sądy”, „Solidarność wita 1 Maja”, „Demokracją zwyciężyliśmy”, itp. W samo Święto Pracy zorganizowano uroczystą mszę przy „schodach donikąd”, w której wzięło udział ok. 15 tys. mieszkańców⁶². Po zakończeniu uroczystości religijnych, na plac wyszli aktorzy Teatru im. J. Osterwy, którzy recytowali wiersze patriotyczne oraz poezję Czesława Miłosza. Podobnie przebiegały obchody święta Konstytucji 3 maja. Wzięło w nich udział ok. 7 tys. osób, co pamiętając, iż było to pierwsze takie wydarzenie

58 *Nie przerywać dialogu*, „Ziemia Gorzowska” 5 IX 1980.

59 *Apel MKZ NSZZ „Solidarność w Gdańsku z dnia 1 grudnia 1980 r.*, „Solidarność Gorzowska” 1980, nr 18.

60 W.E. Klimek, *op. cit.*, s. 100.

61 *Poszukiwanie wartości. Klub Inteligencji Katolickiej w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1976-2008*, Gorzów Wlkp. 2009, s. 17.

62 D.A. Rymar, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”...*, s. 174.

od 1946 r. było liczbą imponującą. Po mszy w katedrze, uczestnicy przeszli pod pomnik Adama Mickiewicza, gdzie ponownie aktorzy recytowali wiersze. Odczytano także fragment Konstytucji 3 Maja oraz wygłoszono pogadankę historyczną⁶³.

Przy okazji obchodów Święta Pracy, „Solidarność” zdecydowała się podkreślić wagę daty 3 maja. „Pozornie niezręczna zbieżność kalendarzowa obu naszych Świąt – pisano – okazała się nagle sprzymierzeńcem Polaków. Początek maja stał się jakby jednym wielkim świętem, w którym w jedną całość zlała się sprawa ludzi pracy i sprawa ogólnonarodowa. Wielkimi symbolami zarówno 1 jak i 3 maja w naszym mieście stały się: Krzyż, narodowe barwy, sztandar >>Solidarności<<, słowa naszej patriotycznej poezji”⁶⁴. Po raz pierwszy od objęcia władzy przez komunistów, przeprowadzono obchodzono obydwie święta w sposób wybrany przez społeczeństwo. Wymuszoną bierność władz najlepiej oddaje komentarz redaktora „Gazety Lubuskiej”, który pisał: „Nie widziało się transparentów i innych plansz, nawet nie wszystkie witryny sklepowe były odpowiednio wystrojone”⁶⁵.

Okres od sierpnia 1980 r. do grudnia 1981 r. odznaczał się wielką aktywnością w społeczeństwie w całym kraju. Karnawał „Solidarności” umożliwił wielu ludziom realizację własnych talentów, których wcześniej nie mogli rozwijać ze względu na ograniczenia narzucone przez komunistyczny reżim. Dopiero zgoda władz na powstanie NSZZ „Solidarność”, któremu towarzyszyły tymczasowe złagodzenie cenzury oraz ferment pojawiający się w wielu ośrodkach naukowych, dziennikarskich czy politycznych dał asumpt do rozwoju kultury niezależnej w skali dotychczas nieznanej. Również w Gorzowie można obserwować szeroką działalność kulturalną poza oficjalnym systemem. Dynamiczny rozwój niezależnej prasy i innych form słowa drukowanego, a także plakatu, muzyki czy teatru odmienił oblicze miasta do tej pory politycznie i społecznie uśpionego.

Kultura niezależna w latach 1982-1989

Wprowadzenie stanu wojennego zakończyło trwający ponad rok karnawał „Solidarności”. Decydując się na siłowe rozwiązanie, strona partyjno-rządowa liczyła, iż nie tylko zdoła szybko zlikwidować niezależny ruch związkowy, ale też odbuduje w społeczeństwie swoją dawną pozycję. Pomóc jej w tym miała nowa polityka propagandowa, która przekonywała o potrzebie jedności narodu w niezwykle trudnym dla państwa polskiego okresie. Do tego celu zaangażowano także kulturę. Właśnie słowo drukowane, muzyka, a przede wszystkim film miały oddziaływać na społeczeństwo i rozbudzać w nich poczucie patriotycznego obowiązku. Sądząc po przeprowadzanych wówczas badaniach opinii publicznej, plan ten początkowo zdawał egzamin. Jednak w miarę upływu lat, podczas których sytuacja gospodar-

63 *Ibidem*, s. 176.

64 S. Siekanowicz, *Witaj majowa jutrzeńko*, „Solidarność Gorzowska” 1981, nr 28.

65 J. Zysnarski, *Na Ziemi Lubuskiej*, „Gazeta Lubuska” 4 V 1981.

cza kraju zamiast się polepszyć uległa znacznemu pogorszeniu, społeczeństwo ponownie zaczęło spoglądać w stronę opozycji.

Wprowadzenie stanu wojennego w województwie gorzowskim przebiegało bez większych problemów. Po kilkudniowej przerwie wznowiono wydawanie „Gazety Lubuskiej” oraz „Ziemi Gorzowskiej”. Również teatry i pozostałe instytucje kultury działały normalnie, choć co czujniejsi mogli zauważyć brak niektórych artystów, internowanych po 13 grudnia 1981 r. w różnych częściach Polski. Przez pierwsze miesiące stanu wojennego przestała ukazywać się prasa drugiego obiegu. W niektórych miejscach pojawiały się, co prawda, ulotki czy jednodniówki nawiązujące tytułem do wcześniejszych czasopism, jednak zarówno ich jakość wykonania, jak i zawartość pozostawiała wiele do życzenia.

Pomimo braków kadrowych oraz finansowych, środowisko związane z „Solidarnością” pozostawało główną siłą napędową kultury niezależnej w Gorzowie. Zauważyły na tym doświadczenia zdobyte w latach wcześniejszych, a także słabość pozostałych grup. Już na początku 1982 r. w województwie gorzowskim przeprowadzono szereg akcji polegających na malowaniu „wrogich” napisów na murach, kolportażu ulotek czy naklejaniu plakatów. Warto przypomnieć, że w nowej rzeczywistości czynności te karane były zdecydowanie surowiej niż w latach wcześniejszych. Czterech działaczy „Solidarności” z Dębna Lubuskiego, którzy rozdawali ulotki, zostali skazani na trzy i cztery lata więzienia⁶⁶. Mimo to podobne akcje prowadzone były przez cały okres stanu wojennego oraz później.

Chociaż partyjne władze wojewódzkie oraz centralne uznały, iż stan wojenny przywrócił relacje sprzed sierpnia 1980 r., system komunistyczny znajdował się już w agonii. Wraz z nim trudności przeżywała oficjalna kultura, która nie była już w stanie zainteresować większości społeczeństwa. Doskonale można to było zaobserwować przy okazji obchodów Święta Pracy w 1982 r. Jak już wspomniano, rok wcześniej po raz pierwszy w mieście nie odbył się tradycyjny przemarsz. Zamiast niego mieszkańcy wzięli udział w niezależnych uroczystościach zorganizowanych przez lokalne struktury NSZZ „Solidarność”. Tym razem pierwszomajowy pochód udało się władzom zorganizować, choć uczestniczyło w nim wyjątkowo mało osób. Był to wymowny sygnał dla KW PZPR, tym bardziej, że tego samego dnia ok. 200 osób przyszło na manifestację „Solidarności”, która miała miejsce na placu przy gorzowskiej katedrze⁶⁷. Prawdziwą potęgę kultury niezależnej poznano w sierpniu. W drugą rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych w tym samym miejscu zebrało się ponad pięć tysięcy osób. Nielegalny wiec został rozpędzony przez milicję nader sprawnie i brutalnie, co jednak większość gorzowian odebrała jako słabość władz niż ich faktyczną siłę.

W 1982 r. zbiór prasy niezależnej w Gorzowie wzbogacił się o pismo „Feniks”. Był to biuletyn informacyjny wydawany przez Regionalną Komisję Wykonawczą

66 G. Pytlak, *Region Gorzów Wielkopolski NSZZ „Solidarność” w latach 1980-2005*, [w:], *Droga do niepodległości. „Solidarność” 1980-2005*, red. A. Borowski, M. Łątkowska, Warszawa 2005, s. V.
67 *Ibidem*, s. VI.

NSZZ „Solidarność” Regionu Gorzów Wlkp., którego pierwszy numer ukazał się pod koniec kwietnia tego roku. Redakcję „Feniksa” tworzyły przede wszystkim osoby związane z wcześniejszymi pismami, wydawanymi przed 13 grudnia 1981 r. Dzięki temu był on od początku prowadzony profesjonalnie, co pozwoliło uniknąć błędów z lat 1980-1981. O jego sile świadczy fakt, iż przetrwał on nie tylko trudny okres stanu wojennego, lecz rozwijał się nadal, także po roku 1989. Jak wspomina Grażyna Pytlak, „Feniks” powstawał na powielaczach gorzowskich struktur „Solidarności”, które zdołano ocalić przed zarekwirowaniem. Środki finansowe zapewniały z kolei dobrowolne składki opozycjonistów, którzy ponadto odpowiadali za jego kolportaż⁶⁸.

Druga połowa ósmej dekady XX w. to także rozwój niezależnych organizacji młodzieżowych. Większość z nich miała charakter polityczny, a ich program sprostował się do obalenia systemu komunistycznego. Jednak także w ich przypadku można mówić o spełnianiu pewnego rodzaju funkcji kulturotwórczej. Największy wkład w aktywizację osób młodych odegrał Ruch Młodzieży Niezależnej. W swoim dokumencie programowym, założyciele RMN zwracali uwagę na ponadpolityczny charakter swojej organizacji. Jednocześnie podkreślali znaczenie krzewienia wartości patriotycznych, a także samokształcenie, które miały stać się przeciwwagą dla oficjalnej kultury. „Organizujemy również – pisali – biblioteki i koła samokształceniowe, prowadzimy działalność propagandową (malowanie napisów na murach, wydawanie okolicznych kartek itp.”⁶⁹. Wśród organizacji, z którymi RMN współpracowało, wymieniono m.in. Federację Młodzieży Walczącej, Międzyszkolny Komitet Oporu oraz Ruch Młodzieży Solidarnej. Począwszy od kwietnia 1983 r. jego działacze wydawali dwutygodnik „Szaniec”, noszący początkowo podtytuł „Młodzieżowy biuletyn informacyjny”, a zmieniony później na „Biuletyn informacyjny Ruchu Młodzieży Niezależnej”. Tytuł ten składał się z ośmiu stron formatu A5, drukowanych metodą sitodruku. Nakład „Szańca” wynosił dwa tysiące egzemplarzy, co zważywszy na trudne warunki konspiracyjnej działalności był znacznym sukcesem jego twórców⁷⁰.

Pod koniec lat 80. XX w. kultura niezależna w Gorzowie stanowiła istotną część życia kulturalnego miasta i jego mieszkańców. Dużą rolę odgrywała nadal prasa wydawana poza cenzurą, a także książki drugiego obiegu, które do Gorzowa trafiały z różnych miejsc, m.in. z Paryża i Rzymu. Zaowocowały kontakty, które opozycjoniści nawiązali w czasach działalności duszpasterstwa akademickiego oraz legalnej „Solidarności”. Mimowolnie znaczenie kultury niezależnej wzmacniała sama władza, m.in. poprzez bezwzględne jej tropienie. Głośnym echem odbiło się aresztowanie Andrzeja Wołyńca, ucznia II Liceum Ogólnokształcącego, który

68 Rozmowa autora z Grażyną Pytlak, przeprowadzona w dniu 12 marca 2012 r. Zapis w zbiorach autora.

69 „Szaniec” 1988 r., nr 22.

70 Z. Syska, „Szaniec”, [w:] *Encyklopedia Solidarności*, Dostęp: www.encyklopedia-solidarnosci.pl [odczyt: 25.06.2012].

w czerwcu 1986 r. został zatrzymany na malowaniu antypaństwowych napisów na ścianach budynków. W tym samym roku niektórzy działacze „Solidarności”, w tym Edward Borowski, Kazimierz Modzeleń i Marek Rusakiewicz, podpisali własnymi nazwiskami wniosek do Urzędu Wojewódzkiego o zgodę na zorganizowanie manifestacji z okazji szóstej rocznicy Porozumień Sierpniowych⁷¹. Odprawiona 31 sierpnia 1986 r. msza św. w katedrze oraz manifestacja na placu wokół niej zgromadziła ok. 500 osób.

Kolejną okazją do manifestacji – jak przypomina Dariusz A. Rymar stał się pogrzeb Edwarda Borowskiego, przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. Uroczystość, zorganizowana 8 sierpnia 1987 r., zgromadziła ponad tysiąc osób⁷², w tym przede wszystkim działaczy związkowych. Trumna została przykryta białą-czerwoną flagą oraz sztandarem regionu⁷³. W informacji przygotowanej dla Komitetu Centralnego PZPR, gorzowski Komitet Wojewódzki oceniał, iż największy oddźwięk miało pokazanie tych wartości, które partia uznawała za szkodliwe. „We wszystkich przemówieniach odwoływano się do hasła >>Bóg, honor, ojczyzna<<, Kościoła jako gwaranta ideałów >>Solidarności<<, będącego uosobieniem patriotyzmu, polskości, co jeszcze dobitniej potwierdza tezę o bardzo mocnych kontaktach Kościoła z opozycją”⁷⁴. Rzeczywiście Kościół, szczególnie zaś gorzowska katedra, stały się centrum życia opozycyjnego w mieście. Tutaj organizowano większość demonstracji, często w opozycji do równoległe odbywających się oficjalnych wystąpień. Dawało to wrażenie dla samych uczestników, jak i dla osób postronnych, iż oto współistnieją obok siebie dwie kultury – ta oficjalna, kontrolowana przez partię, i ta niezależna, która wyrażała prawdziwe pragnienia Polaków.

Podsumowanie

Kultura niezależna wzmocniała się w miarę jak rosła świadomość społeczeństwa. W pewnym sensie władza sama potęgowała zapotrzebowanie na nieocenzurowaną wiedzę, wprawdzie likwidując w kraju analfabetyzm, a następnie dowodząc potęgi kultury w sterowaniu nastrojami społecznymi. Zapomniano przy tym, że była to broń obosieczna. Od 1952 r. swoje audycje nadawała Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa. Jak wskazują dokumenty, dla niemałej części polskiego społeczeństwa było to podstawowe źródło informacji, przynajmniej do drugiej połowy lat 70. ub. w., kiedy narodził się drugi obieg⁷⁵. Ponadto radio dostarczało

71 „Feniks” 1986 r., nr 127, s. 1.

72 Według obliczeń opozycji, w pogrzebie uczestniczyło 8-10 tys. osób. Por. „Feniks” 1987, nr 149, s. 3.

73 D.A. Rymar, *Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1998...*, s. 403.

74 Cytat za: *Ibidem*, s. 404.

75 Według dostępnych dokumentów, Rozgłośnia Polskiej RWE słuchało – w zależności od okresu – od ponad 40 proc. (w 1969 r.) do prawie 6 proc. (w 1974 r.). Największy odsetek słuchaczy tworzyli robotnicy oraz inteligencja. Por. J. Hajdasz, *Odbiór audycji Rozgłośni Polskiej RWE w Polsce*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2.

wiedzy o najnowszej historii Polski, o jej tradycji i kulturze, przedstawiając powyższe tematy w sposób wolny od dominującej w kraju wykładni marksistowskiej. Również z Monachium – gdzie mieściła się siedziba RWE – docierały do kraju pierwsze wydawane poza oficjalnym obiegiem publikacje, w tym przełomowe dla destalinizacji zeznania Józefa Światły. Istotny wkład w rozwój kultury niezależnej w całym kraju miał także drugi ośrodek emigracyjnej myśli, jakim był paryski Instytut Literacki Jerzego Giedroycia. „Kultura”, „Zeszyty Literackie” czy inne wydawnictwa przenikały przez żelazną kurtynę, częściej i łatwiej, niż komunistyczna władza chciała przyznać.

Emigracyjne audycje i wydawnictwa docierały również do Gorzowa Wlkp. W przypadku miasta, gdzie brak było silnej niezależnej elity, przez długi okres stanowiły one jedyną możliwość kontaktu z niekoncesjonowaną myślą polityczną. Trudno precyzyjnie określić ich wpływ na dalszy rozwój kultury niezależnej w Gorzowie, lecz można domniemywać, że w wielu przypadkach kształtowały postawy kontestujące system, a przez to zachęcające do sięgania po niecenzurowane źródła. W drugiej połowie lat 70. XX w. ważną rolę zaczęło odgrywać duszpasterstwo akademickie kierowane przez ks. Witolda Andrzejewskiego. Było to środowisko formacyjne dla przyszłych twórców prasy drugiego obiegu czy życia politycznego w ogóle.

Gdy po sierpniu 1980 r. nastąpiła „Solidarność”, Gorzów był już gotowy do kulturalnej rewolucji. Naturalnie w stopniu mniejszym niż w dużych miastach, jednak także i tutaj powstał niezależny ruch wydawniczy, prasowy i artystyczny, na stałe wpisując się w świadomość mieszkańców. Dzięki temu przetrwał on trudny okres stanu wojennego, a nawet mógł się dalej rozwijać, czego przykładem są nowe czasopisma i ulotki. Niezwykle ważną rolę – głównie ze względu na swój masowy charakter – odgrywały różnego rodzaju publiczne zgromadzenia, odczyty i spotkania, gromadzące nie raz kilka tysięcy osób. Uświadamiały ludziom ich siłę i jedność w opozycji komunistycznego systemu. O ile bowiem czytanie niezależnej prasy miało charakter indywidualny i rzadko wiązało się z ryzykiem, o tyle udział w mszy św. czy demonstracji wymagał odwagi i przyznania się do kontestacji rzeczywistości.

Ósma dekada XX w. była dla gorzowskiej kultury niezwykle istotna. Po raz pierwszy na masową skalę pojawiły się niezależny ruch wydawniczy i artystyczny. W wielu przypadkach dał on początek projektom rozwijanym już po 1989 r. Jego zasadnicza rola w procesie przemian społecznych schyłku Polski Ludowej polegała natomiast na aktywizacji intelektualnej nie tylko lokalnej elity, ale także szerokich mas. Poprzez czytanie niezależnej prasy i książek oraz udział w zgromadzeniach, kontestacja systemu stała się zagadnieniem powszechnym. Kultura tworzona poza oficjalnymi ramami rozbudziła ponadto zainteresowanie ludzi niezależną myślą polityczną, społeczną czy kulturalną.

Czytelnictwo młodzieży jako problem i wyzwanie dla bibliotek publicznych¹

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie jej młodzieży chowanie” – znane słowa Jana Zamoyskiego niezmiennie uzmysławiają, że wszyscy dorośli są odpowiedzialni za przyszłe pokolenie. Sentencja ta może służyć za motto dla kształtującego się nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego, a parafrazując ją, można powiedzieć, że taka będzie kultura czytelnicza wchodzącego w dorosłość pokolenia, jakie wzorce i preferencje czytelnicze wykształcone w okresie dojrzewania. Czytelnictwo młodzieży jest problemem bardzo aktualnym, stąd ważniejsze wydaje się ujmowanie go synchronicznie niż diachronicznie i wypracowywanie programów, proponowanie nowych rozwiązań, które będą przydatne w promowaniu książek wśród młodzieży. Na szczęście w środowisku związanym z bibliotekami ten problem jest dostrzegany. Bibliotekarze organizują konferencje i spotkania poświęcone młodzieży w bibliotece, również w prasie branżowej pojawiają się kolejne artykuły, ponadto w ostatnich latach ukazało się kilka interesujących monografii². Istotne, by biblioteki dzieliły się dobrymi doświadczeniami i praktykami, bo w ten sposób można wypracowywać pozytywne rozwiązania. Aktualnie za wzorcowe biblioteki dla młodzieży uznaje się mediateki (np. wrocławską Mediatekę czy warszawską Start–Metę) – stąd też często są one prezentowane na rozmaitych forach bibliotecznych. O młodzieży w bibliotece mówią też literaturoznawcy, psychologowie, pedagodzy, socjologowie i – co warto podkreślić – tą grupą społeczną są zainteresowani różni specjaliści od marketingu, gdyż to młodzież jest odbiorcą konkretnych dóbr materialnych, np. stając się głównym użytkownikiem nowych nośników, które są stosunkowo drogie. Z tego wynika, że wzrost czytelnictwa młodzieży opłaci się także w sposób materialny. Jedno nie ulega wątpliwości: problem ten należy postrzegać szeroko i wieloaspektowo.

1 Artykuł jest skróconą i zmienioną wersją pracy dyplomowej napisanej pod kierunkiem prof. UZ dr. hab. Sławomira Kufla w Instytucie Filologii Polskiej UZ. Jej fragmenty wykorzystalam w artykułach: J. Wawryk, *Netgeneracja, literatura i bibliotekarz*, „Bibliotekarz Lubuski” 2011, nr 1, s. 25-29; J. Wawryk, *Gdzie są atrakcyjne książki dla młodzieży?*, „Bibliotekarz Lubuski” 2011, nr 2, s. 21-25.

2 Zob. m.in.: G. Leszczyński, *Bunt czytelników. Proza inicjacyjna netgeneracji*, Warszawa 2010; *idem*, *Książki pierwsze – książki ostatnie? Literatura dla dzieci i młodzieży wobec wyzwań nowoczesności*, Warszawa 2012; G. Lewandowicz-Nosal, *Biblioteki dla dzieci wczoraj i dziś*, Warszawa 2008; Z. Zasacka, *Nastoletni czytelnicy*, Warszawa 2008.

W dzisiejszych czasach samo zgromadzenie książek w jednym miejscu nie wystarcza, by stopień czytelnictwa był satysfakcjonujący. Oferta dla młodzieży – określonej grupy społecznej – powinna być różnorodna, by zaproponować osobom dopiero wkraczającym w świat dorosłości, poszukującym wartości i sensów, które będą mogły uznać za własne, jak najszersze spektrum lekturowych doświadczeń. Mając to na uwadze, podjęty temat zawęziłam tylko do czytelnictwa, gdyż uważam, że utwór literacki (bez względu na jakim jest nośniku) to pierwsze i najistotniejsze dobro, jakie młody człowiek powinien wynieść z biblioteki, a różnego typu spotkania czy przedsięwzięcia są potrzebne, o ile przyczyniają się do wzrostu kultury czytelniczej, zaś sama biblioteka nie ztraca swoich pierwotnych funkcji.

Biblioteki publiczne są głównym dystrybutorem książek wśród młodych ludzi, przy czym młodzież to jedna z wielu grup czytelniczych mających prawo korzystania z publicznych zasobów bibliotecznych. W innej sytuacji znajdują się biblioteki szkolne, zaopatrujące uczącą się młodzież w lektury i opracowania czy różne pomoce naukowe. W przypadku tych instytucji, mieszczących się w szkole, do których można wejść w czasie przerwy między lekcjami, czytelnictwo jest bardziej sterowane (wystarczy, że nauczyciel zada, poleci albo wskaże pozycje, z których należy skorzystać). Biblioteki publiczne zaś są w o tyle trudnej sytuacji, że – w zależności od profilu – muszą zadbać o różne grupy czytelnicze, zróżnicowane pod względem wieku, płci, wykształcenia, poziomu wiedzy, a przede wszystkim gustów czytelniczych, o których co prawda dyskutować się nie powinno, niemniej biblioteki muszą je rozpoznawać, żeby wiedzieć, jakie zbiory gromadzić.

Rozważania tu zawarte są próbą szerokiego spojrzenia na problem czytelnictwa młodzieży oraz wskazania, jakie działania są podejmowane i co jeszcze można zrobić, by zainteresowanie książką było większe. Nie tyle chcę pytać, kto jest winien nie dość satysfakcjonującego stanu rzeczy, co wskazać na te elementy, które nie spełniają oczekiwań współczesnego nastolatka lub które sprawiają, że biblioteka i książki w ogóle nie wchodzą w obszar jego zainteresowań. Niniejszy szkic ma też wymiar postulatywny i praktyczny, gdyż zawarte w nim przykłady rozwiązań i projektów mogą być pomocne dla osób związanych z działaniami skierowanymi do nastolatków, mającymi miejsce w przestrzeni bibliotecznej.

Wytlumaczenia jeszcze wymaga sformułowanie podjętego zagadnienia „jako problem i wyzwanie”. Czytelnictwo młodzieży, a raczej jego spadek, jest palącym problemem (na szczęście dostrzeganym), który w dużej mierze dotyczy bibliotek. Jeżeli dziecko, wchodząc w okres dorastania, nie będzie czytać książek, nawyk lektury zaniknie (o ile był) lub nie wykształci się, a w takim wypadku nie ma co liczyć, że pełnoletni człowiek sam z siebie nagle zacznie korzystać z książki. Jeśli teraz bibliotekarze i inni „ludzie książki” nie powalczą o „rząd dusz”, o młodych czytelników, odsetek dorosłych niemających jakiegokolwiek kontaktu z książkami prawdopodobnie będzie coraz większy. Przykra to prognoza, jednakże lepiej w tym, co trudne, widzieć nie problem, lecz wyzwanie.

I. ROZPOZNANIE, CZYLI CO Z TĄ MŁODZIEŻĄ I JEJ CZYTELNICTWEM

Definicja młodzieży

Młodzież to pojęcie definiowane najczęściej przez socjologów, pedagogów i psychologów. Każda z tych nauk proponuje podobne rozumienie terminu, akcentując inne elementy, ważne z punktu widzenia danej dziedziny. Młodzież to przede wszystkim kategoria społeczna, obejmująca osoby będące w okresie dojrzewania. Dojrzewanie to okres życia między dzieciństwem a dorosłością; dorastanie ma charakter procesu, rozwój jest płynny, cezury wiekowe są więc umowne. Ze względu na fazy rozwoju człowieka granice wiekowe dla młodzieży obejmują przedział między 11. a 19. rokiem życia, przy czym definicje uwzględniające wiek podają również inne przedziały. Na przykład według autorek *Psychologii konsumenta i reklamy*, osoby w wieku 13-17 lat to nastolatki, zaś od 18. do 24. roku życia to wiek młodzieńczy³. Obecnie tendencja jest taka, by przesuwać obie granice wiekowe⁴. Terminy „dojrzewanie” i „młodzież” są rozmaicie definiowane, gdyż dotyczą nie tylko kwestii biologicznych, ale również społecznych i kulturowych. Wiek dorastania ulega wydłużeniu m.in. ze względu na wcześniejszą dojrzałość fizyczną i aktywność płciową, przy równoczesnym wydłużeniu etapu osiągnięcia samodzielności ekonomicznej.

W klasycznym ujęciu młodzież jest określeniem stanu przejściowego między dzieciństwem a dorosłością. W ten sposób termin rozumie m.in. Władysław Adamski, tak go definiując: „społeczno-demograficzna kategoria osobników, pozostająca w stadium przejściowym pomiędzy okresem dzieciństwa i dorastania a dorosłością, równoznaczną z osiągnięciem samodzielności ekonomicznej i społecznej”⁵. Podobnie uważał Friedrich H. Tenbruck, widząc w młodzieży grupę, która coraz więcej znaczy w społeczeństwie. Zważywszy na wszechobecny w kulturze masowej kult młodości i choćby taki fakt, że według wytycznych unijnych osoba młoda to taka, która nie ukończyła 35. roku życia – prognozy Tenbrucka nie są bezpodstawne⁶.

Alina Habis i Beata Kozłowska, autorki specjalistycznego podręcznika dla bibliotekarzy, *Aktywna biblioteka. Miejsce dla młodych*, w następujący sposób piszą o tej grupie społecznej:

Wiek dorastania to **okres między 12. a 18. rokiem życia, w którym dokonuje się przeobrażenie dziecka w osobę dorosłą**. W tym czasie zachodzą radykalne

3 Zob. A. Jachnis, J. F. Terelak, *Psychologia konsumenta i reklamy*, Bydgoszcz 1998, s. 355.

4 Zob. [hasło:] *Młodzież współczesna*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna*, red. W. Pomykało, Warszawa 1993, s. 380.

5 *Ibidem*.

6 Zob. W. Pawliczuk, *Definicje terminu „młodzież” – przegląd koncepcji*, „Przegląd Nauk Medycznych” 2006, nr 6, s. 311–315. Dostęp: <http://www.czytelniamedyczna.pl/show.php?ktory=2708> [odczyt: 17.02.2012].

zmiany w rozwoju fizycznym i psychicznym, które przygotowują człowieka do zadań właściwych dorosłym. **Jest to okres niezwykle skomplikowany, ponieważ zmiany te nie zachodzą równolegle i obejmują wiele obszarów życia człowieka:** fizjologię, stosunki społeczne (świadomość społeczną, przygotowanie do określonej roli społecznej, wykonywanie coraz bardziej odpowiedzialnych zadań), umysł (przejście na kolejny poziom myślenia – myślenie abstrakcyjne i logiczne), emocje (pobudliwość i niestąłość emocjonalna zostaje zastąpiona przez spokój i równowagę, zwiększa się skala przeżyć emocjonalnych i znaczenie uczuć wyższych) i kulturę (przekształcenie biernego odbiorcy kultury w aktywnego współtwórcę tych dóbr)⁷.

I jeszcze jedna definicja młodzieży – tym razem zaproponowana przez autorów *Wytocznych dla bibliotek publicznych obsługujących młodzież* opracowanych przez IFLA. Dokument definiuje młodzież jako głównego odbiorcę pewnych działań w bibliotekach następująco:

Grupa docelowa (młodzież) może być definiowana jako zespół jednostek między dzieciństwem a dorosłością. Każda biblioteka powinna sama określić przedział wieku odpowiadający definicji młodzieży, gdyż może to zależeć od kraju i kontekstu kulturowego. Ogólnie, pod uwagę brany jest przedział wieku od 11 do 18 lat. Może być rozszerzony o młodzież mającą ponad 18 lat w zależności od kraju i kontekstu kulturowego.

Do grupy docelowej włączani są wszyscy jej przedstawiciele bez względu na rasę, religię, pochodzenie społeczno-kulturowe, zdolności intelektualne i sprawność fizyczną⁸.

Jak widać na podstawie tych kilku definicji młodzieży, jest ona wyodrębnioną grupą społeczną – odnosząc to do bibliotek, zasadnym jest więc widzenie w niej użytkownika, którego potrzeby są inne niż czytelników dziecięcych oraz dorosłych. Przyjmując jako dolną granicę dla młodzieży wiek 11-12 lat oraz górną – 18 lat, też klaruje się duże zróżnicowanie predyspozycji lekturowych. Z pewnością niejeden jedenastolatek będzie dobrze czuć się w oddziale dla dzieci, a osiemnastolatek – już od kilku lat może korzystać z wypożyczalni dla dorosłych.

Czytelnictwo młodzieży w świetle badań

Poza wszystkimi problemami, z których może się borykać dzisiejsza młodzież, jest też taki, który – podejrzewam – dla nastolatków wcale nie musi być postrzegany

7 A. Habis, B. Kozłowska, *Aktywna biblioteka. Miejsce dla młodych*, Warszawa 2010, rozdz. 4: *Młodzież w wieku dorastania*, s. 36. Dostęp: http://www.biblioteki.org/repository/PLIKI/DOKUMENTY/PODRECZNIKI/Specjalistyczne/Miejsce_dla_mlodych.pdf [odczyt: 17.02.2012].

8 Zob. *Wytoczne dla bibliotek publicznych obsługujących młodzież*. Dostęp: <http://www.ifla.org/files/libraries-for-children-and-ya/publications/ya-guidelines2-pl.pdf> [odczyt: 17.02.2012].

jako kwestia problemowa, chodzi mianowicie o brak zainteresowania książkami. Jednakże dorośli (przynajmniej niektórzy) widzą w tym problem, który w przyszłości może doprowadzić do wtórnego analfabetyzmu, już nie mówiąc o tym, że zostaje zaprzepaszczone wszystko to, co wartościowa lektura może dać „tu i teraz”, i na przyszłość. Chodzi m.in. o konfrontowanie przeżyć lekturowych, a przez to wyrabianie własnej postawy i systemu wartości. „Czytelnik – jak stwierdziła Anna Przecławska – jest podmiotem, który o charakterze swojego przeżycia czytelniczego decyduje i nadaje mu osobisty wymiar”⁹.

Dane na temat czytelnictwa młodzieży nie są tak niepokojące jak wyniki badań czytelnictwa ogółu Polaków za rok 2010, przeprowadzonych przez Bibliotekę Narodową i TNS OBOP. Polskie badania dotyczące młodzieży dają podobne wyniki jak międzynarodowe badania czytania ze zrozumieniem (PISA¹⁰, PIRLS¹¹) bądź też inne wskazujące na umiejętności piśmiennicze oraz postawy i praktyki czytelnicze (NAEP¹²). Ogólnopolski sondaż czytelnictwa gimnazjalistów zrealizowany w 2003 r. przez Zofię Zasacką¹³, a także badania praktyk czytelniczych mówią o społecznych uwarunkowaniach i przewadze dziewcząt nad chłopcami w aktywności czytelniczej. To właśnie płeć najsilniej różnicuje podejście do lektury poza obowiązkiem szkolnym.

Posłużę się jednymi z najnowszych badań czytelnictwa przeprowadzonymi w maju 2010 r. przez Zofię Zasacką na reprezentatywnej próbie piętnasto- i szesnastolatków z 70 polskich szkół gimnazjalnych¹⁴. Badaczka zastosowała ankietę, by zbadać: postawy gimnazjalistów wobec czytania książek, ich aktywność i intensywność czytelniczą, książkowe wybory lekturowe, wartości przypisywane satysfakcjonującej lekturze, praktyki czytelnicze w internecie oraz sposoby zaopatrywania się w książki i społeczny obieg książek czytanych przez nastolatków¹⁵.

Sondaż wykazał duże zróżnicowanie postaw gimnazjalistów wobec książek, od nieczytających w ogóle, po aktywnych czytelników, dla których kontakt z lekturą to codzienność. 14% ogółu badanych nie czyta książek nawet w ramach obo-

9 A. Przecławska, [hasło:] *Czytelnictwo dzieci i młodzieży*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna*, s. 95. Na temat metod i techniki badań czytelnictwa zob. J. Wojciechowski, *Czytelnictwo*, Kraków 2000.

10 PISA (Programme for International Student Assessment) – Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów koordynowanego przez Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju; uzyskanie porównywalnych danych o umiejętnościach uczniów, którzy ukończyli 15 lat, ma na celu poprawę jakości nauczania oraz organizacji systemów edukacyjnych.

11 PIRLS (Progress in International Reading Literacy Study) – międzynarodowe badanie osiągnięć w rozumieniu czytanego tekstu roku na reprezentatywnych próbach uczniów w wieku 10 lat; badania są koordynowane przez Międzynarodowe Stowarzyszenie ds. Oceny Osiągnięć Szkolnych z siedzibą w Amsterdamie i centrum obliczeniowym w Hamburgu.

12 NEAP (National Assessment of Educational Progress) – badania przeprowadzane w USA, mające na celu ocenę postępów w nauce dzieci i młodzieży.

13 Zob. Z. Zasacka, *Nastoletni czytelnicy...*

14 Wyniki badań potwierdziły wiele wniosków z badań przeprowadzonych przez badaczkę rok wcześniej na mniejszej grupie gimnazjalistów. Zob. Z. Zasacka, *Nastoletni czytelnicy – wspólnota symboliczna i społeczne dysonanse*, [w:] *Czytanie, czytelnictwo, czytelnik*, red. A. Żbikowska-Migoń przy współudziale A. Łuszek, Wrocław 2011, s. 159-174.

15 *Eadem*, *Doświadczenia czytelnicze gimnazjalistów – biblioteki publiczne i szkolne jako źródło czytanych książek*, „Bibliotekarz Lubuski” 2011, nr 1, s. 14.

wiązku szkolnego. Przyznało się do tego 24% ankietowanych chłopców. Tylko 4% dziewcząt nie czyta, i to dziewczęta zdecydowanie lepiej wypadają w testach kompetencyjnych.

Badania potwierdzają, że „Czytanie dla przyjemności to aktywność w dużym stopniu kształtowana przez wzory kulturowe w domu rodzinnym”¹⁶. Wychowanie rodziców przekłada się na aktywność czytelniczną nastolatków (im wyższe wykształcenie, tym wyższe czytelnictwo dzieci). Ponadto wskaźnik czytania książek jest znacznie wyższy w mieście niż na wsi (o 16 punktów procentowych). Młodzi mieszkańcy miast również częściej czytają dla przyjemności niż ich koledzy z małych miejscowości czy ze wsi.

„Spontaniczne wybory i preferencje lekturowe nastolatków są silnie związane z kulturą popularną przeznaczoną dla odbiorców w ich wieku”¹⁷ – stwierdza Z. Zasacka i wskazuje na dwa najpopularniejsze nurty: literatura fantastyczna (tu: *fantasy*, *science fiction*, horror oraz pozycje typowo przeznaczone dla młodzieżowego czytelnika) i literatura realistyczna.

Jeżeli chodzi o pierwszą grupę lektur, młodzież aktualnie chętnie sięga po cykl powieści Stephanie Meyer, co ma duży związek z sukcesem komercyjnym sagi o wampirach i jej ekranizacją. Badania wykazały, że wśród młodzieży popularne są i niektóre nowości, i sprawdzona klasyka gatunku¹⁸.

Wśród pozycji z drugiego, najczęściej wybieranego przez młodzież nurtu, czyli literatury realistycznej, dominują tradycyjne powieści o dojrzewaniu, poruszające temat relacji rodzinnych i rówieśniczych, pierwszej miłości, przyjaźni¹⁹.

Badania Z. Zasackiej wskazują na środowiskowe zróżnicowanie preferencji lekturowych. Literaturę *fantasy* wybiera młodzież (głównie chłopcy) z wielkich miast, z domów inteligentkich; zaś literaturę realistyczną dziewczęta z małych miast i wsi.

Kolejne cenne wnioski z ankiety dotyczą czytania książek w internecie. Co dziesiąty internauta deklaruje czytanie w sieci, a 39% korzystanie z różnych pu-

16 *Ibidem*, s. 15.

17 *Ibidem*, s. 16.

18 Według Z. Zasackiej: „Są to: powieści o wampirach wkraczających w życie nastolatków, rodach wampirzych itp. (m.in. Meg Cabot *Pośredniczka*, *Liceum Avalon*; Rachel Caine *Wampirzy z Morganville*; Richelle Mead *Akademia Wampirów*; P. C. Cast i Kristin Cast cykl *Dom Nocny* i in.); przygodowa fantastyka dla młodszych nastolatków (np. Lemony Snicket, Roderick Gordon, Brian Williams *Tunele*, Rafał Kosik); złożone powieści o smokach młodzieżowego autora Christopera Paolliniego (cykl *Dziedzictwo*, *Eragon*, *Najstarszy*, *Bristigr*); filozofujące *Mroczne materie* Phillipa Pullmana; powieści Cornellii Funke; bliska współczesnemu thrillerowi *Księga Cmentarna* Neila Gaimana, a także jego autorstwa *Koralina*, *Nigdziebądź* i napisany wspólnie z Terryem Pratchettem *Dobry Omen*. [...] Na pierwszym miejscu rankingu czytelniczego i utworów najbardziej lubianych znajduje się liderka we wszystkich konkurencjach czytelnicznych Stephenie Meyer, autorka czterotomowego cyklu (*Zmierzch*, *Księżyc w nowiu*, *Przed świtem* i *Zaćmienie*). [...] Bardziej wyrobieni czytelnicy, kierujący się wypracowanym, długim doświadczeniem, czytelnickým gustem, sięgają po fantastykę dla dorosłych (tu znajdujemy wielkomięjską młodzież z inteligentkich domów oraz wielu chłopięcych zaangażowanych czytelników). Najpopularniejsi autorzy: J. R. R. Tolkien, Andrzej Sapkowski, Stephen King, Terry Pratchett”. *Ibidem*, s. 16-17.

19 Zob. *ibidem*, s. 17.

blikacji internetowych – ten wskaźnik też należy brać pod uwagę, rozpatrując czytelnictwo nastolatków²⁰. (Dzieci i młodzież to najliczniejsza grupa użytkowników bibliotek publicznych, a zarazem grupa bardzo aktywna w sieci. Według badań z 2007 r., dzieci w wieku 7-14 to 11% wszystkich internautów w Polsce²¹. Z kolei dane zawarte w publikacji *Wykorzystanie nowych mediów przez młodzież w Polsce – wyniki międzynarodowego projektu badawczego Mediappro* z 2006 r. mówią, że 96% badanych uczniów w Polsce korzysta z internetu²² i że przez wpływ internetu na inne media czytelnictwo spadło o 30%).

Na pytanie o najważniejsze sposoby zaopatrywania się w książki, ankietowani najczęściej wskazywali wypożyczanie z bibliotek publicznych, następnie – szkolnych, trzecim sposobem było korzystanie z domowego księgozbioru, czwartym – kupowanie książek, kolejnym – pożyczanie ich od rówieśników, a dopiero na szóstym miejscu uplasował się internet. Tak więc przy ogólnej tendencji spadku czytelnictwa, biblioteki publiczne nadal są najważniejszym źródłem książek dla polskich nastolatków:

[...] 59% wskazało na nie jako na miejsce pozyskiwania czytanych lektur. Znacznie więcej dziewczyn niż chłopców korzystało z nich (odpowiednio 70% i 48%), różnica wyniosła aż 22 punkty procentowe na korzyść dziewczyn. Z bibliotek publicznych częściej wypożyczano książki czytane z własnego wyboru – 31 badanych, 22% badanych gimnazjalistów wypożyczało lektury szkolne²³.

Z przytoczonych badań płyną istotne wnioski dla bibliotek publicznych, które są najważniejszym źródłem pozyskiwania lektur dla większości nastolatków – to zobowiązuje. Badania wykazały, jakie lektury preferuje młodzież oraz że te wybory są zróżnicowane przede wszystkim ze względu na płeć, ale i miejsce zamieszkania, środowisko, wykształcenie rodziców. Badania potwierdziły to, co prawdopodobnie mówią statystyki zapisów i odwiedzin w konkretnych bibliotekach. Przy czym poziom czytelnictwa młodzieży nie jest satysfakcjonujący – jest nad czym pracować.

Biblioteki mają długą tradycję, często są osadzone w lokalnym środowisku – tu zmiany przebiegają inaczej aniżeli w przypadku placówek czy oddziałów bądź filii, które są tworzone od podstaw. Istotne, by wprowadzając zmiany lub też stwarzając

20 Definicja encyklopedyczna czytelnictwa dzieci i młodzieży brzmi: „Czytelnictwo jest formą komunikacji kulturalnej, opartej na treściach przekazywanych przez słowo drukowane, przede wszystkim książkę i czasopismo” (*Encyklopedia pedagogiczna...*, s. 92). Biorąc pod uwagę nietradycyjne formy czytelnictwa, jak e-booki i czytelnictwo internetowe, termin wymaga ponownego zdefiniowania (zwłaszcza w kontekście sposobu czytania najmłodszych grup społecznych).

21 Raport *Dzieci aktywne online* (2007) został przygotowany przez Fundację Dzieci Niczyje. Za: A. Koszowska, *Web 2.0 a biblioteki możliwości, narzędzia, zastosowania*, [w:] *Internet w bibliotece dla dzieci i młodzieży. Od teorii do praktyki. Poradnik*, red. G. Lewandowicz-Nosal, Warszawa 2009, s. 9.

22 *Wykorzystanie nowych mediów przez młodzież w Polsce – wyniki międzynarodowego projektu badawczego Mediappro*, red. J. Wenglorz, Warszawa 2006 [online]. Dostęp: interklasa.netpr.pl/pr/65142/jak-polska-mlodziez-korzysta-z-nowych-mediow [odczyt: 2.01.2012].

23 Z. Zasacka, *Doświadczenia...*, s. 18.

nowe miejsce, mieć świadomość, co może być przyczyną braku zainteresowania młodzieży książką i z czym trzeba się zmierzyć, by nastolatek uznał przestrzeń biblioteczną za własną i wyszedł z niej z książką.

Ważną wskazówką do szukania rozwiązań są badania na temat obecności młodzieży w bibliotekach. W 2008 r. na zlecenie Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego zostały przeprowadzone badania mieszkańców małych miejscowości²⁴. Pokazały one, że młodzież (do 20. roku życia) częściej odwiedza biblioteki gminne niż dorośli i wciąż stanowi znaczną część ich użytkowników: „Najczęściej biblioteki odwiedza młodzież w wieku 13-15 lat (średnio ok. 25 wizyt w ciągu ostatnich 12 miesięcy), na drugim miejscu młodzież w wieku 16-20 lat (średnio ok. 17 wizyt w takim samym okresie), a trzecie miejsce zajmują osoby w wieku 46-55 lat (średnio ok. 16 wizyt)”²⁵.

Młodzież w wieku 13-15 lat przychodzi do biblioteki, by: wypożyczyć książkę lub czasopismo (100% ankietowanych), skorzystać z komputera i internetu (61%), skorzystać ze zbiorów na miejscu (52%), spotkać się z kimś w bibliotece (37%), skorzystać z komputera bez internetu (20%). Nieco inaczej odpowiadali starsi ankietowani, w wieku 16-20 lat: wypożyczenie książki lub czasopisma (97% ankietowanych), skorzystanie z komputera i internetu (56%), skorzystanie ze zbiorów na miejscu (74%), spotkanie się z kimś w bibliotece (30%), skorzystanie z komputera bez internetu (10%). Tak więc potrzeby użytkowników są różne i nie ograniczają się tylko do wypożyczania książek. 48% ankietowanych nastolatków w wieku 13-15 lat zdecydowanie uważa, że biblioteka zaspakaja ich potrzeby, a tak odpowiedziało tylko 25% osób w przedziale wiekowym 16-20 lat.

W latach 2000-2008, jak podaje Grażyna Lewandowicz-Nosal, zanotowano spadek czytelnictwa również w grupach wiekowych do 15. roku życia (o 5,1%) i 16-19 lat (o 6,5%)²⁶. Ta tendencja wpisuje się w ogólnopolski spadek czytelnictwa²⁷. Według badań społecznego zasięgu książki z 2010 r., 56% Polaków nie przeczytało przez rok ani jednej książki. W grupie wiekowej 15-19 lat wskaźnik ten wyniósł 25%. Skoro dorośli nie czytają, kto ma dać przykład dzieciom i młodzieży? Jeżeli kultura czytelnicza nie jest elementem wychowania i nie ma takiego wzorca w domu, można liczyć na obowiązek szkolny. Bibliotece publicznej, która nikogo zmusić do wypożyczania książek nie może, pozostaje kusić atrakcyjną ofertą, a najlepiej zbiorami.

24 Biblioteki publiczne – opinie, korzystanie, potrzeby. Badanie mieszkańców terenów wiejskich i małych miast do 20 tys. mieszkańców, MillwardBrown, sierpień 2008 r., badanie wykonane na zlecenie Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego w Warszawie. Dostęp: <http://www.fr.si.org.pl/pl/publikacje.5.php> [odczyt: 17.02.2012].

25 Podaję za: A. Habis, B. Kozłowska, *op. cit.*, s. 6.

26 G. Lewandowicz-Nosal, *Biblioteki dla młodzieży*, „Poradnik Bibliotekarza” 2010, nr 7-8, dodatek *Młodzież w bibliotece*, s. 7.

27 Zob. *Z czytelnictwem nadal źle – raport z badań Biblioteki Narodowej* [online]. Dostęp: <http://www.bn.org.pl/aktualnosci/230-z-czytelnictwem-nadal-zle---raport-z-badan-biblioteki-narodowej.html> [odczyt: 17.02.2012].

II. W POSZUKIWANIU PRZYCZYN

Przestrzeń lub jej brak

„Jeśli młodzież nie czyta książek, nie jest to wina młodzieży, lecz książek”²⁸ – stwierdził Grzegorz Leszczyński. Przyczyn nieczytania można wyliczyć więcej, za jedną z nich należy uznać niechęć do biblioteki.

Artykuł 3 Ustawy o bibliotekach mówi, że prawo do korzystania z bibliotek jest powszechne i nikt nie może zostać go pozbawiony. Usługi są ogólnodostępne, a ich celem jest „zaspokajanie potrzeb oświatowych, kulturalnych i informacyjnych ogółu społeczeństwa oraz uczestniczenie w upowszechnianiu wiedzy i kultury” (art. 18)²⁹. Wynika z tego, że biblioteki publiczne mają wręcz obowiązek oferowania usług adresowanych do dzieci i młodzieży.

W Polsce pierwsze biblioteki publiczne przeznaczone dla dzieci zaczęły kształtować się na początku XX w., a młodzież powyżej 14-15 roku życia początkowo była użytkownikiem bibliotek przeznaczonych dla dorosłych i – jak wspominał Janusz Korczak – z zapalem korzystała z możliwości wypożyczenia książek: „... [w bibliotece na Ciepłej] wydawaliśmy książki w sobotę wieczorem i w niedzielę rano. Ale na długo przed otwarciem zbierali się czytelnicy w sieni na schodach i na ulicy. Najwięcej było chłopców, bo dziewczynki nie mogły sobie poradzić, chyba że najodważniejsze”³⁰. Dziś jest zupełnie inaczej: młodzież aż tak nie garnie się do książek, choć nie ma trudności z ich zdobyciem i to dziewczęta czytają więcej i chętniej niż chłopcy.

Potrzebę wypracowania osobnej oferty bibliotecznej dla nastolatków dostrzeżono dopiero w latach 30. XX w. Na przykład: „W 1939 r. przy Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy na Koszykowej otwarto specjalną czytelnię dla młodzieży”³¹. Po II wojnie światowej zaczął funkcjonować model biblioteki dla dzieci i młodzieży. Jak podała Grażyna Lewandowicz-Nosal, dolną granicą wieku, od którego można było zostać czytelnikiem, było 7, a potem 6 lat, górną zaś – 14, a potem 15 lat, lecz w praktyce biblioteki te obsługiwały młodzież do 18. roku życia, co było też związane z kształtem systemu oświatowego (8-klasowa szkoła podstawowa i 3-letnia szkoła zawodowa, 4-letnie liceum)³². Ten model praktycznie nadal się utrzymuje, choć pojawia się coraz więcej głosów, proponujących inne rozwiązania: „W niektórych dużych miastach (Warszawa, Wrocław) nastąpiło przesunięcie czytelników w wieku gimnazjalnym i starszych do bibliotek dorosłych. [...] Takie

28 G. Leszczyński, *Magiczna biblioteka. Zbójckie księgi młodego wieku*, Warszawa 2007, s. 9.

29 Zob. Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach, Dz.U. 1997, nr 85, poz. 539 ze zm.

30 Cyt. za: J. Papużyńska, *Biblioteki a czytanie*, [w:] *Po potopie. Dziecko, książka i biblioteka w XXI wieku*, red. D. Świerczyńska-Jelonek, G. Leszczyński, M. Zając, Warszawa 2008, s. 161.

31 G. Lewandowicz-Nosal, *op. cit.*, s. 6.

32 Zob. *ibidem*.

rozdzielenie kategorii wiekowych znajduje także swój wyraz w dokumentach międzynarodowych³³. Po reformie oświaty z 1999 r., wprowadzającej system kształcenia: 6+3+3, jeszcze bardziej zasadne staje się opracowywanie i wprowadzanie oferty dla młodzieży, zwłaszcza gimnazjalnej.

Trójstopniowy model bibliotek (tj. dla dzieci, dla młodzieży, dla dorosłych) nie jest powszechny w Polsce. Co ciekawe, taki podział od lat funkcjonuje w Rosji (dawniej w ZSRR), a w PRL-u próbowano go wprowadzić (w latach 60.), jednak bez efektów³⁴. Z danych statystycznych opracowywanych przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej wynika, że po transformacji ustrojowej w Polsce więcej bibliotek zlikwidowano niż otwarto³⁵.

Dane statystyczne nie są optymistyczne, tym bardziej że wraz ze spadkiem liczby bibliotek maleje liczba czytelników. Młodzi czytelnicy uważają biblioteki za miejsca nieatrakcyjne: „Biblioteki mają wyraźnie gorszy wizerunek wśród młodszego pokolenia niż wśród osób starszych. Młodzi ludzie częściej niż inne grupy uważają biblioteki za miejsca mało ciekawe lub takie, z których korzystanie nie jest modne, a aż 28% gimnazjalistów zgodziło się z opinią, że biblioteki są przeżytkiem”³⁶. Grzegorz Leszczyński zwrócił uwagę, że już w samym nazewnictwie bibliotek (tych, których jeszcze nie zamknięto) nie ma nic zachęcającego³⁷. Główną częścią składową tej „koszmarnej nomenklatury” jest zwykle pierwszy człon typu „wypożyczalnia [lub oddział/filia] dla dzieci i dorosłych” albo „wypożyczalnia [lub oddział/filia] dla dorosłych i młodzieży”, po którym pada numer, ewentualnie patron.

Z badań oczekiwań nastolatków wobec biblioteki, przeprowadzonych na przełomie lat 1996/97 przez Grażynę Walczewską-Klimczak, wynika, że nastolatki nie korzystają z księżnic z rozmaitych przyczyn: bo nie lubią czytać, bo książki są nieciekawe, bo chodzenie do biblioteki to dla nich przymus, a samo miejsce jest nudne, bo pani bibliotekarka jest niemiła itd.³⁸ 10% respondentów wyraziło zniechęcenie infrastrukturą biblioteczną. Ten typ czytelników chciałby korzystać z biblioteki przestronnej, dobrze wyposażonej i sprawnie zorganizowanej³⁹, czyli

33 *Ibidem*.

34 Por. *ibidem*.

35 G. Lewandowicz-Nosal podała: „W 1989 r. odnotowano działalność 1300 bibliotek dla dzieci, w tym 384 bibliotecznych filii dla dzieci i 916 oddziałów dla dzieci. Niestety w następnych latach (do 2008 r.) zlikwidowano, bądź przekształcono 322 placówki. Najwięcej bibliotek dla dzieci ubyło na początku lat 90. XX wieku (w latach 1990-1995 – 122 biblioteki) oraz w początkowym okresie XXI w. (2000-2005 – 109 bibliotek). Występuje tendencja systematycznego kurczenia się liczby placówek dla dzieci, podobnie jak liczby bibliotek publicznych ogółem, z tym że liczba bibliotek dla dzieci zmniejsza się szybciej niż bibliotek ogółem. W latach 1989-2008 zlikwidowano 18% bibliotek publicznych, w tym samym czasie prawie 25%, czyli co czwartą bibliotekę dla dzieci”. *Ibidem*, s. 6-7.

36 Podają za: A. Habis, B. Kozłowska, *op. cit.*, s. 8.

37 Zob. G. Leszczyński, *Bunt czytelników...*, s. 246.

38 Zob. G. Walczewska-Klimczak, *Oczekiwania nastolatków wobec biblioteki u progu XXI wieku*, [w:] *Kultura literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stulecia*, red. J. Papużyńska, G. Leszczyński, Warszawa 2002, s. 260-281.

39 Por. *ibidem*, s. 276.

nie tylko książka jest tu przyczyną nieczytania. Od kilkunastu lat, od momentu przeprowadzenia tychże badań (nie)zadowolenia młodzieży, krajobraz bibliotek ulega zmianom. Jedne są zamykane, równocześnie powstają nowoczesne agendy, które uznaje się za wzorcowe w polskich warunkach, czerpiące z rozwiązań zachodnich, jak wrocławska Mediateka. Jednakże jest to model możliwy tylko w dużych aglomeracjach miejskich. W przypadku małych, gminnych czy powiatowych bibliotek, często borykających się z problemami lokalowymi, wydzielenie osobnej przestrzeni, która byłaby przeznaczona tylko dla młodzieży, jest niemożliwe. Nie mówiąc już o gromadzeniu specjalnych zbiorów na nowych nośnikach i inwestowaniu w coś na kształt minimediatek.

Tak więc obecnie biblioteki są w etapie przekształceń, wyznaczania nowych celów i zadań, redefiniowania misji, wizji i strategii. Placówki muszą się modernizować, by przetrwać. Małe biblioteki są zamykane lub wchłaniane np. przez domy kultury czy łączone z innymi instytucjami kultury. Grzegorz Leszczyński mówi tu o sytuacji szczególnego luksusu, bowiem nawet drastyczny spadek czytelnictwa nie sprawi, że biblioteki w ogóle zostaną zlikwidowane, bo taki „zamach na narodową świętość”⁴⁰ jest póki co społecznie niemożliwy. Ale nie o to chodzi, by biblioteki stały się magazynami książek, „świątyniami bez Boga”.

Bibliotekarz kontra młodzież

Młodzież i bibliotekarz – to wręcz para oksymoroniczna, biorąc pod uwagę stereotypy, jakimi obrosły ich wizerunki. Nastolatek: nieodpowiedzialny, zepsuty, materialista albo zbuntowany nonkonformista... Bibliotekarz: cichy, staromodny i najpewniej starsza kobieta w koczku, zmechaciałym sweterku i staroświeckich okularach...⁴¹ Trudno wyzbyć się takiego wizerunku nawet w świecie... magii. Na przykład w cyklu o Harrym Potterze, Irma Prince – bibliotekarka Hogwartu została przedstawiona dość stereotypowo: jest zgryźliwa, uczulona na hałas, czujnie strzeże książek, nosi okropne, skrzypiące obuwie i do tego charakteryzuje się ptasią aparycją...⁴²

Jak więc nastolatek może postrzegać bibliotekarza? O ile nie odwiedza biblioteki i nie ma z nią własnych doświadczeń, które by obaliły lub podtrzymały stereotyp, to wizerunek bibliotekarza musi być pełen niezwyfikowanych, utartych sądów, dodatkowo utrwalanych przez massmedia, popkulturę i literaturę, bo jak stwierdziła Anastazja Śniechowska-Karpińska: „Obrazy z ulubionych lektur »nakładają się« na zdobyte doświadczenia i w rezultacie utrwalone w literaturze stereotypy zaczynają żyć w naszym umyśle niezależnie od doświadczenia. I tak

40 G. Leszczyński, *Bunt czytelników...*, s. 243.

41 Zob. A. Firlej-Buzon, *Jak wygląda bibliotekarka*, „Poradnik Bibliotekarza” 2004, nr 1.

42 Zob. A. Śniechowska-Karpińska, *Zgryźliwa, podobna do sępa, czyli: kto rządzi w bibliotece w Hogwarcie?*, „Biuletyn EBIB” [online], nr 4/2004 (55). Dostęp: <http://ebib.oss.wroc.pl/2004/55/sniechowska.php> [odczyt: 17.02.2012].

między innymi zaczyna funkcjonować obraz bibliotekarki jako osoby zgryźliwej i mocno do sępa podobnej...⁴³.

Wśród najczęściej powielanych mitów znajdują się następujące: praca w bibliotece jest spokojna i nudna; biblioteka jest instytucją konserwatywną, w której tylko wypożycza się książki; bibliotekarz to kobieta w typie „szara myszka”; bibliotekarz najczęściej układa książki na półce lub czyta je pod ladą⁴⁴. Co ciekawe, badania udowodniły, że stereotypy związane z bibliotekarzami mają charakter ponadnarodowy, mało tego – nawet studenci bibliotekoznawstwa (!) postrzegają ten zawód przez pryzmat stereotypów⁴⁵.

Niestety, większość tych obiegowych opinii jest negatywna i wiele czynników je utrwała. Justyna Sobocha-Stanuch i Piotr Picheta do najważniejszych „utrwalaczy” stereotypu zaliczyli: permanentny brak wiedzy o bibliotekach; niewłaściwe kontakty (tu: antypatia do użytkownika, lekceważenie go, nieżyczliwość, arogancja); zaniedbania, nieuctwo i przypadkowość akcesu do zawodu; podtrzymywanie stereotypu przez media, prasę, literaturę i film⁴⁶.

Kolejnym czynnikiem winnym takiego stanu rzeczy bywają... sami bibliotekarze. Renata Augustyn i Michał Fijał, wymieniają sześć najczęściej popełnianych błędów: pomniejszanie znaczenia swojej pracy, niechęć do zmian, bagatelizowanie sztuki autoprezentacji, niedocenywanie kontaktów, lekceważenie świata wirtualnego, przeświadczenie, że media nie są dla bibliotek⁴⁷. Z drugiej strony, jest wiele bibliotekarskich działań przeczących tym zarzutom (np. nowatorskie akcje wpisujące się w kolejne edycje ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek).

Dostrzeżenie i świadomość czynników utrwalających konkretny sposób myślenia o bibliotekarzach to równocześnie wskazanie na obszar, w którym powinny się dokonywać zmiany, by stereotyp przekształcił się w adekwatny wizerunek.

Nawet – paradoksalnie – obalanie mitów o bibliotece niekiedy może je utrwalać – na dowód: książka Teresy M. Rudzkiej *Bibliotekarki* (Kraków 2010). Jej wydawca zachęca do lektury, chwając, że to „Pierwsza na polskim rynku książka o bibliotekarskich realiach”, a jednak wydaje się, że wiele stereotypów udało się autorce powielić – z pewnością przedstawione środowisko nie jest forpoczta nowoczesności. To, co czytelnik myśli o bibliotekarzu, to jedna kwestia.

To, co bibliotekarz myśli o czytelniku – druga. A czasami nawet nie dochodzi do spotkania z tym „właściwym” klientem bibliotecznym; nie może być mowy

43 *Ibidem*.

44 Por. D. Sawicka, *Obalić mity*, „Biuletyn EBIB” [online], nr 5/2004 (56). Dostęp: <http://ebib.oss.wroc.pl/2004/56/sawicka.php> [odczyt: 17.02.2012].

45 Zob. A. Firlej-Buzon, *op. cit.*, s. 8.

46 J. Sobocha-Stanuch, P. Picheta, *Stereotypy bibliotekarzy*, Krakowska Konferencja Młodych Uczonych 2008, s. 611. Dostęp: http://www.profuturo.agh.edu.pl/pliki/Pliki_III_KKMU/Zbiory_referatow/607-614_NH_Sobocha-Stanuch_Picheta.pdf [odczyt: 17.02.2012].

47 R. Augustyn, M. Fijał, *Między wizerunkiem a stereotypem*, „Biuletyn EBIB” [online], nr 10/2006 (80), Dostęp: http://www.ebib.info/2006/80/a.php?augustyn_fijal [odczyt: 28.12.2011]. Zob. też P. Marcinkowski, *Bibliotekarz. Stereotyp czy wizerunek?* Dostęp: <http://bur.univ.rzeszow.pl/relacja/ref/marcinkowski.pdf> [odczyt: 17.02.2012].

o nawiązaniu kontaktu z młodzieżą, jeśli w okresie maturalnym do biblioteki przychodzi mama lub babcia, by szukać lektur dla dziecka czy wnuka (co się zdarza).

W odniesieniu do problemu czytelnictwa młodzieży jeszcze jedna kwestia jest ważna: nie każdy bibliotekarz pracujący w udostępnianiu ma predyspozycje, by służyć z tym samym profesjonalizmem każdemu czytelnikowi. Tymczasem w małych bibliotekach niekiedy tylko jeden pracownik musi uprawiać „biblioteczny wszytkoizm”.

Biblioteki publiczne są otwarte dla ogółu społeczeństwa, ale nie można oczekiwać, że pracujący w nich bibliotekarze będą sprawdzać się w pracy w każdym dziale. Specjalizacja w tym zawodzie jest konieczna, zwłaszcza w odniesieniu do bibliotek publicznych, które mają najszerze spektrum celów i zadań. Poszczególne grupy użytkowników posiadają inne preferencje, a roli bibliotekarza nie da się już sprowadzić do funkcji „kelnera książki”.

Nie przestrzeń, nie bibliotekarz, lecz informacja i lektura powinny być przyczyną, dla której nastolatek udaje się do biblioteki. Zakładając, że oba te warunki zostaną spełnione, tj. przyjazne miejsce i życzliwy bibliotekarz, problem mogą stanowić zbiory, po które młodzież zechce przyjść, lub – co gorsza – brak takowych.

Literatura dla młodzieży i widmo śmierci książki

Obecnie młodzież nie wyobraża sobie świata bez telefonów komórkowych czy komputerów, a do książki trzeba ją przekonywać. Nastolatki nie chcą w lekturach nachalnego dydaktyzmu. Dziś nie może być mowy o pisaniu *ad usum delphini*. W jakiej więc kondycji jest literatura młodzieżowa? Przede wszystkim trzeba wskazać na kwestię terminologiczną, tj. czym jest tzw. literatura dla młodzieży. W teorii literatury zwykle mówi się o „literaturze dla dzieci i młodzieży”, łącząc dwie grupy odbiorców, które jednak mają inne potrzeby i preferencje⁴⁸. W wieku kilkunastu lat zwykle następuje odrzucenie tradycyjnej baśni. Fascynacja światem magii i cudowności może przerodzić się w zainteresowanie np. literaturą *fantasy*, niemniej wyjście z etapu baśni Grimmów, Andersena, Perraulta jest naturalne. Mimo to baśnie dzieciństwa już na zawsze pozostaną pierwowzorem, punktem odniesienia i matrycą dla wszystkich późniejszych, lekturowych doświadczeń. Upraszczając: jedną z najbardziej oczywistych zasad książki dziecięcej jest szczęśliwe zakończenie lub rozwiązanie, które nie zakłóca przeświadczenia o ładzie świata. Etap dorastania natomiast burzy to dziecięce wyobrażenie o konieczności happy endu, więc wymaga treści wspierających dojrzewanie, mocnych i autentycznych w war-

48 Według definicji słownikowej literatura dla dzieci i młodzieży to: „dziedzina twórczości lit., której właściwości i cele szczególnie silnie wyznaczane są przez zakres wiedzy życiowej i literackiej jej adresatów, stopień ich rozwoju umysłowego oraz potrzeby psychiczne. Obok funkcji estetycznej literatura ta w większym zazwyczaj zakresie nastawiona jest na pełnienie funkcji wychowawczej i poznawczej, stawia sobie bowiem za cel kształtowanie postaw młodych czytelników wobec świata, wpływanie na wybór i akceptację wzorów osobowych, doskonalenie wrażliwości emocjonalnej, odczuć i przeżyć” – *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1998, s. 259.

stwie emocji. Przez odbiór dzieła literackiego może dokonywać się rytuał przejścia (*rite de passage*) prowadzący do lektury rzeczywistej, tj. odczytywania świata⁴⁹. O obrzędach inicjacyjnych mówi się w kontekście mitu i baśni, jednakże jest to też istotna funkcja literatury młodzieżowej, gdyż każdy utwór literacki w pewnym sensie odnosi się do wcześniejszych, jednostkowych lektur i równocześnie jest osadzany w społecznym procesie inicjacji kulturowej⁵⁰.

Książka młodzieżowa to głównie taka, która istnieje w sferze wyborów czytelniczych nastolatków. W niediachronicznym ujęciu *Cierpienia młodego Wertera* Goethego czy *Kordiana* Słowackiego obecnie książką młodzieżową nie są, choć pierwsza była chętnie czytana przez młodych romantyków, a druga stała się elementem wychowania patriotycznego XIX-wiecznej szlachty polskiej. Dziś dla młodzieży są to przede wszystkim lektury szkolne, a już taka kwalifikacja dla większości niweczy przyjemność czytelniczą, nie mówiąc już o tym, że zdarzają się poloniści, którzy chętnie spaliliby lektury zalecane przez MEN⁵¹. Osobnym problemem są czasopisma – wydaje się, że wybór prasy dla młodzieży to nie łatwiejsze zadanie niż wyselekcjonowanie księgozbioru. Prawdopodobnie odsetek młodych ludzi sięgających po prasę jest jeszcze mniejszy niż dorosłych, tym bardziej że oferta wydawnicza w tym wypadku nie zachęca. Prócz tego tendencja jest taka, że coraz więcej osób korzysta z wersji elektronicznej czasopism. Niektóre pisma młodzieżowe już po przejściu nie pozostawiają wątpliwości co do ich poziomu i wartości. Z kolei pisma edukacyjne dla nastolatków (np. „Victor Gimnazjalista” czy „Cogito”) mogą być pomocne w nauce, choć obecnie najczęstszą pomocą naukową stał się internet, z rozmaitych skutkiem.

Badania Zofii Zasackiej wskazują, że to płeć jest jednym z czynników najbardziej różnicujących wybory lekturowe. Czy więc dzielić księgozbiór na „dziewczyński” i „chłopięcy”? Może nie tak wprost go nazywając, ale niewątpliwie zróżnicowanie pod względem płci należy uwzględniać. Chłopcy czytają mniej, a i oferta dla nich nie jest zbyt bogata. Podczas VII Katowickich Prezentacji Bibliotecznych, które odbyły się 19.11.2010 r., była mowa m.in. o braku książek dla chłopców. Czas Robinsona, Tomka Sawyera i Winnetou przeminął, Ostatni Mohikanin udał się do lamusa razem z powieściami traperskimi, indiańskimi, historycznymi i wojennymi. Joanne K. Rowling zamknęła cykl o Harrym Potterze; mały czarodziej dorósł, a jego następców brakuje – podczas panelu dyskusyjnego mówiła o tym prof. Joanna Papuzińska⁵².

49 Zob. G. Leszczyński, *Baśń: rytuał przejścia (rite de passage)*, [w:] *Kulturowe konteksty baśni*, t. 2: *W poszukiwaniu straconego królestwa*, red. G. Leszczyński, Poznań 2006. Według Mircei Eliadego, mity i baśnie wywodzą się z rytuałów inicjacji – pisał też o tym Bruno Bettelheim (*Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*, tłum. D. Danek, Warszawa 1996, s. 66).

50 Zob. G. Leszczyński, *Baśń: rytuał przejścia...*, s. 41.

51 J. Rudnicki, *Pale lektury*, „Wysokie Obcasy” 23.07.2011 [online]. Dostęp: http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,114757,9974648,Pale_lektury_.html?as=2&startsz=x [odczyt: 17.02.2012].

52 Zob. I. Tumas, *Wanted – poszukiwana książka dla chłopców*, „Guliwer” 2010, nr 2, s. 79.

Czy można więc mówić o kryzysie literatury młodzieżowej? Myślę, że nie. Kryzysem natomiast można nazwać to, co młodzieżowy odbiorca może znaleźć na bibliotecznych półkach. Książkę, z której nikt nie skorzystał przez rok, należałoby magazynować, w wolnym dostępie zaś powinna się znaleźć taka, której grozi zacytowanie.

Literatura nie przechodzi kryzysu, raczej formalne przekształcenia, które są naturalne w procesie historycznoliterackim. I to może być dla niej ożywcze. Na przykład: młodzież raczej nie sięgnie po Sienkiewiczowską trylogię, lecz powieści historyczne wpisujące się w „nurt mówienia o przeszłości jako częście nowych czasów”⁵³ – jak najbardziej. Ten postulat realizują powieści Haliny Popławskiej (*Talerz z Napoleonem, Szpada na wachlarzu, Jak na starym gobelinie*), Ewy Nowackiej (*Ursa z krainy Urartu, Śliczna Tamit, Biały koń bogów, Małgosia kontra Małgosia*) czy Bolesława Mrówczyńskiego (*Miecz Kagenowy*), a z bardziej współczesnych: Joanny Rudniańskiej (*Kotka Brygidy*), Krystyny Siesickiej (*Powiem Julce*), Grzegorza Gortata (*Szczury i wilki*)⁵⁴, Erica Emmanuela Schmitta (*Dziecko Noego*) i Markusa Zusaka (*Złodziejka książek*)⁵⁵.

Przeobrażenia dotyczą też literatury przygodowej adresowanej do młodzieży. Robinsonady, rozmaite przygody na morzach i lądach już nie wystarczają. Powieść młodzieżowa w warstwie problematyki musi konfrontować nastolatka ze światem dorosłych. Dopiero krystalizująca się postawa wchodzących w dorosłość dzieciaków jest antidotum na skostnienie i zdemoralizowanie nauczycieli, rodziców, opiekunów i innych dorosłych. Niekiedy nie jest to główny problem prozy współczesnej – tym lepiej, bo nie o nachalne moralizatorstwo tu chodzi. I w tym sensie problemy Harry’ego Pottera nie są oderwane od rzeczywistości (chodzi m.in. o relację głównego bohatera z wujostwem). Warto obok powieści Edmunda Niziurskiego czy Zbigniewa Nienackiego proponować Roalda Dahla (*Matylda, Państwo Głuptakowie, Wielkomilud*), Neila Gaimana (*Karolina, Księga cmentarna*), Philipa Pullmana (*Byłem szczurkiem, Zegar czyli Nakręcona opowieść, Mroczne materie*), Grzegorza Gortata (*Szczury i wilki*).

„Polska proza dla młodych czytelników – stwierdza Grzegorz Leszczyński – podąża przede wszystkim drogą, którą z perspektywy czytelniczej można by określić jako rozpoznawanie dróg życia młodzieży współczesnej”⁵⁶. Stąd też najnowsze powieści, jak Stendhałowskie „zwierciadło przechadzające się po gościńcu”, bezustannie wychwytyują wszystkie najbardziej aktualne problemy. Tematami książek,

53 G. Leszczyński, *Bunt czytelników...*, s. 118.

54 Zob. *ibidem*; G. Skotnicka, *Barwy przeszłości. O powieściach historycznych dla dzieci i młodzieży 1939-1989*, Gdańsk 2008.

55 Zdaniem Grzegorza Leszczyńskiego: „autorzy współczesnej prozy o tematyce dziejowej poszukują nowych, nieznanych lub przynajmniej nie eksponowanych wcześniej dróg nawiązania kontaktu z nastoletnim czytelnikiem, poszukują formy zdolnej połączyć niechętnie przez czytelnika odbieraną problematykę dziejową z zagadnieniami dla nastolatka ważnymi, aktualnymi, bardzo współczesnymi”. G. Leszczyński, *Bunt czytelników...*, s. 125.

56 *Ibidem*, s. 185.

przeznaczonych nie tylko dla młodzieży, stały się rozwoje (B. Kosmowska, *Pozłaczana rybka*), kalectwo, choroby i przedwczesna śmierć (M. Papużyńska, *Wszystko jest możliwe*; M. Baranowska, *To jest wasze życie*; A. Kępiński, *Lęk*), poligeniczność kulturowa i narodowa (E. Grętkiewicz, *Szczekająca szczeka Saszy*), narkotyki (B. Rosiek, *Pamiętnik narkomanki*; A. Onichimowska, *Hera, moja miłość*), niechciana ciąża (M. Fox, *Magda.doc*; E. Nowacka, *Małe kochanie, wielka miłość*; D. Terakowska, *Ono*), sekty (A. Onichimowska, *Lot Komety*). Z drugiej strony, są też ciepłe powieści o pierwszej miłości, sile przyjaźni i rodzinie, na którą można liczyć (cykl M. Musierowicz) oraz takie, które przełamują schemat tzw. powieści dla dziewcząt (E. Nowacka, *Miłość, psiakrew*). Internet to też jeden z nowszych tematów podejmowanych przez literaturę młodzieżową. Sieć funkcjonuje jako część życia nastolatków, np. powieść *Niebo z widokiem na niebo* Magdy Fox opowiada o parze zakochanych nastolatków, którzy odnaleźli się w cyberprzestrzeni.

Nie mamy kryzysu literatury, co najwyżej kryzys wartości, który literatura – często nazywana „czułym sejsmografem” – błyskawicznie wychwytuje. Dlatego też powieści dla młodzieży nie pozostawiają czytelnika w dobrym samopoczuciu, nie prezentują aksjologicznych rozstrzygnięć. Najważniejsze, by przez te mocne, niejednokrotnie agresywne przykłady, dorastający czytelnik odczuwał potrzebę ładu w chaosie⁵⁷. Tadeusz Różewicz pisał, że „człowiek współczesny / spada we wszystkich kierunkach” (*Spadanie*) – skoro taka jest „dorosła” rzeczywistość, dlaczego inaczej ma się czuć nastolatek? Czytanie książki zaś ma tu tę terapeutyczną wartość, że już sam akt lektury jest ciągły, linearny, uporządkowany, czyli przeciwstawny rozproszonemu, „hipertekstowemu” odbiorowi rzeczywistości. Tym ważniejsze są takie lektury jak *Dziesięć stron świata* Anny Onichimowskiej – powieści uczącej otwartości i tolerancji przez przedstawienie losów dziesięciu piętnastolatków różniących się miejscem zamieszkania, kulturą, wyznaniem.

W chaosie informacyjnym brakuje rzetelnych przewodników po świecie informacji i książek, którym młodzież zaufa. To, co dzieje się w literaturze dla tzw. dorosłych, nie omija też literatury dziecięcej i młodzieżowej. Znakiem czasu jest znoszenie kolejnych tabu. Śmierć, seksualność, przemoc, wykorzystanie – te tematy już funkcjonują w literaturze dla dzieci. Jak nigdy wcześniej, dzisiejsza proza dla młodzieży nie może być – posługując się metaforą Zbigniewa Herberta – „od mięsa życia odrąbana”. Takie powieści są, tylko – jak się wydaje – ten obszar literatury współczesnej powinien być stale rozpoznawany przez tych, od których zależy kultura czytelnicza młodzieży. Problemem jest to, że młodzież po te książki nie sięga masowo.

Rozpoznania też wymaga wszystko, co mieści się w sferze literatury internetowej. Jeśli bibliotekarz ma być przewodnikiem po wartościowych tekstach, nie może nie dostrzegać tego istotnego, nowego obszaru, jakim jest liternet. Obejmuje on „literaturę w sieci” (tu m.in.: publikacje w sieci, self-publishing, czasopiśmien-

57 Zob. G. Leszczyński, *Bunt czytelników...*, cz. 3: *W poszukiwaniu straconego ładu*.

nictwo netowe i e-booki) oraz „literaturę sieci” (np. powieści hipertekstowe, blogi, strony autorskie)⁵⁸. Dla bibliotekarza rozpoznanie tego zjawiska jest o tyle trudne, że liternet to zjawisko nowe i przeobrażające się nieustannie – stąd problem z klasyfikowaniem i „magazynowaniem” dzieł, które funkcjonują w sieci. Czy w ogóle e-bibliotekarz powinien tym się zajmować? Prawdopodobnie pewne formy literatury internetowej szybko znikną wchłonięte przez cyberprzestrzeń i zostanie zbiór martwych linków.

Kultura książki przez wieki kształtowała poglądy na temat czasu i przestrzeni, a dziś nowe media i ich czasoprzestrzeń wpływają na literaturę i kształt materialny książki. W wydanej w 1951 r. publikacji zasłużonego bibliotekarza Jana Muszykowskiego *Życie książki* padło następujące stwierdzenie: „Tradycja językowa a w szczególności graficzna jej materializacja, stanowi potężną więź społeczną [...]. Więź ta przewyższa skutecznie przestrzeń i czas, pośrednicząc w wymianie myśli pomiędzy najbardziej nawet oddalonymi od siebie punktami globu i najbardziej odległymi epokami”⁵⁹. Dziś łącznikiem między czasami i przestrzeniami jest internet. Czy zagraża tradycyjnej książce? „Czy komputer pożre książkę?” – pytał Umberto Eco i uspokoił zatroskanych bibliofilów, stwierdzając, że przestaniemy zaglądać do książek, gdyż potrzebę szybkiego dostępu do informacji zaspokoi internet, ale nadal będziemy je czytać⁶⁰. Z kolei Łukasz Gołębiowski, autor książki o zatrważającym tytule *Śmierć książki. No future book*, już we wprowadzeniu przyznał się do prowokacji: „[...] nie wierzę, że książka – jako utrwalona myśl ludzka – może zginąć”⁶¹. Zawsze to treść powinna być najważniejsza, choć kwestia nośnika też jest istotna. W kontekście czytelnictwa młodzieży tym bardziej należy brać pod uwagę zmiany technologiczne, gdyż to właśnie ta grupa społeczna jest nośnikiem i odbiorcą nowoczesności. Internet w Polsce funkcjonuje od 1991 r., a nowy odbiorca i nowy sposób czytelnictwa przynajmniej od kilkunastu lat jest faktem. E-książki, e-biblioteki, e-księgarnie, e-edukacja itd. – są rzeczywistością. „Digitalizacja – pisze Jarosław Lipszyc – to trzecia w historii cywilizacji rewolucja informacyjna”⁶². Pierwszą był wynalazek pisma, drugą – wynalazek druku. Póki co książka jest niezastąpiona – jednak nie do nośnika należałoby młodzież przekonywać, bo ta trzecia rewolucja staje się faktem. Ważniejsze wydaje się kształtowanie kultury (przede wszystkim czytelniczej), tak by kontakt z utworem, dziełem, sztuką i ich lektura przerodziły się w potrzebę.

Reasumując: literatura o nastolatkach nie zginie, bo młodzież to fragment rzeczywistości, i jako temat i problem stale będzie się pojawiała w tekstach kultury;

58 Na temat terminologii i teorii literetu zob. P. Marecki, *Liternet*, [w:] *Liternet. Literatura i internet*, red. P. Marecki, Kraków 2002, s. 5-21.

59 J. Muszykowski, *Życie książki*, Kraków 1951, s. 34; cyt. za: M. Górska, *Książki, nowe media i ich czasoprzestrzeń*, Warszawa 2009, s. 70.

60 U. Eco, *Czy komputer pożre książkę?*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. 3, cz. 2, wyb. i oprac. S. Wołoszyn, Kielce 1998.

61 Ł. Gołębiowski, *Śmierć książki. No future book*, Warszawa 2008, s. 7.

62 J. Lipszyc, *Nadchodzi zmiana*, [postłowie do:] Ł. Gołębiowski, *op. cit.*, s. 137.

literatura dla nastolatków przekształca się, co jest naturalne, i o ile wiek XX niektórzy nazywają „stuleciem dziecka”, to obecne stulecie może się stać „stuleciem młodości” (kult młodości oczywiście nie jest tożsamy z wiekiem dojrzewania); książki nie grozi śmierć (jeszcze), ale zmieniają się nośniki – lepiej nie widzieć w nich zagrożenia, lecz wykorzystać je do promocji wartościowej literatury. Póki e-czytniki nie są na tyle popularne, by każdy mógł mieć przy sobie nośnik danych ze wszystkimi swoimi ulubionymi lekturami, książka nie może przestać być modna. W przeciwnym razie, gdy już czytniki e-booków będą powszechne i ogólnodostępne, może się okazać, że ich właściciele nie mają ulubionych książek, którymi mogliby je wypełnić.

III. REMEDIUM: KIERUNKI ZMIAN, DOBRE PRAKTYKI, NAJLEPSZE LEKTURY

Magiczna biblioteka i cyberprzestrzeń

„Magiczna biblioteka” – o której pisał Grzegorz Leszczyński, to biblioteka współczesna, spełniająca wymagania nastolatka.

Jak nigdy wcześniej biblioteka przeznaczona dla nastolatka musi być jego własną biblioteką, inaczej grozi jej banicja. Jego własna biblioteka to taka, która kusi nowoczesnością zbiorów, a nie zniechęca patyną staroci; prowokuje do pytań i zmusza do refleksji, a nie drażni mentorstwem narracji i belferstwem pouczeń; zamiast umoralniających książek eksponuje kontrowersyjne – takie, których lektura zmusi nastolatka do zmierzenia się z jego własnymi problemami, bo szydercza popkultura wiecznego rechotu i ignorancji nie pomoże mu w budowaniu wewnętrznego ładu. To ma być biblioteka dla czytelników, którzy nie gdzie indziej, tylko tu i teraz żyją i zmagają się z własnym losem⁶³.

Aby biblioteka stała się „magiczną”, czyli kuszącą młodzież i oferującą jej szerokie spektrum doznań (czytelniczych), trzeba uwzględnić wszystkie wyżej wskazane obszary (czyli: przestrzeń, działania bibliotekarzy i zbiory) jako nie do końca spełniające oczekiwania nastolatków. Dla decydentów i osób pracujących z młodzieżą w bibliotekach przydatne powinny być m.in. strategie wypracowane przez międzynarodowe środowiska, publikacje na temat animacji młodzieży i sprawdzone rozwiązania, które funkcjonują w polskich bibliotekach.

63 G. Leszczyński, *Bunt czytelników...*, s. 11.

Wytyczne dla bibliotek publicznych obsługujących młodzież

W 1996 r. Stały Komitet Sekcji Bibliotek Publicznych dla Dzieci i Młodzieży działający przy IFLA⁶⁴ opracował *Wytyczne dla bibliotek publicznych obsługujących młodzież* (po kilkunastu latach dokument został nowelizowany). Wytyczne są adresowane do bibliotekarzy pracujących w bibliotekach wszelkiego typu, do administratorów, dyrektorów bibliotek oraz decydentów, a także nauczycieli i studentów kierunków bibliotekoznawczych. Dokument zawiera teoretyczne i praktyczne wytyczne, na tyle aktualne, że obszernie przytoczenia są jak najbardziej uzasadnione.

Bibliotekom w rozwijaniu usług dla młodzieży zaproponowano dziesięć punktów:

1. Biblioteka wprowadza przejrzystą politykę dotyczącą respektowania praw młodzieży do bezpłatnego dostępu do zbiorów bibliotecznych i źródeł informacji oraz do możliwości wyboru dokumentów odpowiadających potrzebom młodych bez żadnej cenzury.
2. Inspiracją dla programów bibliotecznych dla młodzieży stają się najlepsze już zrealizowane działania.
3. Środki finansowe są przydzielane odpowiednio zaplanowanych usług i programów.
4. Personel biblioteki zna problemy rozwoju i potrzeby młodzieży włączając w to młodych o szczególnych potrzebach.
5. Biblioteka proponuje szeroki wybór bieżących dokumentów interesujących młodzież, zachęca do ciągłej edukacji, nauki, motywuje do czytania.
6. Biblioteka proponuje źródła odpowiadające na potrzeby edukacyjne młodych.
7. Biblioteka pomaga młodym przyswoić sobie wiedzę niezbędną do efektywnego dostępu do wszystkich źródeł bibliotecznych i rozwija kompetencje w dziedzinie wyszukiwania informacji i wykorzystywania komputera.
8. Biblioteka popiera rozwój młodzieży oferując jej możliwość uczestniczenia w projektowaniu i prowadzeniu programów i usług dla niej przeznaczonych, popiera wolontariat służący pomocy innym.
9. Biblioteka tworzy atrakcyjną przestrzeń przeznaczoną dla młodzieży, w której znajduje odbicie młodzieżowy styl bycia.
10. Biblioteka współpracuje z innymi instytucjami i organizacjami lokalnymi i ponad lokalnymi aby pomóc młodym w ich zdrowym i harmonijnym rozwoju⁶⁵.

64 IFLA (ang. The International Federation of Library Associations and Institutions – Międzynarodowa Federacja Stowarzyszeń i Instytucji Bibliotekarskich) to międzynarodowe ciało reprezentujące interesy bibliotekarzy i pracowników informacji. IFLA jest niezależną i pozarządową organizacją typu non-profit. Polskę w tej organizacji reprezentuje Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz Biblioteka Narodowa.

65 Zob. *Wytyczne dla bibliotek publicznych obsługujących młodzież* [dok. elektroniczny]. Dostęp: <http://www.ifla.org/files/libraries-for-children-and-ya/publications/ya-guidelines2-pl.pdf> [odczyt: 2.01.2012].

Według dokumentu zadaniem biblioteki publicznej jest m.in. spełnianie potrzeb kulturalnych i rozwojowych młodzieży. Oferta dla tej grupy społecznej powinna być szeroka i zawierać nie tylko tradycyjne książki. Wśród dokumentów drukowanych powinny się też znaleźć: czasopisma, wycinki prasowe, broszury, foldery, plakaty, afisze, komiksy, powieści rysunkowe, zbiory w innych językach, także w Braille'u i języku migowym; wśród dokumentów niedrukowanych zaś: książki audio, muzyka, multimedia (CD-ROM, CDI), programy komputerowe, kasety wideo i DVD, gry planszowe i komputerowe (elektroniczne), komputerowe sieci i baz danych⁶⁶.

Usługi proponowane młodzieży mają – według tego dokumentu – znacznie wychodzić poza tradycyjne wypożyczanie i udostępnianie zbiorów:

Przykłady proponowanych usług

- swobodny i bezpłatny dostęp do Internetu
- oferta źródeł informacyjnych pomagających w nauce szkolnej i rozwoju osobistym
- wizyty zapoznające z biblioteką pozwalające użytkownikom poczuć się w niej samodzielnie i bezpiecznie
- wprowadzenie do czytelnictwa i poszukiwania informacji z wykorzystaniem źródeł drukowanych i elektronicznych
- grupowe i indywidualne doradztwo czytelnicze
- zachęcanie do korzystania ze wszystkich rodzajów dokumentów
- oferowanie pomocy przy poszukiwaniu informacji i towarzyszących temu dokumentów
- jeśli to niezbędne, pomoc w dostępie do zbiorów spoza biblioteki (informacja i wypożyczanie międzybiblioteczne)
- promocja usług wśród młodzieży z lokalnego środowiska
- współpraca z innymi organizacjami lokalnymi
- oferowanie usług dla grup o szczególnych potrzebach: niepełnosprawnych, nastoletnich rodziców, młodych więźniów lub niedopuszczonych do przyścia do biblioteki z różnych powodów⁶⁷.

W kolejnej części dokumentu jest mowa o współpracy biblioteki z innymi instytucjami kulturalnymi i szkołami oraz profesjonalistami zajmującymi się młodzieżą. Wytyczne zawierają również wskazania jak planować pracę, jakie wskaźniki przyjmować dla oceny stopnia realizacji celów i zamierzeń, mowa też o marketingu i promocji działań. Część piąta zaś zawiera praktyczne przykłady usług proponowanych młodzieży w bibliotece, np.: pomoc

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ *Ibidem*.

w lekcjach, kluby biblioteczne, mediateka dla młodzieży, noc w bibliotece, usługi dla młodzieży niewidomej i słabowidzącej, twórczy performance, noc gier dla bibliotekarzy.

Tworząc agendę biblioteczną dla młodzieży, z pewnością warto zapoznać się z tym dokumentem. Wskazania w dużej mierze są uniwersalne, więc przeszczepiając je na grunt polski, trzeba brać pod uwagę tzw. koloryt lokalny. Wytyczne mają charakter postulatyczny. Zwykle wypełnienie wszystkich czy większości elementów jest niemożliwe. Trzeba więc ustalić priorytety. Często możliwości i plany są konfrontowane z trudnymi (przede wszystkim finansowymi) realiami.

Jeśli nie ma szans na wyznaczenie osobnego miejsca na bibliotekę dla młodzieży, należy dążyć do tego, bo w jednej przestrzeni były realizowane potrzeby czytelnicze i informacyjne jak największej liczby użytkowników. Małe biblioteki – gminne i powiatowe – właśnie do tego zmierzają, oferując rozmaite przedsięwzięcia dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Postulat biblioteki totalnej

Idealem jest, by dziecko rośło z biblioteką, by jedna placówka towarzyszyła czytelnikowi na różnych etapach życia. W przypadku biblioteki publicznej jest to zadanie trudne, ale możliwe do wykonania. Posługując się przykładem zielonogórskiej biblioteki wojewódzkiej, takim modelem hipotetycznym, wzorcowym byłaby następująca ścieżka: Klub Mam, w którym uczestniczą przyszli rodzice lub posiadający dzieci w wieku 0-3 lata; oddział lub filia dziecięca; mediateka; wypożyczalnia/oddział dla dorosłych; a poza tą dominującą na poszczególnym etapie życiowym agendą – w miarę potrzeb specjalistyczne czytelnie oraz kulturalna i naukowa oferta biblioteki. Jeśli użytkownik zmieni miejsce zamieszkania, zawsze może korzystać z wirtualnej czytelni.

Kontakt z książką może się już odbywać od 5-6 miesiąca życia⁶⁸, kiedy niemowlak poprzez dotyk poznaje przedmioty, dlaczego więc nie miałby się rozwijać pośród książek-zabawek, książek-piszczałek czy książek-maskotek? Są już biblioteki, które jeszcze nienarodzonemu, czytelnikom *in spe*, przygotowują pakiety startowe – pomysł godny uwagi, wszak najpierw dorosły (zwykle rodzic) decyduje, czy dziecko będzie mieć kontakt z biblioteką, czy nie. Ważne, by jak najszybciej związać dziecko z biblioteką⁶⁹.

Czytelnicze inicjatywy skierowane do dzieci pokazują, że najmłodszy interesują się książkami. Wszelkiego rodzaju akcje ogólnopolskie (jak „Cała Polska czyta dzieciom” czy „Z książką na walizkach”) mają szerokie grono odbiorców. Rodzi się zaś obawa, by dziecko wkraczające w okres „burzy i naporu” nie zaczęło negować biblioteki.

68 Zob. G. Lewandowicz, *W bibliotece dla dzieci*, Warszawa 1994, s. 44-46.

69 Zob. *Animacja czytelnictwa dziecięcego. Koncepcje. Doświadczenia. Postulaty*, red. J. Papużyńska, G. Walczewska-Klimczak, Płock 2004.

Przyjazna przestrzeń

Pierwsze skojarzenie, jakie przychodzi na myśl o miejscu dla młodzieży, to: nowoczesna przestrzeń. Niektóre, większe biblioteki mogą sobie na taką pozwolić. W praktyce często oznacza to zaskakujące, nowatorskie rozwiązania. Przyglądając się niektórym realizacjom przestrzennym, można dojść do wniosku, że z tzw. nowoczesnością nie należy przesadzać.

Oczywiście pierwsze wrażenie jest ważne, ale to atrakcyjna oferta sprawi, że „klient biblioteczny” wróci do biblioteki. Przestrzeń więc przede wszystkim musi być przyjazna i funkcjonalna – taka, którą młodzież szybko przyswoi i uzna za własną. Nie może być to wypożyczalnia o wystroju ewidentnie dziecięcym ani neutralna, stonowana przestrzeń dla dorosłych, choć w wielu przypadkach wymagania obu grup co do warunków są zbieżne⁷⁰.

Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego we współpracy ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich i Polską Fundacją Dzieci i Młodzieży opracowała podręcznik *Biblioteka. Małe pomysły na wielkie zmiany*, który również może być przydatny w aranżacji biblioteki dla młodzieży. Według Dariusza Śmiechowskiego, merytorycznego koordynatora poradnika, w bibliotece – miejscu publicznym, zinstytucjonalizowanym – jest możliwe wytworzenie intymnej, „domowej” atmosfery: „To miejsce, w którym może przebywać dużo ludzi – przestrzeń jest wówczas do pewnego stopnia sformalizowana. Ale jednocześnie każdy powinien mieć możliwość znaleźć nieco prywatności, swoje miejsce”⁷¹. Interesującą, funkcjonalną propozycją wielkich, kompleksowych zmian jest Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie.

Pomysły na aranżacje są rozmaite, warto natomiast skupić się na zbiorach, a przede wszystkim książkach, by czytelnik miał do nich wolny dostęp, rozmieszczenie regałów nie przypominało labiryntu, a układ książek na półce był czytelny.

Jak te książki ułożyć? Tradycyjny podział na poziomy wiekowe jest najczęściej stosowanym rozwiązaniem, choć budzącym wątpliwości, tym bardziej że poziom

70 W *Aktywnej bibliotece* autorki twierdzą: „Przestrzeń dla młodzieży nie różni się bardzo od przestrzeni dla dorosłych. Pewne funkcje w przypadku obu grup wymagają takich samych warunków, np. spotkanie, projekcja filmu, wspólne granie w gry. Różnice mogą występować w sposobie wykorzystywania komputera (młodzież często wykorzystuje go do gier, które są dość hałaśliwe) oraz wymaganiach dotyczących miejsca do czytania i pracy (wymagania osób dorosłych pod tym względem są wyższe). Jeżeli warunki lokalowe na to pozwalają i jest taka potrzeba, można wyodrębnić w bibliotece przestrzeń przeznaczoną wyłącznie do cichej pracy, z której będą korzystały osoby dorosłe, a pozostałą powierzchnię zaaranżować jako wspólną. Miejsce przeznaczone dla dorosłych może mieć bardziej formalny wystrój (stonowane kolory, poważne meble), a część wspólna charakter uniwersalny (więcej barw, niektóre meble ruchome, niekonwencjonalne rozwiązania). We wspólnej przestrzeni powinny się znaleźć: Miejsce do pracy i zabawy wyposażone w stoły i krzesła, które w zależności od potrzeb będą służyły do wspólnej gry, pracy podczas zajęć organizowanych przez bibliotekę lub zajęć indywidualnych (stoły, które można połączyć w jeden duży stół, najlepiej na kółkach); Miejsce do projekcji filmów (ekran i projektor, telewizor i odtwarzacz DVD); Miejsce wypoczynku i spotkań z kanapami, pufami, fotelami i niskimi stolikami (najlepiej ruchomymi); Miejsce do pracy i zabawy z komputerem”. A. Habis, B. Kozłowska, *op. cit.*, s. 62.

71 *Odkryć na nowo biblioteczną przestrzeń – rozmowa z Dariuszem Śmiechowskim* [online]. Dostęp: <http://www.biblioteki.org/pl/wiadomosci/czytaj/371> [odczyt: 17.02.2012].

zróznicowania lekturowego wśród równolatków jest znaczny. Układ Klasyfikacji Dziesiątnej bywa czasami mętny nawet dla bibliotekarzy, coś dopiero dla nastolatków – może nie warto go wprowadzać. Grzegorz Leszczyński proponuje zmianę „poziomów” na bardziej czytelny układ: dzieci najmłodsze (przedszkolne), dzieci młodsze, dzieci starsze, młodzież gimnazjalna (13-15 lat)⁷².

Zasadnym byłoby wyizolowanie zbiorów zarówno z bibliotek dziecięcych, jak i tych dla dorosłych. Potrzeba takiego miejsca pomostowego, gdzie nie będzie Boba Budowniczego i Żółwia Franklina, ani plakatów z najnowszą książką M. Kalicińskiej czy też pięciu tomów *Dzienników* M. Dąbrowskiej. Wyselekcjonowanie zbiorów jest bardzo trudne, a ostatecznym probierzem zawsze są wybory czytelnicze. Książka niewypożyczona przez kilka lat powinna zniknąć z wolnego dostępu. Biblioteka nie może zamienić się w Cmentarz Zapomnianych Książek, jak ten z powieści Carlosa Ruiza Zafóna *Cień wiatru*.

Mediateki

Biblioteki zmieniają się. Na konferencjach bibliotekoznawczych, w prasie i publikacjach branżowych coraz więcej mówi się o bibliotece hybrydowej, bibliotece 2.0, bibliotece jako „trzecim miejscu” (obok przestrzeni domu i szkoły/pracy). Najbliżej realizacji tej idei są powstające od początku XXI w. mediateki.

Jako pierwsza w Polsce powstała wrocławska Mediateka, w 2004 r. Charakterystyczna, czerwona taśma z mediami jest znakiem rozpoznawczym tego nowoczesnego miejsca. Model funkcjonowania biblioteki został poprzedzony spotkaniami roboczymi, szkoleniami, dyskusjami i badaniami grupy docelowej. Nowatorskie, ciekawie zaaranżowane wnętrza, atrakcyjne zbiory mix (tj. na nośnikach papierowych i na nośnikach elektronicznych) oraz szybki i łatwy dostęp do nich, a także kompleksowe podejście do użytkowników i szeroka oferta spotkań, wystaw i innych przedsięwzięć – wszystko to sprawiło, że Mediateka jest chętnie odwiedzana nie tylko przez młodzież⁷³.

Również od 2004 r. działa olsztyńska Planeta 11. Na stronie internetowej mediateka tak „pisze o sobie”:

Jesteśmy wyjątkową, nowoczesną, łamiącą wszelkie stereotypy biblioteką dla młodzieży. Celem Planety 11 jest stworzenie miejsca szeroko pojętej informacji, nauki i rozrywki. Oferujemy nie tylko dobrą literaturę. Oprócz moli książkowych swój kącik znajdą tu melomani, zapaleni gracze, maniacy internetowi, kinomani. W naszej bibliotece można też posiedzieć przy kawie, poczytać gazetę lub porozmawiać, odrobić pracę domową, wybrać odpowiednią szkołę, napisać CV, poszukać pracy. Wszystko w przestronnym, nowoczesnym i futurystycznie zaaranżowanym lokalu. Chcemy, aby biblioteka stała się nie tylko miejscem wypożyczeń, ale również

72 Zob. G. Leszczyński, *Bunt czytelników...*, s. 251.

73 Zob. J. Słowik, *Mediateka – chętnie odwiedzana, ale dlaczego?*, „Bibliotekarz Lubuski” 2010, nr 2, s. 24-27.

miejszem Waszych spotkań, alternatywą wobec zalegania przed TV i innych form jałowego spędzania czasu. Chcemy ciągle wzbogacać naszą ofertę, więc rzućcie pomysły, jesteśmy na nie otwarci⁷⁴.

Kulturalne centrum warszawskich Bielen, czyli mediateka Strat–Meta, również łączy tradycyjne zbiory z multimediami (30 302 vol. książek, 5277 szt. multimediiów, prenumerata 35 tytułów czasopism⁷⁵). Ciekawym działem jest MultiCentrum zaopatrzone w narzędzia dydaktyczno-techniczne, przeznaczone do nauki przez eksperymenty i oferujące wiele warsztatów edukacyjnych dla młodzieży. Z kolei podczas w zajęć w MultiLingua nie tylko młodzież w nowoczesny sposób może uczyć się języków obcych.

W 2010 r. w WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze otwarto mediatekę Góra Mediów⁷⁶. Aby ułatwić użytkownikom korzystanie z tej agendy, przestrzeń została podzielona na strefy tematyczne: Muzyka i Film, Wiedza, Książka Elektroniczna, Hobby. Pierwsza strefa zawiera płyty CD, DVD i Blu-ray. W drugiej można skorzystać z internetu i urządzeń peryferyjnych. W trzeciej gromadzone są audiobooki i e-booki. Pod nazwą Hobby kryje się sześć stanowisk komputerowych oraz gry na konsolę PlayStation i PC⁷⁷. W ostatniej strefie mieści się też Language Cafe – miejsce, gdzie odbywają się spotkania z native speakerami. Ponadto w ramach mediateki funkcjonuje klub filmowy Na Górze oraz organizowane są turnieje gier komputerowych. To, co wyróżnia zielonogórską mediatekę, to brak tradycyjnych, czyli papierowych zbiorów; agenda jest umiejscowiona w gmachu głównym biblioteki wojewódzkiej, gdzie mieszczą się też Oddział dla Dzieci i Wypożyczalnia Główna, mające w swoich zbiorach książki dla młodzieży. Dwa lata później, w 2012 r. otwarto kolejną zielonogórską mediatekę – Szklaną Pułapkę, w której prócz nowych mediów znajdują się również książki tradycyjne.

Mediateki to pomysłowo zaaranżowane przestrzenie, gromadzące nowoczesne media. Warto je wykorzystać do promocji literatury i czytelnictwa. Nawet tradycyjna, papierowa książka w przestrzeni mediatecznej nie powinna razić. Nie można z niej rezygnować za szybko.

74 Dostęp: <http://www.planeta11.pl/?pageid=10100> [odczyt: 3.01.2012]. Zob. też M. Romanowska, K. Radziwińska, *Planeta 11 – biblioteka dla „młodych klientów”*, „Bibliotekarz Lubuski” 2011, nr 2, s. 34-37.

75 Dane z 15.11.2011: http://mediateka.waw.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=18&Itemid=20 [odczyt: 2.01.2012]. Zob. też K. Tomaka, *Aktywizacja edukacyjna młodzieży w Mediatece START–META*, „Bibliotekarz Lubuski” 2011, nr 2, s. 29-33.

76 Zob. B. Czerniawski, *Mediateka zielonogórska – multimedialne okno na świat*, „Bibliotekarz Lubuski” 2010, nr 2, s. 28-29.

77 Obecność gier komputerowych w bibliotece i celowość ich kupowania budzi kontrowersje. Kazimierz Szumeczko wskazał na wady i zalety wykorzystania gier komputerowych w bibliotekach szkolnych. Zob. K. Szumeczko, *Naturalny wróg książki, czy mimowolny sprzymierzeniec?*, [w:] *Internet w bibliotece...*, s. 89-104; zob. też *idem*, *Nie tylko „Hobbit”, czyli gry RPG tam i z powrotem. Możliwości zastosowania gier fantasy w bibliotekach i centrach multimedialnych*, [w:] *Internet w bibliotece...*, s. 105-127.

Cyberprzestrzeń

Wszystkie nowo powstałe mediateki dbają, by informacje o nich były na bieżąco zamieszczane w internecie. Biblioteka przeznaczona dla młodzieży, właściwie już każda biblioteka, musi być widoczna w sieci. Należy dążyć do tego, by nastolatek szukając informacji czy lektury, nie stawał przed wyborem: biblioteka czy internet, tylko korzystał z biblioteki w internecie.

Obecność biblioteki w sieci może mieć rozmaite formy, ale trzeba zacząć od tego, że internet stał się ważnym elementem warsztatu bibliotekarza, a nadal są placówki nieposiadające dostępu do sieci.

Informatyk nie powinien zastąpić bibliotekarza, niemniej bibliotekarz powinien korzystać z możliwości, jakie daje internet. Biblioteka 2.0 – termin użyty po raz pierwszy przez M. E. Caseya w 2005 r. – nawiązuje do możliwości, narzędzi i zastosowań, jakie daje Web 2.0 w projektowaniu zasobów i usług bibliotecznych. Ważna jest tu współpraca bibliotekarzy i internautów – klientów bibliotecznych, by oferowane usługi trafiały w zapotrzebowanie.

Agnieszka Koszowska wskazała na przykłady zastosowań narzędzi i technologii Web 2.0, które już z powodzeniem są wprowadzane i wykorzystywane przez biblioteki: instytucjonalne blogi, serwisy wiki, serwisy społeczności internetowej, fora dyskusyjne, społeczne katalogi OPAC⁷⁸. Ponadto są rozmaite projekty dotyczące internetowej telewizji, audycji wideo oraz podcastów (dostępnych w sieci audycji dźwiękowych, w formie regularnych lub nieregularnych odcinków) związanych z edukacją, nauką i kulturą⁷⁹.

Przede wszystkim nie tyle sam layout, co sposób redagowania nie powinien pozostawiać wątpliwości, że strona jest adresowana do młodzieży. Bibliotekarz – redaktor strony pełni rolę dyskretnego, „przezroczystego”, przewodnika po świecie książek i informacji, i ta funkcja w obecnych realiach powinna być coraz bardziej dostrzegana i doceniana.

Bibliotekarz – dyskretny przewodnik

Nieformalną patronką bibliotek przeznaczonych dla młodego czytelnika (obok św. Wawrzyńca, który jest patronem wszystkich bibliotekarzy) mogłaby zastać... pani Nowelka. Niech za „świadecko” posłuży fragment z *Matyldy* Roalda Dahla:

- Jaką książkę chciałabyś teraz przeczytać?
- Dobrą książkę, którą czytają dorośli – oświadczyła dziewczynka. – Jakąś sławną książkę. Ale nie znam tytułów.

⁷⁸ Zob. A. Koszowska, *op. cit.*, s. 19-27.

⁷⁹ Szerzej ten temat omawia, podając przykłady Grzegorz Gmiterek: *Audialne i audiowizualne dokumenty online. Możliwości ich wykorzystania, tworzenia i udostępniania w praktyce biblioteki dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Internet w bibliotece...*, s. 128-162.

Pani Nowelka powoli przesunęła wzrokiem po półkach z książkami. Nie bardzo wiedziała, co wziąć. Jak wybrać sławną, dorosłą książkę dla czteroletniej dziewczynki? Chciała sięgnąć po romans dla nastolatków, ale z jakiegoś powodu tego nie zrobiła. – Może ta – powiedziała w końcu. – Bardzo słowna i bardzo dobra książka. Jeśli będzie dla ciebie za długa, to mi powiedz, a znajdę coś krótszego i łatwiejszego. – *Wielkie złudzenia* – przeczytała Matylda. – Karol Dickens. Spróbuję⁸⁰.

Pani Nowelka posłuchała prośby początkującej czytelniczki, nie zbyła jej, mówiąc, że jest zbyt mała na lektury dla dorosłych. Matylda czyta więc Dickensa, Hemingwaya, Kiplinga, Faulknera i Steinbecka. Jakże piękny, literacki przykład.

A w praktyce bywa rozmaicie. Najnowsze publikacje na temat roli i przyszłości zawodu bibliotekarza wskazują na potrzebę zmian i na nowe funkcje, które ma pełnić bibliotekarz w przyszłości, gdzie nacisk jest kładziony na informację. Studentom bibliotekoznawstwa i informacji naukowej proponowane są specjalizacje związane z cyfryzacją i unowocześnianiem bibliotek, np. takie jak: edytorstwo informatyczne, bibliotekarstwo edukacyjne, broker informacji i kognitywistyka informacyjna. W społeczeństwie informacyjnym informacja staje się szczególnego rodzaju dobrem, towarem i wartością. To niewątpliwie przyszłość bibliotekarstwa, zwłaszcza naukowego. Bibliotekarz pracujący z młodzieżą, czy raczej: dla młodzieży, także powinien być takim przewodnikiem w świecie informacji. Celem powinno się stać, by już gimnazjaliści potrafili korzystać z baz danych i szukali wartościowych artykułów w wirtualnych bibliotekach, inaczej nadal najpopularniejszym i błędnie uznawanym za rzetelne i wiarygodne źródłem wiedzy w sieci będą internetowe „ściągą” i „bryki”.

Jak pokazują badania, nastolatek przychodzi do biblioteki przede wszystkim ze względu na książki i komputer (internet). Nie można przy tym zapominać o tak podstawowej funkcji bibliotekarza jak udostępnianie książek. Informację zdobywa się dla wiedzy, korzyści, różnych profitów, z literaturą zaś obcuje się z nieco innych względów, chodzi m.in. o takie jej funkcje jak: estetyczna, poznawcza, ludyczna, ekspresyjna czy wychowawcza. Niewyrobiony lekturowo nastolatek ma prawo oczekiwać pomocy od bibliotekarza, tym bardziej że często już sama przestrzeń biblioteczna i układ książek na półkach może odstręczać od poszukiwań.

Biblioteki są miejscami wydzielonymi, trzeba umieć znaleźć się w często niezna-nej dla przypadkowego, niedoświadczonego nastolatka sytuacji, zwerbalizować oczekiwania, które bywają trudne do werbalizacji, niekiedy niemożliwe, niekiedy intymne. Trzeba umieć poruszać się pośród katalogów, półek, trzeba – innymi słowy – dysponować pewnymi kompetencjami, trudnymi nawet dla doświadczanej osoby⁸¹.

80 R. Dahl, *Matylda*, tłum. M. A. Jaworowski, Poznań 2002, s. 15.

81 G. Leszczyński, *Bunt czytelników...*, s. 244.

Bibliotekarz nie powinien być tylko podawaczem książki, ale również przewodnikiem i najlepiej znawcą młodzieżowego księgozbioru. Pracownik danej placówki może konkretnie wpłynąć na poziom i jakość czytelnictwa, albo też – skutecznie zniechęcić do korzystania z biblioteki.

Istotą działań bibliotekarza – twierdzi G. Leszczyński – jest nie tylko dostarczenie informacji o książce i umożliwienie czytelnikowi dotarcia do interesujących go publikacji, ale również stworzenie komfortu korzystania z biblioteki i udostępnionych przez nią baz danych. Jeśli komfortu takiego nie stworzymy, pracę bibliotekarza zastąpi informatyk, a biblioteki staną się katakumbami „narodowego pamiątek kościoła”⁸².

Merytoryczni pracownicy bibliotek publicznych często są absolwentami rozmaitych kierunków (zwykle humanistycznych), a bibliotekarstwo jest ich zawodem wykonywanym, na który zdecydowali się z różnych względów i już pracując, stają się praktykami. Warto więc wykorzystać ten poza bibliotekarski potencjał pracowników. Sprostanie wymaganiom stawianym przed bibliotekarzami pracującymi z młodzieżą wymaga odpowiednich predyspozycji.

Personel, który pracuje z młodzieżą powinien mieć następujące zdolności i umiejętności:

- Rozumieć specyficzne potrzeby rozwojowe młodzieży
- Respektować młodych jako jednostki
- Dobrze znać kulturę i zainteresowania młodych
- Umiejętność podjęcia współpracy z innymi organizacjami lokalnymi skoncentrowanymi na potrzebach młodych
- Podatność (wrażliwość) na śledzenie zmieniających się potrzeb i zainteresowań młodych
- Zdolność do bycia adwokatem młodych w bibliotece i poza jej murami
- Zdolność do współdziałania, współpracy z młodzieżą
- Dobra znajomość wszystkich mediów, książek i innych źródeł
- Umiejętność kreatywnego myślenia⁸³.

Bibliotekarz pracujący z młodzieżą, może nawet bardziej niż inni pracownicy bibliotek, powinien łać stereotypy związane z tym zawodem. Najważniejsze, by miał dobry kontakt z nastoletnim użytkownikiem i w pozytywny sposób przyczyniał się do kształtowania jego kultury literackiej – w sposób bezpośredni, ale i „przezroczysty”, tj. w cyberprzestrzeni.

Grażyna Lewandowicz-Nosał słusznie postuluje, by do bibliotekarskiego warsztatu informacyjnego, za który uznaje się m.in. księgozbiór podręczny, katalogi bi-

82 *Ibidem*, s. 252.

83 *Wytyczne dla bibliotek publicznych...*

blioteczne i kartoteki zagadnieniowe, dołączyć warsztat internetowy. Poszukiwanie i korzystanie z wartościowych stron internetowych powinno służyć bibliotekarzowi, który w ten sposób się dokształca, i użytkownikom, jeśli biblioteka na swojej stronie zamieszcza minibibliografie, choćby w formie odpowiednio pogrupowanych linków⁸⁴.

I co należy podkreślić – bibliotekarz powinien być przewodnikiem, a nie można od niego wymagać, że przeczyta cały ten wyselekcjonowany dla młodzieży księgozbiór. Chodzi raczej o rozpoznanie i wycucie, co komu może się spodobać. W tym kontekście warta polecenia jest publikacja Pierre’a Bayarda *Jak rozmawiać o książkach, których się nie czytało?* Tytuł prowokujący, niemniej autor wskazuje na istotny i twórczy sposób odbioru dzieł literackich. Na przykład czytanie książek o książkach stawia czytelnika w takiej sytuacji, ale ma tę zaletę, że wzbogaca o świadomość kolejnych fabuł i lektur. Póki co trwa kultura (i kult) książki, i jak stwierdza Umberto Eco: „Znajdujemy się więc pod przemożnym wpływem książek, których nie przeczytaliśmy, po które nie mieliśmy czasu sięgnąć”⁸⁵, po czym filozof stawia pytanie, kto tak naprawdę przeczytał całą Biblię... W przypadku bibliotekarza natomiast istotny jest „pogląd na całość”, o którym Bayard pisze następująco:

Ów „pogląd na całość” dotyczy nie tylko usytuowania książki we wspólnej bibliotece, lecz także usytuowania każdego fragmentu wobec całości. Zdolność orientacji pośród wszystkich książek biblioteki, którą wykazuje wykształcony czytelnik okazuje się równie przydatna w odniesieniu do każdego pojedynczego tomu. Być wykształconym to znaczy umieć szybko rozpoznać się w książce, a w tym celu niekoniecznie trzeba ją całą przeczytać. Wręcz przeciwnie – można nawet powiedzieć, że im większa zdolność rozeznania się, tym mniej potrzebne czytanie książki w całości⁸⁶.

Taka umiejętność rozpoznania (i książek, i potrzeb czytelniczych konkretnego już czytelnika) w przypadku bibliotekarza pracującego w udostępnianiu jest bardzo istotna, tym bardziej że użytkownik biblioteki często liczy na recenzję czy streszczenie danej publikacji. W małych bibliotekach, gdy kontakt z czytelnikiem staje się mniej anonimowy, poznanie gustów lekturowych nie jest trudne, w dużych zaś placówkach – prawie niemożliwe. Dlatego też tak ważne jest wyselekcjonowanie księgozbioru, w którym każdy nastolatek znajdzie coś dla siebie.

Najważniejsze: fascynujące książki!

Co pewien czas jakaś lektura powszechnie znana z dzieciństwa staje się modna na tyle, by mówić o niej jako o kultowej. Zwykle zbiega się taki „fenomen” z animo-

84 G. Lewandowicz-Nosal, *Internetowy warsztat informacyjny*, [w:] *Internet w bibliotece...*, s. 72-73.

85 J.-C. Carrière, U. Eco, *Nie myśl, że książki znikną*, wywiad przepr. J.-Ph. de Tonnac, tłum. J. Kortas, Warszawa 2010, s. 217.

86 P. Bayard, *Jak rozmawiać o książkach, których się nie czytało?*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 2008, s. 24.

waną czy filmową nową wersją starych przygód i już nie jest nietaktem kupienie dorosłej osobie *Przygód Kubusia Puchatka*, któregoś tomu Harry'ego Pottera czy *Przygód Mikołajka*. Faktem jest, że książki dzieciństwa zwykle wzbudzają pozytywne reakcje, jakąś nostalgię połączoną z rozrzewnieniem. Jedną z odwiecznych tęsknot (nie tylko poetów) jest powrót do sielskiego, anielskiego dzieciństwa, a można je przywołać, sięgając po książki z dzieciństwa i w ten sposób do wszystkiego, co z nimi się wiąże.

Kolejny etap – „młodość górna i durna” – wymaga innych lektur, spełniających zupełnie inną rolę – chodzi mianowicie o funkcję inicjacyjną. Do tych książek nie trzeba wracać „w wieku męskim”, ale w „tu i teraz” dorastania są one bardzo potrzebne. To, do których książek wraca się i jak są odbierane wraz z kolejną lekturą, jest bardzo indywidualną kwestią. Z drugiej strony: są lektury, do których nie chce się wracać, choć w pewnym momencie życia były one potrzebne i coś zostawiały w osobistej „wewnętrznej bibliotece”. *Pamiętnik narkomanki* B. Rosiek nadal jest chętnie czytany przez młodzież, choć to nie ona jest modelowym odbiorcą tej akurat lektury, ale czy jest to książka, po którą sięga się ponownie? Chyba nie. Najważniejsze, by po lekturze czytelnik nie sięgnął po używki... Prawdopodobnie *Pamiętnik...* jest wciąż w obiegu czytelniczym, bo temat – interesujący dla młodzieży, a przekaz – bolesny i autentyczny.

Literatura, która porusza, nie pozostawia obojętnym i realizuje potrzeby czytelnice odbiorcy – tylko na takie utwory powinno być miejsce w bibliotece młodzieżowej. Postulatem jest tu zbliżenie się do „książki wewnętrznej”, o której pisze Pierre Bayard⁸⁷, że jest kategorią wewnętrzną, ideą odnoszącą się do absolutnego poznania, przekształcającą się niekiedy w imperatyw, postulat, a nawet powołanie na całe życie.

Bohater *Sklepów cynamonowych* Brunona Schulza obchodzący się ze starym magazynem jak z Biblią; wuj Tarabuk z Leśmianowskich *Przygód Sindbada Żelgarza*, którego wiersze zawsze ulegają zniszczeniu, a w końcu on sam staje się żywą księgą; Koszałek Opalek ze znanej baśni spisujący dzieje krasnoludków na wzór średniowiecznych kronik; zaginione dzieło Arystotelesa jako przyczyna zbrodni w *Imieniu róży*; *Podróż ludzi księgi* Olgi Tokarczuk czy księga natury ukryta w wierszach Tadeusza Nowaka – tak często i tak rozmaicie podejmowany przez pisarzy i poetów motyw Księgi zawsze odsyła do bogatej symboliki, równocześnie wskazuje na istnienie idealnego prawzoru.

W odniesieniu do czytelnictwa młodzieży wskazanie na potrzebę poszukiwania czy budowania indywidualnej Księgi, prowadzi do prostej konstatacji: jeśli kontakt z książką na etapie dorastania nie będzie należyty, to i do kolejnych lektur nastolatek nie dorośnie. Tak ten problem ujął G. Leszczyński:

[...] fundament pod wewnętrzną bibliotekę, którą człowiek buduje i przekształca przez całe życie, kładą książki przeczytane w dzieciństwie i młodości. [...] jeśli książki czytane w młodości nie będą układały się w ciąg lektur zbliżających odbiorcę do księgi

87 Zob. P. Bayard, *op. cit.*, s. 93.

idealnej, lecz przeciwnie – będą od niej dalekie i będą tworzyły sfery, których nastolatek nie jest w stanie zinterioryzować, uwewnętrznić, uczynić ich treści własnymi treściami, wówczas czytanie książek uzna on za czynność zbędną, prowadzącą donikąd, żmudną i jałową⁸⁸.

Czytanie nie jest czymś wrodzonym; jest to nawyk wykształcony, który niepielegnowany zanika, a tak może się stać, gdy dojrzewanie będzie „czytelniczą zapaścią”. Już w latach 30. ubiegłego stulecia Ewa Szelburg-Zarembina przestrzegała: „Pamiętajmy, że bez przyzwyczajania dziecka do dobrej książki »dziecinnej« nie zdobędziemy dorosłego człowieka dla dobrej książki »dorosłej«. Więcej – nie zdobędziemy go dla nowego, pięknego i owocnego życia”⁸⁹. Joanna Papużyńska zaś pisała:

W procesie inicjacji czytelniczej dziecka poszczególne warstwy mitu literackiego nakładają się na siebie, poczynawszy od wersji najprostszych do coraz bardziej złożonych. Dzięki fantastyce następuje zakorzenienie dziecięcego czytelnika w topografii literackiej, w tradycji fabuły, motywu, postaci. Dokonuje się to w sposób najprostszy, bo drogą bezwiednego wchłaniania kodów literackich, a nie werbalnego przyswajania wiedzy teoretycznoliterackiej, jak to ma miejsce w obecnych programach szkolnych. Każde bowiem ważniejsze zjawisko literackie ma swoją replikę w literaturze dziecięcej, która jest organicznie związana z nurtami literatury powszechnej⁹⁰.

Jeżeli etap dorastania będzie przebiegał bez książek, zabraknie lekturowego łącznika między dzieciństwem a dorastaniem. Obecnie więcej nastolatków niż dorosłych korzysta z książek. Najłatwiej z akcjami promującymi książki trafić do dzieci, podejście do młodzieży jest wypracowywane, dorosłych zaś zmusić do korzystania z biblioteki nie da się obowiązkiem szkolnym – to oczywiste. Każdy nieczytający dziś nastolatek za chwilę może stać się nieczytającym dorosłym. Jakie więc książki mają leżeć na bibliotecznych półkach, by młody człowiek chciał je czytać? Bibliotekarz może w takim przypadku być zdezorientowany, gdyż jego pełnoletni gust czytelniczy prawdopodobnie preferuje zupełnie inny typ literatury, warto więc poszukać pomocy w kompletowaniu księgozbioru.

Po pierwsze, należy słuchać samych zainteresowanych. Dezyderaty czytelnicze, prośby na konkretne tytuły powinny być w miarę możliwości spełniane.

Po drugie, ankiety i sondaże. Przytoczone badania czytelnictwa młodzieży zrealizowane przez Zofię Zasacką konkretnie wskazują, po jakie książki nasto-

88 G. Leszczyński, *Bunt czytelników...*, s. 112.

89 Cyt. za: J. Z. Białek, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1918-1939. Zarys monograficzny. Materiały*, Warszawa 1979, s. 404.

90 J. Papużyńska, *Zatopione królestwo. O polskiej literaturze fantastycznej XX wieku dla dzieci i dla młodzieży*, wyd. 2 rozszerz., Łódź 2009, s. 27.

latki sięgają najchętniej – i to powinna być oczywista wskazówka dla placówek kompletujących swój księgozbiór.

Po trzecie, rankingi i nagrody. Na przykład bijący rekordy popularności cykl o Harrym Potterze powinien znaleźć się w modelowej bibliotece młodzieżowej w większej liczbie egzemplarzy, bo kolejne tomy bardzo szybko są zaczytywane. Cykl o wampirach Stephanie Meyer – też. W końcu wybory czytelnicze i liczba wypożyczeń są ostatecznym probierzem.

Po czwarte, tzw. kanon – nadal nośny znaczeniowo i zrozumiały dla współczesnego odbiorcy, obejmujący polską i obcą klasykę literacką oraz lektury szkolne (niestety z ich atrakcyjnością bywa rozmaicie).

Po piąte, wybory eksperckie. Niewątpliwym znawcą literatury młodzieżowej jest Grzegorz Leszczyński. Powołując się na autorytet uczonego, jak najbardziej można skorzystać z jego „Skandalicznie subiektywnego kanonu na początek wieku”⁹¹.

Po szóste... – tu jest miejsce na wkład własny bibliotekarza czy zespołu bibliotekarzy odpowiedzialnych za daną wypożyczalnię. Każda agenda biblioteczna jest w mniejszym lub większym stopniu profilowana przez relację, jaka wytwarza się na linii bibliotekarz–czytelnik. Tego czynnika nie można pomijać. Bibliotekarz nieprzekonany do danej literatury będzie ją z oporami polecał lub z przekonaniem odradzał; książki, które uzna za dobre, wyeksponuje, a „plugawe” – może nawet schować w kantorku tudzież pod ladą. Poza tym nie tylko o same książki chodzi lub też nie bezpośrednio o nie. Różnego rodzaju spotkania, inicjatywy, działania skierowane do młodzieży mają ją zachęcić, by w ogóle zaczęła korzystać z biblioteki. Spotkania z regionalnymi poetami nie cieszą się zainteresowaniem nastolatków, ale akcje typu Żywa Książka czy wydarzenia z udziałem uznawanych przez młodzież artystów gromadzą więcej młodych odbiorców.

W ten sposób można zbudować księgozbiór, który będzie żywy i ruchomy. Powinien być to zbiór książek wzbudzających emocje. Zakurzone książki na półkach nie są chlubą dla biblioteki, ale regularni czytelnicy, między którymi krążą lektury – tak.

Ryszard Przybylski w bardzo osobistej książce *Uśmiech Demokryta*, wspominając doświadczenia z 1945 r. (miał wówczas 17 lat), pisał o powrocie do szkoły, do nauki (do życia – chciałoby się powiedzieć). Po wojennej traumie raz jeszcze trzeba było nazwać rzeczy i pojęcia: „byliśmy zziązanymi czytelnikami tekstów po to jedynie, by zrozumieć dookolny świat, ponieważ właśnie zaczęła się gra o model naszego żywota”⁹². Książki były wówczas niezbędne... Bez względu na czas i warunki, wchodzące w dorosłość pokolenie bezustannie toczy tę „grę o model żywota”. I dobrze, by w niej uczestniczyły książki. A jeśli na jednej półce „mix” znajdują się: saga o wampirach, *Świat Zofii* i pisma Demokryta, być może jedne lektury staną się relaksem, a inne – wyrazem dążenia do mądrej postawy życiowej.

91 Spis książek wraz z krótkimi ich przedstawieniami jest zawarty w *Magicznej bibliotece...*

92 R. Przybylski, *Uśmiech Demokryta*, Warszawa 2009, s. 86.

Zmienia się kultura czytelnicza, funkcjonują nowe formy lektury (związane przede wszystkim z możliwościami, jakie daje internet), pojawiają się kolejne nośniki danych, inny jest dostęp do książek i do informacji. I to wszystko musi brać pod uwagę bibliotekarz, by nie podawać młodzieży książek atrakcyjnych w czasach, gdy on sam dorastał.

Dostęp do informacji i literatury jest łatwy i często bezprzewodowy, a mimo to trzeba namawiać i stosować rozmaite rozwiązania promocyjne i socjotechniczne, by młodzież zechciała przyjść do biblioteki. Przyjmując odrębność młodzieży jako pewnej grupy społecznej, w odniesieniu do biblioteki zasadne jest stworzenie dla niej osobnej oferty, bo ani ta adresowana dla dzieci, ani ta dla dorosłych nie spełni oczekiwań nastolatków.

Okazuje się, że problemów związanych z czytelnictwem młodzieży jest mnóstwo, wśród nich można wyróżnić następujące:

- Terminologiczny – jak definiować młodzież i czytelnictwo?
- Metodologiczny – jak traktować badania czytelnictwa nastolatków, które nie uwzględniają nietradycyjnych sposobów czytania (czytanie w internecie, użycie nowoczesnych nośników, e-booki); co z sytuacją, gdy czytanie to słuchanie (książki elektroniczne)?
- Społeczny – jaka jest ta dzisiejsza młodzież, dlaczego właśnie taka, a zawiązując: z czego wynikają jej preferencje czytelnicze?
- Przestrzenny – z jednej strony biblioteki są zamykane, ale z drugiej otwierane mediateki; jest zbyt mało wypożyczalni dla młodzieży.
- Kadrowo-personalny – brakuje bibliotekarzy wyspecjalizowanych w działalności skierowanej do młodzieży; w przypadku małych bibliotek zwykle jeden pracownik kompleksowo zajmuje się prowadzeniem biblioteki, mało którą instytucję stać na „poświęcenie” bibliotekarza dla młodzieży; ważne by czytelnik nie został sam w labiryncie bibliotecznych pótek (tu często jest mu potrzebny zorientowany przewodnik).
- Merytoryczny – zadbanie o księgozbiór, który by spełniał oczekiwania nastoletniego czytelnika wydaje się najistotniejszym i najtrudniejszym zadaniem, choć nigdy rynek wydawniczy nie był tak duży i różnorodny jak teraz.
- Metodyczny – są wypracowywane nowe formy pracy z młodzieżą w bibliotece, ale niektóre z nich rywalizują z literaturą, z książką, nie oferując niczego wartościowszego niż lektura.

Wciąż następują zmiany. Dotyczą one: młodzieży i jej czytelnictwa, bibliotek i ich funkcji, bibliotekarzy i ich roli, informacji i ich nośników, książki i jej kulturowych uwarunkowań, literatury i sposobów, w jaki dociera do odbiorcy.

Lejtmotywnym moich rozważań było podkreślanie roli książki w życiu człowieka – jest to oczywistość, która jednak wymaga powtarzania, bo skoro wszyscy to wiedzą, dlaczego nie wszyscy czytają? Samo czytelnictwo niezmiennie ma dwa wymiary (abstrahując od form): społeczny, bo utrwała wspólny kod kulturowy, i osobisty, bo lektura jest czynnością intymną i wsobną. Szkoda byłoby taką wartość

zatracić. Kult(ura) książki ewoluuje w kierunku kultu(ry) informacji. Jeśli umiejętność wyszukanie i korzystanie z informacji można nazwać inteligencją, to uczenie się na doświadczeniach lekturowych jest mądrością. Literatura i informacja – to najważniejsze obszary, w których bibliotekarz może służyć jako przewodnik, i za to powinien być doceniony.

Bibliotekarz nie jest już sługą Księgi (jak w średniowieczu), książce zaś wiesz czy się śmierć, jednocześnie nie dowierzając takiej prognozie – ma to być swoista prowokacja. Lepiej potraktować ją poważnie, bowiem można powiedzieć, że aktualnie mamy taki stan przejściowy: tradycyjna książka odchodzi do lamusa (bo 56% Polaków jej w ogóle nie potrzebuje), a równocześnie nie jesteśmy na tyle stechnicyzowanym społeczeństwem, by każdy mógł mieć przy sobie swoją prywatną podręczną bibliotekę zamkniętą w iluś terabajtach na odpowiednim nośniku. Jeśli więc za szybko pozbedziemy się tradycyjnych książek, nie wykształci się w młodych ludziach nawyk i potrzeba czytania, w nowoczesnych tabletach najczęściej będą sprawdzane informacje i prognoza pogody.

Myślę, że sytuacją idealną jest taka, gdy kontakt z książką staje się procesem ciągłym i nieprzerwanym, tzn. gdy każdemu etapowi życia towarzyszą adekwatne lektury i w sytuacjach granicznych mogą pełnić pomocniczą rolę: czy to drogowskazu, czy to „uśmierzacza” na nie zawsze łatwą rzeczywistość. W ten sposób słowo staje się towarzyszem, a kolejne lektury układają się w ścieżkę, o której pisał Grzegorz Leszczyński: od pierwszych narracji, baśni, będących matrycą późniejszych lekturowych doświadczeń; poprzez lektury inicjacyjne, po które być może nigdy się już nie sięgnie, ale to one pomogą przejść przez las dorastania; następnie – kolejne pasje lekturowe, bardziej lub mniej ważne, którym nie zawsze trzeba być wiernym; aż do „Książ Mądrości”, do których się wraca, a czasem nawet i wracać nie trzeba, bo to one tkwią w nas jak rusztowanie dla światopoglądu, współtworząc najbardziej osobisty Kanon. W ten sposób buduje się intymna, złożona z tekstów niby-zapomnianych i przetworzonych przez pamięć i wyobraźnię „biblioteka wewnętrzna”, o której Pierre Bayard pisał: „Nie tylko nosimy w sobie te wewnętrzne biblioteki, lecz także jesteśmy nimi – jesteśmy tymi wszystkimi nagromadzonymi w nich książkami, które nas stopniowo stwarzały”⁹³.

93 P. Bayard, *op. cit.*, s. 70.

Autorzy

Grzegorz Chmielewski

Ur. w 1929 r. w Radomiu. Doktor, historyk sztuki, bibliotekoznawca i bibliograf, twórca Muzeum Książki Środkowego Nadodrza, autor publikacji popularyzatorskich i naukowych. Były dyrektor (1960-1991) WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze.

Renata Knyspel-Kopeć

Doktor nauk humanistycznych w zakresie historii. Absolwentka Uniwersytetu Zielonogórskiego. Członkini Rady Naukowej Fundacji Rozwoju Nauki z siedzibą w Krakowie oraz Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddz. Zielona Góra. Autorka m.in.: *Oskar Halecki i „Miesięcznik Heraldyczny”*, [w:] *Oskar Halecki i jego wizja Europy*, t. 1, red. Małgorzata Dąbrowska, Warszawa-Lódź 2012; *Kazimierz Wielki wobec Śląska w polskiej historiografii drugiej połowy XIX wieku i pierwszych dziesięcioleciach XX wieku*, [w:] *Kazimierz Wielki wobec Śląska – Śląsk wobec Kazimierza Wielkiego*, red. Damian Hamler, Rybnik 2012; *Wpływ antypolskiej polityki Niemiec na ożywienie tradycji grunwaldzkiej w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku*, [w:] *Spotkania polsko-niemieckie*, red. D. Kawa, Toruń 2011; *Oblężenie Głogowa 1109 roku w historiografii polskiej przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Głogovia Maior – Wielki Głogów między blaskiem dziejów i cieniem ruin*, red. Czechowicz, M. Konopnicka, Głogów-Zielona Góra 2010; *Krosno Odrzańskie jako strategiczny punkt obrony zachodnich rubieży Polski średniowiecznej*, [w:] *Współczesna wizja miasta w teorii i praktyce społecznej*, „Rocznik Lubuski”, t. 35, cz. 2, red. Ż. Leszkowicz-Baczyńska, J. Nyckowiak, Zielona Góra 2009.

Daniel Koteluk

Doktor nauk humanistycznych w zakresie historii; autor książek: *W nowych realiach. Wieś zielonogórska w latach 1945-1956*, Zielona Góra 2011; *Na bezdrożach kompromisu. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe w województwie zielonogórskim w latach 1950-1956*, Zielona Góra 2012.

Dawid Kotlarek

Doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, bibliotekarz. Kieruje Działem Badań, Analiz i Metodyki Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze. Autor licznych publikacji poświęconych dziejom książki i bibliotek na Środkowym Nadodrzu oraz historii regionu w XIX i XX w., w tym książki *Zielona Góra w niemieckim piśmiennictwie do roku 1945 (w ujęciu historyczno-bibliograficznym)*.

Robert Rudiak

Ur. w 1966 r. w Zielonej Górze. Doktor nauk humanistycznych. Autor ponad dziesięciu zbiorów poetyckich. Zajmuje się krytyką literacką i historią literatury. Członek Związku Literatów Polskich od 1992 r. Otrzymał Nagrodę Kulturalną Prezydenta Miasta Zielona Góra w 2007 r. i Lubuską Nagrodę Literacką ZLP w 2012 r. Laureat wielu ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów literackich w kraju i za granicą. Wystawiał instalacje plastyczne i kilka wspólnych performance'ów, happeningów i spektakli parateatralnych w kraju. Redaktor książek, tomików wierszy i antologii, był redaktorem naczelnym lubuskiego pisma samorządowego. Współpracuje z redakcjami pism „Pegaz Lubuski” i „Pro Libris”.

Radosław Szyber

Doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. W swoich badaniach koncentruje się nad zagadnieniami związanymi z literaturą dawną. Autor kilkudziesięciu rozpraw, w tym sześciu książek monograficznych, wydawca pisanych zabytków barokowych (z lat 1620-1633), przede wszystkim pióra Wojciecha Dembołęckiego (m.in. *Przewagi elearów polskich, Wywód jedynowłasnego państwa świata*).

Krzysztof Wasilewski

Ur. w 1983 r. Doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, pracownik Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wlkp.; pomysłodawca i redaktor naczelny półrocznika naukowego pt. „Przegląd Polsko-Polonijny”; specjalizuje się w badaniu powojennej polskiej emigracji, propagandy okresu zimnej wojny oraz dziejów prasy lubuskiej; stypendysta Funduszu Wyszehradzkiego (projekt dotyczący Radia Wolna Europa) oraz Ośrodka Pamięć i Przyszłość we Wrocławiu (projekt dotyczący gorzowskiej prasy drugiego obiegu); autor kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularno-naukowych; współredaktor trzech tomów studiów historycznych i politologicznych.

Joanna Wawryk

Doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa; dysertację poświęconą twórczości Bolesława Leśmiana obroniła na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Pracuje na stanowisku st. bibliotekarza w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze.

ISBN 978-83-88336-94-2